

JESTEŚMY NIEWINNI – STWORZENI NA NOWO

„ A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia.(...) Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili.” (Ef 2,4-5,10)

Wykłady spisane

Murzasichle

Grudzień 2017

Spis treści:

▪ Część 1	3
▪ Część 2	21
▪ Część 3	39
▪ Część 4	55
▪ Część 5	70
▪ Część 6	83
▪ Część 7	97
▪ Część 8	108
▪ Część 9	124
▪ Część 10	132
▪ Część 11	141
▪ Część 12	155
▪ Część 13	158
▪ Część 14	170

Indeks skrótów:

Ew. – Ewangelia

Ps. – Psalm

Duch Św. – Duch Święty

św. – święty

Mt – Ewangelia wg świętego Mateusza

Mk - Ewangelia wg świętego Marka

Łk – Ewangelia wg świętego Łukasza

J - Ewangelia wg świętego Jana

Kor – List do Koryntian

Rz – List do Rzymian

Ga – List do Galatów

Część 1

Nasze spotkania są zawsze związane ze świadomością Chrystusową, i nie li tylko powierzchowną. Proszę zauważyć, o jakiej powierzchowności rozmawiamy. Zacytuję tutaj 2 List św. Pawła do Koryntian, rozdz. 11 werset 4, gdzie jest napisane:

4 Jeśli bowiem przychodzi ktoś i głosi wam innego Jezusa, jakiegośmy wam nie głosili, lub bierzecie innego ducha, któregoście, nie otrzymali, albo inną Ewangelię, nie tę, którąście przyjęli - znosicie to spokojnie.

Chodzi o to - nie zastanawiacie się w ogóle, co On uczynił, nie zastanawiacie się, co On dla was zrobił, tylko słuchacie innych, co On dla was zrobił, mimo że to nie jest prawda.

Dlatego głównym naszym elementem świadomości jest to, że nie możemy w żaden sposób, nie być zainteresowani własną relacją z Chrystusem. Bo to tylko odzwierciedla, że nie jesteśmy nią zainteresowani, nas ona nie obchodzi; niech innych obchodzi nasza relacja z Chrystusem. A oni robią to tak, żeby mieć z tego korzyść, nie wy. Więc wszystko robią, aby oni mieli z tego korzyści.

Ale jeśli ludzie się tym nie interesują; [oni] dają to, co dają, dlatego, że się tym po prostu nie interesują. Ale większość ludzi naprawdę nie interesuje się tym, jakiego Chrystusa dają im ci, którzy mówią, że Go mają. Dają im takiego, który nie odpuścił grzechu, który nie wylał swojej Krwi, który nie uśmiercił ich grzesznej natury na Krzyżu, który całkowicie inaczej wygląda, i który nie dał im swojego Ducha Ożywczego. To właściwie, to kim On jest?

Nie uśmiercił natury na Krzyżu, nie dał swojego Ducha Ożywczego, w dalszym ciągu hasa sobie szatan razem z Adamem po ziemi, my w dalszym ciągu rodzimy się w grzechu pierwotnym, i nieustannie linia Adama trwa.

Okazuje się, że gdy poznajemy Chrystusa, to On jest całkowicie inny. Linii Adamowej już nie ma, uśmiercił naszą naturę grzeszną na Krzyżu w swoim ciele, umarł. A właściwie jak patrzymy na Krzyż, to nie On umarł, tylko nasza grzeszna natura umarła, i On uśmiercił ją w swoim ciele, a zmartwychwstał i przez zmartwychwstanie nas wzbudził do życia, nowego całkowicie. I dlatego mówi św. Paweł w 2 Liście do Koryntian 5:

17 Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto stało się nowe.

Kto żyje w Chrystusie - jest nowym stworzeniem.

Czyli w tej chwili jest to ukazane, że jesteśmy nowym stworzeniem. Nam mówi się, że jest całkowicie inaczej. Ludzie, jak już mówiłem, kompletnie nie interesują się

jakiego Chrystusa otrzymują, bo ich to nie obchodzi, co oznacza, że w ogóle nie mają wiary.

Nie interesuje ich życie przyszłe, ich życie wieczne, ich życie teraźniejsze; to ich nie obchodzi. Niech się inni tym martwią, oni mają to, co chcą. Czyli mają ciało, mają to, mają to; a jednocześnie oni dają im to, co wydaje im się, że potrzebują.

Można powiedzieć - nie ingerują we własną naturę duchową, nie interesują się własnym rozwojem, nie interesują się własnym życiem, więc są ograbiani z ducha, nawet o tym nie wiedzą.

Są ograbiani z ducha. Bo w tym momencie, jest to całkowita prawda, ponieważ właśnie jest powiedziane - ci, którzy mówią, że dają nam Chrystusa, mówią: nie uczynił, nie dał Swojej Drogocennej Krwi i wszyscy chodzą w grzechu pierworodnym i we wszystkich grzechach, nie dał życia, w dalszym ciągu Adam sobie funkcjonuje itd.

Ludzie to słuchając na świecie, nie reagują. Mówią: w porządku, jeśli tak mówicie, że tak jest, to chyba tak jest.

Ale gdy mówimy, że jest tak, momentalnie się buntują. Gdybyśmy powiedzieli: słuchaj, Jezus Chrystus cię wcale nie odkupił, nie wylał za ciebie Drogocennej Krwi, nie odpuścił ci grzechów, to oni się buntują. Dlaczego? Ale gdy dowiadują się właśnie, że w takim pasztecie są; no właściwie, to wiecie, my to nie rozumiemy tego, my tego nie rozumiemy. Wykładnia jest taka - to właściwie odpuścił, tylko tam jest napisane, że nie, to tylko dla niepoznaki. To tylko dlatego, żeby diabeł myślał, że w dalszym ciągu ma możliwość działania, i żeby to wszystko było poukrywane, żeby on nie wiedział.

Kiedy ludzie są świadomi, wiedzą, jako osobista taka natura, że Chrystus odpuścił im grzech, a dowiadują się, że nie: o! to znaczy, że ja tego nie rozumiem, jestem w dalszym ciągu w grzechu i ja tego nie rozumiem.

Głównym elementem jest to, że ludzie się tym nie interesują.

Dlatego najważniejszą sprawą jest to, abyśmy dbali o naturę wewnętrzną swojego istnienia, o wewnętrzną naturę, czyli żebyśmy osobiście poznawali relację z Chrystusem. Jeśli tego nie czynimy, to jesteśmy ludźmi, którzy nie są autonomicznymi, nie ingerują we własne życie, nie dążą.

A przecież jest taka sytuacja, jeśli spojrzymy na Księgę św. Daniela, to tam jest bardzo wyraźnie ukazane, rozdz. 7, gdzie jest napisane, że cała władza zostanie przekazana świętemu Chrystusowemu. Święci Chrystusowi to są ci, którzy mimo to, że dają im innego Chrystusa, walczą z tym i nie pozwalają sobie Go wydrzeć, nawet jeśli nazywają ich heretykami.

Bo wiara to jest tak naprawdę pewność i przekonanie.

Pewność i przekonanie buduje naszą tożsamość. **Pewność i przekonanie, że jesteśmy niewinnymi.** Ludziom bardzo ciężko jest przyjąć to w ogóle, że jesteśmy niewinnymi, bo nieustannie jest wmawiane człowiekowi, że dlatego żyjemy na ziemi, dlatego że jesteśmy nieustannie grzesznikami, nieustannie grzeszymy, mamy naturę grzeszną i naturę słabą. Ale właśnie nasza natura grzeszna i słaba została uśmiercona na Krzyżu, w ciele Jezusa Chrystusa, i już jej nie ma.

Otrzymaliśmy naturę nieśmiertelną, silną, mocną. Tamta natura już nie żyje. Ludzie, którzy przyglądają się uśmierconemu Jezusowi Chrystusowi na Krzyżu, płaczą z powodu uśmiercenia swojej grzesznej natury, że natura ich grzeszna przestała istnieć.

Ale przecież TEN, który jest na Krzyżu, On żyje.

Jak np. ktoś z rodziny waszej by umarł i po trzech dniach by został wskrzeszony, to by nikt nie pamiętał jego śmierci, tylko by wszyscy pamiętali jego życie. Natomiast jeśli chodzi o Chrystusa, to ludzie nie pamiętają Jego zmartwychwstania, tylko wszyscy pamiętają Jego śmierć i nieustannie wpatrują się w uśmierconą swoją naturę, naturę grzeszną i za nią to płaczą.

Przecież Jezus Chrystus żyje, więc mówi: *cieszcie się z tego, że Ja żyję. A wy ciągle płaczecie z tego, że nie żyję. Kto wam to powiedział? Przecież anioł, którego przysłałem, który przed grobem usiadł, powiedział do trzech kobiet - kogo szukacie? - Ten, którego szukacie, zmartwychwstał. I nie jest wśród umarłych, ale jest wśród żyjących.*

Więc tu jest głównym elementem właśnie ta prawda, że jest wśród żyjących i poszedł do Galilei. A my musimy też Go szukać wśród żyjących.

Św. Paweł mówi takie słowa: *jesteśmy już nowym stworzeniem, nie widzimy już naszej śmiertelnej, grzesznej natury. I nie widzimy już nikogo ze względu na ciało, a jeśli znaleźmy Chrystusa ze względu na ciało, to już więcej Go takiego nie znamy.*

To o czym rozmawiamy jest to jednocześnie bardzo proste, a jednocześnie bardzo trudne. Bardzo proste jest dlatego, bo to rozumiemy, ale bardzo trudne, że człowiek nie chce odrzucić w sobie wszystkiego tego, co chce dołożyć władzy, mocy.

Czyli inaczej można powiedzieć - tak naprawdę bardzo wielu ludzi nie rozwija się duchowo dlatego, że chce zdążać ku doskonałości swojej wewnętrznej, jednoczyć się z Chrystusem; czyli uświadamia sobie, że jest duchową istotą. Rozwija się duchowo dlatego, by mieć władzę i moc. Czyli dla władzy, dla mocy, dla potęgi, dla władania tym światem, dla czucia się wolnym z powodu tego, że przeprowadza ofensywę i nigdy

nie idzie do defensywy. Atakuje, za gardło łapie i mówi: zobacz, jestem panem. Łapie za gardło i nikt mu już nie podskoczy.

Czyli jest sytuacja tego rodzaju, że bardzo wiele osób zajmuje się tą sprawą dla władzy. Chce dołożyć do tego, co już ma. Ale nie można do tego dołożyć. Dlaczego?

Sumienie ludzkie jest niewłaściwie ukształtowane. To ono przez niewłaściwy kształt ma w sobie mniemanie, jak wszystko powinno wyglądać. Jeśli odchodzi ono od ustalonych norm, zaraz szykanuje, zaraz napada, zaraz mówi, że to nie tak. Jezus Chrystus, proszę zauważyć, mimo że, jak to powiedział Piłat: ecce homo - oto człowiek. Po ubiczowaniu - oto człowiek. Ale ludzie patrzą, nie podobny do człowieka, ponieważ jedna wielka mokra plama krwi. A mimo wszystko jest bardziej człowiekiem, niż wszyscy ci, którzy uważają się za człowieka, ci którzy Go przed chwilą wydali, i ci w dalszym ciągu krzyczą, żeby Go na krzyż, uśmiercić Go.

I tutaj jest sytuacja tego rodzaju, że musimy pamiętać o tym, co tak naprawdę jest dla nas ważne.

Św. Paweł mówi tak do św. Piotra: gdy nie było faryzeuszy i Żydów, którzy przyszli na spotkanie, to chętnie rozmawiałeś z tymi wszystkimi, którzy są poganami nawróconymi, chętnie rozmawiałeś, byłeś spokojny. Ale gdy przyszli tamci, którzy są odstrzeleni, chodzi o Żydów, w tym momencie odsunąłeś się od nich, usiadłeś obok nich i powiedziałeś, wolę tamtych. Bo tamci, oni tu przedstawiają większą wartość. I św. Paweł mówi: dlaczego ty tak czynisz, dlaczego masz wzgląd na to, co zewnętrzne? Dlaczego tak postępujesz? - i mówi to przy wszystkich.

A św. Piotr mówi: zgadzam się z tobą, źle zrobiłem, ponieważ powinienem uświadomić sobie tę sytuację, że tak naprawdę Jezus Chrystus chodząc po ziemi; faryzeusze mówią: widzimy, że nie masz baczenia na osobę, dla Ciebie biedak i bogacz przedstawiają równą wartość w Bogu, dla nas nie. Dla nas ten, który jest bogaty ma większą wartość, a biedny może usiąść przy podnóżku naszym, lub w kącie. Zajmuje to samo miejsce co my, ale tam może sobie usiąść i chyba mu w niczym nie przeszkadzamy, bo on nie został wygoniony tam gdzieś.

Więc tu jest sytuacja tego rodzaju, że Jezus Chrystus przedstawia tę sytuację prawdy o człowieku, co tak naprawdę jest pierwszym elementem.

Bo co św. Piotr przedstawił? – Odruch. Jest niewolnikiem odruchu. A ten odruch, który widać u św. Piotra jest ukazaniem prawdy rzeczywistej o tym, co istnieje w św. Piotrze. I dopiero św. Paweł mówi: słuchaj, masz problem, ponieważ odsuwasz się od nawróconych pogan, od neofitów. I ze swoimi pobratymcami jesteś bliżej, ponieważ chcesz ukazać się z lepszej strony, żeby oni cię też widzieli lepiej, ale w moich oczach

tracisz.

Właściwie św. Piotr przedstawił prawdę. To nie było udawanie, to była prawda. Św. Piotr przedstawił odruchową prawdę o tym, jaka jest jego rzeczywistość. Dopiero w tym momencie, kiedy św. Paweł mu to przedstawił, to zaczął tę swoją naturę dostrzegać i zaczął się jej wyrzekać, ponieważ nie chciał jej.

Dlatego tutaj Jezus Chrystus też przedstawia Ewangelię wg św. Marka rozdział 10. Mówią uczniowie: odeszliśmy od wszystkiego, pozostawiliśmy rodziny, od domów. A Jezus Chrystus mówi: *nikt nie pozostawia domów z powodu Mnie i Ewangelii*. Powiem może w ten sposób, zmienię tę formę troszeczkę - jeśli ktoś pozostawia z powodu Mnie i Ewangelii domy, siostry, braci, matkę, ojców, dzieci i pola, to musi pamiętać, że będzie prześladowany przez innych za to, lub doświadczy prześladowania wewnętrznego, jeśli nie do końca jest to prawda. Jeśli pójdzie za Mną, to mu powiem tak jak młodzieńcowi: jesteś większy od innych, bo tak się mniemasz, a Ja ci powiem, że wcale tak nie jest, ponieważ gdy pokażę tobie kim jesteś naprawdę, to zobaczysz, że to nie jest prawda, że jesteś więźniem samego siebie.

Czyli młodzieniec przyszedł i mówi: jestem tak rozmodlony, już wszystko wiem i wszystko pojmuję. Powiedz mi, co mam zrobić żeby wejść do królestwa Bożego całkowicie. Jezus Chrystus spojrział głęboko w serce młodzieńca i powiedział: przestrzegaj przykazań. A młodzieniec mówi: ja to robię, ja to robię nieustannie, robię to od rana do nocy, od dzieciństwa to robię. Robię to cały czas.

Jezus Chrystus mówi: to w porządku, jeśli tak robisz, jeśli się upierasz i mówisz, że tak robisz i że jesteś pewien tego, że tak robisz, to w takim razie sprzedaj wszystko co masz, rozdaj biednym to, co z tego zarobiłeś i chodź za Mną. I wtedy młodzieniec odszedł smutny, ponieważ jego duchowość nic nie była warta. Jej w ogóle nie było. Ona była na pokaz. Gdy miał się naprawdę stać duchowy i przyjąć Chrystusa, za mało ważył. Okazało się, że jego waga duchowa, w żaden sposób nie jest w stanie niczego unieść.

To tak jak powiedział przecież Daniel do Baltazara, gdzie na ścianie ręka pisała. I zapytał Baltazar Daniela co oznaczały te pisma, bo nikt nie potrafił ich przetłumaczyć. I przychodzi Daniel i mówi tak: jest napisane, że Nabuchodonozor, król który był przed tobą, sam ważył więcej niż ty z całą swoją świtą i z całym królestwem. Mniej ważysz. I dlatego za mało ważysz i dlatego umrzesz.

I uświadomił sobie wtedy Baltazar, że sprzeciwił się Bogu i stracił wszystko właściwie to, co mu pokazał Nabuchodonozor, bo wziął stamtąd wszystkie naczynia ze świątyni, zaczął używać ich do bałwochwalstwa itd. I pyta się: co ta ręka pisze? Ona napisała, że za mało ważysz, kompletnie nie liczysz się z Bogiem. I w nocy umarł.

Więc tu głównym problemem jest ósmy król. Ósmym królem, jak to w Apokalipsie jest napisane - Było pięciu królów, jest szósty, przyjdzie siódmy, a po siódmym będzie ósmy, ale ósmy będzie z siedmiu. Czyli rozumiejąc tę sytuację, to możemy zrozumieć, że pierwszym królem jest pycha. I jakoby wszyscy odeszli od pychy, bo zaczęli się wznosić i zacierać, że tak mogą powiedzieć niesmak pychy. Ale kiedy już wszystko się ujawniło i wszystko jest już jasne, i wszystko jest już wiadome dokąd to zmierza, w dalszym ciągu przyszedł ósmy król, czyli pycha, która mówi: nie, nie, nie, to ja mam rację, bo ja mam tutaj glejt, że ja mam rację. Dostałam ten glejt od wyższego od siebie.

Ale przecież relacja z Bogiem. Każdy musi mieć indywidualną relację z Bogiem. I nasze dzisiejsze spotkanie kieruje się ku temu, że tożsamość nasza, ona buduje się z pewności i przekonania tego, o czym było powiedziane na początku. Z pewności i przekonania, że jesteśmy niewinni.

Ludziom to bardzo ciężko jest przyjąć, że jesteśmy niewinni, ponieważ wszyscy dookoła mówią, że jesteśmy winnymi, bo jesteśmy nieustannie grzesznikami i musimy się wyrzekać grzechów. Jesteśmy Kościołem grzeszników i nieustannie jesteśmy słabi i mamy słabą naturę, która nam pozwala grzeszyć. Bo to ludzie biorą w taki sposób - pozwala nam grzeszyć.

Św. Paweł mówi bardzo wyraźnie: *Mnie już nie ma, jest we mnie Chrystus. Jeśli bym powiedział, że jestem grzesznikiem i że jestem słaby, to bym musiał uznać, że Jezus Chrystus jest słaby i jest grzesznikiem, a to jest niemożliwe, ponieważ nie mam już swojej natury wewnętrznej duchowej.*

Bo proszę zauważyć jedną rzecz. Kiedy Jezus Chrystus umarł na Krzyżu, czyli uśmiercił naszą; bo musimy o tym pamiętać bardzo wyraźnie, że na Krzyżu nie umarła osoba. Umiera Jezus Chrystus, czyli uśmierca ciało, w którym to są grzechy wszystkich ludzi na ziemi, którzy byli, którzy będą i którzy są. **Uśmierca grzeszną naturę człowieka i grzeszna natura człowieka została całkowicie usunięta.**

Czyli proszę zauważyć, została usunięta cała linia Adamowa i jej już nie ma.

Ludzie mówią w taki sposób: ale kiedy to się stało? Nie poczuliśmy żadnej śmierci, nie umarliśmy, żyjemy dalej.

Oznacza to - takie mają pojęcie o swojej naturze duchowej, że gdy ona zniknęła, nie wiedzieli nawet, że zniknęła i gdy się pojawiła, nie wiedzą, że ona się pojawiła. Nie mają pojęcia, gdzie ona jest. Żyją jakąś naturą duchową wymyśloną, kompletnie oderwaną od rzeczywistości, i gdy przychodzi szatan zabrać im duchową naturę, to oni czują się w dalszym ciągu pewni, że ją mają. Nie poczuli, że została ona zabrana.

I gdy Chrystus przychodzi zabrać im tę diabelską naturę, nie poczuli, że ona zniknęła. I gdy dał im Swoją naturę, nie poczuli też żeby ona zniknęła.

Jak to często się dzieje taka sytuacja, proszę państwa. Ludzie mówią tak: proszę pana, gdzieś Boga zgubiłem. Czy mogę powrócić do Boga? Czy może mi pan pomóc powrócić do Boga? A ja mówię: a kiedy pan Go stracił? - A wie pan, nie wiem, po prostu tak w sobie nagle poczułem, że Go nie mam. - No to niech pan zwraca uwagę, skupia się na tym, gdy Go ma, a wtedy będzie wiedział, że przychodzą ci, którzy chcą Go panu odebrać. Jeśli pan się kompletnie na tym nie skupia, gdy Go ma, to też nie wie kiedy Go traci, i nie wie, że Go nie ma. Orientuje się pan, że Go nie ma, kiedy pan już jest w sytuacji bardzo trudnej. Kiedy już sięga rozpad bardzo głęboko. Wtedy zastanawia się - o jejku, co się ze mną stało, gdzie jest moja natura duchowa?

Bardzo ciekawa sytuacja. Przekonany jest w dalszym ciągu, że ją ma, już dawno ją stracił, ale w dalszym ciągu ją ma, w dalszym ciągu się nią cieszy. Dopiero, kiedy ta jego natura duchowa pokazuje sromotne skutki, czyli rozdarcie wewnętrzne, zniszczenie, zastanawia się - o jejku! to chyba nie ta. Przecież ja ją cały czas miałem. Co to się stało z tamtą?

Czyli nie zna w ogóle swojej natury duchowej, dlaczego?

Natura duchowa w nas istnieje dopiero tam, gdzie jest świadomość naszej bezgrzeszności. Świadomość naszej bezgrzeszności, gdy w nas istnieje całkowicie, to wtedy następuje sytuacja zdradzania się ducha. Oznacza to, że Chrystus całkowicie naszą naturę grzeszną uśmiercił, dał nam swoją naturę niezniszczalną.

Jak to jest napisane w Liście do Efezjan, rozdział 2 - że **Bóg zrodził nas w Chrystusie nowymi całkowicie.** Zrodził, stworzył nowymi, jesteśmy nowymi całkowicie. I posadził nas po prawicy Ojca, i dał nam dziedzictwo Boże.

Następna sytuacja. Jesteśmy niewinnymi, ponieważ Bóg całkowicie zaciera nasze grzechy, zaciera naszą naturę grzeszną i ta natura grzeszna przestaje istnieć. Jej po prostu nie ma. I nie jest to proszę państwa „ciuciubabka”, czyli nie jest to - ja schowałem, a ty szukaj. Jezus Chrystus nie usuwa nam grzechów i nie ukrywa naszych grzechów, i nie zaciera naszych grzechów, abyśmy je nieustannie szukali.

Ale ludzie na tym świecie uważają, że są duchowymi, dlatego że grzechów szukają, szukają ich nieustannie.

Ale proszę zauważyć, zasada odwieczna - podobne, poszukuje podobnego; podobne jednoczy się z podobnym. Gdy szukają swojego grzechu i są coraz bardziej pewni, że go mają, to już muszą wiedzieć, że bestia już ich ma i daje im pełne poczucie ich upadku. Czyli podobne poszukuje podobnego.

Natomiast, gdy są pewni, że są wolni, niewinni, to im głębiej są świadomi swojej niewinności, z powodu niewinności Chrystusa, bo dał im całkowicie Swoją naturę żywą, Swojego Ducha, im silniej są pewni niewinności swojej, tym bardziej łączą się z niewinnym Chrystusem, z dawcą niewinności.

Ludzie lubią inaczej poszukiwać swojego ducha. Ludzie chcą poszukiwać swojego ducha na zasadach takich, aby to co w człowieku jest tym złem okropnym, aby miało do niego dostęp i mogło w nieustanny sposób szargać.

Wiemy przecież o tym, że zostało usunięte przez Jezusa Chrystusa pierwsze kuszenie. Mówię pierwsze kuszenie, dlatego, że nie mówię tylko kuszenie, ale pierwsze kuszenie. Pierwsze kuszenie - czyli upadek dokonany przez szatana, i Ewę i Adama, został całkowicie usunięty, i nie ma jego, i nie ma też jego skutków, bo ze skutkami zostało to usunięte.

I w tym momencie nie ma skutków i musimy być świadomi dlaczego nie ma skutków. Bo nie zostaliśmy uwolnieni z grzechu, została nam uśmiercona cała nasza natura grzeszna, został odrzucony cały habitat, czyli cała natura spełniająca warunki karmienia i cieszenia się grzechem.

Nie zostało usunięte samo złe postępowanie, ale cała natura, która doprowadzała do postępowania złego, została też usunięta, czyli cały habitat. Habitat można określić jako - biosfera w której dusza istniała i miała wszystkie warunki do, że tak mogę powiedzieć, popełniania przestępstw. Ona została całkowicie usunięta razem z całym habitatem, czyli została usunięta całkowicie natura grzeszna człowieka i **została dana całkowicie nowa natura człowieka. Więc zostały też usunięte skutki grzechu.**

Natomiast, proszę zauważyć, tutaj ukażę niezmiernie głębokie kłamstwo, które się rozszerza na ziemi. Rozszerza się z ogromną siłą, a ludzie trzymają się tego kłamstwa, jak by był to jedyny okruch trzymający ich przy powierzchni, gdy statek utonął. Oni trzymają się proszę państwa tego, że grzeszność człowieka wynika ze skutków grzechu pierwotnego, że grzeszność ciała wynika ze skutków grzechu pierwotnego. Ale to nie jest skutek. Dlatego tutaj chcę powiedzieć, że to jest największe oszustwo i kłamstwo, że człowiek ma grzechy, bo to są skutki grzechu pierwotnego, i musi z tymi skutkami nieustannie walczyć.

Oczywiście, gdy przeczytacie opracowania na ten temat, to tam jest napisane dokładnie jakie to są skutki, w jaki sposób te skutki działają i inteligentny rozum da się w to zaciągnąć.

Ale w tym momencie, kiedy sobie uświadomicie tę sytuację i że wszystko jest oparte na Chrystusie, że Chrystus Pan odkupił całego człowieka, a jednocześnie

uświadomicie sobie pierwsze stworzenie człowieka - że Bóg stworzył na początku wszystko co materialne, fizyczne, w ciągu pięciu dni, a dopiero później w szóstym dniu stworzył człowieka, duchową istotę, którą posłał do tego materialnego świata, aby go wzniosł do wysokości; to uświadomimy sobie o jednej rzeczy, o której mówi św. Paweł w Liście do Rzymian rozdz. 6 - że ciało fizyczne człowieka zostało stworzone przez Boga i poddane w znikomość, czyli w grzechy. Jest napisane tak: *a jęczące stworzenie jęczy w bólach rodzenia aż do dzisiaj, a zostało poddane w znikomość nie z własnej woli, czyli nie z powodu złego postępowania, ale przez Tego, który poddał je w znikomość, przez Boga i przez miłosierdzie dał mu wolność. Miłosierdzie, które zostanie objawione przez synów Bożych.*

I tutaj musimy pamiętać o jednej rzeczy, że na świecie istnieją dwa rodzaje ludzi. Kiedyś istniał tylko jeden rodzaj ludzi. Kiedyś byli to grzesznicy i nikogo więcej nie było, ponieważ wszyscy popadli w grzech. Nie było nikogo, kto by mógł być wolny, ponieważ, jak to powiedział św. Paweł - grzech był na ustach ludzi dobrych i złych.

Ale teraz mamy dwa rodzaje ludzi, był przedtem jeden rodzaj ludzi, a w tej chwili są dwa rodzaje ludzi.

Są ludzie, którzy wierzą w Jezusa Chrystusa i są synami Bożymi, a drugim rodzajem są buntownicy, którzy buntują się przeciwko tej prawdzie, która jest prawdą niezbywalną, ponieważ Chrystus odkupił wszystkich.

Dokładnie wszystkich, nie ma nikogo, kto by nie był odkupiony. Wszyscy są odkupieni na ziemi. Więc ci, którzy nie wierzą w Chrystusa, nie są tymi, którzy nie zostali odkupieni, tylko są buntownikami, czyli inaczej można powiedzieć, synami buntu, którzy w dalszym ciągu - *żyją żywiołami mocarstwa powietrza* - jak to powiedział św. Paweł. Czyli duchem powietrza, czyli inaczej, kierują się żywiołami tego świata, które podlegają złu. Natomiast Chrystus przychodzi i panuje nad żywiołami wszystkimi i nad tym wszelkim złem.

Więc istnieją dwa rodzaje ludzi. Ci, którzy wierzą - są synami Bożymi, ci którzy nie wierzą - są synami Bożymi, którzy trwają w ciemności i nie mają ochoty słyszeć o żadnej ciemności, po prostu buntują się przeciwko Temu, który ich nabył. Są buntownikami przeciwko Chrystusowi.

List do Kolosan, rozdz.3 bardzo wyraźnie przedstawia, że przychodzi w tej chwili czas sądu nad synami buntu. To są ci buntownicy. List do Kolosan 3:

5 **Zadajcie więc śmierć temu, co jest przyziemne w członkach: rozpuście, nieczystości, lubieżności, złej żądz i chciwości, bo ona jest bałwochwalstwem. 6** *Z powodu nich nadchodzi gniew Boży na synów buntu. 7* **I wy nigdyś tak postępowaliście, kiedyście w tym**

żyli. **8** A teraz i wy odrzućcie to wszystko: gniew, zapalczliwość, złość, znieważanie, haniebną mowę od ust waszych! **9** Nie okłamujcie się nawzajem, boście zwlekli z siebie dawnego człowieka z jego uczynkami, **10** a przyoblekli nowego, który wciąż się odnawia ku głębszemu poznaniu, według obrazu Tego, który go stworzył.

Więc tutaj jest przedstawione dosyć wyraźnie, jaką postawę mają synowie buntu. Synom buntu bardzo łatwo przychodzi, że tak mogą powiedzieć, przyjmować postawę tego świata - gwałtowność, a nawet w sposób taki, gdzie wydaje się, że tak nie jest, a tak jest.

I dlatego tutaj chcę powiedzieć ponownie, że najtrudniejszą rzeczą dla człowieka jest poczuć jedną rzecz i uświadomić sobie jedną rzecz - **że człowiek jest niewinny; z powodu Chrystusa niewinny, ponieważ dostał naturę niewinności Chrystusa i nie ma już starej jego natury.**

Dlaczego? Dlatego, że zostało to zakorzenione już od samego początku. Czyli gdy Jezus Chrystus zmartwychwstał, to już po ziemi chodzili apostołowie zła, którzy podawali się za apostołów sprawiedliwości; a jednocześnie apostołowie Chrystusa. Jedni mówili o tym, że jest to kłamstwo. A inni, ci prawdziwi, objawiali Chrystusa i cudami świadczyli.

Już w owym czasie następowało już wewnętrzne rozdarcie i upewnianie ludzi, że tak się nie stało. Coraz bardziej głowa ze złota zaczęła się stawać głową srebrną, czyli człowiek ze złota stawał się coraz bardziej z kruszcu mniej doskonałego - głowa złota, tors srebrny, biodra miedziane, nogi żelazne. A później stopy stawały się mieszaniną żelaza i gliny i mułu glinianego, które nie łączą się, bo były złączone tak naprawdę nie mocą Bożą, ale nasieniem ludzkim. Czyli inaczej można było powiedzieć ludzkim pojęciem, ludzkim rozumieniem, ludzkim pojmowaniem. Nie było to trwałe.

Dzisiaj, patrząc na dzisiejszą rzeczywistość świata, tych wszystkich, którzy mówią, że znają Chrystusa, i że prowadzą do Chrystusa, zaczynamy uświadamiać sobie jedną sytuację bardzo istotną - że tam jest ogromna ilość dziur, a wszystko jest na podwalinach kłamstwa. To nie może się ostać, ponieważ innego Chrystusa dają niż Ten, który naprawdę jest.

To jest gliniany człowiek, gliniany posąg, który ma nogi z mułu glinianego i z żelaza, które się nie mogą połączyć i się chwieje, i się rozpada. Dlatego zabroniono człowiekowi tam w ogóle patrzeć, zaglądać, i wierzyć, bo widać że to jest gliniany człowiek z nogami zmieszanymi z żelazem, glina z żelazem, która się nie może połączyć.

I jest to Księga Daniela - mały kamyk, który powstał z Ducha Prawdy, z potęgi, z

miłości Bożej. Spadł z góry, nie dotknięty ręką człowieka, spadł z góry, uderzył w stopę glinianego kolosa. I rozpadł się gliniany kolos, który miał głowę ze złota, tors ze srebra, biodra z miedzi, nogi, golenie z żelaza i stopy z żelaza zmieszanego z gliną i się rozpadł, i nie został ślad. A kamień ten mały zaczął rosnać i urósł na wielką górę i całą ziemię objął. To jest prawda; prawda, która mówi o podwalinie. Kamień to jest także skała; mały kamień urósł do potężnej skały.

Mówi Jezus Chrystus do św. Piotra: jesteś skałą, na tobie zbuduję Kościół. Jesteś skałą, nie do ruszenia, ponieważ Ja w tobie swój fundament założyłem. To jest fundament nieśmiertelności i prawdy, i nikt nie może go ruszyć. Kto będzie chciał go ruszyć, zabije go woda wytryskująca z tego kamienia. Czyli prawda, która wypłynie, ukáže zło tego, który to atakuje. Woda wytryśnie i pochłonie go, ponieważ wodą jest ta prawda, która przenika i doświadcza i przemienia.

Największym problemem dla człowieka - powtórzę ponownie - jest być przekonany, że jest bezgrzeszny. Bo nie chodzi mi o tę sytuację, że człowiek ułożył sobie w głowie układankę o kimś innym, nie o siebie, o kimś innym, o swoim wyobrażeniu, że jest bezgrzeszny i wszystko mu pasuje. W głowie ułożył sobie układankę o kimś wyobrażonym, o sobie wyobrażonym, w swoim sumieniu sobie ułożył człowieka, który jest bezgrzeszny, wszystko jest w porządku itd.

Ale w dalszym ciągu jest z dala od Chrystusa i w dalszym ciągu nie wie, co się z nim dzieje, ponieważ co chwila mówi: gdy jest w Chrystusie, nagle po prostu jest gdzie indziej znowu, i nie wie jak to się stało, skąd to się bierze.

Większość ludzi na ziemi tak funkcjonuje - są przekonani, że są we właściwym miejscu, ale nie mogą dojść do miejsca, które im obiecano. Dlatego, że szukają w sobie grzechu, który został już dawno usunięty. W nich jest mocą Chrystus, **a gdy nieustannie poszukują w sobie grzechu, poszukują ducha grzeszności, nie Chrystusowego Ducha, bo Chrystus jest bezgrzeszny, dawcą niewinności.**

Gdy szukają niewinności, umacniają w sobie obecność Chrystusa. To jest dosyć ciekawa sytuacja, ale prawdziwa. Gdy są pewni niewinności umacniają w sobie Chrystusa. Czyli, jak to św. Paweł powiedział: *boście zwlekli z siebie dawnego człowieka z jego uczynkami, a przyoblekli nowego, który wciąż się odnawia ku głębszemu poznaniu, według obrazu Tego, który go stworzył.*

Według obrazu; człowiek szukając grzechu, szuka obrazu grzechu i szuka obrazu dawcy grzechu. A gdy wciąż się odnawia wedle Chrystusa, to ciągle się odnawia wedle niewinności, obrazu niewinności. Staje się niewinny, bo przyjmuje obraz Niewinnego, i obraz Boga w nim powstaje.

Więc tutaj mamy tę świadomość, że ta prawda, która w nas istnieje, musi istnieć. Proszę zauważyć, tutaj jest ukazane bardzo wyraźnie - mamy się stać na wzór obrazu, czyli podobne musi dążyć do podobnego, czyli podobne przyciąga podobne. Gdy jesteście niewinnymi, Niewinny w was istnieje. I gdy w pełni jesteście świadomi niewinności z powodu Tego, który was uniewinnił, On w was jest mocą niewinności i obrazem niewinności, i tożsamością Chrystusa. Stańcie się podobni do Niego, takim jak On, a właściwie On w was istnieje.

Więc tutaj jest sytuacja podobieństwa. Czyli podobieństwa, ale jednocześnie poszukiwania Chrystusa; poszukiwania Chrystusa przez nieustanną świadomość. Jak to powiedział św. Paweł: ja cały czas się umacnam w Chrystusie, ponieważ jestem pewny - tak powiem trochę innymi słowami - jestem pewny niewinności, którą mam, ponieważ Ten, który złożył ofiarę ze swojego życia i uśmiercił w sobie moją grzeszną naturę, dał mi samego siebie. Więc nie mogę powiedzieć, że jestem grzesznikiem, bo musiałbym powiedzieć, że Ten, który dał mi swojego Ducha jest grzesznikiem. Ale Ten, który dał mi swojego Ducha nie jest grzesznikiem. Jestem tego z całej siły pewny i będę bronił niewinności Tego, który jest we mnie. A że ja nie żyję, więc nie bronię swojego życia, tylko bronię Jego życia, bo On jest dawcą mojego życia, bo nie ja żyję, ale On we mnie.

Więc proszę zauważyć, tu św. Paweł bardzo wyraźnie mówi - ci którzy szukają grzechu, szukają grzechu w Tym, który ich odkupił. Szukają grzechu w Chrystusie. Są synami buntu.

Ci natomiast, którzy są pewni, że Chrystus ich odkupił, są pewni tego, że są niewinni. Tu jest ta paralelność. Są pewni, że ich odkupił, są pewni niewinności, ponieważ nie oni żyją, ale On w nich. Są pewni niewinności. Oni są pewni całkowicie tej głębi, że tak jest, ponieważ nie ma ich, bo wiedzą, że zostali uśmierceni, i ich natura śmiertelna przestała istnieć. Jest teraz nowa, czysta i żywa, więc bronią ją, bo nie bronią siebie, bronią Chrystusa, który jest dawcą ich życia. A On jest doskonały, więc oni także są doskonali.

Więc ci, którzy się śmieją z tych, że oni są świętymi, dlatego że Święty w nich jest; chcą powiedzieć: jesteś pyszny, bo mówisz, że jesteś święty, bo gdzie są twoje uczynki? - Jest we mnie uczynek Tego, który jest nieśmiertelny, a tym uczynkiem jest to, że On uśmiercił moją naturę grzeszną i jej już nie ma, a On jest we mnie, a ja z Nim jestem w pełni związany, bronię Go z całej siły. W jaki sposób Go bronię?

Broniąc niewinności, którą mi dał. Bronię Go z całej siły. Więc bronimy Chrystusa w taki sposób, że bronimy niewinności, którą mamy, którą nam dał.

Bronimy z całej siły niewinności, którą nam dał, bo to jest wszystko, co mamy. To jest naszą tożsamością. Dał nam samego siebie. Więc bronimy z całej siły niewinności. Przychodzą ludzie i mówią: ty paskudo, jak ty możesz powiedzieć, że ty jesteś niewinny; masz mnóstwo grzechów.

Św. Paweł mówi tak: *nikt nie będzie mnie oceniał, ja sam siebie nie oceniam, Bóg mnie ocenia, Bóg będzie mnie oceniał. Nie kieruję się sumieniem swoim, bo sumienie moje jest złym sumieniem. Nie kieruję się nim. Dary Ducha Św. są właściwym przewodnikiem - mądrość Boża, rozum Boży, rada Boża, męstwo Boże, umiejętność Boża, pobożność Boża i bojaźń Boża. One mnie prowadzą.*

Czyli walka o Chrystusa, jest to walka z całej siły o niewinność, którą mamy. A nie możemy świadczyć o niewinności, ukazując postępowanie inne, niż postępowanie Chrystusowe.

A św. Jan, gdy miał 90, czy może nawet ponad 100 lat, był na spotkaniach, na zebraniach, bo był tym, który prowadził uczniów swoich. - Powiedz coś nasz ojciec Janie, powiedz coś umiłowany uczniu Jezusa Chrystusa. A on mówi tak: dzieciaczki, kochajcie się. No i kiedyś się pytają: św. Janie, dlaczego tak bardzo ograniczasz się do tych słów i zamiast mówić i mówić, i mówić, i radować się, to ty mówisz - dzieciaczki, kochajcie się, dlaczego tylko to mówisz? - No bo to jest prawda. Powiedział to: kochajcie się, i poszedł.

I przyjdzie zobaczyć, czy się kochamy. Tutaj więc św. Jan to w prostocie dostrzega. Nie dostrzega tego w sposób, że tak mogę powiedzieć, jakby zawoalowany, ale w postaci prostoty. Jest prosty. Dlatego św. Paweł mówi o Jezusie Chrystusie takie słowa: *a obawiam się, że wasze umysły zostaną odwiedzone od czystości i prostoty wobec Chrystusa.*

Czystość i prostota wobec Chrystusa mówi w taki sposób: wiemy o tym, że uśmiercił naszą grzeszną naturę, przybił ją do Krzyża w swoim ciele, uśmiercił ją w swoim ciele, a jednocześnie zostaliśmy wzbudzeni razem z Nim do nowego życia. Dał nam Swoje życie, bo mamy życie od Tego, który został ożywiony. **Nie od Tego, który został ukrzyżowany. Tylko od Tego, który został wzbudzony, mamy życie.** Czyli mamy życie z Tego wzbudzonego, ze Zmartwychwstałego. To co umarło, przestało istnieć. To co jest wzbudzone, przez wzbudzenie Jezusa Chrystusa - to jest Duch, którego nam dał. I w ten sposób stworzył nas Bóg w Nim, nowych.

Jego Zmartwychwstanie jest świadectwem naszego życia wewnętrznego, bo właśnie tego Ducha samego mamy.

Mówi bardzo wyraźnie, że została uśmiercona nasza grzeszna natura. Jezus

Chrystus jest ostatnim Adamem na tej ziemi. Do Krzyża przybił w swoim ciele wszystkich ludzi na ziemi, którzy zostali zdeprawowani przez upadek i nieposłuszeństwo Adama i Ewy, dał im swoją naturę, czyli siebie samego.

Wszyscy są niewinni i wszyscy powinni o tę niewinność, nieustannie walczyć z całej mocy. Walczyć o niewinność - czyli aby nie myśleli, że jestem niewinny, a postępowanie, żeby było ukazujące, że jest ogromna ilość tych win.

Więc będąc niewinnym i mając Chrystusa - postępuje Chrystusowo, ponieważ Chrystus w nim działa. Nie jest schizofrenikiem, nie jest w stanie jakiegoś rozdarcia wewnętrznego. Dlatego jest w nim Chrystus, On panuje, On tak postępuje, On jest dawcą myśli. Człowiek się wsłuchuje w to, co Bóg mówi, a to co słyszy jest myślami człowieka. Jak postępuje wedle swoich myśli, które są w nim, a te myśli to są słowa, w które się wsłuchuje, więc postępuje wedle wiary, a nie wedle widzenia.

W tym momencie zauważmy, ksiądz na chrzcie mówi tak: dlaczego dzieci swoje przyprowadzacie do chrztu? - Dlatego, ponieważ nieustannie człowiek chodzi w grzechu pierworodnym. Gdy się rodzi na tej ziemi, to przez narodzenie się na skażonej ziemi grzechem, przyjmuje grzech.

Nie uznaje, że Jezus Chrystus jest ostatnim Adamem, Duchem Ożywiającym, że przez ukrzyżowanie przestała istnieć linia Adamowa i już jej nie ma, że na ziemi jest Duch Ożywiający, że każdy, który na tę ziemię przychodzi - jak to mówi św. Jan w Ewangelii rozdz.1,9: *prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, który na ten świat przychodzi*; dlatego, że Duch Ożywiający każdego ożywia.

Kościół mówi tak: to nie jest prawda, to nie jest kompletnie prawda, w dalszym ciągu szatan cieszy się dobrym zdrowiem i ma się dobrze. W dalszym ciągu zwodzi ludzi bez przeszkód. W dalszym ciągu może wszystko robić co chce. W dalszym ciągu macie ten problem. Ten problem nie został usunięty. On w dalszym ciągu istnieje. Jezus Chrystus niczego nie zrobił. W dalszym ciągu istnieje grzech pierworodny, w dalszym ciągu przychodzicie na ten świat grzesznymi.

Nie ma Ducha Ożywiającego, ani Chrystus nic nie zrobił na Krzyżu, aby uśmiercić, ukrzyżować naturę grzeszną człowieka i nie dał nikomu Ducha swojego, bo gdyby tak było, to byśmy tego nie robili. Ale robimy, a jeśli robimy, to coś znaczy, to znaczy, że Jego nie ma.

A to jest Księga Daniela, rozdz.7 - *będą zamierzali zmienić Prawo i czasy*. Czyli nie uznać czasów po Chrystusowych, ale cały czas żyć czasami przed Chrystusowymi, gdzie jeszcze On nie przyszedł, nie odkupił, nic nie zrobił i nieustannie muszą trzymać się Prawa, ponieważ nie ma Tego, który jest w nich prawem. Więc muszą się trzymać

Prawa.

A św. Paweł mówi bardzo wyraźnie - kto się trzyma Prawa, nie uznaje Chrystusa, bo Chrystus w nim jest żywym Duchem i On jest w nim prawem. Jeśli nie uznaje Jego władzy, kieruje się prawem ziemskim, bo Go nie uznał, jest buntownikiem przeciwko Chrystusowi. I w ten sposób ten - *który kieruje się Prawem odpada od łaski, czyli odpada od daru Bożego, który w nim działa. Odpada od łaski i Chrystus mu się na nic nie przyda.* Jest to jasno przedstawione.

To są, wiecie państwo, te nogi. To są nogi kolosa, który jest z mułu glinianego i z żelaza, który się nie łączy. Nie może się połączyć, jest kruche. I wystarczy mały kamyczek prawdy, który uderza w te gliniane kulasy kolosa i się rozpada. Stopy pękają, rozsypują się i runie cały człowiek, który jakoby mówi, że jest Chrystusowy, ale w ogóle nie jest niewinny. Tylko nieustannie upodabnia się do obrazu grzechu, do obrazu kłamstwa, do obrazu dawcy upadku i przestępstwa. Nie ma nic wspólnego z obrazem niewinności.

Dlatego głównym naszym elementem, główną naszą prawdą jest jednoczyć się z całą siłą. Chodzi o tę sytuację - bronić niewinności w sobie, przez świadomość niewinności, która została nam dana. Walczyć, znaczy być pewnym, że jesteśmy uniewinnieni, niewinni z powodu Niewinnego. I w ten sposób, kiedy mamy świadomość tego, że jesteśmy niewinni z powodu Niewinnego, jednoczymy się z Chrystusem, który jest dawcą niewinności, jesteśmy synami Bożymi.

Synowie Boży jest to początek. Jest powiedziane - *a gdy staniecie na początku, aby poznać koniec.* Synowie Boży stoją na początku, a końcem ich jest Człowiek Światłości.

A Człowiekiem Światłości jest światłość, która oświeca ten świat wedle nakazu Bożego - *idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi;* idźcie i nieście światłość, którą Jestem i którą wy jesteście, na świat, aby zajaśniała światłość na tym świecie.

Gdy staniecie na początku, poznacie koniec. Bo koniec jest tam, gdzie jest początek. A początkiem jest światłość. Na początku była światłość, na początku było Słowo, a Ono było u Boga, który jest Światłością.

Czyli, kiedy światłość, którą macie i którą jesteście, przeniknie naturę jęczącego stworzenia i jęczące stworzenie objawi pełną światłość, to poznacie Światłość Tego, z którego powstaliście. Bo ci, którzy są na dole, będą takimi jak ci, co są na górze. *To co na dole, stanie się takim jak na górze.* Bo to co na dole, zostało stworzone, aby stało się takim jak na górze.

To co na dole, to jest jęczące stworzenie i synowie Boży, którzy są w stanie, ze spokojem wydobyć jęczące stworzenie z udręczenia, bo została dana im pełna władza władania nad żywiołami tego świata, nad wszelkimi potęgami, władzami i mocarstwami. Wszelką władzę mają, ponieważ mają władzę z Niewinnego i są niewinnymi. A dlaczego są niewinnymi?

Ponieważ nie są cielesnymi. Dla ludzi jest to bardzo trudne, dlatego że ludzie mówią w ten sposób: mówią, że nie mam grzechu, ale przecież ja mam grzech, przecież widzę, że ten grzech tam jest, w ciele. Dla ludzi wiecie państwo, co jest bardzo trudne?

Zrozumienie, że nie są tym ciałem, że są duszą czystą, którą Bóg dał im, że są duchową istotą. I w ten sposób, gdy są duchową istotą, nie są tym ciałem. Są tymi, którzy do tego ciała są przysłani. Ale kiedy są ciałem, a nie synami Bożymi, to są buntownikami.

Kiedy myślą, że są cielesnymi, a nie duchowymi, są buntownikami, ponieważ nie przyjęli niewinności i w dalszym ciągu żyją pod władzą ciała.

Żyją potrzebami ciała, o czym przedstawia św. Paweł w Liście do Efezjan rozdz.2:

1 I wy byliście umarłymi na skutek waszych występków i grzechów, 2 w których żyliście niegdyś według doczesnego sposobu tego świata, według sposobu Władcy mocarstwa powietrza, to jest ducha, który działa teraz w synach buntu. 3 Pośród nich także my wszyscy niegdyś postępowaliśmy według żądz naszego ciała, spełniając zachcianki ciała i myśli zdrożnych. I byliśmy potomstwem z natury zasługującym na gniew, jak i wszyscy inni. 4 A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, 5 i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni. 6 Razem też wskrzesił i razem posadził na wyżynach niebieskich - w Chrystusie Jezusie, 7 aby w nadchodzących wiekach przemożne bogactwo Jego łaski wykazać na przykładzie dobroci względem nas, w Chrystusie Jezusie. 8 Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: 9 nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił. 10 Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili.

Więc nie jesteście dawcami swoich uczynków, ale to Bóg jest dawcą uczynków, aby je z góry pełnić. Dlaczego?

Dlatego, że te wszystkie uczynki są w Chrystusie, to jest Prawo Starożytnie. Tymi uczynkami to jest Prawo Starożytnie. Zostało nam zadane z góry zadanie, które macie uczynić - mówi tutaj Bóg Ojciec.

Więc Chrystus przywrócił was do doskonałej chwały, abyście z góry wypełnili doskonałe uczynki. Uczynki, nie tylko same dzieła, uczynki, bo doskonałą dobroć, dobroć, którą z góry zostaliście napełnieni, czyli została wam dana, czyli Prawo Starożytne. A Prawem Starożytnym jest - *i Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, stworzył go jako mężczyznę i niewiastę i rzekł do nich, idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi* - czyli to są z góry ustalone uczynki. Zostaliście stworzeni dla z góry ustalonych uczynków.

I tu jest bardzo wyraźnie przedstawione - *jesteście bowiem Jego dziełem, stworzeni w Jezusie Chrystusie dla dobrych uczynków, które Bóg z góry przygotował, abyście je pełnili, abyśmy je pełnili.*

Więc tutaj jest bardzo wyraźnie przedstawione, że dzisiaj ukazuje się początek. Kto stanie na początku, ten pozna koniec.

Więc proszę zauważyć, ludzie nie przygotowani do tego, o czym rozmawiamy mówią, nudy, nudy, nudy, same nudy. Ale w tym momencie, kiedy człowiek uświadamia sobie kim jest, i uświadamia sobie swoją naturę wewnętrzną, to uświadamia sobie kim jest i ma świadomość niewinności. A jednocześnie mając świadomość niewinności jest Chrystusowy. A smutek i nuda, która go dopada, jest to sposób szatana na to, aby się tym nie zainteresował i żeby kompletnie za tym nie poszedł, i aby w dalszym ciągu był synem buntu, ponieważ szatan nie może mieć nad nim władzy, dopóki on sam tej władzy mu nie da.

Dlatego, że pierwsze kuszenie zostało usunięte, i jak to mówi Apokalipsa św. Jana rozdz. 12: bestia została strącona z niebios i nie ma już jej na niebiosach. Została strącona na ziemię, a będąc strącona na ziemię, nie ma już władzy, którą dał jej Adam i Ewa, ale jest już na ziemi, i jest w drugim kuszeniu. **Drugie kuszenie - to jest właśnie odwodzenie umysłu ludzkiego od czystości i prostoty wobec Chrystusa.**

Dzisiaj spoglądając na zawilość, rozmawiamy o prostocie. Niektórzy by powiedzieli: co za zawilość, co za zawilość. A my mówimy: prostota. Ogólnie jest powiedziane, że wszyscy są wolni. Np. są ludzie ochrzczeni; spotykamy człowieka na ulicy i pytamy się (taka sonda), proszę pana, tutaj mam takie pytanie, czy został pan, czy pani uwolniony od grzechu pierwородnego. - Tak, oczywiście. - A co by pan powiedział, że wcale nie. Albo pyta się: proszę pani, czy Chrystus na Krzyżu uwolnił człowieka od grzechu. - No proszę pana, no oczywiście, że tak, co za dziwne pytanie. - Proszę pani, zapis mówi, że nie. - O to są chyba jacyś Jehowi; to oni tak mówią, albo może jeszcze jacyś inni. - Nie proszę pani, to Kościół, do którego pani należy tak

mówi. - No proszę pana, to nie jest prawda; znowu ci Jehowi, wszędzie się pojawiają i mówią, że Jezus Chrystus nas nie odkupił.

Jest zapis Kartagiński. Jest napisane, że Chrystus niczego nie zrobił. I zatrzymuje pani jakiegoś człowieka z sondy ulicznej. Proszę pana, czy Chrystus odkupił nas na Krzyżu. - No, oczywiście, że nie. - A kim pan jest? - No jak to kim, jestem księdzem; ja wiem, że tego nie zrobił, bo ja to robię. On nic nie zrobił, to ja to robię.

I jest to oficjalna postawa Kościoła - Jezus Chrystus nie odkupił nikogo. Nie odkupił człowieka. Zostawił ich w grzechach.

Czuję tu ducha pewnego, który mówi, o jejku, co za dziwne rzeczy. Ale ci, którzy się tak denerwują w tej chwili, niech sobie spojrzą na główną stronę Episkopatu i przeczytają sobie zapis Kartagiński, w którym jest napisane, że człowiek, który przychodzi na tę ziemię rodzi się w grzechach, ponieważ 2000 lat temu Jezus Chrystus nie odkupił człowieka. Dopiero to się dzieje w każdej chwili, kiedy przychodzi w grzechach na ziemię, która jest nieustannie w grzechach, czyli nie uznaje w ogóle panowania Chrystusa.

Ja tylko mówię o tej sytuacji, bo widzę tutaj ducha, który ogromnie się wzburzył; mówiąc w ten sposób, że to jest nieprawda. - Ja mam całkowicie inne pojęcie, jestem grzesznikiem, ja przecież nieustannie szukam grzechów. - Jak szukasz grzechów, to szukasz ojca grzechów. Bóg Ojciec mówi: a kształtujcie się wedle oblicza mojego Syna, a nie wedle grzechu, którego już nie macie. On ukrył wam grzechy, abyście nie szukali grzechów i nieustannie upodabniali się do Jego oblicza.

Jego oblicze - to postawa. Dlatego mówię o tej sondzie; ludzie są przekonani, że Jezus Chrystus odkupił ich na Krzyżu, ale gdy dowiadują się że nie, to mówią: proszę pana, pan jest Jehowy na pewno, albo pani jest Jehową, ponieważ pani przedstawia tutaj tę sytuację, że On tego nie zrobił. - Ale proszę pani, nie. Ja jestem katechetką Kościoła Katolickiego i tutaj zgodnie z nauką Kościoła mówię, że Jezus Chrystus nie uwolnił człowieka od grzechu pierwородnego, ani z żadnych grzechów. - To gdzie ja w takim razie jestem, co ja tutaj robię?

I jest dlatego powiedziane, że Chrystus przychodzi wtedy, kiedy się dopełnia miara zła. A miara zła się dopełnia wtedy, kiedy mimo że wszystko jest ujawnione, że wszystko jest wiadomo, ludzie określają swoją postawę jako synowie buntu, ponieważ uważają, że oni nie są buntownikami. Buntownikami są wszyscy ci, którzy wierzą w Jezusa Chrystusa, że odkupił grzech pierwородny, i że są wolnymi, i że są niewinnymi; to są buntownicy.

Ale to są ci, którzy żyją w Prawdzie. Może diabeł ich nazywać buntownikami, ale

nie zmienia to sytuacji, że to oni odziedziczą potęgę i władzę Chrystusa i będą panować na tej ziemi.

Część 2

Rozpoczniemy dalszą część naszego dzisiejszego spotkania. Myślę, że ono będzie w tej chwili już inaczej wyglądało, będzie bardziej kompatybilne. Bo jeśli chodzi o tę kompatybilność, to chodzi o tę sytuację, że każdy człowiek, który coraz głębiej żyje w Duchu Świętym, coraz bardziej umacnia się w Duchu Świętym, to coraz bardziej staje się mniej kompatybilny z *bestią, która ma stalowe zęby i miedziane pazury*. To jest bardzo ciekawa sytuacja, bo to jest proszę państwa Księga Daniela, rozdz. 7.

Św. Daniel, który prorokował mniej więcej 650 lat przed narodzeniem Chrystusa, około siedem wieków wcześniej, ja tak odbieram, że to jest typ Chrystusa, ale typ św. Jana. Bóg nazywa św. Daniela też umiłowanym. Więc można by powiedzieć, że to jest ten sam typ, tak głęboko, tak samo oddany Bogu jak św. Jan.

Św. Jan właśnie odzwierciedla tę głęboką ufność Bogu. Gdy pije truciznę, nawet się nie zastanawia, co się z nim stanie, tylko wypijając truciznę rozmawia w dalszym ciągu, nie przerywając swojego toku myślenia, wiedząc, że truciznę pije, a ona całkowicie na niego nie wpłynie. I Cezar dziwiąc się, że trucizna na niego nie wpłynęła, jest zły na tych, którzy przynieśli truciznę, myśląc, że to nie była trucizna. Św. Jan oczywiście ukazuje to przez człowieka, skazańca, że jest to trucizna, później go wskrzesza.

Co mówi cesarz: mówisz mi o Chrystusie, o Bogu, ale to są słowa o czymś niewidzialnym. Proszę zauważyć, o czymś niewidzialnym. Gdy przyjechali do św. Jana żeby zabrać go do cesarza, stają przed domem św. Jana i pytają się: gdzie jest św. Jan - Tutaj mieszka. Więc wchodzi do środka, ale nie widzą św. Jana, bo szukali ubrania bogato złożonego. Ale nie widzą św. Jana, bo spotkali człowieka wcale nie wyglądającego dobrze, ponieważ był bardzo skromny, wręcz można powiedzieć ubogi, czy obdarty. Więc go odrzucają. Później idą do innych domów. Tam mówią: to jest św. Jan, on tak po prostu funkcjonuje. On ma Bożą naturę, a że tak wygląda, to opiera się na tym co Boże. I oni wtedy mówią: to jest św. Jan? To jest niemożliwe. Przecież szukaliśmy człowieka w złoceniach, w nie wiadomo jakim blichtrze, ponieważ słyszeliśmy o nim ogromne, wielkie cuda. - A on czyni cuda, ten człowiek.

Więc chodzi o tę sytuację, że jedzie do cesarza, mówi cesarzowi o tych sprawach, a cesarz mówi tak: no, ale ty opowiadasz o czymś, czego ja nie widzę, czego nie rozumiem i czego nie mogę dostrzec. To są dla mnie rzeczy o czymś, czego nie mogę

pojąć, zrozumieć, bo nie widzę tego. Więc św. Jan ukazuje mu to, co widoczne. Wtedy wierzy.

I tutaj chcę przedstawić tę sytuację. Św. Daniel ma sen i mówi w ten sposób: położyłem się spać i miałem widziadła swojej głowy i widziałem cztery bestie. I pojawiły się cztery wiry nad morzem i z tych wirów powstały cztery bestie. Trzy zwierzęta; pierwsze zwierzę to był lew, który miał orle skrzydła. Widziałem jak go pochwycono, wyrwano mu skrzydła, postawiono go wysoko jak człowieka i dano mu bojaźliwe serce. I zobaczyłem drugie zwierzę, które było podobne do niedźwiedzia, które miało trzy żebra w zębach. I zobaczyłem trzecie zwierzę, które było podobne do pantery, które miało cztery głowy i ptasie skrzydełka. A czwarte zwierzę było kompletnie niepodobne do wszystkich innych zwierząt, bo miało żelazne zęby i miedziane pazury.

Czyli chodzi o tę sytuację, że św. Daniel opisując te zwierzęta bardzo wyraźnie ukazuje, że rozróżniał zwierzęta od czegoś, co nie jest zwierzęciem, i przedstawił że to miało żelazne kły i miedziane pazury, że nie było zwierzęciem, ale miało władzę całkowitą nad tymi trzema zwierzętami. I te zwierzęta panowały w imieniu tej bestii, ale bestia miała swojego pana. A panem bestii był smok, który dał jej swój tron i swoją władzę.

Czyli jest smok. Smok stwarza bestię o żelaznych zębach i miedzianych pazurach. Daje tron swój i całą władzę bestii. Bestia działa nad tymi trzema zwierzętami. Lew oznacza - że jest wysoka, ogromna duchowość, która została pozbawiona wlotu duchowego, jest tylko udawanie duchowości. I został postawiony jak człowiek, i zostały mu wyrwane skrzydła orle, i dane ludzkie bojaźliwe serce, zwierzęce serce.

Odnosi się to do Nabuchodonozora, który ma sen o drzewie, które zostało ścięte i nikt nie mógł mu tego snu wytłumaczyć. Daniel przychodzi i mówi: królu Nabuchodonozorze, ten sen mówi o tobie. Ty jesteś drzewem, w którym osiedlają się ptaki, i w cieniu którego zwierzęta wypoczywają i chronią się. Ale przyjdzie czas, że to drzewo zostanie ścięte z tego powodu, że nie będzie służyło Bogu. I mówi tak: będziesz żył jak wół, który ciągnie wóz i nie będzie wiedział dokąd, będziesz jak dzikie zwierzę. Dostaniesz serce bojaźliwe. Włosy ci urosną jak pióra u orła, paznokcie jak szpony ptasie. Ptaki uciekną z tego drzewa. Drzewo zostanie zwalone. Ale jest bardzo ciekawa sytuacja, pień drzewa nie zostanie wyrwany, będzie ścięty. Czyli chwała jego nie będzie górowała nad wszystkim, ale będzie do poziomu runa leśnego ścięta i będzie podobna do zwierząt, a nie będzie wyrwana, tylko będzie okuta.

Proszę zauważyć, bardzo ciekawa sytuacja - drzewo będzie okute żelazem i

miedzią. Bestia też jest żelazna i miedziana. Czyli Nabuchodonozor będzie poddany władzy bestii. Jest to trudne to, o czym rozmawiamy, ale trudne jest dla tych, którzy chcą to zrozumieć. Bo tego się nie da zrozumieć.

To tak jak np. nie trzeba znać fizyki kwantowej, aby znać zasadę kondensatu fermionowego, albo kondensatu Bosego-Einsteina. Nie trzeba znać fizyki kwantowej, a jeśli będziemy chcieli zrozumieć to przez fizykę kwantową, to namęczymy się, natrudzimy, mózg nasz kilka razy wywróci się na „lewą stronę” i nie będziemy wiedzieli o czym dokładnie rozmawiamy, ponieważ będzie to dla nas niezmiernie trudne, ponieważ będziemy sięgać do umysłu.

Ale jeśli powiemy czym jest kondensat fermionowy, to możemy powiedzieć to bardzo prosto. Fermiony - to kobieta i mężczyzna. Są jak fermiony, dwie połówki. Bo fermion jest to tak zwany spin połówkowy, to jest połowa całego bozonu, który jest spinem połówkowym, ma połowę energii i drugi fermion ma połowę energii. I dopiero jest to kondensat fermionowy; czyli dwa fermiony łączą się razem, tak jak kobieta i mężczyzna. Kobieta i mężczyzna, pochodzą z różnych rodzin, mają różne moralności, różne wychowanie, więc różne postrzeganie świata, ale tę samą prawdę Bożą, która została stworzona przez Boga; mają tego samego Boga. Więc łączy ich Bóg, a dzieli moralność rodzinna, moralność wychowania. I w tym momencie spotykają się dwie osoby z powodu tego, że Bóg ich łączy, tj. z powodu prawa zakazu Pauliego.

Prawo zakazu Pauliego; więc te dwie cząsteczki łączą się razem i te dwie wewnętrzne natury Boże z całej siły się przyciągają, ale te dwie moralności iskrzą, strzelają piorunami, ponieważ nie zgadzają się. Gdy skupią się na tym, żeby panować nad drugim, to będą strzelali piorunami jeszcze mocniej.

Ale jeśli skupią się na naturze Bożej, że potencjał ich jest taki sam, to w tym momencie nastąpi sytuacja tego rodzaju, że energia skierowana do spinu zewnętrznego, do energii zewnętrznej, zostanie skierowana do wnętrza. Zewnętrzna energia przestaje utrzymywać zewnętrzną moralność ojca i matki, i wtedy zjednoczą się z powodu miłości Bożej, staną się jedną hermafrodytną istotą, czyli tak zwanym kondensatem fermionowym, który jest bozonem.

Kondensat fermionowy to jest piąty stan materii, a kondensat Bosego-Einsteina jest to szósty stan materii. Więc rozmawiamy o fizyce kwantowej, nie ukrywając fizyki kwantowej. Jest to niezmiernie proste. Gdybyśmy to próbowali tłumaczyć na poziomie fizyki kwantowej, to byśmy musieli niezmiernie dużo książek przeczytać, aby do tej nauki dołożyć jakąś naukę, tę naukę o której rozmawiamy. Ale tu sięgamy do życia, do zwyczajnego życia, które tak naprawdę ma w sobie też naturę kwantową.

I pierwszym stanem materii jest stan stały, drugim stanem materii jest stan

ciekły, trzeci stan gazowy, czwarty stan plazmy; czyli to jest jonizacja, 4000 stopni, gaz zaczyna się pojawiać jako plazma, piąty stan skupienia to jest kondensat fermionowy. Ale kondensat fermionowy nie może istnieć w wolnych warunkach na Ziemi, jest to niemożliwe, ponieważ wolne warunki kondensatu fermionowego na Ziemi spowodowałyby, że Ziemia przestałaby istnieć w jednej chwili, bo kondensat fermionowy podobny jest do czarnej dziury. To jest pewnego rodzaju stan podobny do czarnej dziury.

A kondensat Bosego-Einsteina jest to kontrolowana czarna dziura wręcz. Jest to mikro czarna dziura kontrolowana, gdzie występują całkowicie inne zjawiska. I istnieją formy, stany skupienia. Stan kondensatu Bosego-Einsteina jest bardziej podobny do stanu światła statycznego, niż światła korpuskularnego i falowego. Bo my nie widzimy światła statycznego z jednego bardzo prostego powodu. Czarne dziury są dla nas całkowicie czarne dlatego, że tam całkowicie przestaje istnieć stan korpuskularny i falowy, czyli stan który jesteśmy w stanie postrzegać i rozumieć, widzieć. Kiedy on przejdzie w stan dla nas niewidzialny, chociaż istniejący, to my nie będziemy go widzieć, bo nie będziemy mieli narzędzi, które mogłyby go zobaczyć. Ale on w dalszym ciągu istnieje. Kiedy przejdzie w stan korpuskularny i falowy zaczniemy widzieć tę naturę.

Dlatego człowiek, który przechodzi w stan duchowy, czyli stan hermafrodytyczny jest bardziej w stanie kondensatu Bosego - Einsteina, gdzie jest niewidzialny dla tego świata, ponieważ nie jest, nie emanuje tą widzialną energią, ale tą naturą, którą jest natura Boża czysta.

Dlatego mówi św. Jan cesarowi o Bogu, ale on nie dostrzega tego Boga. Boga dostrzega natomiast św. Jan; św. Jan mówi o Bogu, bo w Nim istnieje. Cezar mimo że słyszy o Bogu, nie widzi Go, bo dla niego jest On niewidzialny, bo porusza się w przestrzeniach swojego rozumu, a nie wiary.

Wiara - jest to właściwie piąty stan materii. Czyli istnienie w piątym stanie materii, czyli jest to istnienie w kondensatach fermionowych i przejście do stanu kondensatu Bosego- Einsteina, który jest tzw. stanem przemienienia wewnętrznego. Wszystko co moralne, ludzkie, jest porzucone, a wszystko co Boże, stało się głównym elementem naszego istnienia.

Powiedzmy, że kondensat fermionowy możemy nazwać Ewangelicznie – *kto nie pozostawi swojego ojca i matki, swoich braci i siostr, a tym bardziej samego siebie, nie będzie miał w nienawiści, nie może się nazywać moim uczniem. Kto nie weźmie Krzyża i jak Ja nie będzie go niósł, nie może się nazywać moim uczniem.* Jest to

określony właściwie stan fermionowy.

Więc mówimy o fizyce kwantowej, o stanie fermionowym, a jednocześnie mówimy o tej Ewangelii. Dla ludzi stan fermionowy jest tak obcy, jak niezrozumienie, żeby zniechęcić ojca i matkę, zniechęcić swoich braci i siostry, a następnie siebie samego zniechęcić. Więc mówią: jaki mam w tym interes żeby nienawidzić ojca, matkę braci i siostry, a później jeszcze siebie? To nie mamy interesu.

Ale chodzi o sytuację tę, że jest to odnajdywanie stanu, który jest stanem całkowicie niezrozumiałym na Ziemi. Tak jak kondensat fermionowy jest zagrożeniem, dosłownie. Astronomia zna takie gwiazdy, które są kondensatami fermionowymi, nazywa je strangely, czyli dziwadła. Dlatego, że zachowują się jak neutronowe, ale neutronowymi nie są, ponieważ mają całkowicie inną siłę skupiania. Jest to stan próżni, ale nie próżni takiej zwykłej, w której istnieją, tylko próżni całkowicie inaczej pojętej. Próżni, czyli nieobecności materii, natomiast obecność duchowej natury, która to duchowa natura stanowi próżnię, jakby można powiedzieć tego świata.

Czyli duchowa natura przekształca tę naturę ziemską, w całkowicie nową naturę, czyli wpływa na nią w taki sposób, że ona przestaje istnieć. Przemienia się w nowy stan.

Dlatego było powiedziane kilka słów o widzeniu św. Daniela. Dlatego, że jeśli się przyjrzymy światu, to zobaczymy znamiona świata; świat jest pod pewnym nieustannym wpływem. Czyli można by było powiedzieć w taki sposób - najpierw nie było telewizji; ludzie sobie żyli pod wpływem trubadurów, którzy jeździli i opowiadali jakieś bajki, legendy. Później przyszła telewizja. Okazało się, że jak telewizja zaczęła działać, to ludzie zaczęli oglądać seriale i inne rzeczy i okazało się, że świat zaczął stawać się telewizyjny.

Proszę zauważyć, że na początku telewizja ukazywała świat, w którym żyjemy, a dzisiaj tworzy własny świat, do którego nas wciąga. Kiedyś odzwierciedlała świat, w którym żyjemy, a dzisiaj tworzy własny świat, do którego nas wciąga i każe nam żyć tym światem, który jest oderwany od rzeczywistości. Jak patrzymy na ludzi na świecie, to widzimy, że telewizja spowodowała tę sytuację, że ludzie zachowują się podobnie, podobnie myślą, podobnie funkcjonują, podobne rzeczy chcą, podobne rzeczy oglądają. Dlatego, że telewizja tak bardzo wpłynęła na nich, że stali się człowiekiem telewizji, albo człowiekiem stworzonym przez telewizję.

Kiedyś telewizja mówiła o człowieku, a dzisiaj telewizja kształtuje człowieka, formuje człowieka. I dzisiaj są ludzie na świecie w mniejszym lub większym stopniu uformowani przez telewizję i przez media, które nieustannie mówią mu jak ma żyć. I dzisiaj wszyscy chodzą podobnie, podobne mają potrzeby, nawet gdy o tym nie

wiedzą, to i tak te potrzeby gdzieś w nich tam istnieją. Co to oznacza?

Chcę powiedzieć, że gdy telewizja powoduje tę sytuację, że ludzie zaczynają podobnie chcieć, podobnie rozumieć, świat staje się bardzo mały z powodu telewizji, ponieważ nie trzeba lecieć do Ameryki i płynąć Batorym, jak to było czterdzieści lat temu, ale dzisiaj lecisz samolotem, jest to siedem, osiem godzin, do dziesięciu godzin i lądujesz się w Nowym Jorku. Świat się bardzo zmniejszył. Ale jak jedziemy do Rzymu, to ludzie żyją podobnie, podobnie ich kształtuje telewizja. O czym chcę powiedzieć?

Chcę powiedzieć, gdy przyglądamy się temu światu i widzimy dokąd zmierza, to możemy określić dokładnie, co kieruje tym światem i czym jest bestia? Bestia nie czyni nic innego, jak tylko to, że chce nas stworzyć na własny wzór.

I ludzie coraz bardziej zaczynają być ludźmi w pewnym stopniu cybernetycznymi. Już w tym momencie nie chodzi o to, żeby pamiętali i rozumieli, ale wiedzieli gdzie znaleźć, gdzie kliknąć w komputerze jakąś literkę i stronę, aby wyskoczyła informacja, którą chcą. Dzisiaj nie muszą uczyć się i rozumieć, tylko wiedzieć gdzie nacisnąć, żeby wiedzieć. Czyli Internet staje się takim zewnętrznym umysłem. Ale co chcę powiedzieć jeszcze?

Przyglądając się temu światu, on zdąża coraz bardziej do połączenia człowieka z maszyną, połączenia człowieka z elektroniką. Może nie w tej chwili w taki sposób, że człowiek ma gdzieś wszczepione jakieś elektrody, chociaż już są w tej chwili elektrody w mózgu, które elektrycznie usuwają jakieś choroby, usuwają jakieś problemy. Ale gdy spoglądamy, to dzisiaj umysł człowieka stał się hybrydą razem z informacją zewnętrzną, czyli tworzy pewnego rodzaju tandem. Później przyjdzie taki czas, że będzie miał już może jakieś wewnętrzne procesory, które będą wspomagały jego myśli, pamięć itd. O czym chcę powiedzieć?

Bestia ukazuje swoje oblicze. Oblicze żelazne i miedziane. Ma żelazne zęby i miedziane pazury. Gdy przyjrzymy się dzisiejszej budowie płytki elektronicznej, to płytka elektroniczna jest zbudowana z miedzi, na tym są umieszczane procesory. Aby było lepsze przewodnictwo to miedź pokrywa się srebrem lub złotem, gdzie przewodnictwo jest bardzo wysokie, płytki są wtedy bardzo drogie. Są płytki maciupieńkie lub duże. Są tak cienkie, że nie widać bez mikroskopu co tam jest.

Więc zastanawialiśmy się, czym są zęby bestii i pazury bestii. Ale w tym momencie, kiedy ona kształtuje ten świat na własny wzór, to widzimy, że tak naprawdę ujawnia się jej tożsamość. Cały świat elektroniczny pędzi człowieka nie tylko do tego, żeby stał się zespojony z elektroniką, ale to ludzie sami jęczą aż za tym, aby stać się całkowicie elektronicznym, i żeby swój umysł i swoją świadomość

przenieść do Internetu. Za kilka czy kilkanaście lat, może to już się dzieje, jakiś Rosjanin chce zbudować komputer o takiej dużej wydajności i prędkości, żeby całą swoją osobowość binarnie, elektronicznie wrzucić do internetu, żeby on mógł żyć w internecie jako osobowość, która jest osobowością internetową. Jego świadomość stała się pewnego rodzaju świadomością elektronicznego ducha samadhi, czyli ducha, który posiada duszę, więzi ją, a jednocześnie funkcjonuje, posiadając duszę. A jednocześnie jest jakoby nieśmiertelny, ponieważ swoją nieśmiertelność zobaczył w coraz bardziej wydajnych procesorach, i coraz bardziej wydajnych zębach i pazurach bestii, i coraz większej możliwości obliczeniowej, kwantowej i może na jakimś poziomie jeszcze innym.

I w tym momencie zaczynamy zauważać, że bestia zaczyna objawiać swoją tożsamość. Gdy przychodzi bestia objawiać swoją tożsamość, to tym silniej Chrystus objawia Swoją tożsamość. Chrystus objawia czym jest bestia, a jednocześnie objawia Swoją naturę; w jaki sposób?

Ponieważ rzeczy utajnione odtajnia, rzeczy ukryte odkrywa. Naród Swoją wydobywa, o którym jest napisane w taki sposób, werset z Księgi Izajasza 55,5 o bardzo ciekawej tajemnicy, którą przedstawia św. Izajasz:

5 Oto zawieszysz naród, którego nie znasz, i ci, którzy cię nie znają, przybiegną do ciebie ze względu na Pana, twój Boga, przez wzgląd na Świętego Izraelowego, bo On cię przyozdobi.

Czyli uświęci. Czyli mówi tutaj, że Chrystus Pan staje na tym świecie i objawia naród duchowy, wyzwala świętość. Czyli co to znaczy? List do Rzymian, rozdz. 8:

28 Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według zamiaru. 29 Albowiem tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierwotnym między wielu braćmi. 30 Tych zaś, których przeznaczył, tych też powołał, a których powołał - tych też usprawiedliwił, a których usprawiedliwił - tych też obdarzył chwałą.

Czyli tu jest sytuacja taka, że to jest ten naród, którego odwiecznie utrzymuje w chwale. Naród, czyli pojedynczy ludzie, którzy stworzą Jego naród, lud święty. Czyli dzisiaj ten lud święty, co czyni?

Staje w obronie Chrystusa i on się ujawnia. Z całej siły woła, bez cienia niepokoju, z ogromną odwagą woła: Chrystus jest Zbawicielem, Chrystus uwolnił nas od grzechu. Chrystus dał nam Swojego Ducha, Chrystus nas uniewinnił. Jego Ducha mamy i żyjemy w radości i prawdzie, nie mamy grzechu, dlatego, że On nie ma grzechu. On

powiedział: *bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty.*

A ciała nasze nie są skutkiem grzechu, ale są zadaniem do którego nas przysposobił, stworzył, postawił, aby ciała - jęczące stworzenia, którym obiecał wolność, aby ta wolność się stała. Ponieważ Bóg nie rzuca słów na wiatr tak sobie, ale gdy powiedział, że wyzwoli jęczące stworzenie, to to zrobi. A ci, którzy sprzeciwili się Jego słowom, poniosą odpowiednią karę. Karę, co to znaczy kara?

Kara to nie znaczy, będzie ich łął. Nie chodzi o to. Kara oznacza, że „pierwsze biada”, „drugie biada” i „trzecie biada” się rozpoczęło. „Drugie biada” jest w tej chwili drugi miesiąc. Odzwierciedla ono, że jest to trybunał Chrystusowy. **Trybunał Chrystusowy oznacza w ten sposób, że Chrystus Pan usunął zaporę między świadomością, a podświadomością i wszystkie sytuacje podświadomości zaczynają wpływać na świadomość, wywołując zatrucie ich ducha i pomieszanie umysłu.** Pomieszanie umysłu - czyli depresja, stan rozdarcia, rozbicia, nie wiadomo co się z nimi dzieje. Jest to zaćmienie słońca, czyli świadomości ich. To wszystko co wewnątrz nich istniało i było przeciwne Bogu; w tej chwili walczą z całej siły o to, aby Bóg czasem nie objawił Swojej tożsamości, chcą trwać w swoim bogu - jak to powiedział św. Jan w Ewangelii rozdz.8 werset 44:

Waszym ojcem jest szatan.

Trybunał Chrystusowy jest taką sytuacją, że Bóg ujawnia wszystkie decyzje człowieka, które on dokonał, wszystkie decyzje, wszystkie stany psychiczne, emocjonalne, wszystkie stany, które są gdzieś tam w oczekiwaniu, w tej chwili one wpływają na jego duszę. Dusza jęczy w bólach, a to jęczenie, to nie jest jęczenie duszy, ale ich całej natury psychicznej, emocjonalnej i duchowej.

A to się zaczyna wszystko dzieć, zaczyna wychodzić na zewnątrz. Ciało zaczyna doświadczać całego okropieństwa, całego ciężaru, całego problemu i wyraża to w stanie psychicznym, emocjonalnym i fizycznym. Ludzie chorują, zawsze chorowali, ale w tym czasie chorują w jakiś inny sposób. To się po prostu dzieje nagle, w różny sposób to się dzieje i ludzie nie wiedzą, co się dzieje. Są różnego rodzaju zaburzenia, których pozbyć się nie można. Nie wiadomo jak to uczynić.

Ja tylko chcę przedstawić tę sytuację, która się w tej chwili dzieje. Mogą być tacy, którzy mówią: mowa trawa. Niech sobie mówi, bzdury opowiada. Jak deszcz padał tak pada, jak śnieg padał tak pada. Jak zrywało dachy sto lat temu, tak zrywa teraz. Tylko, że teraz zrywa naprawdę, itd.

Chodzi o to, że bestia ukazuje swoją tożsamość przez to, że coraz bardziej ukazuje w człowieku swoje dążenie. Dąży, aby człowiek stał się częścią jej natury,

czyli żeby stał się częścią jakiejś sztucznej inteligencji, która daje mu mądrość nie wynikającą z Prawdy Bożej, tylko inteligencję wynikającą z gromadzenia danych. Gromadzi dane. Nie zdaje sobie człowiek z tego sprawy, ale im bardziej się przygląda człowiek światu, to tym bardziej widzi, że ten świat w tę stronę dąży. I im bardziej widzi ludzi, którzy żyją dla Boga, to tym bardziej oni są oszołomami. I tym bardziej są ludźmi, którym padło coś na głowę, ponieważ żyją dla Boga, który nie wiadomo gdzie jest. Mają pod nosem takie zdobycze technologii, a szukają Boga, szukają Boga nie wiadomo jakiego.

Tylko, że jest sytuacja tego rodzaju, że jak sami państwo wiecie, istnieją tak zwane „czarne projekty”, które mają poziomy masońskie, aż do 33 poziomu tajności. I już na poziomie tajności 10 czy 15 już nie można w żaden sposób używać myśli, nie można mówić o Jezusie Chrystusie, ani nie można myśleć. To muszą być już typowi masoni, ludzie, którzy uwielbiają inteligencję, bo inteligencja ich jest bogiem.

Dlatego, że Jezus Chrystus jest mocą, która panuje nad tronami, nad władzami, i nad wszelką potęgą; a oni zajmują się funkcjonowaniem technologicznym, czyli wprowadzają technologię na poziomie astralnym, gdzie Chrystus Pan wprowadza tam swoją potęgę i momentalnie ona Jemu służy. I rozwała wszelkie siły i maszyny, które chciały mieć władzę nad tą materią astralną. A Chrystus stając, w jednej chwili przywołuje wszystko do doskonałości. Więc czym Chrystus jest, można powiedzieć, dla tej materii? Jest doskonałą entropią - czyli staje i przywołuje wszystko do porządku pierwszego. Więc czego się boi dzisiejszy świat?

Najbardziej się boi entropii. Entropia jest straszną rzeczą dla niego. I wszystko robi, aby go nie dopadła entropia. Więc, ogromna ilość energii idzie na budowanie urządzeń, ale sto razy więcej energii idzie na zatrzymanie entropii, dla powstrzymania entropii. Im silniej budują bardziej złożone funkcje, sięgające nawet do poziomu poza fizycznego i ciał tzw. subtelnych, im bardziej technologia wpływa na te wyższe ciała subtelne, to tym większa energia musi być, żeby je ukształtować. A tym większa musi być energia, aby zatrzymać entropię.

Entropia, jak państwo wiecie, entropia dotyka wszystkiego, co istnieje w tym świecie. Entropia jest to powrót; np. most Golden Gate. Nie wiem czy państwo wiecie, że ten most jest nieustannie malowany. Gdy go pomalują do końca, to już przód rdzewieje, czyli następuje entropia, czyli powraca do rudy. I oni chcą zatrzymać tę entropię. Jak skończą malowanie, to zaczynają malować go od początku, bo już rdzewieje, bo malują go chyba z rok, bo jest tak długi. Czyli walczą z entropią, czyli z tym, co doprowadza wszelką materię do początku.

Ale entropia doskonała, to jest powrót do doskonałości Bożej wszelkiej materii, do

stanu o którym mówi Bóg - wszystko musi powrócić do Mnie i stać się światłością, tak jak na początku powstało ze światłości, wrócić do światłości. Więc jest ogromna energia wkładana, aby nie wróciło to do światłości.

My natomiast nieustannie poszukujemy entropii doskonałej, ponieważ entropia doskonała jest naszą ogromną radością, czyli jest to światłość Boża, która nieustannie nas przemienia. I poddajemy się z radością entropii i zaprzeczamy wszystkiemu temu, co się sprzeciwia tej entropii, czyli umysł człowieka, który walczy z entropią, czyli nieustannie zwalcza naturę Bożą w nas. Umysł zwalcza przez swoje sposoby, swoje umiejętności, swoje techniki, swoje technologie. A co to jest takiego?

Jest to niewłaściwie ukształtowane sumienie.

I tutaj drugie kuszenie jest właśnie tym stanem, o którym rozmawiamy. Drugie kuszenie jest tym stanem, gdzie nie ma już odgórnego zwiedzenia człowieka. Bo odgórne zwiedzenie człowieka zostało już usunięte przez Jezusa Chrystusa i nie ma już bestii na niebiosach z powodu Adama; została strącona. Bo Chrystus ukrzyżował naturę ludzką, naturę grzeszną człowieka na Krzyżu, w Swoim Ciele i dał nam Swoje Ciało. Było to u św. Pawła bardzo wyraźnie napisane: *Swoją naturę nam dał, bo Bóg nas stworzył w Nim, abyśmy wypełniali doskonałe uczynki z góry zaplanowane*. Jest to Prawo Starożytne.

I w tym momencie bestia chodzi po Ziemi i nie może mieć władzy nad człowiekiem. Dlatego św. Paweł mówi o Ewie, abyśmy nie ulegli takiemu kuszeniu jak Ewa, bo jesteśmy w tym samym momencie. Ewa przed kuszeniem jest czysta i doskonała. I Chrystus nas też uczynił czystymi i doskonałymi.

I szatan chodzi i tak samo umizguje się, a jednocześnie wszystko robi, abyśmy poszli za nim i żebyśmy myśleli, że my możemy coś zrobić. Abyśmy uwierzyli w swoją wielkość. Bo Ewa została czym zwiedziona? - tym, że jest wielka. Powiedział: jesteś wielka i potężna. Bóg ci niepotrzebny jest, żebyś wypełniła to, co On ci nakazał, ponieważ On zajęty jest, a i tak ci nie da wielkości Swojej, ponieważ jest zapatrzony w Samego Siebie. Nie da tobie tej wielkości. Więc jesteś tak potężna i wielka z Jego mocy, więc możesz dołożyć do Jego woli własną inwencję. Będzie On na pewno zadowolony.

A jest powiedziane przecież; Modlitwa Pańska, proszę zauważyć, szósty werset, piąta prośba. Bo Modlitwa Pańska składa się z ośmiu wersetów, od *Ojciec nasz, który jesteś w niebie*, do ostatniego *zbaw nas ode złego*.

I są prośby - *święć się Imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje*. I piąta prośba, a szósty werset, mówi w ten sposób - *odpuść nam nasze winy*. Ale my powinniśmy

wołać w czasie dokonanym, ponieważ nie my to uczyniliśmy, ale Chrystus uczynił to za nas.

I jest powiedziane: On grzechy nasze całkowicie usunął i dał nam Swoją doskonałą naturę. Zrodził nas ponownie, stworzył nas ponownie. Jest bardzo wyraźnie napisane u Efezjan, stworzył nas ponownie Bóg w Nim, w Chrystusie i posadził po prawicy, czyli jesteśmy doskonałymi i czystymi, jak na początku. Bo tamta natura została całkowicie unicestwiona i jej nie ma. Więc nie ma tutaj niczego, co by było skutkiem grzechu. **Skutek grzechu razem z grzechem został usunięty i nie ma go. Mamy całkowicie nową naturę.**

I ta doskonała natura, którą Chrystus w nas stworzył, Bóg w nas stworzył, jest tą naturą, która jest doskonała, jak Ewa przed upadkiem, i w ten sposób takie same zagrania ma szatan względem człowieka. A w jaki sposób to robi? Jakie to ma skutki? W jaki sposób człowiek ulega kuszeniu?

Kuszenie odzwierciedla się złym sumieniem. A złe sumienie, co to jest?

Sumienie to są nasze przekonania, pewność, nasza świadomość, wola związana z tym, o czym jesteśmy przekonani wedle oczu i mydlenia oczu, tak mogą powiedzieć.

Więc, proszę zauważyć następną rzecz, żebym nie był gołosłownym, 1 List św. Piotra 1,20-21, mówi bardzo wyraźnie takie słowa: *woda chrztu nie usuwa brudu ciała*. W tej chwili wiecie państwo bardzo wyraźnie, dlaczego woda chrztu nie usuwa brudu ciała? - bo ciało nie jest pod grzechem wynikającym ze skutków grzechu, ani grzechu pierwotnego.

Ciało, jęczące stworzenie, jest poddane w znikomość przez Boga i usuwa tylko ten grzech postawa synów Bożych, którzy przychodzą i obdarowują je miłosierdziem. Postawa - czyli uczynki synów Bożych, dokonane w ciele. I dalej - *woda chrztu nie usuwa brudu ciała, ale jest prośbą i wołaniem do Boga Ojca, przez Jezusa Zmartwychwstałego o dobre sumienie*.

A czym jest sumienie? Przewodnikiem i sędzią naszych czynów. Co to oznacza? Dlaczego tak Jan Paweł II powiedział: przewodnikiem i sędzią naszych czynów? Jest w miejscu, w którym jest tylko przewodnik. Znajduje się w miejscu, gdzie ma władzę przewodnictwa i osądzania czynów. A w tym miejscu może być tylko sam Bóg. Bo Bóg jest naszym sędzią. Daniel oznacza: Bóg jest moim sędzią.

Więc sumienie dlatego jest przewodnikiem i sędzią naszych czynów, bo zajęło miejsce sędziego naszych czynów. A nie jest to jego miejsce. To miejsce jest miejscem Boga, Chrystusa i Ducha Świętego, który objawia się przez dary Ducha Św. i owoce Ducha Św. Przez dary - mądrość, rozum, radę, męstwo, umiejętność,

pobożność i bojaźń Bożą; i owoce Ducha Św. - miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność i opanowanie.

I dlatego tutaj rozmawiamy właśnie w ten sposób, że sumienie zajmuje miejsce Boga żywego i uzurpuje sobie władzę bycia sędzią i przewodnikiem. Dlatego musimy wołać do Boga Ojca, aby On był w miejscu tym, które jest dla Niego przeznaczone, czyli na tronie był. A tym tronem jest miejsce naszego sumienia, gdzie On jest naszym przewodnikiem i sędzią naszych czynów.

Więc w tym momencie coraz bardziej uświadamiamy sobie, na czym polega drugie kuszenie.

Drugie kuszenie rozpoczęło się już zaraz po Odkupieniu. Chodzili ludzie i wprowadzali kłamstwo, że Jezus Chrystus nie zmartwychwstał, tylko Go wykradziono. I wcale nie zmartwychwstał, tylko gdzieś wyjechał, albo Go podmienili, albo coś tam zrobili innego itd. W ten sposób wprowadzali kłamstwo, aby przekonania ludzkie były zbudowane na zwątpieniu. A na tym zwątpieniu, na tym fundamencie wprowadzano nowe - że tak mogę powiedzieć - budowle, tzw. synagogę szatana, gdzie byli tam ci, którzy mówili, że się nazywają Żydami, Żydami nie będąc. Co to oznacza? Tutaj jest to List do Kościoła w Filadelfii.

Św. Jan mówi tak: ja jestem Żydem, bo do mnie przyszedł. My naród żydowski czekaliśmy na Mesjasza. Więc ci, którzy czekają na Mesjasza są prawdziwymi Żydami. Ale ci, którzy nie czekają, są tylko „podmieńcami”, kłamcami. Nie są wcale nimi. Pochodzą od szatana. Więc chodzi o tę sytuację, synagoga szatana - ci, którzy mówią, że są Żydami, czyli wierzącymi, nimi nie będąc.,. I jest napisane: *dam ci ludzi z synagogi szatana, którzy mówią, że są Żydami, nimi nie będąc. I dam ci nad nimi panowanie, a jednocześnie zabiorę cię z tego świata, na który będą spadać moje kary. I nie będziesz doświadczał ich, ponieważ zabiorę cię na szkliste morze. Tam akurat nie ma mowy o szklistym morzu, ale o szklistym morzu jest w rozdz. 4 Apokalipsy i 15 Apokalipsy. I wiemy o tym, że mówi Chrystus o takich rzeczach, do św. Jana - że Bóg raduje się i cieszy ze wszystkich tych, którzy stanęli na szklistym morzu, z dala od bestii, jej imienia, liczby i obrazu; a liczba ich jest 144 tysiące, a ilość ludzi niepoliczalna.*

Więc wiemy o tym, że liczba 144 tysiące nie jest związana z ilością ludzi, tylko ze stanem duchowego istnienia, ze stanem duchowym człowieka. 144 tysiące, nie wiem w czym to jest podane, czy to jest w hercach, czy może w jakiejś innej liczbie, czy może to coś innego oznacza. W każdym razie oznacza człowieka duchowego, więc pewien stan wewnętrzny duchowy - 144 tysiące, i nie oznacza to ilość ludzi, tylko stan

wewnętrzny duchowy.

I w tym momencie rozumiemy, że im bardziej uświadamiamy sobie to, że jesteśmy niewinnymi, **uświadamiamy sobie, że jesteśmy tymi, których Chrystus Pan utrzymuje w niewinności, a ta niewinność w pełni przenika naturę cielesną i wyraża się w postawie i w walce potężnej o Niego.**

W potężnej, zwycięskiej i odważnej walce.

Czyli tutaj są dary Ducha Św. - mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Boża. Więc mówimy o męstwie, czyli odwadze, która jest tą naturą świadczenia, a jednocześnie świadomości obecności mocy Bożej, która jest ogromną potęgą.

Ci, którzy chcą to zrozumieć i chcą to odnieść do swojego rozumu, mogą już mieć 20 albo więcej „supłów”, a do tego potrzebny jest tylko miecz, który ma to rozciąć, nie chodzi mi o miecz Macedoński, ale miecz Prawdy. Miecz Prawdy, bo zasupłają się w tych swoich pętlach i węzłach, a tam potrzebny jest obosieczny miecz Prawdy.

Jest tutaj ukazana bardzo prosta sytuacja, bardzo prosta sprawa, o której mówi Jezus Chrystus. Mówi o dziecięctwie: *Jeśli nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa Bożego.*

Więc jest tutaj bardzo prosta rada i kierunek - musicie się stać jak dzieci. Na to ukierunkowanie, mówi Nikodem: jak ja stary człowiek mogę wejść ponownie do łona mojej matki? Wtedy Jezus Chrystus mówi tak: jak mogę tobie tłumaczyć sprawę Nieba, jak ty spraw ziemskich nie rozumiesz. Narodzić się na nowo jest sprawą ziemską, tu na ziemi, abyś mógł dopiero stać się nieśmiertelny, bo nieśmiertelne przenika nieśmiertelnego. Więc musisz stać się nieśmiertelnym, a natura ziemską przeznaczona jest do nieśmiertelności. Z niej tutaj się objawia.

Dlatego Jezus Chrystus objawia nieśmiertelność, która wyraża się właśnie przez zmartwychwstanie, poprzez ufność.

Dziecięctwo w naszym rozumieniu jest taką sytuacją, że nie chodzi o to, abyśmy stali się infantylni i ponownie bezradni, i ponownie raczkowali. Chodzi o jedną, bardzo prostą sytuację. Taki przykład już został raz dany. Jest dziecko, które wzrasta w rodzinie, kochającej go rodzinie, ojcu i matce. Ma już 10, 15 lat, dowiaduje się, że jego ojciec i matka nie są jego rodzicami, a on jest znajdą, że on nie urodził się w tej rodzinie. On został gdzieś znaleziony, czy tam wzięty z domu dziecka, jego rodzice są nieznanymi, a ci którzy go wychowują, nie są jego rodzicami. I co się w tym momencie dzieje?

Jego pewność i przekonanie, że jest w kochającej rodzinie, pryska. On zaczyna się

bać tych ludzi. Stracił swoją tożsamość, nie wie kim jest. I zaczyna usilnie poszukiwać rodziców biologicznych. Ale gdy dojdzie do zrozumienia, że ci którzy go wychowali, wychowali go dobrze, są w dalszym ciągu kochającą rodziną, buduje ponownie w sobie poczucie tożsamości. Czyli jest znowu tym dzieckiem, tej rodziny, ale już z powodu tego, że uświadomił sobie, że oni go kochają i ma ponownie do nich zaufanie. Czyli jest to pewność i przekonanie, że są jego rodzicami, ponieważ widzi swoją tożsamość, dzisiejszą tożsamość. Nie szuka tej tożsamości biologicznej, tylko tej, którą w tej chwili poznaje przez wychowanie. Więc są dwie tożsamości. Jest tożsamość ta, która jest biologicznych rodziców i tożsamość, która powstaje z powodu wychowania. I w tym momencie, kiedy on uświadamia sobie, że tym, którym jest dzisiaj, on jest dobrym człowiekiem i nie chce już znaleźć tych rodziców biologicznych, bo porzuca tę naturę biologiczną i jest już nową istotą.

To samo jest w sytuacji, kiedy człowiek uświadamia sobie tę sytuację, co Bóg chce od człowieka, jeśli mówi o dzieciństwie. Mówi do niego o tym - aby stał się beztroski, czyli tak bardzo zaufał Bogu, tak bardzo był pewny i przekonany, że On go odkupił i go zrodził do nowego życia.

Tak jak św. Piotr. Proszę zauważyć, jaka jest tożsamość św. Piotra. Gdy Chrystus mówi: teraz Syn będzie pojmany, ukrzyżowany i umrze na Krzyżu, wtedy św. Piotr bierze Jezusa Chrystusa na bok i mówi: co Ty opowiadasz, uratujemy Ciebie, nie pozwolimy abyś został ukrzyżowany, bo Mesjasz musi żyć.

A Jezus Chrystus patrzy na św. Piotra i widzi, że tam szatan w środku siedzi. Św. Piotr nie zdawał sobie sprawy, że szatan w nim siedzi i śmieje się z Niego. I Jezus Chrystus mówi: zejź mi z oczu szatanie! Wtedy szatan odchodzi, bo Chrystus go zgromił. I wtedy mówi do św. Piotra: myślisz po ludzku, a nie po Bożemu. A św. Piotr mówi: pójdę na śmierć z Tobą. A Jezus Chrystus mówi: mówisz, że pójdziesz na śmierć ze Mną, a Ja ci mówię, że zanim raz kur zapieje, ty trzy razy się Mnie zaprziesz. I św. Piotr słysząc te słowa, posmutniał.

I za niedługi czas Jezus Chrystus jest pojmany. Zaprowadzili Go przed Sanhedryn. Przed murami, przy ognisku św. Piotr stoi i się grzeje. Podchodzi kobieta i mówi: o to chyba ten, który razem z Nim był. - Nie, ja go nie znam. Jakiś żołnierz podchodzi i mówi: o to ten, którego widzieliśmy z Nim. - Nie, ja Go nie znam. Ktoś podchodzi znowu - o, to ten, który był z Nim. Też mówi, że Go nie zna. I kur wtedy zapiał.

I wtedy św. Piotr się ocknął i zobaczył jak prowadzą Jezusa Chrystusa. I Chrystus spojrział na św. Piotra, i ukazuje mu - jestem z tobą. I św. Piotr jest zdruzgotany okropnie, ponieważ był pewny wiary, był pewny tego, że jest uczniem, największym

obrońcą Chrystusa, a tu nagle po prostu się zaparł; okropny grzech.

I jaka jest sytuacja? Po zmartwychwstaniu Jezus Chrystus podchodzi do św. Piotra i mówi: Piotrze, czy miłujesz Mnie? - Miłuję Cię Jezusie Chrystusie. Czy miłujesz Mnie Piotrze? - tak miłuję. Czy kochasz Mnie Piotrze? A św. Piotr mówi: Ty wiesz Panie, że Cię miłuję. I mówi Chrystus: idź i paś baranki Moje, paś owieczki Moje.

I co się w tym momencie dzieje? Św. Piotr co robi? - wierzy całkowicie, że człowiek, który się wyparł i zaparł Jezusa Chrystusa, umarł. Nie ma tamtego człowieka. Jego już nie ma, przestał istnieć. I on się nim w ogóle przestał zajmować, człowiekiem tym, który umarł, a żyje w tej chwili człowiekiem, którego zrodził Jezus Chrystus. I nie ma tamtego człowieka.

I dlatego św. Piotr mówi tak: *pozdrawiam wszystkich tych, którzy mają taką wiarę jak ja* - którzy wiedzą i wierzą, że Chrystus uśmiercił ich naturę grzeszną i nie mają jej. I teraz tylko są otwarci ku świadczeniu doskonałości i objawianiu Jego tajemnic, i poznawaniu głębi, tak jak powiedział św. Piotr - *że wkładając całą gorliwość, do gorliwości dodajcie wiarę, a do wiary cnotę, a do cnoty poznanie, a do poznania powściągliwość, a do powściągliwości cierpliwość, a do cierpliwości dodajcie pobożność, a do pobożności przyjaźń braterską, a do przyjaźni braterskiej zaś miłość. Kto w obfitości ma te wszystkie dary nie jest bezowocny i bezczynny w poznawaniu Chrystusa. A kto o tym zapomniał jest krótkowzrocznym człowiekiem, ślepcem, który zapomniał o pozbywaniu się starych swoich grzechów* - mówi św. Piotr.

Czyli św. Piotr mówi w taki sposób - bądźcie pewni, że umarła wasza natura grzeszna, bo On to uczynił i nie trapić się tym, czego nie macie. To szatan każe wam myśleć o tym, co umarło, aby mógł trwać, bo sam sobie życia przywrócić nie może, ale wy możecie dać mu władzę i moc. Nie dawajcie mu tego. Wierźcie, że jesteście niewinnymi. I że św. Piotr mówi - *prowadzę was ścieżkami Chrystusa i pozdrawiam wszystkich tych, którzy zdążają tą ścieżką. Pozdrawiam wszystkich tych, którzy mają taką wiarę jak ja*. Czyli uwierzyli, że nie mają żadnego grzechu, odnaleźli naturę doskonałą, Chrystusową w sobie, bo ona nigdy nie zginęła. Ona nieustannie trwa.

A szatan w tym świecie, przez złe sumienie nieustannie chce zakryć prawdę i nieustannie kierować człowieka do pozbywania się grzechów starego człowieka. Ale nie może ten grzech zostać usunięty, bo już go nie ma. Ale on to wszystko robi po to, żeby reanimować zmarłego, uśmierconego, żebyście łączność z umarłym mieli, z naturą śmiertelną, aby szatan, czyli druga bestia miała ponownie władzę nad wami.

Nie ma innej władzy, jak tylko oddolną. A oddolna władza jest tylko możliwa przez wasze sumienie, przez wasze przekonanie, że jesteście nieodkupieni i że nieustannie jesteście grzesznikami, a to, że żyjecie grzechem ciała i potrzebami ciała, traktujecie

jako skutek grzechu i słabość. I się tym nie przejmujecie, bo mówicie: naturą normalną jest, że jesteście słabi i grzech jest naturalną waszą rzeczą.

W ten sposób grzech stał się zwykłym uczestnikiem codziennego obiadu, śniadania i innego obcowania, gdzie stało się powszechne bluźnierstwo. O czym powiedział św. Piotr w 2 Liście, który zacytuje:

1 Znaleźli się jednak fałszywi prorocy wśród ludu tak samo, jak wśród was będą fałszywi nauczyciele, którzy wprowadzą wśród was zgubne herezje. Wyprą się oni władcy, który ich nabył, a sprowadzą na siebie rychłą zgubę.

Władcy, czyli Chrystusa, który ich nabył, czyli uwolnił od grzechów.

2 A wielu pójdzie za ich rozpustą, przez nich zaś droga prawdy będzie obrzucona bluźnierstwami; 3 dla zaspokojenia swej chciwości obłudnymi słowami was sprzedadzą ci, na których wyrok potępienia od dawna jest w mocy, a zguba ich nie śpi.

Pójdzie za ich rozpustą - czyli nie uwierzą w Chrystusa, że nie mają grzechu, czyli ciągle będą szukali grzechu. Napisał tu św. Piotr, ale oczywiście są na pewno słowa: to jest o kimś innym. A jak o kimś innym? Dokładnie jest przedstawione w Kartaginie, ukazane że Chrystus nie odkupił, że robimy to, że robimy to, że jesteśmy słabymi, bo Chrystus nie istnieje. Wszyscy ci, którzy mówią, że nie mają grzechu pierwotnego, ponieważ Chrystus ich odkupił, są nazywani heretykami pelagiańskimi.

Pelagianie to są właśnie ci, którzy uważają, że grzech pierwotny w ogóle nie dotyczy ich, tylko samego Adama. I oni mają w nosie Adama. Niech sobie chodzi ze swoim grzechem, a oni są wolnymi.

Ale to nie jest tak! Grzechu nie mamy dlatego, ponieważ Chrystus nas odkupił, a nie dlatego, bo uważamy, że Adam sobie zrobił sam „kuku”, a nam się nie stało nic z tego powodu. Więc tu jest wprowadzenie zawilego, podstępного pewnego rodzaju rozważania, które już jest rozważaniem grzesznym, bo rozważanie nad czymś, tak jak Ewa rozważała - czy mogę w czymś Bogu pomóc?

Ale tu jest rozważanie, czy rzeczywiście, itd. Jest to nie uznawanie Jezusa Chrystusa.

Tutaj wróć do dzieciństwa; bo gdy jesteśmy ufni i przekonani, że Chrystus Pan nas odkupił i mamy pewność jak św. Piotr, że jesteśmy odkupieni i wolni, jak św. Piotr mamy tę całkowitą pewność, że nie mamy grzechu. Św. Piotr się nie dręczy, nie zrywa się w nocy ze strachem, że grzech go dopada ten, który właśnie był przeciwko Chrystusowi. Nie zrywa się w nocy, śpi snem sprawiedliwego, bo nie ma tamtego człowieka. Tamten człowiek już umarł. On śpi spokojnie, ponieważ jest pewny i przekonany, że Chrystus go odkupił i jest czysty i jest doskonały. I w tym momencie, jaka w nim natura się pojawia? - beztroski.

Czyli nie troszczy się o inne sprawy tego świata, jak tylko o Chrystusa i o Ojca, i o Ducha Świętego, troszczy się z całej siły. I o to aby być Jemu posłusznym, aby przez posłuszeństwo trwał w nim człowiek żywy. **Przez posłuszeństwo trwa w nim człowiek żywy, a tym żywym człowiekiem jest Jezus Chrystus, Jego Duch Ożywiający.**

To jest bardzo podobne do fermionów, właściwie do kondensatu fermionowego, to o czym rozmawiamy. Ponieważ dziecięstwo jest podobne do kondensatu fermionowego. Kiedy stajemy się całkowicie dzieckiem Bożym, to wtedy całkowicie odrzucamy cały potencjał związany z ojcem, matką, dziadem, pradziadem, wszystkimi tymi wartościami. A jednocześnie wartościami narosłymi z tychże i przestają one na nas oddziaływać, i w tym momencie sam Duch Św. na nas spoczywa.

Czyli tę zewnętrzną powłokę fermiona, kondensatu fermionowego, już nie wypełnia rodzic, tylko sam Bóg swoją odpowiedzialnością i potęgą.

Czyli, gdy oddajemy się Duchowi Bożemu z całej mocy, jako wewnętrzna natura, jako dziecko, to Bóg otacza nas Swoją potęgą, daje nam Swoją potęgę. A ta potęga to mądrość, która w naszej głowie objawia się zrozumieniem co mamy czynić - mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Boża. Która wyraża się w owocach Ducha Św. - opanowanie, łagodność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość.

Więc głównym elementem jest uświadomienie sobie, że nie musimy walczyć o to, co będziemy jeść, co będziemy pić, w co będziemy się ubierać, ale cała natura nasza wewnętrzna ma się skierować ku Bogu Ojcu. Nasza natura duchowa, wewnętrzna, dusza nasza, bez żadnych pomocników, bez żadnego umysłu, tylko samą dziecięcą naturą.

Bo proszę zauważyć dziecko małe, które ma dwa latka, co robi? Stoi sobie mama i stoi sobie pani podobna do mamy, tylko ma kufereczek stóweczek i macha nimi. I mówi do tego dziecka ktoś: która to jest twoja mama? I biegnie do tej, która nie ma kufereczka stóweczek, bo to jest jego mama. Ale szatan chce to wszystko zrobić w taki sposób, aby ciągnął do tej mamy, która ma kufereczek stóweczek, ponieważ już nie jest to czysta miłość. Tylko jest tu obliczenie, jaki będzie miał zysk z tego, że to będzie jego mama. Szuka zysku, szuka wartości.

I w tym momencie, kiedy rozmawiamy o tym czujemy zgrzyt i wstrząs, ponieważ musimy się skupić na samym uczuciu. Bo proszę zauważyć, człowiek żyje, ale żyjąc w tym życiu, bardzo często jest obliczony. Wybiera tę sytuację, bo ta sytuacja przyniesie mu większą korzyść od tamtej.

Św. Piotr odsunął się od neofickich pogan i przysunął się do Żydów, dlatego, że widział w tym zysk większy. Widział w tym zysk ludzki, ale poniósł stratę duchową. Dobrze, że miał św. Pawła, bo św. Paweł go upomniął, żeby nie poniósł straty duchowej. Bo strata duchowa niepowetowana by była wtedy. I św. Piotr ucieszył się z tego, że ma takiego anioła, w postaci św. Pawła, który go upomniął, i żeby nie poniósł straty duchowej. A upomniął go oficjalnie dlatego, aby wszyscy też wynieśli naukę z tego, a nie tylko sam św. Piotr. Bo dla wszystkich było to istotne i ważne.

I tutaj spoglądam na niektóre osoby, które szukają dziecięctwa, to się posiłkują własnym rozumieniem czym jest dziecięctwo; rozumieniem ludzkim, rozumieniem umysłowym. Nie może to takie ono być! Ponieważ to jest sumienie, które wdarło się, i które oszukuje człowieka na całego, bo ono się wdziera w naturę myśli.

To musi być natura czystego dziecięctwa, wynikająca w ten sposób - że nawet gdybym w tej chwili umarł, zysk będę miał, ponieważ nie idę nigdzie indziej jak tylko do Ojca. A jeśli pozostaję, to też zysk mam, ponieważ raduję się chwałą Bożą i objawiam ją innym.

Tak powiedział św. Paweł: *gdy umrę w tej chwili, radość moja jest, bo idę do Ojca. Ale gdy będę żył, będę w dalszym ciągu chwalił Ojca i to też jest mój zysk, ale zysk jeszcze dla innych, bo mogę Go objawiać.*

Więc tutaj jest sytuacja, że nie mogę stracić życia, bo życie moje nie jest związane z ciałem. **Moje życie ma się objawić w ciele, ono nie pochodzi z ciała**, ono ma się objawić w ciele. Bo najpierw zostało stworzone wszystko co materialne, a później wszystko co duchowe. Dosłownie tak jest.

Jedna z Ewangelii - apokryficzna św. Tomasza, Chrystus mówi tak: *jest to wielkim cudem, kiedy ciało zostało stworzone dla duszy, a jest to cud nad cuda, kiedy dusza została stworzona nad ciałem, z powodu ciała. Jak tak wielka doskonałość mogła zamieszkać w tak wielkiej nędzy?*

Z powodu miłosierdzia Bożego. Miłosierdzie Boże nie dostrzega nędzy, tylko dostrzega potencjał i radość tego, który jest wzniesiony i radość Ojca z odnalezienia tego, który zaginął. Tym się cieszy. Ludzie mówią: o jejku, jak to jest możliwe? Ale Bóg mówi: Ja nie patrzę na to co zewnętrzne. Ja patrzę na zagubione moje dziecko.

Pytanie - czy matka dobrze ubrana, w szynszyle, która poszła zimą szukać dziecka swojego zaginionego, kiedy je znajdzie umorusane, powie: dziecko nie dotykaj mnie teraz, bo mnie ubrudzisz. Dziecko mówi: mamó, ja chcę się do ciebie rzucić na szyję i się przytulić, bo ja zmarznięty jestem, czy zmarznięta. - Dziecko, w domu to zrobimy, jak ja cię umyję, wykąpię, bo w tej chwili możesz mi ubrudzić szynszyle. To się nie

dzieje w taki sposób!

Ojciec nie patrzy na to, że może się ubrudzić, tylko przytula dziecko z całej siły, bo dziecko może tylko zyskać blask, a Ojciec żadnego zanieczyszczenia, bo w Ojcu nie ma niczego, co by mogło Go zanieczyścić.

I dlatego prawdą jest to, że prostota we wszystkim musi istnieć.

Kiedy szukamy w rozumie naszym swojego dzieciństwa, to szamoczemy się jak św. Paweł w 2 Liście do Koryntian - *gdy byłem dziecieniem myślałem jak dziecko, mówiłem jak dziecko i czułem jak dziecko. Gdy stałem się dorosłym mężem, porzuciłem wszystko co dziecięce. W tej chwili widzę jakby w lustrze, zagadce, niewyraźnie. W owym czasie zobaczę wyraźnie, twarzą w twarz. W tej chwili moje poznanie jest częściowe, ale w owym czasie poznam, jak zostanę poznany. Tak, że w tej chwili trwają wiara, nadzieja i miłość, a największa z nich jest miłość.*

Ubolewa św. Paweł utraty dzieciństwa, szuka tego dzieciństwa, ale dorosły umysł nieustannie mu bruździ, dorosły umysł nieustannie jakieś mu sposoby wrzuca, mimo że tam sposobów nie potrzeba. Wystarczy, że jest dzieckiem, wszystko samo się dzieje. Wszystko samo się objawia i staje się doskonałością z mocy Bożej, nie swojej.

Oddaję Państwa Bogu Ojcu w opiekę, przez miłosierdzie Boże.

Część 3

Wczorajsze spotkanie ukazało ogólny zarys, nie tylko ogólny zarys, ale i prawdę. Prawdę naszych uczynków do jakich zostaliśmy stworzeni, jak to w Liście św. Pawła do Efezjan rozdz. 2, jest bardzo wyraźnie napisane, w 10 wersecie:

10 Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili.

Więc nie jesteśmy w sumieniu swoim ludźmi, którzy mają się zastanawiać nad tym, jakie uczynki Bogu będą się podobały. Bo On uczynki z góry ustalił, które mamy wykonywać. Uczynki - czyli dzieła.

Dzieła z góry są ustalone dla nas, abyśmy mogli je wykonywać. Więc **tymi dziełami z góry ustalonymi, są dzieła związane z tym, co ma uczynić dusza.**

Bo proszę zauważyć ciało i duszą to są dwie różne przeciwne sobie natury. O tym pamiętamy, bo w Wigilię śpiewamy taką kolędę - *dwie natury obce sobie, zjednoczone w jednej osobie.*

I to są te dwie natury obce sobie zjednoczone w jednej osobie - czyli Chrystus Pan i ciało. Ciało, które nie jest ciałem przemienionym, tylko ciałem grzesznym ludzkości.

Jezus Chrystus - jest bardzo wyraźnie napisane u św. Pawła 2 List rozdz. 5:

21 On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą.

Więc Jezus Chrystus urodził się na tym świecie i przyjmuje ciało z Maryi Dziewicy. I jak to jest napisane w 1Liście do Koryntian rozdz. 15: werset 45 - że *Adam jest pierwszą duszą żyjącą, Jezus Chrystus ostatnim Adamem*. Ostatnim Adamem czyli ostatnim z rodu grzechu. Nie, że jest grzesznikiem, tylko przyjął ciało, bo przyszedł Niewinny na ziemię, która jest skażona. A ostatnim jest, który przychodzi na ziemię która jest skażona, dlatego że przyjmuje ciało.

Mimo że jest niewinny, przyjmuje ciało grzeszne, czyli grzech wszelkiego człowieka. Czyli wziął na siebie wszelki grzech Adama i ludzkości, który z powodu Adama nastąpił. I niesie ten grzech, ale nie postępuje wedle grzechu, postępuje wedle woli Ojca. Dla nas jest tu napisane, że mamy z góry wypełniać uczynki ustalone przez Boga, czyli wedle woli nakazu Bożego mamy postępować. Czyli kto? Kto? Jezus Chrystus jest ostatnim Adamem, jest ostatnim z linii adamowej, nie ma już na ziemi linii adamowej.

Kościół mówi odwrotnie - że nie jest to prawda, że jest to herezja, że Jezus Chrystus był ostatnim Adamem i Duchem Ożywiającym że usunął linię adamową, że już jej nie ma. To jest herezja. Że tacy, którzy tak myślą, są heretykami i do piekła muszą iść, i spaleni na stosie. Bo to jest nieprawda, to są tzw. pelagianie. To jest nieprawda, że Jezus Chrystus był ostatnim Adamem, ponieważ gdyby tak było, to oni nie mieliby sensu bycia. Był by był zagrożony i by nie mieli sensu życia. Przecież to, że istnieje grzech, oni mają sens życia, ponieważ oni muszą ten grzech usuwać. Ale tego grzechu nie ma - i nie mają sensu życia.

Ponieważ **sens życia to jest wzniesienie jęczącego stworzenia, które nie jest naszym grzechem. Na nim mają się objawić nasze uczynki z góry ustalone przez Boga.**

Czyli my mając pełną świadomość Odkupienia i mając pełną świadomość tego, że jesteśmy zrodzeni i nowymi, jaka ta świadomość jest? Ta świadomość jest taka, że mamy świadomość, że jesteśmy nowym człowiekiem.

Jak to jest napisane w Liście do Efezjan 2:

8 Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: 9 nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił. 10 Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili.

Czyli stworzeni jesteśmy w Jezusie Chrystusie ponownie.

Bóg stworzył człowieka, ale człowiek poszedł własnymi drogami, ponieważ uległ szatanowi, nad którym miał panować. Uległ i dlatego św. Paweł nas ostrzega w 2 Liście do Koryntian rozdz.11:

3 Obawiam się jednak, ażeby nie były odwiedzone umysły wasze od prostoty i czystości wobec Chrystusa w taki sposób, jak w swojej chytrłości wąż uwiódł Ewę.

Czyli my zachowując czystość i prostotę wobec Chrystusa, zachowujemy tą świadomość prostoty bez żadnych zawłośc, bez żadnych nie wiadomo jakich dziwnych figur, zachowujemy po prostu prostą zasadę. Powiedzmy: mama urodziła dziecko, więc to dziecko jest jej, ona ma prawo do jego wychowywania i wychowuje je dobrze, bo nie dręczy, nie bije, kocha swoje dziecko i jest wszystko w porządku. Nikt nie może tego podważyć, bo tak po prostu się stało. To jest prostota.

Zawłość pojawia się wtedy, kiedy się wtrącają już inne zasady; mamą jest ta, która ma dużo pieniędzy. Jak mama ma mało pieniędzy, to mamą nie jest, bo mama nie może dać temu dziecku tego, co dziecko potrzebuje, bo to dziecko potrzebuje pieniędzy. Bo dzisiaj jest - jesteś człowieku biedny, więc nie możesz być mamą lub tatą, bo masz mało pieniędzy. Więc ci zabierzemy to dziecko i damy tym, którzy mają dużo pieniędzy. Bo dziecko musi się wychowywać w bogatej rodzinie, aby było zepsute „do cna”. I później nie wiedziało - co to jest Bóg i tylko patrzyło na to, co dostaje i od innych też tego żądało.

A mamą jest ta mama, która wychowuje swoje dziecko, ponieważ je urodziła, bo elementem głównym jest miłość dziecka. Dziecko które się rodzi, widzi matkę jako swoją matkę i uczy się tego.

Tak jak np. orzeł - jajo orła, które zostało wysiedziane przez kurę; wykluł się orzeł i patrzy - o mama! - i później chodzi za tą kurą i skubie sobie. I patrzy na niebo i widzi orły. I mówi mama do orła: ty uważaj, bo cię ten orzeł może porwać, bo to są wielkie orły i one polują na nas, na kury. - Ale ja też tak wyglądam jak tamten, a nie wyglądam jak wy. Czyli uświadamia sobie że jest orłem, ale myśli że jest kurą, dlatego że kura go wysiedziała. I zobaczył pierwszą kurę jako mamę i przyjął tą wartość.

Ale tu chcę powiedzieć o tym, że uczynki które są z góry zadane, to są uczynki zadane synom Bożym. Dlatego głównym elementem jest to, **abyśmy uświadomili sobie - kim jesteśmy.**

Ponieważ jest galimatias, w głowie istnieją szufladki i w szufladce jednej jest tak - jestem synem Bożym, a w drugiej - jestem grzesznikiem. W jednej jestem synem

Bożym, a w drugiej szufladce mam świadomość tego, że ciało jest grzeszne i ma grzechy. A to wszystko jest w jednym człowieku i są te szufladki. Ale to nie chodzi o te szufladki proszę państwa, bo te szufladki wypadną i się pomiesza wszystko, nie będziemy wiedzieli, która szufladka do kogo należy. Ale to nie jest związane z szufladkami. **Jesteśmy dosłownie dwiema istotami.**

Istotą duchową, która jest całkowicie duchowa, ale ludzie nie myślą jak duchowi. Jak bym powiedział: wszyscy państwo jesteście synami Bożymi, idźcie i czyńcie dobrze. A państwo mówią w ten sposób: no czynimy, ale wszystko się wali, wszystko się psuje, gdzie robimy błąd?

Błąd jest w tym że chcecie być synami Bożymi, nie będąc nimi. Chcecie robić coś, a nie wiedząc co. Ale synowie Boży, postępują wedle dzieł Chrystusa, i uczynków tych które mają. I w tym momencie ludzie zastanawiają się - jakie to są te działa Boże? Skąd my będziemy wiedzieć, gdzie one są zapisane, żebyśmy wiedzieli jak mamy działać?

Nie - one są nigdzie niezapisane w sposób fizyczny, one są w Chrystusie. I dlatego jest napisane w Liście do Efezjan 2:

W swym ciele 15 pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach, aby z dwóch stworzyć w sobie jednego nowego człowieka, wprowadzając pokój, 16 i jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem w jednym Ciele przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości.

Więc tu jest bardzo wyraźnie ukazane - dwie osoby. Te dwie osoby nie prowadzą nas do schizofrenii, do rozdzielenia jednej świadomości. Nie! - istnieją w nas rzeczywiście dwie natury.

Tylko że natura duchowa, nie wie że jest naturą duchową, robi jedną rzecz - przypisuje sobie postawę ciała, jako postawę swoją. Czyli grzech ciała, postępowanie złe ciała, uczynki ciała, wszystkie problemy ciała, niezdarność ciała; i tą ziemską naturę ciała przypisuje sobie, jako naturę duchową i grzeszną, i ciężką, i traktuje to jako swój grzech.

Nie jest to jego grzech. Ten stan został bardzo wyraźnie ukazany i forowany w taki sposób, że mówiono, i w dalszym ciągu się to mówi - że są to skutki grzechu. Dlaczego tak jest mówione? Aby człowiek nie dowiedział się w ogóle, że jest dwojgiem.

Jest to jedna z Ewangelii: *jesteście jednym, a cóż uczynicie, gdy staniecie się dwojgiem, ile zniesiecie?* I dlatego jest to uczynione, aby człowiek nie stał się dwojgiem. Dlaczego?

Bo jeden jest synem Bożym, który panuje nad ciałem, a drugi musi się temu poddać, bo nie ma innego wyjścia. I musi zostać wyrzucony z ciała ten, który je podbija i wyraża przez postawę tego ciała swoją obecność. Bo ciało nie ma swojej tożsamości.

Więc musicie zauważyć, że gdy ciało nie ma swojej tożsamości - ono chce tego, tego, tego - to nie ciało tego chce, to chce szatan, który w nim mieszka. **Bo gdy ciało ma tożsamość synów Bożych, to nie chce tego, co chciało przedtem. Bo wyraża się przez nie chwała Boża, a chwała Boża przemienia to ciało.**

To ciało ma w sobie strukturę doskonałości, która została przez Boga tam umieszczona i jest zarodek doskonałości. I dlatego przysłała synów Bożych, aby ten zarodek doskonałości został pobudzony, i żeby człowiek fizyczny stał się człowiekiem doskonałym.

Ponieważ jest napisane u Efezjan - że *mają przystęp do Boga Ojca w jednym duchu*. Czyli ciało - jako to ciało grzeszne na początku świata stworzone, jako ciało grzeszne i poddane w znikomość, ma w sobie naturę doskonałości.

A synowie Boży przychodzą na polecenie Boże - to są te uczynki z góry zadane przez Boga: *idźcie, rozmnażajcie się, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi*. To są te uczynki z góry ustalone.

I inne uczynki, to są uczynkami, które sobie ciało samo ustala, a właściwie nie ciało. Czyli następuje taka sytuacja, że szatan, który ciało podbija, on zaczyna wymyślać uczynki dla tego ciała, które mają wypełniać synowie Boży myśląc, że nie są synami Bożymi, dlaczego?

Bo Chrystus w ogóle jeszcze nie przyszedł, bo Chrystus nikogo jeszcze nie odkupił, że cały czas jeszcze wszyscy są podbici przez szatana. Więc formuje się w człowieku świadomość, że nie są wolnymi.

I tutaj powiem taką jedną rzecz, jak bardzo łatwo jest człowieka oszukać, jeśli człowiek się podda się temu oszustwu i będzie uznawał tych, którzy go prowadzą jako autorytet.

W czasie II wojny światowej były specjalne jednostki niemieckie powołane do tego, aby przechwytywać informacje i wydobywać informacje z więźniów. Nie zawsze można było wydobywać informacje z więźniów torturami, bo byli to też ludzie, którzy byli w jakiś sposób szkoleni do tego. A jednocześnie możliwe, że mieli inną informację wdrukowaną, powiedzmy że tak, przez różnego rodzaju usilne i długotrwałe treningi.

Ale były jednostki, które potrafiły to wydobyć, wcale nie przez tortury. Tylko były jednostki takie, które rannego żołnierza np. alianca, zabierali z pola walki i zawozili go

do szpitala; okolice i szpital były zrobione w taki sposób że przedstawiały, jakby w futurystyczny na ówczesny czas obraz, czyli obraz przyszłości. I taki aliant się budził i mówił: gdzie ja jestem?

- Proszę pana, spał pan 20 lat, już jest 20 lat po wojnie, wojna się już skończyła itd. Co panu się stało? I on zaczynał uświadamiać sobie - o jejku, to ja przespałem 20 lat, co się stało? Kto wygrał wojnę? - No jak to kto? Wygrali alianci. - O jejku, wygraliśmy. A gdzie zostałem znaleziony? - Tu i tu.

I zaczęli się go po prostu pytać, a on opowiadał historię przeszłą. A to nie była historia przeszła tylko wszystkie wydarzenia, które miały się dopiero wydarzyć. I w ten sposób oszukano umysł tego człowieka, że przeszło 20 lat, że wszystkie wydarzenia się już wydarzyły. I on żył inną historią, to co ma się dopiero wydarzyć lub traktował jako historię, która się już wydarzyła. I zaczął opowiadać historię, jak to go ominęła tamta bitwa i tamta, i tamten plan. A oni skrzętnie notowali i wysyłali to na linię frontu, mówiąc: tamten się sypnął, myślał że jest w przyszłości i powiedział, że będzie ta sytuacja; ta sytuacja wydarzyła się 20 lat prawie temu, a ona się dopiero wydarzy. Więc jest to manipulacja umysłem człowieka.

Mówi św. Daniel o tej sytuacji - że *będą chcieli zmienić czasy i prawo*. To jest właśnie manipulacja umysłem człowieka, czyli mówienie w taki sposób: Chrystus nie przyszedł, Chrystus niczego jeszcze nie uczynił, nie było Go jeszcze, On dopiero ma przyjść.

Ludzie emocjonalnie, w tym momencie mówią w ten sposób tak: w takim razie chodzimy cały czas z grzechami, bo Chrystus nie przyszedł. Przecież mówią, że w dalszym ciągu Adam żyje, że w dalszym ciągu mamy grzech pierworodny, że w dalszym ciągu jesteśmy w takim stanie, w takim stanie itd.

Więc to jest manipulowanie umysłem i stwarzanie sumienia. Tworzenie sumienia, czyli takiej sztucznej, pobocznej osobowości, która oparta jest na woli, świadomości i przekonaniach, która to osobowość zaczyna z tej duszy wydobywać ogromne ilości siły do własnego istnienia i kierować do przestrzeni tych, którzy go dręczą, czyli oprawców. Nie zdając sobie sprawy, zaczyna wierzyć, uważać, że oprawcy mają rację i zaczyna im służyć, zaczyna im dziękować.

A oprawcy mówią: dobrze idzie, trzymamy tą stronę, mówmy że wszyscy ci, którzy mówią że Chrystus istnieje są pelagianami. Musimy nazywać tymi pelagianami i tłuc ich i zabijać, spalać na stosie, aby wiedzieli że kara jest duża. I w ten sposób przez lęk i terror następuje głębokie zaszczucie człowieka.

A jednocześnie chcę powiedzieć o tym, że jesteśmy już wolni, jesteśmy uwolnieni. **Jesteśmy duchową istotą, która została wyrwana spod władzy Adama** czyli

praojca, który otrzymał całą ziemię i wszelką ludzkość ku temu, aby wznosić ku doskonałości. Ale nie zrobił tego, ponieważ skumał się z szatanem i oddał całą ludzkość szatanowi. I szatan z wysokości ludzi omotał i władał nad nimi. I nie mogli oni się sprzeciwić temu działaniu dlatego, bo to było działanie odgórne ponad ich myślami, ponad ich wolą, ponad wszelką przestrzenią. Więc zostali odgórnie zniszczeni.

I dlatego powiedział św. Paweł w Liście - że *nawet dobrzy ludzie którzy mieli dobre postępowanie, mieli na swoich ustach bluźnierstwa*. Ponieważ te bluźnierstwa nie pochodziły z ich potrzeb, tylko były bluźnierstwami szatana, które dręczyły duszę.

Jezus Chrystus przyszedł i odgórnie będąc nad szatanem, i nad Adamem, całkowicie usunął tę nadrzędną władzę. I jest to napisane bardzo wyraźnie w 12 rozdziale Apokalipsy: *została strącona bestia na ziemię; i zanim się obejrzała, była na ziemi i już nic nie mogła zrobić. I wyrzuciła wodę ze swojej gardzieli*.

A jak tutaj można przedstawić - woda jest także w chrześcijaństwie przedstawiana jako oczyszczenie, jako prawda, jako dawca prawdy. Więc wyrzucił pewnego rodzaju kłamstwo uchodzące za prawdę. Ale jednocześnie nie mógł zdobyć Niewiasty, która uciekła na suche miejsce. Miejsce bez tej wiedzy, czyli bez wody, która tą fałszywą wiedzą skaża, na pustynię - miejsce z dala od węża i bestii, i przebywała tam czas, czasu i połowę czasu. Uciekła, bo dostała skrzydła orła wielkiego.

W ikonografii św. Jan jest ukazywany jako orzeł, a jednocześnie św. Jan jest także ustanowiony synem Św. Marii Matki Bożej; więc on ją ratuje. A jednocześnie bestia nie mogąc złapać Niewiasty, stanęła na piasku morza. Znowu piasek morza jest odzwierciedlony przecież w Starym Testamencie, gdzie Bóg, stojąc przed Abrahamem mówi: *potomstwo twoje uczynię jak ziarnka piasku nad morzem*. Więc rzucił się na potomstwo Niewiasty i je fałszywą prawdą okłamuje, pasie.

W tym momencie mamy tę świadomość - św. Piotr, Jezus Chrystus mówi bardzo wyraźnie: *śłuchajcie proroków oni mówią prawdę*. Jak wiemy o tym, faryzeusze zabijali proroków, dlatego Jezus Chrystus mówi: *nie podobna jest, aby jakkolwiek prorok umarł poza Jerozolimą, ponieważ wszyscy prorocy są zabijani w Jerozolimie*. Dlatego faryzeusze poszli do Jezusa Chrystusa, który jeszcze 3 dni miał drogi do Jerozolimy i mówią: *nie przychodź tam bo Cię zabiją*. A Jezus Chrystus mówi: *nie podobna jest, aby prorok został zabity poza Jerozolimą, powiedźcie więc swoim przełożonym, że będę jeszcze jeden dzień w drodze, drugi dzień będę w drodze, a trzeci dzień będę już u celu*.

Właściwie co się w tym momencie wydarzyło?

Wydarzyła się taka sytuacja, że szatan nie mogąc w żaden sposób Jezusa

Chrystusa pokonać, woli żeby On tam w ogóle nie przyszedł - nie przychodzi. Jaka sytuacja była też ze św. Piotrem? - obronimy Ciebie abyś nie został zabity.

Ponieważ nie ma możliwości, aby śmierć niewinnego, nie uwolniła człowieka wszelkiego na ziemi. Więc wiedzą o tym, że Jezus Chrystus jest niewinny i śmierć Jego pokonuje szatana. Więc oni wiedząc, że nie mogą tego uczynić, wszystko czynią, aby Jezus Chrystus nie umarł, żeby poszedł inną ścieżką. Ponieważ Jego śmierć jest końcem władania szatana.

W tym momencie, po Zmartwychwstaniu, faryzeusze chwytają się kłamstwa, które chcą przedstawić jako prawdę - Jezus Chrystus nie zmartwychwstał, w nocy przyszli uczniowie Jego i Go wykradli. I to w dalszym ciągu się rozszerza.

Jak to św. Paweł mówi w 2 Liście do Koryntian rozdz. 11:

13 Ci fałszywi apostołowie to podstępni działacze, udający apostołów Chrystusa. **14** I nic dziwnego. Sam bowiem szatan podaje się za anioła światłości. **15** Nic przeto wielkiego, że i jego słudzy podszywają się pod sprawiedliwość. Ale skończą według swoich uczynków.

Wcześniej natomiast mówi św. Paweł:

2 Jestem bowiem o was zazdrosny Boską zazdrością. Poślubiłem was przeciw jednemu mężowi, by was przedstawić Chrystusowi jako czystą dziewicę. **3** Obawiam się jednak, ażeby nie były odwiedzone umysły wasze od prostoty i czystości wobec Chrystusa w taki sposób, jak w swojej chytrności wąż uwiódł Ewę.

I dalej mówi jak to zwodzenie przychodzi - **4** Jeśli bowiem przychodzi ktoś i głosi wam innego Jezusa (wiemy, że nie ma innego, że jest Jeden. Więc mówiąc innego Jezusa oznacza to: co innego zrobił, co innego mówił, gdzie indziej poszedł, albo wcale nie umarł) *jakiegośmy wam nie głosili, lub bierzecie innego ducha, któregoście nie otrzymali, albo inną Ewangelię, nie tę, którąście przyjęli - znosicie to spokojnie.*

Czyli, nie macie nic przeciwko temu, żeby ktoś tam powiedział wam, że jest inaczej. A wy mówicie: a właściwie nie interesujemy się własnym życiem.

Przecież zauważamy taką sytuację - szatan bierze Jezusa Chrystusa na szczyt świata, i tutaj ukazuje bardzo wyraźnie pewną wartość. Mówi w ten sposób: dam ci całe to królestwo, dam ci wszystko, wszystkie pieniądze świata, wszystkie królestwo świata, tylko oddaj mi pokłon, chcę mieć władzę nad duszą - ona jest warta miliardy raz więcej, niż wszystko to, co ci dam.

Ludzie o tym nie wiedzą, nie mają tego pojęcia i tak łatwo się pozbywają duszy, nie zdając sobie sprawy, że ona jest potęgą na skalę całego wszechświata.

- Więc dam ci całe bogactwo całej Ziemi i wszystko, i wszystko, a Ty mi oddaj pokłon. A Jezus Chrystus mówi: w Świętej Księdze jest powiedziane: będziesz jednemu Panu Bogu służył, Panu Bogu jednemu będziesz pokłon oddawał. I szatan

odstąpił, bo Jezus Chrystus powiedział prawdę. Co to znaczy prawdę?

Prawdę, oznacza - tak wewnętrznie postępował i tak mówił.

Są ludzie, którzy mówią że tak jest, ale wewnętrznie tak nie jest. To są ich marzenia, ich wyobrażenia o tym, że takimi są, takimi nie będąc. Ale przychodzi czas kiedy się budzą z tej sytuacji, zauważają że sytuacje się mają całkowicie inaczej.

I dlatego chcę powiedzieć o tym, że to jest tak głęboka manipulacja, że dusza jest tak głęboko uszpienia, że myślą że są jednym, a cały czas są tym drugim, który myśli że ma.

A kompletnie nie ma pojęcia kim jest dusza i jaką ma moc; i łatwo się tego pozbywają. Ponieważ człowiek jest zatrzymany na poziomie behawioralnym przez lęk, przemoc.

A jednocześnie można powiedzieć, że to wygląda w taki sposób, że gdy jest lęk i przemoc, i agresja, i uwięzienie, to już najmniejszy gest, nawet najmniejszy uśmiech oprawcy jest już ogromnym darem, ogromnym wyzwoleniem, i ogromnym dobrem. Tak to się traktuje; to gdy jest udręczony, to ten najmniejszy uśmiech i rzucenie kromki chleba nadgryzionej, to już jest wielki dar tego oprawcy. I człowiek nie jest w stanie już myśleć o oprawcy w sposób właściwy. I to nie jest li tylko, o tak sobie powiedziane - tutaj mówimy o syndromie sztokholmskim.

Syndrom sztokholmski właśnie w taki sposób się pojawia; 3, 4 osoby zostały porwane i przetrzymywane chyba około tygodnia. Psychiki ich, chcąc uniknąć traumy - szukały sytuacji dobrych, więc zaczęły widzieć swoich oprawców w sposób bardzo pozytywny, później stając się niewolnikami tego spojrzenia. Gdy nawet są już wolni, to dla oprawców zbierają pieniądze na prawników, aby wydobyli ich z tego złego położenia. A jedna z kobiet, właściwie zaręczyła się i prawdopodobnie nawet wyszła za mąż za tego oprawcę, ponieważ miłość stała się usidleniem, nie mogła jej pokonać, bo ona panowała nad nią. Ona panowała nad nią, jej przekonanie niezmiernie głębokie behawioralne - panowało nad nią, bo została tam zniekształcona.

I to zniekształcenie, które gdzieś głęboko istnieje, ono w dalszym ciągu nad człowiekiem panuje. A jednocześnie bestia wszystko czyni, gloryfikuje te obciążenia, wyszukuje je i stara się wydobyć je na zewnątrz, aby były główną siłą zniewalania człowieka. Czyli nie zniewala człowieka czymś, czego on nie rozumie, tylko tym, co w nim tam jest, wyszukując to i czyniąc z tego więzienie ze złotymi kratami, klatkę ze złotymi prętami.

I w tym momencie człowiek ma złoto, które chciał, ale nie może go zabrać, bo jest to klatka, cały czas z nim jest. Więc zastanawia się czy wolność czy złoto? Czy wolność czy złoto?

Jak będę wolny, nie będę miał złota, to może tutaj zostać w klatce i czuć się wolnym. Więc to jest manipulowanie umysłem.

I w tym momencie kiedy Chrystus przychodzi, jedynym ratunkiem dla nas jest wiara. Wiara - czyli postępowanie nie wedle umysłu, który nam foruje różnego rodzaju behawioralne zasady. A behawioralne zasady są opisane w 7 Psalmie - że człowiek kopie wilcze doły, na swoją duszę zakłada wnyki, sidła na swoją duszę, żeby ją schwytać. Czyli jest tak zmanipulowany.

Ludzie czują się cielesni i gdy mówimy o tym, że nie są cielesnymi, to oni pukają się w głowę - jak to nie jesteśmy cielesnymi, przecież nie umarliśmy, a może umarliśmy i śnimy? I nie są w stanie pojąć, że nie są cielesnymi.

Tak są głęboko związani z ciałem, że myśl o tym, że mogą nie być cielesnymi, równa się ze śmiercią, z czym niezmiernie mocno walczą, nie zdając sobie sprawy z tego. Ale jednocześnie nie biorą w rachubę możliwości istnienia jako duchowa istota, ponieważ dla nich istnienie jako duchowa istota, jest to śmiercią, ponieważ oni są w ciele. A tym momencie, kiedy duchowa istota odchodzi z tego ciała, to umierają, ale jest to naturalna sytuacja. Dlatego tak się strasznie bardzo boi szatan, żeby dusza nie odeszła z ciała, ponieważ śmierć tego ciała następuje, a właściwie nie ciała, tylko śmierć szatana.

I okazuje się, że kiedy my jako świadomość wiążemy się przez wiarę z naturą duchową, wiążemy się z naturą Chrystusową przez niewinność. Czyli główny atak na człowieka jest to, aby wybić mu z głowy niewinność. Aby była to najgorsza rzecz jaką myśli, największa pycha i największa zdrada ludzkości, że jest niewinny. Przecież wszyscy ludzie są winni; a niech się przyjrzą jakie jest zło itd.

Czyli nakazują im żyć prawami, które dobre postępowanie ukazuje jako postępowanie złe; że on będąc duchową istotą, on zaniedbuje świat. Ale przecież on wykonuje uczynki z góry ustalone. A to, że ustalono wartość cielesną jako nadrzędną nad duchową, to jest wybryk. To jest grzech, który ustanowiono, który usankcjonowano prawem, jako nadrzędną władzę nad duszą. Więc kto nie postępuje wedle grzechu jest człowiekiem złym, ponieważ przeciwstawia się nadrzędnemu prawu, które mówi w ten sposób - że tak wygląda duchowy człowiek.

Czyli **człowiek jest zniewolony przez pewnego rodzaju behawioralne ataki emocjonalne**. Oczywiście znamy behawioralne ataki nieustannie - to są reklamy sublimalne, czyli podprogowe, które nieustannie kodują człowieka. One zostały zabronione już w latach 50,60, ale nikt tego nie przestrzega i one w dalszym ciągu są stosowane. Na przykład - film leci i jedna kłata na 24 klatki ma pewną sygnaturę jakiejś potrzeby. Człowiek ich nie widzi, ponieważ one za szybko przelatują; coś mu

mignęło w głowie, a to co mu mignęło w głowie wywołuje w nim pragnienie (np. reklama pepsi coli z lodem). [...] To jest tzw. psychotroniczna kontrola nad człowiekiem, manipulowanie jego naturą psychiczną.

My jesteśmy w smogu informacyjnym, który nieustannie bombarduje człowieka ogromną ilością informacji, tych informacji także psychotronicznych, przez bestię także nieustannie. Czyli ciekawą sytuacją jest to, że żelazna bestia, która ma żelazne zęby i miedziane pazury, ona nieustannie działa. Ale właściwie to ona, można powiedzieć, że przestała działać jakieś kilka tygodni temu, ponieważ zostało to już usunięte.

Ale wrogiem człowieka jest sumienie i wrogiem człowieka jest establishment. Kiedy on nie pojmie swojego upadku, i nie pojmie swojego zwiedzenia, to on będzie w dalszym ciągu ludzi dręczył tylko dlatego, że ma taką możliwość, a nie ma już odgórnej siły. Więc w tym momencie nie ma już sytuacji, że ktoś mu każe, tylko dlatego robi, ponieważ jest mu to na rękę, opłaca mu się to. Czyli opłacalność wymierzona w materialny sposób.

Człowiek jest duchową istotą. Jedynie duchową istotą może się stać, uświadomić sobie, że jest duchową istotą, że został uwolniony. 2 List do Koryntian rozdz.5:

13 Jeśli bowiem odchodzimy od zmysłów - to ze względu na Boga, jeżeli przytomni jesteśmy - to ze względu na was. 14 Albowiem miłość Chrystusa przynagla nas, pomnych na to, że skoro Jeden umarł za wszystkich, to wszyscy pomarli.

Więc wszyscy pomarli. Nikt się tej śmierci nie oparł, bo nie mógł oprzeć się tej śmierci, ponieważ śmierć była odgórna, czyli tego, który jest nadrzędną władzą.

15 A właśnie za wszystkich umarł po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał. 16 Tak więc i my odtąd już nikogo nie znamy według ciała; a jeśli nawet według ciała poznaliśmy Chrystusa, to już więcej nie znamy Go w ten sposób.

Bo cielesnie znamy Jezusa Chrystusa jedynie na Krzyżu, bo On jest w taki sposób ukazywany. Widzimy Go na Krzyżu cielesnie, ale ta cielesność, jest cielesnością grzeszną ludzkości.

I w tej właśnie cielesności został uśmiercony każdy człowiek. O tym mówi św. Paweł - że za wszystkich umarł i wszyscy jesteśmy martwi. Czyli w Jezusie Chrystusie na Krzyżu widzimy uśmierconą ludzkość grzeszną.

Św. Paweł bardzo wyraźnie mówi: 16 Tak więc i my odtąd już nikogo nie znamy według ciała; a jeśli nawet według ciała poznaliśmy Chrystusa, to już więcej nie znamy Go w ten sposób. 17 Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. (2 Kor 5)

Jest nowym stworzeniem - tu jest odniesienie do Efezjan, gdzie jest napisane: jesteśmy stworzeni w Chrystusie, aby siedzieć po prawicy Ojca i żeby dziedzictwo należało do was.

To, co dawne, minęło, a oto stało się nowe. (2 Kor 5,17)

Nie ma już skutków, nie ma już starego człowieka, jest całkowicie nowy, z nową naturą, z uczynkami. Nie z grzechami, ale z uczynkami. Nie skutki grzechu zostały mu pozostawione, tylko zostały dane mu z góry ustalone uczynki.

A żeby z góry ustalone uczynki nie zostały wykonywane, to nieustannie człowiekowi się przypomina, że jest grzesznikiem, że to są skutki grzechu. Aby borykał się ze skutkami grzechu, i żeby czasem nie wypełniał uczynków z góry ustalonych, którymi to są uczynki - mówiące o tym, że Prawo Starożytne jest nieustannie oczekujące na zrealizowanie.

Ponieważ tym Prawem Starożytnym jest to - że synowie Boży idą i wnoszą ku doskonałości wszelką naturę ziemską.

Czyli synowie Boży mają przyjść i zapanować doskonałością. Co to oznacza?

Jezus Chrystus przyszedł na Ziemię doskonały i czysty, stanął po środku świata doskonały i czysty, mimo że grzech napierał go ze wszelkich stron. Zresztą mówi w ten sposób: kusicie Mnie nieustannie i chcecie żebym zgrzeszył, wystawiacie Mnie na próbę nieustannie i kusicie.

Czyli trwa nieustannie w świecie doskonały i czysty, nie postępuje wedle potrzeb i kuszeń, tylko postępuje wedle woli Bożej, która nieustannie jest w Nim. A On, tylko ją traktuje jako jedyną, właściwą prawdę, bo nie ma gdzie indziej Ojca, tylko Ojca ma w Niebie. I w ten sposób zachowuje doskonałość do ostatniej chwili swojego istnienia na Ziemi w ciele, uśmierca grzech i śmierć i naszą grzeszną naturę, bo nie otrzymuje ona niczego. Jak Adam dał jej upadek, tak nie utrzymuje tego upadku, tylko otrzymuje nadrzędną władzę. Bo ten który ma władzę uśmiercić wszystko, też ma władzę dać możliwość upadku. I dążą do upadku, ale On nie ulega kuszeniu, tylko uśmierca władzę. Uśmierca ówczesne tzw. ego człowieka, czyli tożsamość działającą na rzecz zła, która powstała przez uleganie wyobrażeniu i słowu złego ducha.

Oczywiście to wszystkich ludzi dotyczy. Ale ludzie na ziemi żyją w taki sposób, że ich to nie obchodzi, ponieważ tak silnie są pod wpływem tego złego ducha. To nie chodzi o to, że zły duch ich straszy i męczy. Zły duch daje im poczucie bezpieczeństwa, poczucie wartości, poczucie własnego pojęcia, poczucie mądrości i poczucie tego, że są we właściwym miejscu, a inni są w niewłaściwym miejscu. Tam

ich zwodzi; nie łańcuchami i widłami, tylko zwodzi ich przekonaniem, że są w dobrym miejscu i to ich nie dotyczy, że to im jest niepotrzebne. Bo oni już to wszystko mają, oni już to wszystko zdobyli i oni są pewni, że to mają. Tylko że nieustannie jęczą, że ciągle coś nie wypaliło, coś nie poszło w tą stronę, coś nie jest tak itd.

I dlatego Jezus Chrystus staje po środku świata, niewinny, po środku grzechu, zachowuje wolę Ojca, wypełnia tylko wolę Ojca, bo wolą Ojca jest żeby On pełnił uczynki z góry ustalone. A z góry ustalonym uczynkiem - jest wyzwolić ludzkość.

Więc wykonuje tylko uczynki z góry ustalone; czyli powiedział w taki sposób: nie przyszedłem wypełniać swojej woli, ale wypełniać wolę mojego Ojca w Niebie i nic innego. Czyli - z góry ustalone uczynki czynię. Jego z góry ustalonym uczynkiem jest: idź Synu i wydobądź z udręczenia tą naturę duchową, która jest naturą doskonałości ze Mnie pochodząca, bo jęczące stworzenie cierpi w bólach rodzenia. A obiecaną ma wolność ode Mnie i oczekuje na przyjście synów Bożych. A synowie Boży popadli w ciemność, zapomnieli o uczynkach, które im nakazałem i żyją uczynkami ciała, czyli złym postępowaniem ciała. A ciało musi po prostu poznać uczynki niebiańskie.

Jezus Chrystus wypełnia tą wolę doskonale. I co synom Bożym daje? Synowie Boży, są to wszyscy ludzie na Ziemi, dlaczego?

Bo wszyscy pomarli. Jeśli On umarł za wszystkich, to wszyscy pomarli i nie ma już żyjących z powodu siebie samych i z powodu bestii, tylko są żyjącymi z powodu Jego życia. Czyli On daje wszystkim usprawiedliwienie i daje im swojego Ducha. Więc wszyscy mają Ducha Chrystusowego.

Chodzi o tą sytuację, że gdy mówię wszyscy, to mówię do państwa, że macie państwo Ducha Chrystusowego, ale postępując w inny sposób, nie w sposób świadomości Chrystusowej, człowiek jest buntownikiem przeciwko Chrystusowi. Bardziej wyrachowanym lub mniej wyrachowanym, ale zawsze świadomym.

Ponieważ grzesznik nie musi być zawsze świadomy swojego grzechu. Ale buntownicy są świadomi swojego wyboru, bo buntują się przeciwko władzy, która istnieje. Więc są buntownicy bardziej wyrachowani, są mniej wyrachowani, bardziej ukrywający swoją postawę, i mający większą zdolność ukrywania.

To tak, jak jest napisane: *udają Apostołów światłości, a są apostołami zła*; udają Apostołów światłości, ukrywają tą sytuację. Szatan atakując Ewę ukazał się jako Anioł światłości, czyli wiedział o tym, że Ewa go nie posłucha, jeśli pojawi się jako szatan. Ale kiedy ukryje swoją tożsamość pod postacią Anioła światłości, to Ewa go posłucha, ponieważ będzie widziała go jako sprzymierzeńca. Ale ona ma słuchać samego Boga, a nie zostało ustalone żadne imię, którego mają słuchać, jest tylko Imię Boże.

- Posłuchaliście szatana, dlaczego jego posłuchaliście? Przecież Ja jestem dawcą jedynie Słowa, wedle którego musicie postępować. Nikt inny! Nikomu nie zostało to dane, abyście postępowali w taki sposób, żebyście kierowali się innymi słowami.

I tutaj jest sytuacja, że Jezus Chrystus stoi pośrodku świata, wszystkich uśmiercił, a jednocześnie dał swojego Ducha. Więc wszyscy mają Ducha Chrystusa i wszyscy są ożywieni.

Bo mówimy o tym, że są apostołowie fałszywi, którzy ukazują się jako Aniołowie światłości, czyli są wyrachowani. Mówią w ten sposób - że oni wiedzą, oni umieją, oni znają. I ciekawą sytuacją jest to, że ci, którzy wysokie stanowiska zajmują, im wyższe stanowisko tym są mądrzejsi. Ale nie są mądrzejsi - są bardziej wyrachowani, bo dokładnie wiedzą, że Chrystus odkupił wszystkich. Dokładnie wiedzą, że ludzkość jest wolna, ale mówią im że wcale nie, i że mają grzechy. A robią to dlatego, żeby ludzi odciągnąć, żeby to wszystko było dla bestii, bo służą bestii; i ona pracodawcą jest.

I w tym momencie, co od nas Chrystus chce? Mówi w taki sposób: czyńcie to, co Ja wam uczyniłem. Ale ludzie myślą - co On nam uczynił? Zastanawiają się, co On takiego im uczynił? Będąc cielesnymi myślą o tym, że dał im to, dał im to, tamto im dał, a może jeszcze tamto.

Ale dał im Życie. Uczynił ich dziećmi Światłości, synem Światłości synami Bożymi, bo dał im swojego Ducha ożywczego. Więc uczynił ich synami Bożymi, niewinnymi, bo mają Jego Ducha niewinnego. Więc są niewinnymi.

Wierząc całkowicie w to, że są niewinnymi z Jego mocy - jak św. Piotr, który całkowicie porzucił swoją naturę grzeszną, ponieważ umarł tamten człowiek. Porzucił całkowicie naturę swoją grzeszną, i nie szuka swoich grzechów, bo Chrystus dał mu swojego Ducha. I św. Piotr czuje w sobie potęgę obecności Ducha Chrystusa, i czuje się niewinny, czuje się radosny, żyje tą niewinnością, czuje się wolny. I w tym momencie w nim istnieją z góry ustalone uczynki.

A tym z góry ustalonym uczynkiem jest to, że tak **jak Chrystus stanął po środku świata niewinny, po środku świata grzechu, tak my będąc niewinnymi** - i tylko wtedy kiedy zachowujemy niewinność i mamy świadomość niewinności - **stajemy po środku świata grzechu, i świat grzechu ulega, poddany jest pod władzę Człowieka Światłości, który nieustannie trwa w chwale Bożej.**

I jak Jezus Chrystus zaprowadził światłość na Ziemi przez wolę, trwanie w woli Bożej, i usunął grzech i ciemność Ziemi, tak samo my, stając po środku ciała, jęczącego stworzenia, do którego zostaliśmy posłani, aby w nim objawić światłość, objawić Boga, stoimy po środku i nie czynimy nic innego, tylko wypełniamy wolę Bożą.

I w ten sposób kiedy wypełniamy wolę Bożą, następuje sytuacja, gdzie nadrzędna władza synów Bożych, czyli nadrzędna władza Chrystusa, która działa w synach Bożych - ona rozszerza się, biorąc w panowanie ciało, które oczekuje przyjścia synów Bożych.

A grzech, którego to jest rubież wyjściowa, aby zaatakować dalsze przyczółki, nie może się tego doczekać, ponieważ rubież, ta wyjściowa, także jest zniszczona - czyli usunięty jest grzech z ciała.

Czyli postępowanie o którym mówi św. Paweł w Liście do Kolosan

w rozdz. 3: 6 Z powodu nich nadchodzi gniew Boży na synów buntu. 7 I wy nigdyś tak postępowaliście, kiedyście w tym żyli. 8 A teraz i wy odrzucicie to wszystko: gniew, zapalczywość, złość, znieważanie, haniebną mowę od ust waszych! 9 Nie okłamujcie się nawzajem, boście zwlekli z siebie dawnego człowieka z jego uczynkami, 10 a przyoblekli nowego, który wciąż się odnawia ku głębszemu poznaniu według obrazu Tego, który go stworzył.

A w Liście do Efezjan w rozdz. 2:

1 I wy byliście umarłymi na skutek waszych występków i grzechów, 2 w których żyliście nigdyś według doczesnego sposobu tego świata, według sposobu Władcy mocarstwa powietrza, to jest ducha, który działa teraz w synach buntu.

Synowie buntu - on ich nazywa bardzo prosto, św. Paweł. Wszyscy jesteście odkupieni, a ci wszyscy, którzy żyją duchem mocarstwa powietrza, wyrzekają się Chrystusa i żyją władzą tego, który został pokonany - są zdrajcami, są synami buntu. Buntownikami, którzy działają przeciwko Chrystusowi, sprzymierzając się z przeciwnikiem Chrystusa, ale poniosą taką karę jak sam buntownik, jak sam duch wiatru.

3 Pośród nich także my wszyscy nigdyś postępowaliśmy według żądz naszego ciała, spełniając zachcianki ciała i myśli zdożnych. I byliśmy potomstwem z natury zasługującym na gniew, jak i wszyscy inni. 4 A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, 5 i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni. 6 Razem też wskrzesił i razem posadził na wyżynach niebieskich - w Chrystusie Jezusie, 7 aby w nadchodzących wiekach przemożne bogactwo Jego łaski wykazać na przykładzie dobroci względem nas, w Chrystusie Jezusie. 8 Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: 9 nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił. Ef 2

Łaską - nie uczynkami. A to dlatego, aby się nikt nie chlubił uczynkami.

Uświadamiamy sobie tą sytuację, o której mówi św. Paweł; czyli możemy żyć w ciele nie dlatego, aby żyć cielesnymi potrzebami, ale żyjemy w ciele, aby objawić w tym ciele uczynki z góry ustalone przez Boga, czyli Prawo Boże, które godne jest dzieci Bożych. A ciało zostało przeznaczone do tego, aby się stało dzieckiem Bożym, żeby oglądało chwałę Bożą.

Duch Boży tak przedstawia tą sytuację; że życie zmysłowością ciała i to was kreci i pociąga, ale nowa natura ciała, która jest naturą z Ducha Bożego wyrażoną i objawioną, jest milion razy doskonalsza i jego pragnienia są tak głębokie, że bezsensownym jest ten stan, ponieważ on jest tylko stanem wynikającym z upadku.

Ale gdy życie chwałą Boga Żywego, to ciało wyraża doskonałość tą, którą w sobie skrywa, do której zostało przeznaczone. A tylko synowie Boży mogą wydobyć w ciele tą tożsamość, której ono nie zna, a do której jest przeznaczone. I w tym momencie kiedy nie zna, jak to mówią: ma to co ma, bo tamto jest daleko i nie wiedzą, co to takiego jest.

A szatan wszystko robi, bo tylko w ten sposób może ponownie przywrócić władzę nad duszą, która została mu odebrana przez Chrystusa. I to nie czyni w taki sposób, że nadrzędnie włada, tylko ma sprzymierzeńców na tym świecie. A tymi sprzymierzeńcami, którzy pomagają zaprowadzić szatanowi ponownie władzę nad duszą, są buntownicy, są synowie buntu, którzy sprzeciwili się Chrystusowi i udają apostołów światłości, będąc apostołami szatana. Wmawiając, że Chrystus nikogo nie odkupił, że Jego Krew nie była zdolna, albo w ogóle to nie było, że to było oszukanie i to się w ogóle nie wydarzyło. Oczywiście mowa jest taka, że to się wydarzyło, ale czyny mówią, że się nie wydarzyło.

Powiem taką sytuację: jesteście w miejscu docelowym, a ci którzy tam są mówią tak: idźmy dalej szukać miejsca, do którego mamy iść. A wy się pytacie: a czy nie dotarliśmy już do tego miejsca, w którym powinniśmy być, czy to nie jest to miejsce? - Ja tutaj rządzę i musimy iść dalej, bo to nie jest to miejsce.

I to właśnie się wmawia. Odkupił, ale musimy iść dalej szukać odkupienia. Czyli słowa są czymś innym.

To dokładnie mówi Jezus Chrystus w jednej z Ewangelii. Mówi ojciec do syna: idź na pole i zrób to, co ci powiedziałem. A syn powiedział: dobrze, dobrze zrobię, i nie zrobił. I dzisiejszy świat wygląda w taki sposób - robimy to, robimy to cały czas, od samego początku to robimy, kiedy nam kazaleś. Bóg przychodzi - a tu jeden wielki ugór, las urósł, nie ma nic, nikogo tam nie ma, i dzika zwierzyna tam biega i nic tam się nie dzieje. Ugór. A mówią: my robimy cały czas.

To tak jak pyta się młodzieniec - co mam czynić, aby wejść do Królestwa Bożego?
 - Wypełniaj przykazania. - Robię to cały czas. - W takim razie jak robisz, to idź, zasadź, niech coś wyrośnie. - Nie mogę, bo tam jest wielki las, nic tam nie urośnie. Czyli inaczej można powiedzieć: robię to. - No to jak robisz, to sprzedaj wszystko i pójdz za Mną. Czyli, niech wyrośnie nowy człowiek. - Nie może, bo tam jest ugór, nikt tam nie pracuje.

Część 4

Jak państwo zauważyliście, to spotkanie ukazuje nam, że jesteśmy całkowicie inną istotą, a właściwie prawdziwą istotą, a zostaliśmy uwikłani.

Już od dwóch tysięcy lat nieustannie po tym świecie chodzi zwodziciel, który nie ma odgórnej władzy nad człowiekiem. Bo odgórna władza nad człowiekiem została usunięta przez Jezusa Chrystusa, który wszystkich ludzi uśmiercił na Krzyżu w swoim ciele.

Św. Paweł powiedział: *jeśli On umarł za wszystkich, to wszyscy pomarliśmy*. Więc musicie państwo zauważyć, że jeśli wszyscy umarli, a żyjecie, to żyjecie dlatego, że Chrystus w was żyje. Więc w tym momencie musicie sobie uświadomić, że Chrystus w was żyje, jeśli żyjecie. A przecież mówicie: żyję; to w takim razie to jest Chrystus w was żyjący.

A jeśli Chrystus w was żyje, a nie żyjecie Chrystusem, to musicie uświadomić sobie, że jesteście buntownikami przeciwko Chrystusowi.

A buntownicy, jest to trudna sytuacja; ponieważ jest napisane w Liście do Hebrajczyków, rozdz. 10 - *straszną jest rzeczą wpaść w ręce Boga Żyjącego i sprzeniewierzać Drogocenną Krew, którą się traktuje jako nic*. I nieustannie wyciska się z Niego jeszcze następne krople, aby były władzą, że tak mogę powiedzieć, dla władzy. Więc tutaj to jest bardzo niedobre. Więc nie możemy być buntownikami, bo przecież żyjemy.

Ale znowu mówiliśmy o tej sytuacji, że duchowa natura człowieka jest tak odległa od pojęcia, kim jest człowiek, że mimo że człowiek umarł - uśmiercona została duchowa natura, nie ziemską; bo ludzie mają problem z tą sytuacją, ponieważ mają świadomość, że są ciałem. Więc myślą, że są cieleśnie uśmierceni. Ale nie zostali cieleśnie uśmierceni, ponieważ została uśmiercona ich natura duchowa.

Ale że nie znają swojej natury duchowej, to gdy natura duchowa została uśmiercona, to oni nie zauważyli nawet momentu, kiedy zostali uśmierceni, a jednocześnie momentu, kiedy otrzymali Ducha.

Więc Jezus Chrystus posyła Apostołów, aby mówili im, że już są nowego Ducha, że nie są starego ducha, są nowego Ducha. I w tym momencie, kiedy Jezus Chrystus posyła Apostołów, że są nowego Ducha, to w tym momencie bestia, smok wysłał swoich wysłanników, aby mówili, że żadnego Ducha nie mają, że w dalszym ciągu są pod władzą, że to była „ściema”, „mleko się rozlało”, i nie jest to prawda. Chrystus został wykradzony, a Ten, który umarł, to wcale nie był Nim, bo był tylko podmianką, bo takie są głosy. Wcale to się nic nie stało, On po prostu wyjechał gdzieś tam, i tam sobie żył do starości, oglądał swoje dzieci i wnuki.

Więc tutaj mówimy o całkowicie innej naturze. Mówimy o naturze duchowej człowieka, która jest odrębną naturą duchową; ponieważ jest świat istot niebiańskich. **I my pochodzimy ze świata istot niebiańskich i zostaliśmy przysłani do świata istot ziemskich, które nigdy nie widziały natury niebiańskiej, ale zostały przeznaczone do przemienienia, aby być istotami niebiańskimi, żeby zostały przemienione.**

Istoty niebiańskie, które zawsze były istotami niebiańskimi zostały pochwycone i zaczęto im wmawiać, że są istotami ziemskimi, cielesnymi. Co to oznacza?

Czyli Ewa, która jest całkowicie świadoma, że jest istotą niebiańską, gdy ulega grzechowi, zaczyna wchodzić w relację bardzo głęboką z ciałem fizycznym. Jest to napisane w 3 rozdz. Księgi Genesis:

16 *Do niewiasty powiedział: «Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci, ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą».*

Do mężczyzny zaś mówi: *będziesz orał ziemię w pocie czoła w poszukiwaniu pokarmu, jedzenia, pożywienia, a ona ci będzie rodziła oset.* Szósty dzień człowieka stał się dniem udręki.

Daniel w jaskini lwa jest w szóstym dniu i nieustannie ufa Bogu. I Daniel mówi tak: Panie Boże, Ty zawsze o mnie pamiętasz. Bóg chce przedstawić - ufasz Mi z całej siły, Ja cię karmię nawet w szóstym dniu, gdzie ludzkość w szóstym dniu sama poszukuje pokarmu i ona rodzi im oset. A ty byłeś mi ufny nieustannie i Ja w szóstym dniu przynoszę ci jedzenie, abyś był najedzony, bo dbam o ciebie. A w szóstym dniu przychodzi król, aby cię wyzwolić. I przyszedł król Cyrus w siódmym dniu, wołając - czy jesteś tam Danielu? Już go oplakuje. A Daniel mówi: jestem królu w dobrym zdrowiu. I niezmiernie cieszy się król, wyjmuje Daniela i do tej samej jaskini wrzuca kapłanów, którzy są pożarci w jednej chwili. A lwy, które tam były, mimo że codziennie dostawały dwie owce i dwóch ludzi do zjedzenia, i pożerały w jednej chwili,

a tutaj siedem dni bez jedzenia, nie dotknęły św. Daniela. A w szóstym dniu przyszedł Anioł, przyniósł Habakuka, który niósł na pole jedzenie swoim pracownikom. Anioł złapał go za włosy, przeniósł go do Babilonu, do jaskini lwa i dał Danielowi jeść; i zaniósł Habakuka z powrotem.

I Bóg objawił w ten sposób: jesteście mi nieustannie oddani, a Ja w szóstym dniu was karmię. I dam wam spoczynek do ostatnich dni, gdzie ludzie nieustannie poszukują i dręczą się, poszukują prawdy, czyli są udręczeni swoim grzechem, a jednocześnie poszukują prawdy. Ty będziesz odpoczywał do końca czasów, aż przyjdzie czas gdy dopełni się miara zła. Więc wtedy w ostatnich dniach przemówisz o wolności tych, do których przyszło już wyzwolenie. A ty będziesz odpoczywał w ten czas, gdy oni będą udręczeni, bo okazałeś się ufny i oddany Mi, więc Ja was usprawiedliwiłem.

Więc tutaj jest ukazana sytuacja właśnie, że są istoty niebiańskie, całkowicie niebiańskie. One pochodzą z natury wewnętrznej Boga. Zresztą jest powiedziane - że *Bóg stworzył człowieka na własny wzór i podobieństwo*. Z natury wewnętrznej Boga pochodzą. Natomiast wszystko co istnieje materialne, pochodzi z nakazu Bożego - *niech się stanie* - drzewa, rośliny, zwierzęta, wody, morze, niebiosa itd. Zostało to stworzone takie, jakie powinno być stworzone.

Jęczące stworzenie, które było w stanie znanego Bogu jego upadku - nam nie musi to być znane, ponieważ nie musimy tego wiedzieć, chociaż Bóg objawia nam te tajemnice - zostało poddane w znikomość. My jesteśmy wyzwolencami tego jęczącego stworzenia i w żaden sposób nie możemy sobie poczytać tego, że jesteśmy ziemskimi istotami. **Chrystus nas przywrócił do chwały Bożej, bo jesteśmy duchowymi istotami.**

Głównym elementem poszukiwania naszej prawdziwej, duchowej natury; bo jak już rozmawialiśmy, ludzie umarli, ich natura grzeszna, duchowa; cały czas mówimy o duchowej naturze, tej duchowej naturze, która miała wznieść ludzkość, ziemską naturę istnienia. Ta natura, która miała wznieść wszystko, została sprzeniewierzona i Chrystus ją uśmiercił.

Ludzie tak bardzo są fizycznymi, że nawet nie dostrzegli tego uśmiercenia i nie dostrzegli też, że mają nowego ducha. Apostołów Bóg posłał, aby mówili: macie nowego ducha. Św. Paweł, w jednym z Listów mówi: *a chodzimy po tym świecie, aby okazywać każdego człowieka doskonałym w Chrystusie*.

Bo każdy w Chrystusie jest doskonały. W Chrystusie macie nową naturę, bo Bóg stworzył was nowych w Nim. Tam macie swoją naturę doskonałą. Wszyscy są uśmierceni i wszyscy są ożywieni. W naturze duchowej jesteście ożywieni. I gdy przyjmiecie tę naturę, przyobleczecie się w Chrystusa, jak to jest powiedziane:

ściągnęliście z siebie naturę grzeszną, a przyjęliście naturę duchową.

Więc w tym momencie, kiedy jesteśmy świadomi dzieła i czynu, które nam Chrystus ukazał, jako ponad wszelką wątpliwość, czyli z całkowitą wiarą, jesteśmy niewinnymi, i stajemy się kim na tym świecie?

Największymi heretykami. Dlatego, ponieważ uwierzyliśmy w to, jak św. Paweł, św. Piotr, św. Jan umiłowany uczeń Jezusa Chrystusa, jak św. Jakub, św. Filip i wszyscy Apostołowie, którzy byli przy wniebowstąpieniu. I wszyscy ci, którzy w pełni uwierzyli i są posadzeni po prawicy Ojca i mają udział w dziedzictwie, stali się dziedzicami. Wszyscy ci, gdy uwierzyli, stali się całkowicie nowym istnieniem. Oni wszyscy, w pełni mają świadomość, że są całkowicie nową naturą.

I tak jak św. Jan umiłowany uczeń Jezusa Chrystusa, św. Paweł, zostaliśmy taką właśnie doskonałością. I jak oni przyjmują tę naturę, także my, jak uwierzmy jak oni, ta natura jest dla nas. Dlatego przyoblekamy się w Chrystusa, czyli wierzymy, że nie mamy natury grzesznej. Mamy naturę Chrystusową.

Proszę zauważyć, ciekawą sytuacją jest to; chrzest mówi o tym, że przyoblekamy się w Chrystusa, tylko że w pierwszej części chrztu jest usuwanie grzechu pierwotnego, czyli rękami i nogami człowiek ma się całkowicie, całą naturą swoją, ma się sprzeciwić Odkupieniu. Odpaść od Chrystusa, nie mieć Go. Więc w tym momencie nie może się przyoblec w Tego, którego nie ma. Jest nagi; i dlatego jak mówi List do Kościoła w Laodycei: *weź ode Mnie białą szatę, przyoblecz się, aby nie było widać twojej ohydnej nagości.*

Czyli, Kościół z Laodycei jest to Kościół kierowany przez ludzi. Więc Kościół kierowany przez ludzi, to jest ten Kościół, który sam sobie ustanawia władzę. Co to znaczy? - Kościół stał się niezłym interesem. Nie prowadzi ludzi do świata Nieba, tylko jest niezłym interesem, jest Kościołem prowadzonym przez ludzi. Dlatego Bóg mówi: *nabądź u Mnie złota w ogniu palonego, abys był bogaty i przyodziej na siebie białą szatę, aby twoja ohydna nagość została zakryta, nie była widoczna twoja ohydna nagość.*

Czyli, mimo że mówi, że jest chrześcijaninem, bo się ochrzcił, to wyrzekł się Chrystusa i nie przyjął Go w ogóle, bo się nie przyodział. Ponieważ wyrzeka się wszystkiego. Mówiąc na początku takie słowa; Bóg mówi do niego: *mówisz, że jesteś bogaty, niczego nie potrzebujesz, bo wszystko masz. A Ja ci mówię, nabądź złota w ogniu palonego, abys był bogaty i przyodziej białą szatę, aby twoja haniebna nagość była zakryta, weź maść do oczu, abys przejrzał i nawróć się. Oto Ja stoję przed twoimi drzwiami i kołaczę. A kto posłysz My pukanie i drzwi otworzy, wejdę do niego i*

będę z nim wieczerzał, a on ze Mną.

Czyli - jesteś niewinny. Zostałeś uniewinniony. Dałem ci swojego Ducha. Jesteś nowym całkowicie duchem, bo dałem tobie swoje życie. Żyjesz Moim Życiem. Jesteś niewinny, jak Ja jestem niewinny. Kiedy wierzysz w niewinność, jednoczysz się z Tym, który jest dawcą niewinności.

Nie poszukuj grzechów, ponieważ nie musisz ich poszukiwać, ponieważ one są tobie dane we władzę, abyś nad nimi panował. Nie musisz ich poszukiwać, dlatego że one są tobie dane w ciebie, abyś nad nimi panował i żebyś nie żył wedle nich, tylko wedle Prawdy Bożej. Poszukując grzechu, poszukujesz jedności z ciałem, na zasadzie grzechu. Integrujesz się z nim, jako ze swoim panem, bo grzech nad tobą panuje. Ale gdy wiesz, że Ja panuję, że jesteś niewinny, to nie szukasz grzechu, bo wiesz, że dałem ci ten grzech do tego, abyś nad nim panował. Nie musisz go szukać.

To tak, jak jest powiedziane: ludzie nie szukajcie przeszłości, przeszłość i tak manipuluje wami, włada wami i przenika was, i prowadzi was, waszą przyszłość do przeszłości. Nie poszukujcie przeszłości, ona determinuje wasze zachowanie. To właśnie z powodu tego kim z przeszłości jesteście, tak się zachowujecie, ponieważ to przeszłość wpływa na waszą dzisiejszą postawę. A wy szukacie przeszłości, ale przeszłość was już dawno posiada. Więc nie szukajcie przeszłości.

Szukajcie nadziei, przyszłości, a właściwie nie przyszłości, ale teraźniejszości w Chrystusie. Czyli szukajcie nadziei, czyli prawdy, którą Chrystus wam dał, abyście stali się nowym stworzeniem, bo jesteście nowym stworzeniem.

Więc głównym elementem jest to - ludzie dlaczego wy szukacie grzechu? Nie szukacie grzechu dlatego, żeby go znaleźć, ponieważ on leży wszędzie. Gdzie się rozejrzycie, jest grzech. Tak jak Jezus Chrystus by stanął na Ziemi i powiedział w ten sposób: przyszedłem, żeby ludzi ocalić z grzechu, ale gdzie oni są? Gdzie jest grzech? Chodzę po świecie i nie mogę go znaleźć.

Ale nie - stanął po środku świata i grzech po prostu był wszędzie; wszędzie, wszędzie grzech. Już od pierwszego dnia, kiedy jeszcze się nie narodził, to już grzech nie pozwolił Mu przyjść na ten świat. Już nie mógł znaleźć miejsca, gdzie by mógł się narodzić. Musiał się urodzić w stajence. Czyli jedynie, można powiedzieć, przyjęło Go łono Ziemi, grota. W łonie Ziemi się narodził.

Więc ludzie nie szukajcie grzechu, bo gdy szukacie grzechu, szukacie tożsamości grzechu; nie, że jesteście grzesznikami, tożsamości grzechu, bo grzech wypełnia to ciało po brzegi. Nie musicie go szukać, bo stanęliście po środku ciała, które jest grzechem. Więc szukając grzechu, szukacie integracji z grzechem.

A szukając niewinności, szukacie zjednoczenia się z Bogiem, dawcą niewinności. Więc, gdy szukacie niewinności, gdy jesteście niewinni, gdy jesteście świadomi niewinności, jednoczycie się z Chrystusem. A co jest w Chrystusie?

W Chrystusie jest Ojciec. Więc zasada jest prosta, kto znalazł Syna, znalazł też Ojca. Jeśli kto mówi, że ma Syna, a nie ma Ojca, to na pewno nie ma też Syna. I dlatego ludzie znają Chrystusa, ale nie znają Boga. Ale gdy znają Chrystusa, znają też Boga Ojca, ponieważ Bóg Ojciec jest w Chrystusie. Oni się nigdy nie rozstają. Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty są jednością.

I dlatego mówi Jezus Chrystus do faryzeuszów: *gdybyście znali Ojca, to byście znali i Syna. A Ja Syn stoję właśnie przed wami. Ale wy nie znacie Ojca, bo gdybyście znali Ojca, znalibyście i Mnie. Ale Mnie nie znacie, to i Ojca nie znacie.* Byli wściekli na Niego, ponieważ oni znali Abrahama. Abraham, protoplasta, ich ojciec. - On znał Boga, ale wy nie znacie, ani Jego, ani Mnie. Nie postępujecie wedle jego przykazań, ani Mnie nie znacie. Ale Ja świadczę o Sobie, że jestem Synem Bożym.

- Oni mówią: jak Ty możesz świadczyć o Sobie, że jesteś Synem Bożym. Świadcstwo jednego jest fałszywe, nie jest prawdziwe. - A Jezus Chrystus mówi tak: ale Ja świadczę o Sobie, że jestem Synem Bożym, a Ojciec z Nieba świadczy o Mnie, że jestem Synem i jest świadectwo dwóch, więc wypełnione zostały nakazy Prawa waszego. Więc dwóch świadczy, ale wy nie znacie ani jednego, ani drugiego. Ale za to cuda widzicie. A jeśli cuda widzicie, to znaczy, że Ja jestem Synem, a Ojciec o Mnie świadczy. Ale wy nie jesteście ani Jednego, ani Drugiego.

Cuda widzicie, czyli widzicie świadectwo Syna i świadectwo Ojca, ale zwalczacie Jednego, jak i Drugiego, bo nie chcecie ani Ojca ani Syna, bo chcecie własnych rządów. I chcecie, aby Chrystus przyszedł do was i stał się jednym z was, abyście większą władzę mieli na tym świecie, niż macie do tej pory.

Więc źli są okropnie na Jezusa Chrystusa, że urodził się gdzieś tam w Betlejem, a nie tutaj u nich w Jerozolimie, gdzie by miał poczesne miejsce i mógłby panować nad Ziemią, tak jak oni panują. A Jezus Chrystus mówi: nie przyszedłem panować jak wy, ale objawiać panowanie Ojca, waszego Ojca. A oni mówią: naszym ojcem jest szatan, bo postępujemy wedle niego. Do końca nie mówią, ale czynami świadczą.

Jezus Chrystus mówi, Ewangelia wg św. Jana, rozdział 8 - *Ja to co mówię, mówię od Ojca i to co czynię, czynię od Ojca.* I dlatego, to co mówicie i czynicie świadczy o was, jakiego ojca macie. Więc wasze czyny świadczą jakiego macie ojca. Wasza mowa świadczy o tym, jakiego macie ojca. Macie mowę pokrętną i zawiłą. Ja mam mowę jasną i prostą. Moja mowa jest od Ojca. Moje dzieła są od Ojca, one świadczą o Ojcu.

Dlatego to było powiedziane wczoraj, że gdy patrzymy na cywilizację naszą, to cywilizacja nie kieruje się ku świadectwu doskonałości Bożej i nie ujawnia chwały synów Bożych, tylko ujawnia obraz bestii, która objawia swój obraz w postaci technologii, czyli pazurów miedzianych i zębów żelaznych. W taki sposób ujawnia swoją technologię.

Czyli jesteśmy dzisiaj, możemy powiedzieć, że ludzkość jest w szponach, uzależniła się od elektroniki. Gdyby wysiadły satelity i by wysiadł prąd, ludzie by się w jednej chwili cofnęli dalej wstecz, niż dzikie ludy Amazonki. Bo one sobie radzą bez prądu do dzisiaj. Nie mają problemu z tym, ponieważ nie potrzebują prądu. Człowiek, gdyby prądu nie miał, stałby się dzikszymi, niż oni. Bo oni mają chociaż jakieś prawo, a ludzie gdy nie mają prądu, widzimy co się dzieje, jak pokazują Francję, Stany Zjednoczone, czy jakieś inne miejsca, gdzie wystarczy, że zabraknie prądu, że jakaś jest nawałnica, to zaraz okradają sklepy, wynoszą telewizory, wszystko wynoszą, niszczą wszystko, powstaje dzikość.

Tam, mimo że nie mają prądu, nie ma tam dzikości. Prawo Boże, tam działa, o czym powiedział św. Paweł - *trafiłem do dzikich ludzi w basenie Morza Śródziemnego, do dzikich ludzi. Zobaczyłem, że chodzą nago, nie potrafią pisać, nie potrafią czytać, a w Bogu żyją. Uświadomiłem sobie, że Chrystus także ich odkupił i jest w sercach ich i oni żyją tą prawdą. Bo nie żyją prawdą wypisaną w kodeksach, ale prawdą Boga, który jest w sercu.* I św. Paweł mógłby powiedzieć - gdyby dać tym dzikim ludziom 1000 lat, stali by się doskonałą istotą duchową, ponieważ Duch Boży, którego mają wyniósł by ich na wysokość. Nie musieli by potrafić czytać ani pisać, a Bogiem by żyli, bo On jest Prawdą i Doskonałością.

Dlatego ten czas, o którym jest napisane w Apokalipsie, 1000 lat wolności - oznacza, że nie będzie już bestii, nie będzie już zła, będzie tylko sumienie, które będzie nieustannie zwodzić, ale Duch Boży będzie działał bez przeszkód. Jediną przeszkodą będzie ludzka chciwość; aż ona wymrze i pojawi się tylko chwała Boża.

I dlatego jest napisane, że najpierw jest zniszczona bestia o żelaznych zębach i miedzianych pazurach. Później ona ożywa, mówi do fałszywego proroka: zbuduj posąg, a ja dam mu odpowiedniego prądu, żeby ona tam zaczęła gadać i mówić. Czyli dam mu swojego ducha, temu posągowi. A ten posąg będzie władał. Będą to rogi baranka i będzie mówił jak smok.

I na końcu, teraz już to się dzieje, bestia pierwsza i także druga bestia, czyli fałszywy prorok też jest wrzucony do ognia. A na samym końcu po 1000 latach jest wrzucany smok. Bo smok jest czymś innym, niż pierwsza bestia i fałszywy prorok; to są słudzy.

I ciekawą sytuacją jest to, że w pewnych takich publikacjach jest napisane, że piramida Cheopsa, jej stożek, czy korytarz, jest skierowany prosto na gwiazdę smoka; i wedle pewnego zrozumienia można powiedzieć, że stamtąd pochodzi bestia, która kieruje Ziemią i stamtąd pochodzi władza. A piramidy koncentrują tę całą energię ludzkiej naiwności, może nie naiwności, ale z powodu naiwności, energię ich dusz i kieruje prosto w tamto miejsce, aby smok się nieustannie żywił siłą duchową.

Ale proszę zauważyć, jest powiedziane przecież na samym końcu, że smok zostanie zabity, wrzucony do jeziora ognia i siarki, tam gdzie już jest wrzucona bestia i jest wrzucony fałszywy prorok. Czyli jest tu napisane, że dla Jezusa Chrystusa nie ma znaczenia czy smok jest na Ziemi, czy jest w galaktyce Plejad, nie ma to znaczenia, ponieważ określa się, że w Plejadach jest właśnie ta gwiazda smoka. Więc nie ma to znaczenia. Jezus Chrystus jest Panem wszechświata i panuje nad całym wszechświatem, a nie tylko nad Ziemią.

Ziemia jest ziemią synów Bożych. Ziemia jest miejscem synów Bożych i dlatego jest tak okropnie atakowana, nawet z przestrzeni ogromnie odległej, aby zapanować nad tą perłą wszechświata, aby zapanować nad władzą synów Bożych. Bo to jest jedyny dostęp do mocy Bożej, gdzie żadna maszyna, żadna technologia nie jest w stanie tam dotrzeć.

A tutaj pod ręką są synowie Boży, tylko po prostu trzeba ich zwieść i mieć dostęp do technologii, energii, do mocy. Do mocy tworzenia, dosłownie tworzenia, ponieważ Bóg dał człowiekowi moc tworzenia. Więc jest to energia do mocy tworzenia.

Dzisiaj, gdy patrzymy na fizykę kwantową, to ostatnio była mowa o Bozonie Higgsa, a jednocześnie Bozon Higgsa był także nazywany Boską cząsteczką, czyli cząsteczką, dającą możliwość tworzenia, stwarzania. Kiedyś taką historię czytałem, 15 może 20 lat temu, że pewni naukowcy w tajnych laboratoriach zajmowali się bardzo głębokimi technologiami, głęboką fizyką kwantową. Doszli do pewnego poziomu, dotarli do tzw. cząsteczki stwórcy; i nagle, gdy tam dotarli, pojawił się raban, huk. Wszystko zostało zniszczone. Gdy się ocknęli, wszystko było zniszczone, a w tym miejscu, gdzie był ten raban, były kawałki piór, ale nie było już nikogo. Oni nie wiedzą co się stało. Pojawiło się światło, raban, zniszczenie wszystkiego i były kawałki piór. Można powiedzieć, że pojawili się aniołowie, którzy strzegą tej tajemnicy, aby człowiek jej nie otrzymał.

Jest to zresztą napisane w Starym Testamencie, w Księdze Genesis, że Bóg postawił sześciu cherubinów na wschodzie Raju i dał im miecz wirujący, aby nikt nie dostał się tam ten, który nie jest godzien. I wszyscy są zabici, którzy chcą się tam

dostać. Miecz wirujący ogniem, ognisty miecz; i w ten sposób nie ma tam możliwości dostania się w żaden sposób. W każdym razie dla ludzi to jest bajka, ale są strażnicy, którzy pilnują tego. Dla ludzi są to po prostu bajki, ale legendy mówią o strażnikach. W legendach zawsze jest troszeczkę prawdy.

Nasze spotkanie koncentruje się głównie nie na tym, abyście państwo wyszli z pełną szufladką jedną czy drugą. Nie chodzi o to, żebyście wyszli z pełną szufladką, ale żebyście byli świadomymi synami Bożymi. Kiedyś rozmawialiśmy, gdzie są synowie Boży, a dzisiaj mówimy o tej sytuacji – wiemy, gdzie oni są. Oni są na Ziemi wszędzie. Cała Ziemia pełna jest synów Bożych, tylko nieustannie działa szatan i zwodzi synów Bożych i są synami buntu, przekabacnymi w świadomości lub nieświadomości. Ale jak mówią bunt, to znaczy, że świadomie się wyrzekają. To nie jest grzech, tylko bunt.

W tym momencie jest taka sytuacja, że św. Paweł nie nazywa złego postępowania człowieka - postępowanie grzeszne, tylko postępowanie buntownika. Można powiedzieć, grzech niezmiernie ciężki, grzech świadomy, który jest przeciwko Krwi Drogocennej. I jest powiedziane: ten grzech jest straszną rzeczą, ponieważ straszną rzeczą jest wpaść w ręce Boga Żyjącego.

Synowie Boży pojmują swoją naturę i wiedzą, że są synami Bożymi, nie przez układanie w swojej szufladce wszystko w sposób doskonały i taki, żeby wszystko było w miejscu dokładnie widoczne. Nie chodzi o szufladkę, nie chodzi o umysł nasz, abyśmy rozumieli, bo to jest największą pułapką. Największą pułapką jest mieć umysł ułożony i w umyśle wszystko wiedzieć po kolei co, jak, gdzie. Jest to pułapką ogromną, dlatego że umysł staje się bardziej wiarygodny niż Bóg.

Umysł przez swoje dopięcie i zamknięcie, on panuje, i gdy poszukujemy rozumem i umysłem, zaczynamy sobie układać wszystko, i wszystko rozumiemy i wszystko jest zapięte na ostatni guzik, a tym ostatnim guzikiem jest to, o czym rozmawiamy. Ostatnim guzikiem jest niewola, jest bunt. Ponieważ nie wierzą w Jezusa Chrystusa, oni mają to w tzw. wyobrażeniu. Dlaczego?

Bo nie są duszami. Są sumieniem, czyli tzw. wtórną naturą, sztuczną naturą, wyobrażoną naturą swojej osobowości. Przebywają tam i tworzą całą infrastrukturę swojego „jaja”, tego istnienia, od początku do końca wymoszczoną i wymuskaną. Gdzie książki są w odpowiednim miejscu, wszystkie ułożone alfabetycznie i tematycznie, i wszystko jest w porządku. Rozglądają się: ale jestem w super miejscu. Cała wiedza jest w każdym miejscu i sięgam po nią, kiedy chcę.

Ale nie jest synem Bożym, bo ciągle jest w stanie rozdarcia i braku prawdy, miłości, życia i obecności Boga. Ma jakoby Chrystusa, ale nie ma Boga. Ale ma innego Jezusa Chrystusa, w którym nie spotyka Ojca.

Rozmawiamy o bardzo głębokim kroku; gdy ja o tym mówię, to odczuwam ogromny opór umysłu i podświadomości człowieka, która walczy z tym, aby człowiek nie był zdolny tego przyjąć. On, żeby to wiedział, żeby to pojmował, ale żeby tym się nie stał, aby tego nie przyjął przez wiarę.

I dlatego wiemy o tym, że człowiek może o tym wiedzieć od 10-ciu, 15-stu, 20-stu, 30-stu lat, myśląc że to jest. Ale w momencie, kiedy naprawdę się przebudzi, momentalnie powie - o jejku! - to ja jestem całkowicie gdzie indziej, to nie jest to. Jestem przecież uniewinniony. Jestem nie tylko uniewinniony, ale jestem niewinny. Jestem niewinny z powodu mocy niewinności Chrystusa, Jego Natury. On mi daje Siebie samego, zrodził mnie do nowego życia. Bóg mnie zrodził w Nim, stworzył mnie nowego, bez żadnych obciążeń, bo stworzył mnie całkowicie nowego. Mam Chrystusa, w którym nie ma żadnych obciążeń, bo żadnemu grzechowi nie uległ. Mam Ducha Chrystusowego.

Dlatego św. Paweł mówi bardzo wyraźnie - *kto mi poczytuje grzech z tego powodu, że uświęcam się w Chrystusie* - czyli to o czym rozmawiamy, że jestem niewinny z powodu Jego uniewinnienia. I nie szukam innego uniewinnienia, tylko w Nim. Nie przez uczynki i przez swoją postawę, tylko szukam niewinności, dlatego że wierzę w niewinność tylko tę, którą On mi dał, bo On jest dawcą mojej niewinności. *Jeśli kto mi poczytuje grzech z tego powodu, że jestem niewinny z powodu Jego Ducha, to trzeba by było uznać Jezusa Chrystusa za sprawcę grzechu, a to jest niemożliwe.*

Św. Piotr może powiedzieć w ten sposób: jeśli kto mi poczytuje grzech, że wyparłem się Jezusa Chrystusa, to trzeba by było uznać Jezusa Chrystusa, że w ogóle nie zmartwychwstał i nie dał nam Swojego Ducha i że nie jesteśmy niewinnymi. Ja mam właśnie tego Ducha, ja mam właśnie Ducha Chrystusa, a tamten człowiek, który się wyparł, umarł. Bo on miał więcej z diabłem wspólnego. On umarł, razem z szatanem został strącony i umarł ten człowiek, przybity do Krzyża w ciele Jezusa Chrystusa. Uśmiercona została ta natura grzeszna, a ja nie mam tego grzechu i nie poszukuję tej natury. Bo ta natura została uśmiercona. Nie poszukuję łączności z tamtą naturą.

Czyli można powiedzieć w taki sposób - umiera człowiek, leży na cmentarzu, ludzie chodzą cały czas do Franka, a nie do ciała, które tam leży. Tam nie leży Franek, tam jest ciało. Przecież to, żeby tam leżał Franek, musiałaby leżeć osobowość. Osobowości tam nie ma. Tam jest tylko ciało, w którym mieszkał człowiek. A ci ludzie cały czas chodzą do tego umarłego; czyli co?

Dają swojego ducha, temu umarłemu i ożywiają jego martwą naturę. A ta martwa natura w nich nieustannie krąży i ich zwodzi i żyje ich życiem, a oni też umierają na to samo, albo tym samym są zwiedzeni.

Więc muszą żyć Chrystusem, bo to stare minęło, jest nowe. Chrystus nie uczynił tego, aby ludzie płakali za tym co umarło, ale żyli tym, co żyje. Dusza żyje, więc muszą żyć duszą. Modlić się za duszę i mieć świadomość, że dusza nie umarła, bo dusza jest nieśmiertelna.

Jest nawet powiedziane w taki sposób, że na końcu świata ci, którzy są doskonałymi będą w wiecznej doskonałości, a ci którzy są złymi będą w wiecznym cierpieniu, bo dusza jest nieśmiertelna i nigdy nie umrze, i będzie nieustannie cierpieć, bo jest nieśmiertelna. Więc jej nieśmiertelność stanie się jej wiecznym cierpieniem, i jej nieśmiertelność stanie się jej wieczną łaską i radością. Więc człowiek postępujący dobrze nie musi się obawiać wiecznego cierpienia, bo wieczne cierpienie jest wynikiem buntu, gdzie buntownik otrzymuje zapłatę za bunt, o tak można by określić.

Patrzę tak na niektóre osoby i widzę duchy ich przodków i te duchy przodków się wpatrują i mówią - to my nie żyjemy? Tutaj właśnie siedzę. – Nie! To nie ty siedzisz, to siedzi tutaj człowiek, który jest ocalony, a ty mu wmawiasz, że w dalszym ciągu jest śmiertelny.

Ludzie tak bardzo żyją przeszłością i tak bardzo nie wierzą w Chrystusa, bo Chrystus proszę zauważyć, co zrobił? Uwolnił człowieka od wszelkich wpływów, wszelkich złych duchów, wszelkiego diabła, szatana, lucyfera i wszelkiego zła. Ludzie w dalszym ciągu biegają, walczą z tymi wyobrażonymi majakami. A jest przecież powiedziane bardzo wyraźnie u św. Piotra, 1 List, rozdz.1:

18 zostaliście uwolnieni od złego postępowania odziedziczonego po przodkach, nie czymś przemijającym, srebrem czy złotem, ale Drogocenną Krwią Jezusa Chrystusa.

I Chrystus mówi tak: czy to za mało? Czy Ona nie dała rady temu, nie usunęła tego? Usunęła!

W takim razie, jeśli żyjecie starymi sprawami, za nic macie Chrystusa i Jego Drogocenną Krew. Nie poszliście w ogóle za Nim, tylko w dalszym ciągu żyjecie złudzeniem, iluzją, tym co nie jest prawdą. Upadacie, upadacie pod ciężarem, gdzie mówi przecież Bóg do człowieka, takie słowa mówi:

11 polecenie to bowiem, które ci daję, nie przekracza twych możliwości i nie jest poza twoim zasięgiem. **12** Nie jest w niebiosach by można powiedzieć: «Któż dla nas wstąpi do nieba i przyniesie je nam, a będziemy słuchać i wypełnimy je ». **13** I nie jest za morzem, aby można powiedzieć: «Któż dla nas uda się za morze i przyniesie je nam, a będziemy

„słuchać i wypełnimy je». 14 Słowo to bowiem jest bardzo blisko ciebie, w twych ustach i w twoim sercu, byś mógł je wypełnić. To jest Księga Powtórzonego Prawa rozdz. 30.

I poszukałem, co to takiego jest; to jest napisane w taki sposób:

Psalm 33,6: Przez słowo Pana powstały niebiosa i wszystkie ich zastępy, przez tchnienie ust Jego. W usta tchnął człowieka i człowiek żył, słowo jest w jego ustach.

I Księga Izajasza 11: 4 Różgą swoich ust uderzy gwałtownika, tchnieniem swoich warg uśmierci bezbożnego.

2 List do Tesaloniczan 2: 8 Wówczas ukaże się Niegodziwiec, którego Pan Jezus zgładzi tchnieniem swoich ust, wniwecz obróci objawieniem swego przyjścia.

Słowo to bowiem jest bardzo blisko ciebie - jest to tchnienie Boga, które w ustach człowieka jest i w jego sercu. Jest bardzo blisko jego. I Bóg chce, abyśmy wypełnili tchnienie, prawdę Jego życia, Jego słowa, Jego doskonałość, Jego samego. Jego tchnienie, które tchnął w nasze usta i tchnął w nasze serca, aby nasze usta mogły powiedzieć – żyj, i żeby żył. Żeby mogły serca dawać prawdę i objawiać nadzieję, o której mówi Jezus Chrystus bardzo wyraźnie - do jęczącego stworzenia.

List do Rzymian, rozdz. 8:

20 stworzenie bowiem zostało poddane marność nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych.

Więc nadzieja, czyli doskonałość, prawda, zamysł Boży. Aby z naszego serca popłynęła chwała, która tam jest ukryta i dała początek chwale obiecanej jęczącemu stworzeniu przez miłosierdzie Boże, aby oglądało ono pełną chwałę Bożą. A ma ciało nasze przystęp do Boga Ojca w Duchu synów Bożych (nie buntowników), czyli tych, którzy zachowali słowo Boże i słowo Boże jest w nich istniejące w taki sposób, że są w pełni świadomi tego, że są niewinnymi z powodu mocy Chrystusa. Mają niewinność Jego, czyli On dał im swoje życie - Niewinny, i oni są niewinnymi, bo uśmiercona została ich natura grzeszna. I nie mają już natury grzesznej, ani skutków tej natury, którą to naturą grzeszną nazywa się ciało, całkowicie dyskredytując List do Rzymian 8,20 - że jęczące stworzenie zostało poddane w znikomość z woli Boga.

Dyskredytując - że wcale nie z woli Boga; to są skutki grzechu pierworodnego. A tu jest napisane: nie, to nie są skutki grzechu pierworodnego. Jęczące stworzenie zostało poddane w znikomość przez samego Boga. Nie z powodu tego, że jęczące stworzenie zgrzeszyło, ale dlatego, że Bóg je poddał w znikomość, aby miłosierdzie Boże na nim się objawiło. W nadziei je poddał, wolności.

Więc to, że mówi się, że ciało żyje skutkami grzechu jest dyskredytowaniem św.

Pawła, że jest oszołomem, opowiada rzeczy niestworzone i niezrozumiałe. Nie mówi rzeczy niestworzonych i niezrozumiałych, ale jest natchniony Duchem Świętym.

A św. Piotr mówi bardzo wyraźnie w 3 rozdziale 2 Listu - że św. Paweł mówi rzeczy, których do końca nie rozumie św. Piotr, ale pojawią się niedouczeni ludzie, którzy będą tłumaczyć pisma święte Pawła opatrnie i sprowadzą na siebie zgubę; a i inne pisma będą tłumaczyć w podobny sposób i ściagną na siebie zgubę. A to jest zguba taka, że poczytują, że grzech ciała jest skutkiem grzechu pierworodnego, co nie jest prawdą; co jest napisane, że nie jest prawdą. To tylko dlatego taka mowa jest, aby synowie Boży się nie przebudzili, bo są zagrożeniem dla szatana na tym świecie, bo nikt się nie może przed nimi obronić. Dlaczego?

Bo zostali ustanowieni władzą nad szatanem, nad bestią, nad fałszywym prorokiem i nad wszelkim grzechem. I dlatego w taki sposób jest walka. Nie jest to walka otwarta. Bo walka otwarta jest w jednej chwili przegrana przez szatana. Diabeł działa w taki sposób, aby zwodzić ludzi i okłamywać pisma, przekłamywać pisma, przekłamywać prawdę Ducha Bożego, przekłamywać słowa Chrystusa, ponieważ nikt nie jest w stanie walczyć z Chrystusem i walczyć z synami Bożymi. Jest to walka przez kłamstwo i dlatego posyła szatan apostołów swoich, jako apostołów sprawiedliwości.

A św. Paweł mówi: nic dziwnego, nie dadzą sobie rady w otwartej walce, więc posyła szatan apostołów i mówią, że są apostołami sprawiedliwości, aby zwieść tych, którzy są władzą i prawdą. Ale Bóg na to pozwala, aby odsiać słabych, wątpiących, aby pozostali tylko ci, którzy są tylko silni i mocni, aby na nich zbudować pełną potęgę.

O tym jest przecież napisane w Księdze Izajasza, rozdział 6 - *Zniszczę wszystko, do pnia, wszystko zniszczę. Pyta się Izajasz: jak długo Panie? Aż pozostanie sama doskonałość. A tę doskonałość jeszcze poddam próbie, aż zostanie sama doskonałość ostateczna. I na niej zbuduję tę prawdę.*

Dlaczego Kościół z Filadelfii nie jest Kościołem miliardów ludzi, tylko jest Kościołem małym, kilku czy kilkunastu ludzi? Dlatego, ponieważ im Bóg daje sprawiedliwość i daje drzwi otwarte w darze, których nikt nie zamknie. Proszę zauważyć, tu są powiedziane te słowa, które są powiedziane. I kto może przeciw nim stanąć i powiedzieć, że one są nieprawdziwe? Nie ze mną walczy, ani nie z nikim, który te słowa wypowiada, tylko walczy z samym Bogiem i z Duchem Świętym, który te słowa objawił w Ewangelii już dwa tysiące lat temu. Nie ze mną walczy.

Tak jak pewien ksiądz udowadnia, że *nie wódź na pokuszenie* jest dobre. A pewien człowiek pisze do tego księdza: ksiądz tutaj udowadnia, że *nie wódź* jest doskonałe, ale nie walczy ksiądz ze mną, nie ze mną, tylko z Bogiem, który dał ten zapis - *nie*

dopuszcz, abyśmy ulegli pokusie. Księdzu się to nie podoba i udowadnia, że to jest nieprawdziwe, ale nie ze mną ksiądz walczy, z tym, który te słowa wypowiada, tylko z Bogiem, który te słowa dał. Nie ze mną, bo to nie są moje słowa. To tak, jakby na przykład Sąd Najwyższy wydał wyrok i byli źli okropnie na człowieka, który poszedł do Sądu i to wszystko wygrał. A to Sąd tak naprawdę wydał ten wyrok, a nie ten człowiek. Więc muszą być wściekli na Sąd i są wściekli.

I tutaj chcę powiedzieć o tej sytuacji prawdy. Ludzie, jesteście synami Bożymi. Czy to jest grzechem, że jesteście synami Bożymi?

Nie jest to grzechem, ponieważ grzechem by było Odkupienie. Ale Odkupienie nie jest grzechem. Jest darem Boga.

Jest to napisane bardzo wyraźnie w Liście do Efezjan, rozdz.2 – *Odkupienie jest darem Boga i nie przez uczynki zostało dane, aby się nikt nie chlubił.*

Jeśli ktoś mówi: nie jestem synem Bożym, bo gdybym był synem Bożym, to po prostu bluźnię. - Nie! Jeśli ktoś mówi, że nie jest synem Bożym, to uważa, że bluźnierstwem jest Odkupienie.

Odkupienie nie jest bluźnierstwem. Odkupienie jest radością i prawdą daną od Boga.

Więc to, że jesteście synami Bożymi jest naturalną prawdą, jest to powrót do tego, co Chrystus nam dał. Natomiast establishment ło i leje wszystkich tych, którzy śmia się nazywać synami Bożymi, ponieważ jest to bluźnierstwo, jest to niedobre, a Zmartwychwstania nie ma. Oni to udowadniają, że Zmartwychwstania nie ma, ani nie ma Odkupienia, ponieważ gdyby było, to oni by nie robili tego, co robią, bo byłoby to bluźnierstwem, to co robią. A bluźnierstwem przecież nie jest. Tak uważają, że nie jest.

Ale przecież jest. O tym bardzo wyraźnie mówi św. Piotr: wyprą się Władcy, którzy ich nabył i będą mówić ludziom, że zostawił ich w grzechach. I oni będą z tymi grzechami chodzić i w ten sposób będą skutecznie usuwać synów Bożych z tego świata, aby nie działali, ponieważ są szkodą na rzecz diabła. Czyli mówią, że nie ma Odkupienia. Więc chodzi tutaj o tę sytuację, żeby synowie Boży się nie pojawili. Ale oni są.

Wiecie państwo, gdzie oni są? Oni są tutaj, tylko że oni są tak bardzo nieświadomi, że ich umysły, które ich zniewoliły, nieustannie działają w nich w taki sposób, żeby tam nie dotknęli tego. Ponieważ jak dotkną, to będą złymi ludźmi, wpadną w panikę, albo wpadną w głęboką depresję, albo coś się rozleci, coś się rozpadnie. Zgadza się! - to rozpadnie się szatan.

Jeśli ktoś ma z szatanem coś wspólnego, to depresja go dopadnie. Ale kiedy nie ma, radość w nim się rozszerzy.

Dlatego musimy mieć łączność z Chrystusem, który w Ojcu jest nieustannie zanurzony i dlatego poznając Chrystusa, poznajemy także Ojca. Musimy być całkowicie świadomi, że jesteśmy synami Bożymi. A w tym momencie, gdy jesteśmy synami Bożymi, wtedy zastanowimy się, czy jesteśmy buntownikami przeciwko Chrystusowi, czy jesteśmy synami Bożymi, którzy świadczą prawdę. Czyli, co to znaczy?

Jesteśmy wszyscy synami Bożymi i wtedy myślimy, czy jesteśmy buntownikami. Buntownicy to są ci, którzy poczytują sobie grzech ciała, jako skutek grzechu. To są buntownicy.

Natomiast ci, którzy radują się z niewinności, czyli w Eucharystii nieustannie świadczą, mówiąc w ten sposób: Panie Boże, Eucharystią świadczę o tym, że jestem niewinny z Twojej mocy, i Ty jesteś moją niewinnością i zaświadczam o niewinności, którą mi dałeś. Raduję się z niewinności i żaden mój uczynek względem Krwi nie przymnaża mi łaski.

Uczynek względem Krwi - czyli ani nie dokładam nic do Twojej Krwi, ani nic z Twojej Krwi nie ujmuję, bo Ona jest samowładna w działaniu, w uwolnieniu mnie. I ani nie dokładam, ani nie ujmuję, ale cieszę się wolnością, którą Ona mi przyniosła i raduję się nie poszukując grzechu, ponieważ grzechu już nie mam, bo Ona skutecznie go całkowicie unicestwiła razem z moją grzeszną naturą. Więc świadczę o tym, że jestem Twój - wolny, czysty, doskonały, ponieważ Tyś jest we mnie życiem. Tym Kielichem Eucharystii, tym Ciałem świadczę o wolności, którą Ty mi dałeś. I nie wolność, którą sobie dałem i czystość, którą sobie dałem, tylko Ty mi dałeś tę wolność i czystość. Czyli Eucharystia świadczy o tym, o świadectwie wolności danej przez Chrystusa.

Wiecie państwo co się w ostatnim czasie zaczyna dziać? Zaczyna się realizować Księga Daniela, rozdział 11. W niej jest napisane: *zaprzestaną dawać chleb*. Już w tej chwili chodzą słuchy, że w Kościele przestaną dawać Eucharystię. Jest napisane w Księdze Daniela, że nastanie wielka ohyda, bo przestaną dawać Eucharystię. Oczywiście tłumaczenie jest takie; jest ekumenia, więc w Kościele ekumenicznym jedni są zadowoleni, że jest Komunia, inni są niezadowoleni, że jest Komunia. Więc my też nie będziemy tego robić, aby być spójnymi z tymi, którzy tego nie robią.

Przecież Eucharystia świadczy o wolności, to że jesteśmy niewinnymi. Kiedy Ją porzucamy, to bardziej ludzie idą ku tym, którzy nie traktują poważnie wolności. Więc realizuje się Księga Daniela, która mówi, że taka postawa, ona odzwierciedla, że

pojawi się ohyda w miejscu, gdzie ohydy być nie powinno.

A jednocześnie jest to odpowiedź na świadomość synów Bożych, którzy nie przez spowiedź uwalniają się od grzechów, ale są uwolnieni przez samego Chrystusa i są synami Bożymi wolnymi, bo grzech w ciele nie jest skutkiem grzechu, więc nie muszą sobie go przypisywać, dlatego, bo nie jest ich grzechem.

To jest grzech ciała, nad którym mają panować i objawiać chwałę Bożą w tym ciele. Bo wtedy, kiedy chwała Boża zaistnieje w tym ciele są Człowiekiem Światłości. A Człowiek Światłości to ten, który objawia naturę - tam gdzie początek, tam też i koniec. Na początku była światłość, a koniec jest tam, gdzie światłość powstanie. Gdzie to, co do światłości ma być zaprowadzone, zostanie przyprawione do światłości. Ponieważ ciało ziemskie zostało stworzone na początku świata, jeszcze przed powstaniem duszy. Bo Bóg stworzył cały wszechświat dla jęczącego stworzenia i w szóstym dniu stworzył człowieka, duszę żywą, żyjącą duszę, aby człowiek poszedł do jęczącego stworzenia i objawił mu światłość, bo jak na początku, tak i na końcu.

Czyli ten, który jest światłością, aby zajaśniał tam na samym dole, by to co w ciemnościach nie było synem nocy, ale było synem dnia. I aby światłością świadczyło o Panu, Ojcu, który jest jego Panem, aby to co najmniejsze stało się największe i to na dole stało się takim jak na górze.

Część 5

Rozpocniemy dalszą część naszego spotkania. Spotkania jakże ważnego, bo spotkania, które mówi nam o tym, że jesteśmy synami Bożymi. To, aby stać się synem Bożym, aby w pełni być synem Bożym, nie być buntownikiem przeciwko Chrystusowi, ale synem Bożym - musimy całkowicie wyrwać się spod władzy buntowników, synów buntu, którzy nieustannie zaprzeczają Jezusowi Chrystusowi przez czyny. Przez słowa może i temu nie zaprzeczają, ale zaprzeczają przez czyny. Co to znaczy?

Przez słowa nie zaprzeczają, czyli mówi ojciec: idź na pole i zaoraj to pole, czy zasadź; idź do winnicy i zasiej. - Tak idę, to zrobić. Ale ojciec nigdy nie widział tam zaoranego pola i winnicy doglądanej, bo winnica ani pole nie widziało syna, który powiedział: tak pójdę.

Więc ci, którzy tutaj są buntownikami przeciwko Bogu, nieustannie mówią: idziemy, idziemy, idziemy; ale nigdy tam nie idą. Ponieważ postępowanie ich wewnątrz, już z góry jest nastawione na to, żeby tam nie pójść. Mówią, aby tak powiedzieć, ale nie czynią tego. I co jest?

Apokalipsa św. Jana rozdz.13: *Mają rogi baranka, a mówią jak smok*. Czyli mówią: idziemy do Chrystusa. Ale to jest Ewangelia wg św. Mateusza rozdz.7:

21 *Nie każdy, który Mi mówi: "Panie, Panie!", wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie.*

Czyli bardzo wyraźnie jest powiedziane: Nie ci, którzy mówią: Chrystus, Chrystus Pan, Panie, Panie, itd. Ale ci, którzy nie służą smokowi, ale służą Chrystusowi przez dzieło swoje; czyli owoce Ducha Świętego i dary Ducha Świętego. Objawiają wzrost duchowy ludzi, nie wzrost majątności, tylko wzrost duchowy ludzi.

Św. Jan, proszę zauważyć, jego doskonałość nie objawiała się niezmiernie wypasionymi ubraniami i domem ogromnym, ale objawiała się skromną szatą, a jednocześnie wielkimi cudami, które czynili też jego uczniowie. Jego uczniowie odzwierciedlali wewnętrzną naturę św. Jana. Św. Jan uczył ich największej prostoty, więc oni byli bogaci.

Jednym z uczniów św. Jana jest św. Polikarp, jeden z wielkich, potężnych świętych, ogromnie potężny i mocny. I św. Polikarp jak św. Jan, nie opływał w bogactwo zewnętrzne. A św. Jan, gdy przyjechali po niego ludzie cezara, nie mogli go poznać. I chodzą po ludziach i pytają się: gdzie jest Jan? A oni mówią: no to Jan, przecież tu jest. - To jest Jan? Przecież słyszeliśmy o nim wielkie rzeczy, wielkie cuda, to dlaczego chodzi tak skromnie i biednie ubrany?

U nas jest taka sytuacja, że jeśli ktoś jest przy stanowisku u cezara to jest bogaty, jeśli jest od cezara daleko to jest biedny.

A on odzwierciedla inną rzecz: jeśli jest przy swoim Panu to jest biedny, jeśli jest daleko od swojego Pana to jest bogaty - śmieszna sytuacja, odwrotność.

Głównym elementem właśnie oddalania od synów Bożych są ci, którzy nieustannie mówią: Panie, Panie, a nie wypełniają Jego woli.

I dalsza część Ewangelii św. Mateusza, rozdz. 7. Bóg mówi takie słowa: **22** *Wielu powie Mi w owym dniu: "Panie, Panie, czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia, i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego imienia, i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twego imienia?"* **23** *Wtedy oświadczę im: "Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości!"*

Bóg mówi tak: odejdźcie ode Mnie wszyscy ci, którzy czynicie nieprawość, nie znam was. A oni mówią: to w takim razie jak ta prawość ma wyglądać? - Nie uwierzyliście w Syna Bożego i nie głosicie Jego zwycięstwa. Budujecie sobie wielkie, bogate domy, wielkie królestwa swoje, a spójrzcie na dysproporcje. Spójrzcie na bogactwo i na duchowe bogactwo człowieka. Duchowe bogactwo człowieka jest

płytkie, nic nie znaczące, ludzie chodzą udręczeni, umęczeni swoimi grzechami. Natomiast wasze bogactwo ogromnymi kopułami złotymi świeci, więc to tylko odzwierciedla ku czemu ono służy; ponieważ świadczą o tym uczynki.

Duchowa postawa człowieka - człowiek nie wie kim naprawdę jest. Nie wie, że jest synem Bożym. Wie na pewno, że nim nie jest, jest buntownikiem, nieustannie dręczy się w grzechach. Nie wierzy w Jezusa Chrystusa, że odkupił mu grzechy. Nieustannie się nimi udręcza, nieustannie oczekuje Tego, który już dawno jest. Jest w powijakach, jest udręczony, jest umęczony, daleko od swojego duchowego wzrostu. Natomiast bogactwo aż kipi.

Więc w tym momencie, kiedy spojrzymy na jedno i na drugie, to widzimy do czego to wszystko służy. Na pewno nie służy do wzrostu duchowego człowieka, bo gdyby do wzrostu duchowego człowieka służyło, to by był niezmiernie wysoki. I chodziliby po ziemi synowie Boży i jaśnieliby światłością i byłiby Człowiekiem Światłości, ale tak się nie dzieje.

Jest wręcz odwrotnie. Niszczeni są synowie Boży i jest ukazywanie ich jako największych heretyków. Heretyków przeciwko szatanowi, bo nie chcą wyznawać szatańskich celów i myśli, więc są heretykami przeciwko szatanowi, a nazywa się ich heretykami przeciwko Bogu.

Ale nie są, ponieważ są obrońcami Chrystusa, dlatego że w prostocie widzą Chrystusa. I mówią w taki sposób jak św. Paweł, mówią bardzo jasno: *A obawiam się, że wasze umysły zostaną odwiedzone od prostoty i czystości wobec Chrystusa. Że nie będziecie Go widzieć prostym i doskonałym, który wypełnił wolę Ojca, tylko będziecie Go dostrzegać w zawłościach i będziecie się zastanawiać, gdzie jest ta prostota Jego?*

Ta prostota została usunięta, ponieważ prostota potrzebna jest synom Bożym, bo przez prostotę powstają synowie Boży.

Zawłość cała; czyli mówiliśmy, że umysł jest największym wrogiem człowieka. Umysł, który podlega władzom tego świata i żywiołom mocarstwa powietrza ulega. On układa sobie całą przestrzeń, od początku do końca układa sobie całą przestrzeń doskonałości i wszystko wie. **Ale nie chodzi o wiedzę, chodzi o niewinność.** On cały czas jest winny, bo cały czas poszukuje swoich grzechów. Mimo że wszystko wie, to cały czas jest winny, bo cały czas poszukuje swoich grzechów.

A ten, który nie poszukuje swoich grzechów, nie jest niewolnikiem umysłu, ponieważ nie kieruje się umysłem, ale postępuje wedle wiary. **Postępować wedle wiary oznacza, nie iść tam gdzie rozum to rozpoznał, i poznał gdzie trzeba iść, tylko postępować wedle kroków Chrystusa.** Wedle dróg Chrystusa, wedle

uczynków z góry ustalonych, i dążyć do nich.

A to, dokąd zmierzamy ujawnia nam droga, ujawnia nam posłuszeństwo. Nie postępujemy wedle założeń naszego umysłu, tylko postępujemy wedle wiary, którą zdążamy. A droga, cel, którym zdążamy, którym dojdziemy do samego końca, ujawnia nam oblicze Tego, który nas prowadzi. Więc jest to całkowicie inna sytuacja - dążenie przez wiarę. Czym jest wiara?

Wiara - dlatego Jezus Chrystus mówi: *gdy nie staniecie się jak dzieci, nie wejście do Królestwa Bożego*. Czyli natura dziecięca, czyli postępowanie wedle nakazu rodziców, a nie układanie swojej drogi; jeśli ja zrobię to, to, to - to od rodziców otrzymam to, to, to.

Więc uczenie się pewnego rodzaju manipulowania rodzicami. Czyli - potrzebuję stówę, to mam, mam właśnie znalazłem kurz w tym miejscu, wytarłem go - 100zł, stowa. O mam znalazłem jeszcze kurz pod łóżkiem, to teraz stowa może być? I jeszcze kurz w szafce. Znalazł sposób, powiedźmy że tak. Jest to sytuacja manipulowania.

Dziecko nie manipuluje rodzicem, małe, malutkie dziecko ono nie manipuluje, ono kocha swoich rodziców. Dlaczego? Dlatego, że oni są dawcami jego poczucia bezpieczeństwa, jego pewności, jego spokoju, jego ciszy. Każdy dźwięk, który pochodzi z powodu obecności rodziców w domu, jest dźwiękiem kojącym ucho dziecka. Gdy rodziców nie ma, każdy dźwięk pochodzący z miejsca, gdzie rodziców nie ma, jest dźwiękiem niepokojącym.

Więc proszę zauważyć ten niepokój, o którym teraz rozmawiamy, on ukazuje - czym jest poczucie bezpieczeństwa. Że każdy dźwięk pochodzący z drugiego pokoju, gdy dziecko sobie siedzi w pokoju swoim i słyszy dźwięk obecności rodziców, ten dźwięk go raduje. Czyli gdzie jest radość? Radość jest gdzieś bardzo, bardzo głęboko w nim, tam jest ocena - co ten dźwięk w nim czyni.

Czyli **nie jego rozum to czyni, tylko gdzieś wewnątrzna jego natura duchowa**, tam gdzieś głęboko ukryta, ona ocenia czy jest to dobry dźwięk, czy niedobry dźwięk, nie analiza. I w tym momencie, kiedy są rodzice i oglądają telewizję, robi mama obiad, czy tata rozmawia przez telefon, czy jakieś inne rzeczy robi, rozmawia z mamą, to dziecko słysząc te dźwięki, one koją to dziecko, ponieważ ma poczucie bezpieczeństwa. To, gdzieś tam bardzo głęboko, tam gdzie to poczucie bezpieczeństwa powstało, rozchodzi się na cały organizm, na całą psychikę, na cały stan duchowy człowieka. Kiedy rodziców nie ma w domu i dziecko jest świadome, że nie ma ich w domu, i są dźwięki pochodzące jakoby z drugiego pokoju, to te dźwięki gdzieś w głębi człowieka wywołują niepokój. Bo tych dźwięków być nie powinno,

powinna być cisza, nie powinno nic być. Ten dźwięk, który tam się pojawia, on powoduje zaraz działanie rozumu, który mówi, co może go spotkać, że tam jest to, że tam jest to, że tam jest to. Umysł przez wyobraźnię zaczyna działać i zaczyna psocić.

Więc chcę przedstawić tą sytuację, że **dzieciństwo jest tam, gdzie jest poczucie lekkości, ciszy, ufności, oddania, gdzieś wewnątrz nas. Nie w rozumie, nie w głowie**, tylko gdzieś wewnątrznie głęboko w nas, gdzie nie pochodzi to z głowy, ani z rozumu, tylko pochodzi to z przekonania i ufności.

To przekonanie i ufność jest głęboko w nas ukryta. Ukryta jest tak głęboko, że rozum doświadcza tego przez interpretację. Dorosły człowiek w różny sposób to interpretuje. Ale dziecko, które jest małe ono nie ma interpretacji. Ono prosto widzi: rodzice są moim poczuciem bezpieczeństwa, rodzice dają mi tą wartość.

To jest to miejsce. To miejsce jest zaanektowane przez zło. Co to znaczy?

Człowiek przyzwyczał się do zła tak bardzo, że nawet utrata zła powoduje w nim niepokój, ponieważ stały element ich rzeczywistości zaczyna znikać. Ale w tym momencie proszę zauważyć, to jest bardzo istotna sytuacja. Dlaczego?

Dlatego, że to jest Ewangelia wg św. Marka, rozdz.10, gdy Bóg zagląda do człowieka z powodu Mnie i Ewangelii, jak Chrystus mówi: *Nikt z powodu Mnie i Ewangelii nie pozostawia domów, siostry, brata, matki, ojca, dzieci i pól, aby nie otrzymać stokroć więcej domów, siostry, brata, matki, dzieci, pól, i życia w radości w przyszłym czasie.*

Więc tutaj jest sytuacja tego rodzaju, że Chrystus Pan zaglądając do głębi i usuwając ciemność, to - albo prześladowanie, niepokój jest wyzwolony przez brak tego stałego elementu, lub gdy otrzymuje i jest w prawdzie Bożej z całej siły, prześladowanie przychodzi z zewnątrz, że jest zagrożeniem dla świata, ponieważ sprzeciwia się naturze złej człowieka, która jest zasiedzona i uważa to za naturę prawa. Więc prześladowania występują z dwóch stron.

Jezus Chrystus w Ewangelii mówi: z powodu mojego Imienia będą was prześladować. Gdy będziecie trwali w Imię moje, to będą was prześladować. Nie będziecie mówić: Bóg, Bóg, tylko będziecie wypełniać wolę Jego; będą was prześladować dlatego, że fala, fala światłości, Chrystus Pan będzie emanował i będzie rozsadał, rozwałął struktury wszelkich budowli przeciwnych Bogu w innych.

A oni będą czuli niepokój i będą nienawistni względem was. Nie z powodu rozumienia co robią, tylko będą szukać „dziury w całym”, aby po prostu wściec się na was. „Dziury w całym”, bez względu na to co to będzie, może to być mała rzecz, będą szukać „dziury w całym” aby go napaść, i żeby go zdyskredytować, zniszczyć,

wyśmiać.

Tak jak św. Paweł głosi Ewangelię na Aeropagach. Głosi i przychodzą tam filozofowie; i słuchają go z takim zaciekawieniem co on mówi. A gdy zaczął mówić o Eucharystii, o Zmartwychwstaniu, o prawdzie, to oni mówią tak: Ty Pawle, mleko zostawiliśmy na ogniu, musimy biec. Innym razem przyjdziemy na to twoje opowiadanie, w tej chwili to opowiadanie nas nie może interesować, bo mleko mamy na ogniu, dziecko nam płacze i inne tam rzeczy mamy. Zaczęli wymawiać się różnymi sprawami.

To tak samo jak sytuacja w Ewangelii: Bóg posłał sługi, którym mówi: Zawołajcie tych wszystkich, którym jest przygotowana uczta ogromna. I przyszli słudzy i mówią: Nie chcą przyjść, bo się wymawiali. Jeden powiedział, że ma coś w sklepie, drugi że ma woły. trzeci że ma ziemię nie zaoraną, czwarty że ma jeszcze inne rzeczy. Bóg mówi tak; tu to powiem w tej konwencji Pawłowej - Czy oni zapomnieli jakie uczynki Ja im dałem? Sami sobie powymyślali uczynki. Wymawiają się uczynkami, jakoby to były moje nakazy, a uczynków moich nie wypełniają, a swoje nakazy wypełniają mówiąc, że to są uczynki jakoby ode Mnie. Ale nie mogą się tymi uczynkami wymówić, ponieważ Ja dałem inne uczynki, ponieważ dałem im uczynki, które z góry są ustalone: aby wznosić stworzenie. Stworzenie wznoszą przez to, że nieustannie Ja w nich działam.

I tu bardzo prosto można zauważyć: nie jesteśmy synami Bożymi, kiedy mamy własne pojęcie uczynków i sami ustalamy dobre uczynki i złe, które są uczynkami. Jesteśmy synami Bożymi, kiedy wypełniamy uczynki z góry ustalone. I tutaj może być pytanie: No tak, ale jakie to są te z góry ustalone uczynki? Chętnie bym wypełniał te z góry ustalone uczynki, ale ja nie wiem jakie one są.

To są uczynki te, które są jawne w Chrystusie. Jeśli ktoś ma Chrystusa, to uczynki są jawne, jeśli Go nie ma, to uczynki nie są jawne, to ma własne uczynki. Własne uczynki: szukanie grzechu i mówienie, że Chrystus ten grzech będzie mu usuwał, ten, który on właśnie przez sumienie swoje, niewłaściwie ukształtowane, sobie poczytał.

A Chrystus mówi: Czyż ty nie wiesz, że nie masz grzechu? A jeśli poczytujesz sobie grzech ciała swojego, gdzie cię postawiłem pośrodku tego ciała, abyś grzech zwyciężył, a ty jemu ulegasz, to nie czynisz uczynków moich. I nie jesteś synem Światłości i nie masz Mnie, ponieważ Ja nie ulegam grzechom. Czy Ja uległem jakiemuś grzechowi na ziemi? Dałem wam swojego Ducha, który nie uległ żadnemu grzechowi, ale wypełnił wolę Bożą. Więc mój Duch w was nie ulega złemu uczynkowi, żadnemu grzechowi i wypełnia wolę Bożą, z całej mocy wypełnia wolę Bożą.

Więc tutaj tym głównym elementem, główną prawdą jest to, że jesteście synami

Bożymi, to musicie wypełniać te uczynki, a jednocześnie czynić to co Ja, czyli nie ulec żadnemu grzechowi.

Jeśli sami ustalacie, przez swoje sumienie niewłaściwie ukształtowane, uczynki, to nie są to moje uczynki. Bo Ja ustaliłem już uczynki na początku świata, dlatego przysłałem Syna Bożego, aby was ponownie stworzyć. Ponieważ jęczące stworzenie czeka na synów Bożych, a zostało to im obiecane w nadziei, aby oglądali chwałę Bożą, ponieważ zostało to dla nich przeznaczone.

Więc jeśli sami ustanawiacie sobie uczynki – czyli, co to znaczy sami sobie ustanawiacie uczynki? Sami ustanawiacie jakie drogi prowadzą do Boga. Ale Ja ustaliłem już odgórnie jakie drogi prowadzą do Boga. Do Boga prowadzą drogi te zadane wam na samym początku.

Gdy jesteście synami Bożymi, a przecież staliście się nimi, wypełnacie Moją wolę, wznosicie jęczące stworzenie, bo to jest uczynkiem z góry ustalonym. A jeśli sami ustalacie swoje uczynki przez swoje sumienia, nie jesteście synami Bożymi, bo Ja nie jestem dawcą waszego, tego sumienia. Nie jestem dawcą tego sumienia złego, które nieustannie umyka i ucieka przed wypełnianiem moich uczynków. Bierzecie na grzbiety swoje o wiele więcej ciężarów, niż Ja wam dałem. I mówicie: to nie jest żaden ciężar, to jest przyjemna rzecz. Ale Ja dam wam o wiele mniej, a jednocześnie prawdę, a wy mówicie: jaki to straszny ciężar, jakie to jest niezmiernie trudne.

Dlatego w ten sposób się ujawnia natura przynależności.

Jest człowiek, któremu każą nawlec igłę. Jest np. do nawleczenia igła i jest do przerzucenia wagon węgla. Jest człowiek, który ma ręce jak kowal, skóra jak na byku. Igłę chce wziąć to prawie w palcach jej nie widać, nitki nie może złapać; i mówi: wiesz co, to ja przerzucę ten wagon węgla, a ty nawlecz sobie igłę. Bo ja będę się męczył cały dzień i tego nie zrobię, tylko nerwy mnie zjedzą. Ponieważ nie będę widział tej nitki i nie wezmę tej igły w palce, bo ja jej nie czuję w ogóle, ponieważ mam ręce jak skórę u byka, od roboty. Więc wolę przerzucić ten wagon węgla, bo mi to szybciej pójdzie, niż nawleczenie tej igły. A kobieta, bierze igłę w paluszki, oczko, pyk i jest przewleczona.

Chodzi o tą sytuację, że człowiek nawykły do kierowania się złym sumieniem woli robić rzeczy, które są przez jego sumienie źle ukształtowane, bo dla niego nie jest to ciężkie, jest to naturalna rzecz, jest to jakoby zgodne z jego naturą. Ale kiedy ma coś zrobić, chociaż maluteńką rzecz, aby przejść przez ucho igielne, które jest to możliwe dla synów Bożych, on nie przejdzie przez ucho igielne. Dlatego, że żeby przejść przez ucho igielne, musiałby porzucić swoje złe sumienie, porzucić nadrzędność ciała, stać

się istotą duchową, która przez ucho igielne przenika bez najmniejszego problemu, nawet nie dotykając jego brzegów.

Dlatego Jezus Chrystus mówi do bogatych ludzi: Wy bogaci ludzie, odebraliście już swoją zapłatę na tym świecie. A ci, którzy cierpią niedostatek, oni oczekują na swoją zapłatę ode Mnie. Więc tu jest sytuacja tego rodzaju, że to bogactwo odzwierciedla stan sumienia, wedle którego się kierują. Stan sumienia, sumienia niewłaściwie ukształtowanego, czyli to że ciało ich, że oni żyją w skutkach grzechu. Że głównie muszą poszukiwać tych grzechów, które tam są tymi skutkami, muszą nieustannie się z nimi borykać, muszą nieustannie ich poszukiwać. Jak nie będą ich poszukiwali, to staną się straszliwymi grzesznikami.

Nie. Jak nie będą ich poszukiwali, to wtedy zaczną w nich coraz głębiej się pojawiać niewinność. I zaczną niewinność w nich dominować, ponieważ nieustannie Duch Boży w nich działa. A oni Jemu nieustannie sprzeciwiają się, poszukując nieustannie grzechów, których już nie mają, ponieważ nie są istotą tą sprzed Odkupienia, bo tamta została ukrzyżowana na Krzyżu. Przybita w ciele Jezusa Chrystusa do Krzyża i już jej nie ma.

Jak to Jezus Chrystus przez św. Pawła powiedział: On umarł za wszystkich, więc jeśli umarł za wszystkich, to my też umarliśmy. Bo gdybyśmy uważali i powiedzieli, że nie umarł za wszystkich, to byśmy byli przeciwko prawdzie, którą objawił. Ale kiedy wierzymy, że umarł za wszystkich, to za nas też.

Za nas też - ta prawda jest bardzo prosta - umarł za wszystkich to znaczy, że za nas też. Jeśli podważamy tą sytuację, że nie umarł za wszystkich, to nie mówimy o tym Jezusie Chrystusie.

Dlatego św. Paweł mówi: jeśli wam dają innego Jezusa, przyjmujecie go lekko, że nie za wszystkich umarł. A przecież dzisiejszy Kościół mówi: dokładnie tak jest, że nie za wszystkich umarł. Co to znaczy? Że ludzie ochrzczeni są bez grzechu, ale ci co nie są ochrzczeni, nie są wolni od grzechu. A teraz mówi w ten sposób: ludzie, i tak macie wszyscy grzech pierworodny, bo sami go dziedziczycie, sami go przekazujecie. To jest wszystko tylko taka „ściema”, my tylko tak mówimy, abyście się kręcili jak w kieracie, przeszli miliony kilometrów, a okazało się, że jesteście w jednym miejscu i nigdzie nie poszliście. „A młyn nieustannie się kręci i klepie pieniądze” - że tak mogę powiedzieć.

Więc głównym elementem jest ten problem - brak świadomości. Może inaczej; mówimy tu o wierze, brak świadomości wiary, czyli brak wiary. Wiara jest to pewność i przekonanie. I tutaj musimy je mieć.

Ja cały czas mówię o tym, że jest to związane z duchem. Pewien ksiądz mówi

takie słowa, słuchając wykładów: po co w kółko te same słowa, w kółko to samo gada, to samo, to samo, to samo, jakby już raz nie było powiedziane. W kółko to samo, no i po co w kółko to samo?

- Bo nie mówię do twojego ucha, mówię do twojego ducha. A twój duch kompletnie głuchy, więc mówię jeszcze raz i jeszcze raz, i jeszcze raz. I jeszcze raz, aż usłyszysz i weźmie to łoże i pójdzie. A będą mu mówić: Dlaczego niesiesz to łoże? Dzisiaj dzień święty. - On mi kazał, to niosę.

Więc tutaj jest sytuacja, że wiara jest związana z pewnością i przekonaniem. Ja dlatego do państwa o tym mówię, ponieważ pękają mury. Mury pękają, które sumienie wasze stworzyło jako zasieki nie dopuszczające do prawdy wewnętrznej i one pękają. One się rozpadają, one jak stopy olbrzymia gliniane, się rozsypują. I coraz głębiej dusza, która jest tam w głębi, coraz głębiej słyszy głos, gdzieś tam daleko, daleko, daleko, który zaczyna do niej dochodzić i zaczyna sobie uświadamiać tak naprawdę, gdzie jest, bo głos ją nieustannie wzywa.

I dlatego jest to powtarzane w różny sposób, ponieważ jest to mowa do ducha, mimo że rozum już to usłyszał, już nie chce tego słyszeć, to duch jeszcze nie. Ale jest tam nieustanne działanie. Przecież Jezus chodząc po ziemi, mówił w ten sposób: Jak długo mam jeszcze znosić wasze kuszenie, plemię żmijowe, jak długo jeszcze mam was znosić?

Czyli tyle razy mówię do was, na różne sposoby, dosięgam do głębi, tam kruszę tą skałę, pod którą tam głęboko jest. A wy ciągle mówicie: coś się dzieje i psuje nam dach, musimy belki postawić, aby się dach nam nie zarwał. Ale On dobija się, aby się otworzył ten dach. Co to znaczy?

Ewangelia: Poszli do Jezusa Chrystusa, żeby uzdrowił paralityka, ale nie było możliwości wejść tam. Więc weszli na dach, rozebrali dach i go spuścili przez dach. I wtedy Jezus Chrystus mówi: Odpuszczają się twoje grzechy. I wtedy jasność się pojawiła w obliczu tego człowieka, który został uzdrowiony. A ludzie mówią: no i to wszystko? Odpuszczają się jego grzechy. Co On mówi, z grzechów uzdrawia? Usuwa grzechy, no co On mówi? A Chrystus słysząc ich głosy mówi tak: Co jest łatwiej powiedzieć: odpuszczone są twoje grzechy, czy wstań i chodź? Ludzie mówią: no pewnie, że wstań i chodź, no pewnie. - No to więc Chrystus mówi: wstań i chodź. A człowiek wstał i poszedł do domu.

I wtedy oniemieli, ponieważ grzech został mu odpuszczony, ale kompletnie tym się nie interesowali, ponieważ nie znali swojego ducha, ani ducha tego człowieka. Nie znali, nie rozumieli w ogóle ducha, nie wiedzieli w ogóle gdzie jest. Są naturą

duchową, ale tak byli zakotwiczeni w cielesności, że nie interesowało ich to, że żyją, interesowało ich to, że mają. Czyli jest to ta moc: wstań i chodź; mają kontrolę, tą ziemską. Ale przecież otrzymali wszystko, co potrzebne.

Dlatego tutaj Duch Boży dobija się, czyli dach rozbiera, aby dotrzeć do tego sparaliżowanego, który tam jest wewnątrz tej duszy, aby powiedzieć do niej - wstań i chodź. A ona wstanie i pójdzie. - Nie masz grzechów, zostały już dawno usunięte. I nie ma też twoich przeciwników, to twoje sumienie cię dręczy, źle ukształtowane sumienie cię dręczy. To ono cię dręczy, nie ma tam przeciwnika. Jedynym przeciwnikiem, który tam jest, to jesteś ty sam, który uległeś kłamstwu i oszustwu, i myślisz że to jest droga.

Tu jest głównym elementem - wiara, żeby to pokonać, sumienie swoje niewłaściwie ukształtowane. Jest to wiara w Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego. Jest to bardzo wyraźnie ukazane w Liście św. Piotra rozdz.3, werset 20-21: *A woda chrztu nie oczyszcza z brudu ciała, ale jest wołaniem do Boga Ojca, prośbą do Boga Ojca przez Jezusa Chrystusa zmartwychwstałego, czyli w Nim, do Boga Ojca o dobre sumienie.*

Dobre sumienie - czyli o właściwego przewodnika i sędziego naszych czynów. Chrystus jest sędzią naszych czynów i naszym przewodnikiem. Daje nam dary Ducha Świętego i owoce Ducha Świętego, i wyrażanie ich. Mówi Ewangelia wg św. Mateusza: *po owocach ich poznacie*. Więc owoce nie wynikają z wyrachowania, ale wynikają z troski.

Jest to naturalna troska o drugiego człowieka i jest to wiara. Dlatego, że postępujemy tak wedle wiary, ponieważ mamy Jezusa Chrystusa zmartwychwstałego, wierzymy, że jesteśmy niewinnymi. To jest przez wiarę w to, że jesteśmy niewinnymi z mocy Chrystusa. Jest to odnalezienie swojego ducha. Dokładnie swojego ducha, Ducha Chrystusowego, tego Ducha, którego dał Chrystus.

Gdy uświadamiamy sobie niewinność to odnajdujemy swojego ducha i w tym to momencie dopiero, rozpoznajemy swoim sercem czy jesteśmy zwodzeni, czy nie. I w tym momencie widzimy rozum, że jest głównym elementem złego sumienia.

Rozum jest głównym elementem złego sumienia, bo w nim to następują wszystkie podwaliny. A sumienie zwiera to swoim przekonaniem, swoim pragnieniem, wolą.

Sumienie jest odrębnym duchem zbudowanym przez świadomość człowieka, w którym odbywa się życie, którego nie ma. A wtedy bestia korzysta z mocy duszy, gdzie człowiek nie wie o tym, że po to zostało złe sumienie ukształtowane, aby

człowiek pozostawił i nie walczył i nie bronił duszy swojej.

Inaczej, żeby nie wiedział, gdzie naprawdę jest i kim jest. Czyli inaczej można powiedzieć - gdy człowiek nie wie kim jest tak naprawdę, to ma fałszywe sumienie. Fałszywe sumienie jest to świadomość tego, że nie wie kim jest, myśląc że wie.

List św. Pawła do Galatów rozdz.6, werset 3: *Ci, którzy myślą że są dobrymi będąc złymi, sami siebie oszukują.* Czyli ci, którzy się kierują fałszywym sumieniem, złym sumieniem, myślą że kierują się dobrym sumieniem i sami siebie oszukują, będąc nikim.

Czyli gdy tam w duchu przez świadomość niewinności odnajdujemy Ducha Chrystusowego, to jesteśmy jednocześnie świadomi uczuciem żywego Boga, a jednocześnie jesteśmy także zanurzeni w Jego naturze, czyli On w nas działa.

I mamy świadomość nieśmiertelności, ponieważ zostaliśmy stworzeni nieśmiertelnymi, z nieśmiertelnego Ducha Jezusa Chrystusa. Bo grzeszna, śmiertelna natura została uśmiercona, a jest nieśmiertelna natura, i nieśmiertelna natura dopiero przyjmuje nieśmiertelnego. I tak na prawdę, wydobywamy się w tym momencie z tej natury i wtedy nasze serce, zaczyna pojmować prawdę.

Serce się nie może kierować biblioteką ułożoną tematycznie i alfabetycznie, bo nic z tego nie wyjdzie, ponieważ nie ma tam uczucia, jest tam sama inteligencja, która nie ma poznania i rozumienia. A **głównym elementem właśnie jest żywy Duch, bo Bóg jest duchem i duchem należy Go poszukiwać.** Ewangelia wg św. Jana rozdz.4 **24** *Bóg jest duchem: potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie*». Prawdziwi wyznawcy, Boga wyznają w Duchu i prawdzie, bo Bóg jest duchem i duchem należy Go poszukiwać; inaczej tego znaleźć nie możemy.

Więc w tym momencie coraz bardziej uświadamiamy sobie, dochodzimy do tej głębi. Jak teraz patrzę na państwa, to widzę jakbyście państwo się przesuwali - zaczyna otwierać się ta wewnętrzna natura, która jest naturą duchową, tylko jest zdominowana przez ludzkie pojęcie życia w tym świecie i walkę o przetrwanie na zasadach tego świata.

Ale, jak to Jezus Chrystus mówi, w jednej z Ewangelii wg św. Mateusza: *Nie martwcie się o to, co będziecie jeść, co będziecie pić, w co będziecie się ubierać, ale wierzcie w Boga z całej siły.* Czyli stańcie się synami Bożymi, a wszystko Ojciec wam da, dla was i dla wszelkiego stworzenia, ponieważ On będzie waszą prawdą, waszą naturą, waszymi myślami. Wsłuchujcie się w Ojca, a to co On mówi będzie waszymi myślami. Kochajcie Ojca, a Jego miłość będzie waszą miłością w sercu. I nieustannie wysłuchujcie pragnień Ojca, a Jego pragnienia będą w waszym sercu waszymi

pragnieniami.

Więc tutaj głównym elementem jest dziecięstwo; Jezus Chrystus mówi o dziecięctwie. Tylko, że dla dorosłych ludzi jest to tak niezmiernie odległe, ponieważ jak to jest powiedziane: „zapomniał wół jak cielęcim był” - jest takie przysłowie. Więc w tym momencie głównie, człowiek opiera się na aspekcie takiego bodyguarda, ciało jest jego bodyguardem. Ciało jest jego obrońcą. Gdy on wraca do dziecięcego czasu, to znowu traci bodyguarda, tego obrońcę cielesnego i znowu jest bezbronny.

Ale żeby nie był bezbronny, ma Boga, Bóg jest jego obrońcą, nie ciało. A okazuje się, że opiera się to tylko na wierze, ponieważ Bóg przenika jego duszę, a dusza przenika jego ciało przez moc Ducha Świętego. Czyli Duch Boży przenika całkowicie jego naturę, jest niewinny z powodu trwania w nim Niewinnego. I tą mocą nie ulega żadnemu grzechowi ciała, którym jest: niepokój, lęk przed śmiercią, lęk przed zabiciem, lęk przed okradzeniem, lęk przed wszystkimi innymi sprawami, lęk przed wszystkimi przestrzeniami, bo Bóg go chroni przed tymi wszystkimi ludźmi.

Pamiętacie państwo, ja już kiedyś mówiłem państwu taką historię: pewna kobieta pomagała mi przez pewien okres czasu. Gdy prosiłem Ducha Św. o uzdrowienie, to odczuwałem jej niepokój, jej myśli, jej emocje, jej rozdarcie. I mówię: słuchaj, ty po prostu ze spokojem tutaj funkcjonuj, nie produkuj się, po prostu ze spokojem. I ona zaczęła odpuszczać, zaczęła się czuć spokojnie, zaczęła być w równowadze, zaczęła zdrowieć. Zaczęło wszystko mijać, i zaczęła już normalnie funkcjonować pod mocą Ducha Świętego, i była w takiej silnej wibracji duchowej. I pewnego razu, gdy wracała do domu, biegł za nią człowiek i nagle się przed nią zatrzymał, i mówi: ma pani 50 groszy? A ona wkłada rękę do kieszeni i mówi: nie mam, mam złotówkę - proszę. A on mówi: o jejku proszę pani, ja chciałem tylko 50 groszy a pani mi daje złotówkę, to powiem pani co chciałem zrobić. Ja biegłem, bo chciałem pani ukraść torbę, bo jestem złodziejem. Ale nagle gdy podbiegłem, zapomniałem o tym wszystkim, i zapytałem - czy ma pani 50 groszy? Zapomniałem, wyleciało mi z głowy, po co ja tu biegłem, zapomniałem.

Duch Boży wyrzucił z niego całe zło i stanął przed nią, nie wiedząc, po co tam stoi. To jest moc Ducha Bożego, która działa, która chroni naturę cielesną. Gdy jesteśmy w Duchu Bożym, to Duch Boży jest taką mocą, że żaden zły duch nie jest w stanie zrobić krzywdy człowiekowi, ponieważ złe duchy kierują ciałem.

Ale kiedy wyrzucony jest zły duch, to i ciało jest bezsilne, tylko kieruje nim już władza chwały Bożej, która przenika tą naturę cielesną, dając mu władzę dobra i doskonałości. I dlatego zaczyna zachowywać się całkowicie inaczej, zaczyna się zachowywać już pod władzą Ducha Bożego. Bo ciało nie ma swojej tożsamości,

tożsamość ma tego, który je podbija lub wyzwala.

Gdy jest połączone z mocą synów Bożych, którzy mają w sobie moc niewinności, Niewinnego - są niewinnymi i wtedy Duch Boży przenika to ciało, a to ciało odzwierciedla ciszę, łagodność synów Bożych. Bo synowie Boży są właśnie tymi, którzy odzwierciedlają całkowicie obecność Chrystusa. To jest może odległe, ale jest bliskie, bo jak bliskie?

Wygląda to tak, jakby ktoś wam kazał iść do Nieba, żeby wiedzieć co wypełniać, albo iść za morze, aby wiedzieć co wypełniać. Ale jest to bardzo blisko was. Jak to jest powiedziane w Księdze Powtórzonego Prawa: *To słowo jest w waszych ustach, w waszym sercu, bardzo blisko was.* Więc nie jest daleko.

Więc wy jesteście bardzo, bardzo daleko od siebie, ale gdy to słowo zaczynacie słyszeć, czuć, to jesteście blisko siebie. Tam gdzie słowo, tam i dzieciństwo. Więc musimy stawać się tą naturą dzieciństwa, czyli prostoty.

I tutaj chcę powiedzieć, że gdy dziecko ulega tożsamości dorosłych ludzi, tworzy się podwalina myślenia ludzkiego, a na tej podwalinie tworzy się fałszywe ego, można powiedzieć: fałszywe sumienie. Dlatego Jezus Chrystus mówi: *Kto nie będzie miał w nienawiści swojego ojca i matki, swoich braci i siostr, a tym bardziej samego siebie nie będzie miał w nienawiści, nie może nazywać się moim uczniem. Kto nie weźmie swego krzyża, jak Ja wziąłem* - czyli kto nie uświadomi sobie, jakie są jego uczynki wyznaczone przez Boga.

Ludzie mówią: a cóż ja mogę? A czy ja wiem jakie są moje uczynki? No, ja wiem jakie - porąbać drzewo mogę, albo może ugotować obiad, albo może iść do pracy. Albo może zrobić tamto, albo może tamto? - Nie! Twoim dziełem jest wznieść stworzenie. - O jakim ty stworzeniu mówisz? - Jeśli nie jesteś synem Bożym, to o tym nie wiesz, jakie to jest stworzenie, bo tylko o tym wiedzą synowie Boży, to im zostało to dane. I gdy są synami Bożymi wiedzą, co to jest za dzieło.

I nie są synami Bożymi, kiedy **wiedzą** jakie to jest dzieło. Nie są. Synami Bożymi są wtedy, kiedy **wypełniają** to dzieło. Bo kiedy wiedzą jakie to jest dzieło, a nie robią tego, są buntownikami, bo buntownicy też otrzymali tą świadomość, bo Chrystus im przywrócił.

Kiedy wypełniają to dzieło - czyli wznoszą jęczące stworzenie, to wtedy są synami Bożymi i synami światłości.

Dlatego ciało nie będzie wiedziało, jakie to są uczynki, bo to zostało dane synom Bożym. To synowie Boży znają to dzieło, ponieważ nikt inny tego uczynić nie może, bo muszą to uczynić synowie Boży. Bo synom Bożym została dana chwała i niewinność, a

przez niewinność mają świadomość dzieła i uczynków z góry ustalonych, które mają wykonać. I gdy te uczynki zaczynają w nas istnieć, oznacza to, że słowo, które jest w naszych sercach i ustach, jest bardzo blisko nas i wiemy o tym, bo ono nas wzywa do tej postawy.

Część 6

Chciałem państwu przedstawić taką bardzo ciekawą sytuację - na początku Księga Genesis, rozdz. 1 werset 27 mówi o tym, że *Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, stworzył go jako mężczyznę i niewiastę. I rzekł do nich: Idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną; panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.* Tutaj widzimy: Bóg stwarza człowieka i nakazuje mu dzieło, jakie ma dokonać.

I tutaj przeczytałem to, co jest napisane w Księdze Genesis rozdz. 1, ale przeczytałem w innym aspekcie to, co jest ukazane w Liście do Efezjan, rozdz. 2 werset 10. Jest tu napisane to samo, co jest tam napisane w Księdze Genesis. Dostrzegamy tu u Efezjan 2:

10 *Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili.*

To jest dokładnie ta sama sytuacja - *jesteśmy bowiem Jego dziełem.* Czyli Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, tu jest opisane drugie stworzenie. Drugie stworzenie - nie, jeśli chodzi o Księgę Genesis pierwsze i drugie stworzenie, ale to jest to drugie stworzenie człowieka doskonałego w Chrystusie. I tu jest napisane: *Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Jezusie Chrystusie, czyli Bożym dziełem stworzeni w Jezusie Chrystusie dla dobrych uczynków, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili.* Dla dobrych czynów, czyli Bóg stworzył człowieka i rzekł do nich: *Idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną; panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi* - to są te dobre uczynki. Te dobre uczynki, czyli z góry dzieło to zostało człowiekowi dane.

Bóg stworzył człowieka na własny wzór i podobieństwo i wysłał ich, aby czynili to, co powiedział w Księdze Genesis: *Idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

Tutaj powiedział w taki sposób:

8 *Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: 9 nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił. 10* *Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował,*

| *abyśmy je pełnili.*

Czyli jest to odniesienie się do Księgi Genesis, do stworzenia człowieka, a jednocześnie w drugiej części odniesienie jest do dzieł, które zostały nam dane, które tutaj Bóg określił jako uczynki, które z góry nam przygotował, abyśmy je pełnili. Dokładnie jest to odniesienie do ponownego stworzenia. Czyli przywrócenie człowieka do stanu pierwszego, aby ponownie miał chwałę i doskonałość, aby mógł wznosić jęczące stworzenie, a to jest tu określone jako dobre uczynki, które z góry Bóg określił. Jest tu napisane:

| **10** [...] *dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili.*

Czyli tutaj jest bardzo wyraźnie przedstawione to, że Bóg Ojciec przez dar w Chrystusie Panu, przywrócił nas do stanu z przed upadku. Przywrócił nas i ponownie nas stworzył, abyśmy byli doskonałym dziełem Bożym w Chrystusie, abyśmy wypełnili to, co nakazał, czyli te uczynki.

A tymi uczynkami jest dzieło, które z góry zostało zaplanowane przez Boga; przez Boga dzieło zaplanowane, czyli te uczynki. I to jest całkowicie przez Kościół usuwane, aby ta przestrzeń w ogóle nie istniała, aby jej nie było, aby nikt o niej nie wiedział, że istnieją synowie Boży i że oni przyszli na ziemię, aby wydobyć jęczące stworzenie z udręczenia.

Jest przedstawione: nie ma synów Bożych, a grzech ciała jest skutkiem grzechu pierwotnego i nie ma żadnego wydobywania jęczącego stworzenia, nie ma żadnych synów Bożych i nie ma też Odkupienia. Jest w dalszym ciągu Adam, Chrystus w ogóle nie istniał, ponieważ Jego dzieł nie ma. Nie ma Odkupienia, nie ma nowego człowieka, nie ma jęczącego stworzenia, nie ma synów Bożych i nie ma uczynków z góry ustalonych. Wy sami musicie sobie ustalać swoje uczynki. A jakie to są uczynki? - To my przez Prawo wam już powiemy, jakie to są uczynki.

A jest napisane przecież w Liście do Galatów rozdz. 5:

| **1** *Ku wolności wyswobodził nas Chrystus. A zatem trwajcie w niej i nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo niewoli! 2* *Oto ja, Paweł, mówię wam: Jeżeli poddacie się obrzezaniu, (tu jest obrzezanie, ale chodzi o Prawo) Chrystus wam się na nic nie przyda. 3* *I raz jeszcze oświadczam każdemu człowiekowi, który poddaje się Prawu: jest on zobowiązany zachować wszystkie przepisy Prawa.*

Czyli, jak poddaje się Prawu, Prawo ma władzę nad nim i może nim rozporządzać. A jak poddaje się Chrystusowi, Prawo już nie może nim rozporządzać, bo nie należy do Prawa, tylko do Chrystusa. I dalej mówi w 4 wersecie tego rozdziału:

| **4** *Zerwaliście więzy z Chrystusem; wszyscy ci, którzy szukacie usprawiedliwienia w*

| *Prawie, wypadliście z łaski.*

I ciekawą sytuacją jest to, że jeśli człowiek kieruje się własnym sumieniem, a sumienie jest ukształtowane wedle Prawa, sumienie w żaden sposób nie widzi uczynków przez Boga ustalonych odgórnie, jako wznoszenie jęczącego stworzenia, ale uczynki które uwalniają go z grzechów, jako skutków grzechu.

Ale te skutki grzechu określa św. Paweł, że: skutki grzechu nie istnieją, tylko istnieje bunt, że są buntownicy przeciwko Chrystusowi i na nich jest kara inna. Na nich jest kara tego rodzaju; jest to w Liście św. Pawła do Hebrajczyków rozdz. 10:

| *Straszną rzeczą jest wpaść w ręce Boga Żyjącego.*

Dlatego, że zostało to wszystko odkupione i drugi raz, to nie jest odkupione. Ci, którzy szukają Odkupienia są buntownikami, bo nie zostali odkupieni własną siłą, własnym sumptem, własnymi uczynkami, tylko zostali odkupieni odgórnie przez Chrystusa z polecenia Ojca.

A Ojciec przez miłosierdzie wyzwala człowieka i jest to darem dla człowieka i wszyscy są wolni. Jak to powiedział Jezus Chrystus: *Jeden umarł za wszystkich*. A jeśli wszyscy umarli, to my też nie żyjemy, też zostaliśmy uśmierceni. A duchowa nasza natura istnieje tylko dlatego; bo jesteśmy zdolni postrzegać, poznawać Chrystusa, ponieważ to On w nas jest tą mocą i dał nam Ducha Św. abyśmy byli zdolni poznawać.

Natomiast ogólnie się mówi: nikt nie jest w stanie poznać prawdy Bożej, Ewangelii, ponieważ jesteście za mało wykształceni, nie macie tego pojęcia, nie jesteście w stanie zrozumieć. Bo tutaj potrzeba jakiegoś wielkiego autorytetu profesorskiego, który siedzi i ślęczy nad tą sytuacją nie wiadomo jak długo i co wymyśli to wymyśli. A tam nie chodzi o nic wymyślonego, chodzi o objawienie, o którym mówi przecież Duch Święty. Jezus Chrystus mówi w Ewangelii wg św. Jana, rozdz. 14; jest napisane: *Ja już muszę z tego świata odejść, ale moje odejście dla was jest korzystne, ponieważ przyślę wam Parakleta, Ducha Świętego, Ducha Prawdy. On was nauczy, zadba i przypomni wam to, co już powiedziałem*; czyli objawi całą tajemnicę Słowa Żywego, Jego samego objawi - On jest Słowem. To jest to Słowo na naszych ustach i w naszym sercu, jest bardzo blisko nas, bo jest na naszych ustach i w naszym sercu.

Więc tutaj widzimy, jeśli chodzi o Efezjan, to jest w zapomnienie odrzucane to wszystko. Bo powinniśmy zrobić taką rzecz - powinniśmy, powiedzmy że tak to powiem; uświadomić sobie że jak czytamy Efezjan 2 rozdz., werset 10, powinno być napisane odniesienie Księga Genesis rozdz. 1, werset 27-29, odniesione do tego. A przy Księdze Genesis odniesienie, i napisane że to jest do Efezjan rozdz. 2,10 - aby wiedzieć że to jest to samo. Że Bóg stworzył człowieka i powtórzył nakaz: jesteście

ponownie stworzeni dla dobrych uczynków z góry określonych, ponownie was przywróciłem do Prawa Starożytnego, abyście mogli wypełnić to, ponieważ zostaliście stworzeni po to, aby wznieść jęczące stworzenie. Bo jęczące stworzenie w nadziei ma swoją doskonałość, którą ma obiecaną przez samego Boga z powodu miłosierdzia Bożego i ma się stać synami dnia, a nie synami ciemności. A w tym momencie kiedy synami dnia się staje, to wy synowie Boży jesteście tymi, którzy zostali postawieni pośrodku świata - Chrystus mówi: tak jak Ja stanąłem pośrodku świata czysty i doskonały, nie znający grzechu.

I tutaj przeczytam państwu, 2 List św. Pawła do Koryntian rozdz. 5: **21** *On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą.*

W Nim - w Chrystusie - sprawiedliwością Bożą. On nas całkowicie odkupił i ta sprawiedliwość Boża objawia się w Chrystusie, a jednocześnie dla jęczącego stworzenia. I moglibyśmy przejść od razu do Listu do Efezjan rozdz. 2:

10 Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Jezusie Chrystusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili.

Właściwie ten 2 List do Koryntian rozdz. 5,21 i ten List do Efezjan rozdz. 2,10 - one są całą sumą, tam jest napisane: *Abyśmy się stali sprawiedliwością Bożą, jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Jezusie Chrystusie dla dobrych uczynków, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili.* Widzimy całość tutaj.

I dalej gdybyśmy chcieli przeczytać, to moglibyśmy przeczytać wtedy List do Galatów rozdz. 5, i by to brzmiało w taki sposób: **1** *Ku wolności wyswobodził nas Chrystus, a zatem trwajcie w niej i nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo niewoli.* I moglibyśmy 5-ty werset zacytować od razu: **5** *My zaś, z pomocą Ducha, na zasadzie wiary, oczekujemy spodziewanej sprawiedliwości, albowiem w Chrystusie Jezusie ani obrzezanie, ani jego brak nie mają znaczenia, tylko wiara która działa przez miłość.*

I jeśli byśmy dalej to przeczytali, to moglibyśmy przeczytać tutaj także 2 List do Koryntian, rozdz. 5:

14 *Albowiem miłość Chrystusa przynagla nas, pomnych na to, że skoro Jeden umarł za wszystkich, to wszyscy pomarli.* **15** *A właśnie za wszystkich umarł po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał.* **16** *Tak więc i my odtąd już nikogo nie znamy według ciała; a jeśli nawet według ciała poznaliśmy Chrystusa, to już więcej nie znamy Go w ten sposób.* **17** *Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto stało się nowe.* **18** *Wszystko zaś to pochodzi od Boga, który pojednał*

nas z sobą przez Chrystusa i zlecił na posługę jednania.19 Albowiem w Chrystusie Bóg jeden z sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazując słowo jednania.

I proszę zauważyć tutaj: *Albowiem w Chrystusie Bóg jeden ze Sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów.* Natomiast mówi się, że to są skutki grzechu, ale Jezus Chrystus nie poczytał im grzechów, a jednocześnie skutków też grzechów, bo dał im nowe ciało, a w nowym ciele nie ma skutków grzechu, bo Chrystus jest mocą. Więc nie są to skutki grzechów, tylko skutki dziedzictwa. A jaki jest skutek dziedzictwa?

Skutek dziedzictwa, jeśli chodzi o syna marnotrawnego, skutkiem wyrzeczenia się wszystkich grzechów. Czyli uświadomienia sobie, że jest on synem Bożym, bo skutkiem jest przyjęcie Królestwa Bożego i dziedzictwa Bożego. Bardzo wyraźnie mówi tutaj Jezus Chrystus w Ewangelii wg św. Łukasza rozdz. 15, gdzie jest przedstawiona właśnie ta sytuacja, że syn marnotrawny uświadomił sobie, że on daje świniom strąki, ale jemu nikt nie daje tych strąków. I zapragnął Tego, który by dawał mu strąki, a tylko jeden jest taki, jest to Ojciec.

Więc zapragnął właśnie dziękczynienia, chciał podziękować - to jest dziękczynienie. I chciał podziękować Bogu właśnie za to, że będzie mu dawał strąki. I wtedy porzucił sytuację w której był, poszedł do Ojca, a Ojciec już go wyczekiwał i rzucił mu się na szyję, i zawołał sługi i mówi: dajcie mu płaszcz, pierścień i sandały na nogi. I wiecie państwo, dlaczego sandały na nogi?

Dlatego, że u Żydów jest taka tradycja. Jezus jak posyła uczniów, aby uzdrawiali to mówi: nie bierzcie dwóch sukien, nie bierzcie trzосу, a sandały miejcie na nogach. Wiecie państwo dlaczego?

Nie dlatego, że kurz, że kamienie, czy inne rzeczy. Dlatego, że u Żydów jest taka tradycja, że gdy Żyd szedł na bosą i trzymał sandały w ręce, to szedł po to, żeby kogoś stłuc tymi sandałami. I dlatego nie nieście sandałów w rękach, tylko miejcie na stopach, aby wiedzieli że idziecie z pokojem, że w pokoju idziecie. Czyli Bóg daje sandały na nogi, aby on był w sandałach, aby to było świadectwo przyjścia w pokoju; i daje w pokoju.

Czyli proszę zauważyć, nie ma tutaj skutków grzechu. Tutaj Ewangelia wg św. Łukasza rozdz. 5, nie mówi o skutkach grzechu tylko - skutkiem nawrócenia jest dziedzictwo, i daje to dziedzictwo synowi młodszemu. A starszy syn słyszy muzykę, wracając, i mówi: Co to za hałasy, co to za muzyka? I dowiaduje się od sługi, że to młodszy syn powrócił i ojciec jest tak zadowolony, że wyprawił wesele, kazał utuczone ciele zabić, zrobić wielką ucztę. I on się wtedy zdenerwował, wściekł się ten starszy

syn. Poszedł do ojca i mówi: ojczy, no co ty robisz? On zaginął, umarł, a jak wrócił i przejadł twoje, to ty się cieszysz? Ja nigdzie nie poszedłem, ja tutaj haruję nieustannie i nigdy mi takiego wesela nie wyprawileś, a on zginął, przejadł i gdy wrócił to zaraz się cieszysz. A ojciec mówi: synu, ty też powinienes się cieszyć, przecież to twój brat. - Ale przyszedł po moje, swoje przejadł i przyszedł po moje i z mojej części teraz zaczyna jeść. - A ojciec mówi: synu ciesz się z tego, wejdź na wesele. - Nie wejdę, bo jestem zły na niego, bo z mojego teraz je. - I ojciec mówi: nie denerwuj się na to, ciesz się, bo zaginął, a odnalazł się.

Taka jest właściwa postawa każdego człowieka i dlatego mówi o owcy; gdy jedna zaginęła, to zostawił inne 99 i poszedł szukać tej jednej. A gdy znalazł jedną, tłąstą, to dbał o nią, bo bardziej by był zadowolony z tej jednej, niż tych 99-ciu.

I dlatego tutaj chcę przedstawić tą sytuację, że - *nie poczytując ludziom ich grzechu, nam zaś przekazując słowo jednania*. O czym mówimy? Mówimy o jednaniu, że Bóg pojednał nas ze sobą, wcale nie zostawił nas w grzechach. Chocież ogólnie od 2000 lat nieustannie mówi się, że zostawił nas w grzechach, mimo że Apostołowice mówią że nie.

A w 418 roku w Kartaginie, jest podpisane takie pismo na Synodzie, że Chrystus zostawił nas w grzechach i sobie poszedł. A my musimy teraz borykać się z grzechami i skutkami grzechów, a On sobie poszedł. Nic takiego nie nastąpiło.

W 418 roku zostało określone: zostawił w grzechach nas wszystkich, a teraz my musimy po prostu naprawiać te błędy. Teraz wy musicie przychodzić do konfesjonału, a my z tych grzechów was wydobywamy. I musicie jeszcze w dodatku domy swoje sprzedawać i krowy, aby za te grzechy też zapłacić, bo to nie tak łatwo, tych grzechów jest dużo. Nie wystarczy tak sobie przyjść i powiedzieć mam takie grzechy i później pokutę odmówić. Dom jeden, dom drugi, krowa jedna, krowa druga, krowa trzecia i to jeszcze za mało, i jeszcze prawie umrzesz w grzechach.

Dzisiaj jest taka sytuacja w dalszym ciągu. Papież mówi w taki sposób: dzisiaj mam dobry dzień, więc odpuszczam wszystkim grzechy odpustem zupełnym. A okazuje się, że Jezus Chrystus odpuścił już te wszystkie grzechy, więc jest to kontynuacja właśnie tego rodzaju, że Chrystus zostawił nas w grzechach. Kontynuacja tego - mam dziś dobry dzień, więc odpuszczę wam wszystkie dzisiaj grzechy.

Ale przecież jest to negowanie tego, że Chrystus nas uwolnił od grzechów i tych grzechów nie mamy.

A ludzie, którzy postępują w sposób zły, to dlatego postępują w sposób zły, bo każe im się nieustannie wchodzić w relację z grzechami i nie tylko z grzechami, ale

każe im się po prostu swoje oblicze kształtować na wzór grzechu. Tak jak faryzeusze, posepni są itd. aby ukazywać, że bardzo mocno pracują nad tymi grzechami. - *Wy natomiast gdy pościcie to umyćcie twarz, brylantyną włosy pociągnijcie, aby nie widzieli że pościcie, ale pościcie wewnątrznie.* A oni na zewnątrz, nie uczesani, zdruzgotani, mówią: zobaczcie jak my wasze grzechy niesiemy. I tutaj łypią okiem - dobrze jest. Dobrze jest, jutro chyba będziemy mieć dużo krów, ponieważ przyjdą i nam będą wdzięczni, a może jeszcze ktoś jakiś dom sprzeda, a może jeszcze co innego.

Więc tutaj jest sytuacja taka: Jezus Chrystus mówi bardzo wyraźnie przez św. Pawła w 2 Liście do Koryntian 5:

Dał słowo pojednania. 20 Tak więc w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby samego Boga, który przez nas działa i udziela napomnień. W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem! 21 On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą.

Dlatego tutaj chciałem przedstawić ten List do Efezjan, który tam był przedstawiony, a który ukazał bardzo wyraźnie ponowne stworzenie człowieka. List do Efezjan został napisany jako jeden z ostatnich Listów; tu w Liście do Efezjan św. Paweł ukazuje kwintesencję, czyli cały sens, że zostaliśmy stworzeni ponownie. Stworzeni przez Boga ponownie w Chrystusie, dla pełnienia dobrych uczynków, z góry już ustalonych.

A tymi uczynkami jest Prawo Starożytne: *Idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.* Wznóście to stworzenie, bo takie jest miłosierdzie Boże i taki jest nakaz Boży, taka jest wola Boża. Więc wypełniajcie wolę Bożą, która jest właśnie taka. Kiedy trwacie w woli Bożej, wypełniając to, co od was jako od duchowego człowieka żąda, trwajcie w tym stanie, a On zadba o waszą ludzką naturę.

Proszę zauważyć, św. Jan całkowicie ufa Chrystusowi, z całą mocą ufa Chrystusowi. A Jezus Chrystus mówi: wejdź do tego gorącego oleju - 250 stopni, wykąp się trochę, a później wyjdiesz i będziesz działał dalej. I św. Jan skazany na ugotowanie w gorącym oleju, zwraca się do Boga Ojca: spraw, aby ten olej był dla mnie ożywczą kąpielą. Chrystus, Bóg Ojciec czyni to. I wchodzi św. Jan do oleju, wykapał się, wychodzi jeszcze bardziej orzeźwiony, rześki po kąpieli w gorącym oleju - 250 stopni. Wychodzi i nic mu nie jest, i dziwi się tym cudom.

Tak samo jak dziwili się, jeden cesarz, drugi cesarz, tą potęgą, mocą i wielką wiarą św. Jana, który objawiał tą żywą tajemnicę Chrystusa.

Więc tutaj, ta natura w nas może się tylko ziścić przez pełną świadomość niewinności. Ponieważ, proszę zauważyć: Bóg nas stworzył w Chrystusie Panu nowymi, całkowicie czystymi. Jesteśmy takimi jak na początku, gdy Bóg stworzył człowieka - *na obraz Boży stworzył go, stworzył go jako mężczyznę i niewiastę*. W owym czasie stworzył człowieka bez grzechu, bo w Bogu nie ma ciemności, przemiany, ani zła. Bóg jest światłością - nie ma w Nim ciemności i Bóg nie podlega przemianom, jest doskonały. I posyła człowieka, aby w Jego Imię poszedł i wziął we władzę całe stworzenie, władzę prawdy; niosąc Chwałę Bożą, tak jak tutaj niosąc słowo pojednania.

I ta sama sytuacja dzieje się w Liście do Efezjan, w którym jest: Bóg stwarza człowieka w Jezusie Chrystusie dokładnie tak samo czystego. Ponownie stwarza doskonałego i czystego, i ponownie przez miłość swoją przywraca jemu doskonałą prawdę jego uczynków. Czyli w sercu człowieka umieszcza zadanie, które ma wypełnić - czyli uczynki z góry ustalone; z góry ustalone uczynki, które człowiek ma czynić.

I można powiedzieć: jest człowiek na ziemi i w tym momencie już musi wiedzieć, co ma czynić. A jeśli tego nie czyni, to z jakich powodów?

Rozgląda się dookoła, inni nie czynią, to może i mi się upieczę, może ja też nie będę czynił. Ale tutaj głównym elementem jest to, że musi sobie uświadomić tę sytuację, że on musi to czynić. Nie tylko musi, ale jest to naturalną jego potrzebą. Jeśli czuje i wie, że jest dzieckiem Bożym, to naturalną rzeczą jest to, że Jego wola się w nim wyraża.

Proszę zauważyć, dziecięstwo Boże; gdy jest dzieckiem Bożym w naturalny sposób wyraża się wola Boża i to czyją wolę wypełnia, Tego jest dzieckiem. Dlatego Jezus Chrystus mówi do faryzeuszki w Ewangelii wg św. Jana rozdz. 8: *waszym ojcem jest szatan, ponieważ jego wolę pełnicie. Gdy pełnicie jego wolę, to z nim się integrujecie i jego naturę odzwierciedlacie*.

Ci, którzy wypełniają moją wolę, Ja w nich istnieję, ponieważ dziecko pełni wolę ojca i matki, i czyim dzieckiem jest, tego wolę pełni. Więc gdy jesteśmy dziećmi Bożymi wypełniamy wolę Bożą, jeśli nie jest to dziecko Boże, to wypełnia wolę tego, któremu się poddaje. Więc, gdy jego wolą jest czynienie grzechów, jego ojcem jest ojciec grzechu. Gdy natomiast jest niewinny i dzieckiem Bożym, jego Ojcem jest Ojciec sprawiedliwości i niewinności, czyli Bóg.

Więc tutaj mówimy o naturze ojca, o naturze dziecięstwa. Więc dziecięstwo odzwierciedla się w taki sposób, kogo wolę pełniemy; jeśli mamy w sobie potrzebę bycia naprawdę sprawiedliwym, bycie naprawdę radosnym i doskonałym, troszczyć się

o prawdziwą naturę duchową drugiego człowieka i nie niszczyć jego ducha.

Jezus Chrystus przyszedł na ziemię - proszę zauważyć - wznieść duchową naturę człowieka, przemienić. Co ludzie na ziemi natomiast robią? - A podziel pole to, podziel pole tamto, tu zrób to i tamto, powiedz mi jak mam podzielić ten majątek, ten majątek, co z tamtym zrobić.

A Chrystus mówi: nikt mnie nie uczynił dzielącym wasze majątki, czy bym dzielił wasze pola, Ja przyszedłem waszą duszę uratować, bo takie mam polecenie. A wy mówicie: jak jesteś mądry to podziel nasz majątek. A po co mam dzielić wasz majątek? Przecież majątek ten jest tym dziełem, tą ziemską naturą, nad którą mają panować synowie Boży, a wy przez walkę o ten majątek zapominacie o tym, kim jesteście.

Więc **Jezus Chrystus, przyszedł ukazać naturę duchową człowieka i doskonałość duchową i przywrócić człowieka do doskonałości.**

A ludzie zaczęli Mu głowę zawracać jak mają podzielić majątek, aby nic nie stracić. Tak samo młodzieniec przychodzi: pójdę się spytać Jego, co mam czynić by wejść do Królestwa Bożego; aby wejść do Królestwa Bożego, a majątku nie stracić. A Jezus Chrystus mówi tak: jednym słowem, musisz mieć majątek gdzie indziej, musisz mieć majątek w Niebie. Ale on miał majątek na ziemi. I w tym momencie uświadomił sobie, że Królestwo Boże jest całkowicie gdzie indziej niż jego majątek. I wolał pozostać z majątkiem, bo był bliższy jego natury cielesnej, ale dalszy od natury duchowej. Bo natura duchowa nie żywi się majątkiem materialnym, ale majątkiem Bożym, czyli chwałą Bożą, doskonałością i prawdą.

Więc główną mocą synów Bożych jest objawiać tajemnice i przywracać - jak to jest powiedziane - słowo pojednania, objawiać słowo pojednania. Nie chodzi o to, żeby podzielić to dobrze, to dobrze, bo zawsze ktoś będzie stratny i ktoś będzie zły na to, że zostało tak podzielone. Tak jak syn marnotrawny wrócił, jest to radosne; a starszy syn był zły na to, bo myślał, że już jest sam i wyeliminował rywala. A nagle on się pojawia i jest zły na to. Nie jest to postawa człowieka doskonałego. On mówi: jestem cały czas przy tobie ojczy, a ty mi wesela nie wyprawiałeś. A ojciec mówi tak: ale nigdy tak naprawdę nie czułeś się synem, bo ciągle pracowałeś sam dla siebie, aby mnie wygryźć. Nie byłeś świadomy w żaden sposób, że to co ja mam, należy do ciebie. Sam zarabiałeś na to wszystko i mówiłeś: jak zarobię, to pójdę do niego i powiem: zobacz, zarobiłem na to - musisz mi dać. A ojciec mówi tak: nie możesz kupić tego co doskonałe, za to co niedoskonałe. Ponieważ to co robiłeś, to robiłeś z chęci tego, żeby sam sobie zawdzięczać to, że zasługujesz. A ja tobie mówię: nie musisz zasługiwać, jesteś synem, i każdy kto jest synem i tego nie kwestionuje, otrzymuje chwałę i

czystość. I od niego zależy, jeśli uważa, że nie zasługuje, to go dręczą grzechy. Jeśli zasługuje, a dlatego zasługuje, bo Chrystus umarł za niego, a jeśli umarł za niego, to znaczy że zasługuje.

Jeśli zasługuje, to niech żyje w prawdzie i świadczy o tym, że jest synem Bożym, bo Chrystus go uczynił takim ponieważ zasługuje, bo to jest z woli Ojca. I Chrystus przychodzi i objawia tą tajemnicę prawdy. Tą największą tajemnicę, którą objawia w Liście do Efezjan - **stwarza nas ponownie, stwarza nas bez grzechu, doskonałych jak na początku, z dala od bestii.** Nie ma nad nami bestii, bestia została strącona i nie ma jej na wyżynach, człowiek jest wolny. Człowiek dostał odgórnie uczynki, które ma pełnić, z góry ustalone - wie co ma czynić.

Ale na dole bestia nie działa w taki sposób, że odgórnie go ogranicza, tylko chytrze chce zmienić myśli, co do sensu i prawdy, aby sam sobie ustalił uczynki, jak starszy syn. Czy jak to mówi św. Paweł: *A obawiam się, że wasze umysły zostaną odwiedzone od prostoty i czystości wobec Chrystusa, że nie będziecie Go widzieć doskonałym i czystym.*

I ulegniecie temu, o czym mówi św. Piotr: *A wśród ludu byli fałszywi prorocy, a i wśród was będą fałszywi nauczyciele, którzy wprowadzą potajemnie herezję mówiąc, że Chrystus ich nie odkupił, że zostawił ich w grzechach. I mnóstwo ludzi pójdzie za nimi, okładając drogę świętą bluźnierstwem i ściągną na siebie rychłą zgubę.*

Dlatego tutaj, proszę zauważyć, jest jasno przedstawione. A dzisiejszy człowiek mówi: a o kim to? - to na pewno nie o nas.- A o kim? - Przecież my, zobaczcie, my dobrze wyglądamy, mamy oznaki - szaty, że należymy tutaj. - Ale wewnętrzne oznaki są inne.

Faryzeusze mówią do Jezusa Chrystusa, takie słowa: widzimy, że się nikogo nie boisz, bo nie masz baczenia na osobę; jednakowo biednego jak i bogatego widzisz. Nie mówisz do biednego: Usiądź tu u stóp moich, a bogatemu: usiądź tutaj na tronie, z boku mego i będziemy tutaj razem dobrze widzieć. Nie wyróżniasz bogatego i biednego, bo patrzysz na wnętrze i widzisz jaka jest sytuacja, jaka jest prawda. To bogaci chcą, aby ich wyróżniać, a biedni się nie pchają do tego wyróżnienia.

Św. Antoni Kosiba, gdy dostawał obiad, to ten obiad zaraz zabierał i niósł do sieni. W sieni tam było mnóstwo biednych, więc tym biednym dawał to jedzenie, a oni to jedzenie jedli. I mówił do nich: ludzie, ale wy macie łaski ogromne od Boga, takie wielkie łaski macie, jak ja chcę mieć takie łaski, chcę być biedny żeby mieć taką łaskę. I tak oddawał im to swoje jedzenie, sam minimalnie zjadał, a oni tam zjadali wszystko. I kiedyś przyjechał jakiś pryncypał kościelny i usiedli przy stole, postawili

obiad i wszyscy tylko się przeżegnali i jedzą. A tamten modli się, modli się, i nagle patrzy, nie ma jedzenia. Gdzie moje jedzenie? - Kosiba zabrał. Zabrał dla biednych, chyba nie byłeś głodny, dlatego nie jadłeś. Kiedy ktoś za długo nie jadł, to znikalo jego jedzenie. I później gdy już Kosiba umarł, to zostawał zawsze jeden posiłek, mimo że Kosiby nie było, to jego posiłek był zanoszony do sieni, aby biedni się najedli, bo to Kosiba tak chciał, żeby tak było.

Więc tutaj Jezus Chrystus nie dostrzega, nie wyróżnia i dlatego tutaj Kosiba mówi: jakie macie wielkie łaski u Boga. Ta bieda odzwierciedla wielką łaskę, tylko że ludzie nie dostrzegają tej łaski, ponieważ wpatrują się w ten świat, który inne rzeczy foruje; i mówią w ten sposób: oni to mają dobrze i etc.

Ale tu chcę powrócić do najważniejszych przestrzeni Listu do Efezjan. List do Efezjan rozdz. 2: **1** *I wy byliście umarłymi na skutek waszych występków i grzechów, 2 w których żyliście niegdyś według doczesnego sposobu tego świata, według sposobu Władcy mocarstwa powietrza, to jest ducha, który działa teraz w synach buntu. 3 Pośród nich także my wszyscy niegdyś postępowaliśmy według żądz naszego ciała, spełniając zachcianki ciała i myśli zdrożnych. I byliśmy potomstwem z natury zasługującym na gniew, jak i wszyscy inni. 4 A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, 5 i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni. 6 Razem też wskrzesił i razem posadził na wyżynach niebieskich - w Chrystusie Jezusie, 7 aby w nadchodzących wiekach przemożne bogactwo Jego łaski wykazać na przykładzie dobroci względem nas, w Chrystusie Jezusie. 8 Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: 9 nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił. 10 Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie. I dalej mówi bardzo wyraźnie: 11 Dlatego pamiętajcie, że niegdyś wy - poganie co do ciała, zwani "nieobrzezaniem" przez tych, którzy zowią się "obrzezaniem" od znaku dokonanego ręką na ciele - 12 w owym czasie byliście poza Chrystusem, obcy względem społeczności Izraela i bez udziału w przymierzach obietnicy, nie mający nadziei ani Boga na tym świecie.*

Czyli chodzi o to, że przedstawia tą sytuację, że ci co nie byli Żydami byli tymi, którzy byli z góry skazani na zagładę, na potępienie. Ale tutaj św. Paweł mówi, że Bóg dał im ten przystęp do siebie.

12 *obcy względem społeczności Izraela i bez udziału w przymierzach obietnicy, nie mający nadziei ani Boga na tym świecie. 13 Ale teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzy niegdyś byliście daleko, staliście się bliscy przez krew Chrystusa. 14 On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur - wrogość.*

I tu jest właśnie odniesienie do natury Odkupienia, a jednocześnie natury naszej podświadomej. Czyli można powiedzieć podświadomej - jako grzech w ciele i ciało, które nieustannie trwa w stanie grzechu, nie z powodu skutków grzechu pierwotnego, ale dlatego, że zostało poddane w znikomość z woli Bożej. I dalej:

*W swym ciele **15** pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach, aby z dwóch stworzyć w sobie jednego nowego człowieka, wprowadzając pokój, **16** i jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem w jednym Ciele przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości.*

Więc tutaj jest przedstawiona ta sytuacja, że ta natura ziemską i natura duchowa jest wznoszona przez - List św. Pawła, ten sam List

***10** Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili.*

I tutaj 15: *W swym ciele **15** pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach, aby z dwóch stworzyć w sobie jednego nowego człowieka, wprowadzając pokój, **16** i jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem w jednym Ciele przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości. **17** A przyszedłszy zwiastował pokój wam, którzyście daleko - czyli ciała.*

Tutaj jest to przedstawione, że to są ci, którzy są poganami. Ale przecież na początku nie było pogan, ani nie było Żydów, natomiast było ciało i był człowiek duchowy. A tam jest przedstawione w 10 rozdziale, że to odnosi się do pojednania, przywrócenia ciała doskonałości, o czym mówi w Liście do Rzymian rozdział 8 werset 20, który przedstawia - *że stworzenie jęczy w bólach rodzenia aż do dzisiaj. A zostało poddane w znikomość nie z woli własnej, ale z woli Boga, aby miłosierdzie Boże się na nim objawiło, bo przeznaczone zostało do oglądania chwały Bożej, i aby było dziećmi Bożymi, żeby na nim się objawiła chwała Boża.*

I dalej: *i którzy blisko, **18** bo przez Niego jedni i drudzy w jednym Duchu mamy przystęp do Ojca.* To nie chodzi o tą sytuację, że tamci i tamci, ponieważ to byłaby sytuacja, że tak mogę powiedzieć, że na początku już był rozłam. Na początku nie było rozłamu.

Na początku Bóg stworzył człowieka-duszę, a jednocześnie ziemską naturę, którą można określić jako naturę pogańską. Ale nie jest to natura ukazana jako natura ludzka, tylko natura części człowieka, tej części ziemskiej, do której została przysłana natura duchowa, aby ją wznieść.

Dlatego jest w 1 Liście św. Pawła do Koryntian, rozdz. 15 werset 46, dalej napisane, że najpierw zostało stworzone wszystko to, co materialne, a później to, co

duchowe, dlatego że duchowe zostało stworzone dla materialnego świata.

18 bo przez Niego jedni i drudzy w jednym Duchu mamy przystęp do Ojca. 19 A więc nie jesteście już obcymi i przychodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga - 20 zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus. 21 W Nim zespalana cała budowla rośnie na świętą w Panu świątynię, 22 w Nim i wy także wznosicie się we wspólnym budowaniu, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha.

Proszę zauważyć, co to tutaj oznacza: stanowić mieszkanie Boga przez Ducha. To jest odniesione, ten ostatni werset: *W Nim wy także wznosicie się we wspólnym budowaniu, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha* - to, końcówka tego 22 wersetu, ona odzwierciedla 2 List św. Pawła do Koryntian rozdz. 5. On odzwierciedla taką sytuację, jest napisane: *1 Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczeje nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie. 2 Tak przeto teraz wzdychamy, pragnąc przyodziać się w nasz niebieski przybytek, 3 o ile tylko odziani, a nie nadzy będziemy. 4 Dlatego właśnie udręczeni wzdychamy, pozostając w tym przybytku, bo nie chcielibyśmy go utracić, lecz przywdziać na niego nowe odzienie, aby to, co śmiertelne, wchłonięte zostało przez życie. 5 A Bóg, który nas do tego przeznaczył, dał nam Ducha jako zadatek.*

I tam jest też to odniesione do Ducha, że przez Ducha ciało staje się mieszkaniem Boga. I tu jest napisane o przyodzianiu, gdzie przyodziani jeśli jesteśmy, to nie jesteśmy buntownikami, ale jesteśmy Chrystusowymi. A przez przyodzianie jesteśmy także duchową naturą, która wznosi fizyczne ciało. A to jest przedstawione - kiedy będziemy przyodziani, a nie nadzy, to co śmiertelne w ciele, zostanie wchłonięte przez życie i synowie nocy staną się synami dnia.

Czyli powstanie Człowiek Światłości świadczący o chwale Bożej. Światłość, która jest na górze, rozjaśni to, co jest na dole, aby to co na dole stało się takim, jak na górze. Bo Ojciec chce, aby światłość Jego zaistniała w najgłębszych przestrzeniach ziemi, mówiąc: *On to rozkaże ciemności zabłysnąć światłem.*

Co jest przedstawione w 2 Liście św. Piotra, rozdz. 1: *W tej chwili płonie w was lampa, świeca proroctw, do czasu aż gwiazda poranna, jutrzienka zaświeci w waszych sercach i rozświetli mroki ziemskiej natury.* Czyli mroki ziemskiej natury mają zajaśnieć światłością, On to rozkaże zajaśnieć ciemności światłością, rozkaże im, aby zajaśniały światłością; ciemności.

Czyli to jest właśnie ta sytuacja, gdzie Człowiek Światłości powstaje. On to w synach Bożych, stając na samym dnie, objawia, że to, co na dole, stało się takim jak

na górze i ciemności zajaśniały światłością. Żeby to, co śmiertelne zostało wchłonięte przez życie, to co jest w ciemności, na rozkaz Boży w synach Bożych, bo mają taką władzę i moc, bo nie oni działają ale On, Chrystus w nich działa. Ponieważ oni nie mają ducha swojego, tylko mają Ducha Jego, dlatego są synami Bożymi. Dlatego, bo to nie jest ich nazwa własna, to nie jest ich przydomek.

Dlatego są synami Bożymi, bo Syn Boży w nich działa, Syn Boży jest mocą w nich i dlatego są synami Bożymi.

I w ten sposób w Liście do Koryntian ukazuje tą tajemnicę, która właśnie przenika do głębi doskonałością, czystością, prawdą, owocami Ducha Świętego, darami Ducha Świętego, oddaniem głębokim i ufnością Bogu.

Czyli, powiem państwu - tak naprawdę, gdy jesteśmy w pełni oddani Chrystusowi, jak dziecko, to dla nas jest radością, dosłownie radością jest troszczyć się o duchową postawę drugiego człowieka. Jest to radość ogromna nasza, ponieważ jest to budowanie: po pierwsze społeczności duchowej, a z drugiej strony wypełnianie uczynków z góry zaplanowanych, danych nam przez Boga. Jest to radość, radość postawy doskonałej, przez wiarę postępowanie.

Jak to powiedział w dalszym ciągu, w tym samym rozdziale św. Paweł, to jest rozdział 5, werset 7: *Wedle wiary postępujemy, a nie wedle widzenia*. Czyli wedle wiary, jak to powiedział św. Paweł też w Liście do Koryntian rozdz. 13, gdzie jest napisane: *Także w tej chwili trwają wiara, nadzieja i miłość, a największa z nich jest miłość* - czyli postępujemy wedle wiary.

Wedle wiary - bardzo ciekawy aspekt; proszę zobaczyć dziecko. Dziecko idzie z ojcem, ono idzie za ojcem wedle wiary, czyli nie musi znać swojej drogi, ojciec zna jego drogę. Idąc za ojcem trafia tam, gdzie dziecko powinno trafić, ponieważ dziecko nie musi znać swojej drogi, zna ją ojciec. Dziecko musi podążać za ojcem i trafia do miejsca, do którego powinno trafić, ponieważ podąża za ojcem.

Więc postępowanie wedle wiary polega na tym, że nie musimy sami znać drogi wcześniej, jak wtedy kiedy już dojdziemy, ją poznamy. Czyli poznajemy zamysł Boży w trakcie postępowania. Jest to całkowicie inna przestrzeń; w trakcie postępowania poznajemy zamysł Boży i trwamy w zamyśle Bożym, a Chrystus Pan umacnia nas w doskonałości, ponieważ Jego to zamysł jest nadrzędny.

I trwając w tym stanie poznajemy drogę, dlatego że Jemu ufamy, a prowadzi nas ścieżkami sprawiedliwości przez wzgląd na swoje Imię. Psalm 23: *Ty prowadzisz nas ścieżkami sprawiedliwości przez wzgląd na swoje Imię*.

Psalm 26: *Ty poznajesz nasze serce i nerki*. Czyli poznajesz prawdę i doświadczasz

nasze sumienia, sprawdzasz nasze sumienia i także płuca. Ty poznajesz nasze płuca, Ty przenikasz nasze płuca. Płuca - odniesione do ducha powietrza; jakim duchem żyjecie? - jakiego ducha macie?

Czyli: Ty doświadczasz nasze serca, Ty sprawdzasz nasze nerki i sprawdzasz nasze płuca. Przenikasz nasze płuca, czyli ducha naszego sprawdzasz, doświadczasz naszego ducha, aby nasz duch się wzniósł ku doskonałości.

Część 7

Jak tutaj dostrzegamy, wszystkie sprawy, które Bóg nam polecił, są od początku do końca przez Boga ukazane. I nie ma tam żadnej luki, która mogłaby dawać możliwość działaniu szatanowi, czy ludzkiej niewłaściwej inwencji, niewłaściwemu dążeniu.

O tym mówi bardzo wyraźnie św. Piotr, że będą tacy, którzy będą niedouczeni starać się pisma tłumaczyć, ale nic tam tłumaczyć nie trzeba. Trzeba po prostu tylko oddać się Duchowi Bożemu, a Duch Boży będzie w nas działał, prowadził nas właściwymi ścieżkami.

Przecież, jesteśmy jak to św. Paweł powiedział w Liście do Galatów rozdz.5: *5 My zaś z pomocą Ducha, na zasadzie wiary wyczekujemy spodziewanej sprawiedliwości.*

Czyli, że przez wiarę mamy zdążać, bo wedle wiary oczekujemy. Wedle wiary - czyli oddając się Duchowi Bożemu stajemy się dzieckiem Bożym przez wiarę, a On już wie co jest dla nas właściwe, bo sam to ustalił. Czyli wiara jest to poddanie się zamysłowi wyższemu, a my mamy postępować wedle zaleceń Bożych, nie zastanawiać się. Ponieważ, gdy się zastanawiamy, czyni to nieufność, jest wynikiem nieufności.

A kiedy ufamy Bogu, to nie pytamy się rodziców, gdy posyłają nas do zrobienia czegoś, np. posprzątaj dziecko pokój. - A czy mam to będzie dla mnie dobre, czy to mi nie zaszkodzi? Czy w ten sposób czegoś się nauczę; czy nie wyjdę na złych ludzi? Tylko po prostu wykonuje tę czynność. Przecież matka nie chce, aby przez sprząkanie wyszedł na złych ludzi i żeby żył w tym momencie w złym stanie, ale chce dla niego dobrze. Więc nie zastanawia się nad tym poleceniem czy ono jest dobre, czy złe, tylko wykonuje je. Wykonał to polecenie i mówi tak: Mamo wiesz, lepiej mi się teraz mieszka w porządku; nie przewracam się, znam drogę, mimo że pokój ma 15 metrów, trafiam do wyjścia. A przedtem chodziłem w koło, nie mogłem znaleźć wyjścia, nie wiedziałem gdzie to wyjście jest. Tak małe miejsce, a można się zgubić. I gdy dziecko słucha mamy, to dziecko nie zastanawia się czy mama ma rację, wie że mama ma rację.

I w tym momencie, kiedy my postępujemy wedle zaleceń Bożych - czyli wiara. Co to znaczy? - Praca, zadanie, doświadczenie i próba oznacza, że Bóg jest nieustannie z nami. Ewangelia: *Jesteście dobrymi sługami, gdy macie co robić. Wołajcie: jesteśmy złymi sługami, gdy nie mamy co robić.*

Czyli Bóg nigdy nie przestaje dawać człowiekowi wskazówek i drogi. Jeśli są złymi sługami i mówią, że nie mają co robić, to znaczy że są złymi sługami, bo nie słuchają Pana, a Pan zawsze im daje pracę. A ludzie mówią tak: ja nie wiem co ja mam robić, nie wiem, Bóg do mnie nie przemawia. A masz co robić? - Dotąd mam, do łokci ręce urobione, ale Boga nie słyszę.

A Bóg mówi: A czyż nie wiesz, że to Ja ci daję tą pracę. - Daje mi tą pracę, żebym miał urobione ręce do łokci? - Nie, On po prostu daje ci tą pracę, bo w taki sposób mówi: Zobacz, jestem, wiedz że jestem; przez to, że masz pracę, zadanie, doświadczenie i próbę, nie jesteś pozostawiony sam sobie, to Ja ci daję tą pracę. A wiedz o tym, że ona nie jest dla ciebie niedobra, ona jest dla ciebie dobra, Ja daję ci tą pracę, abys wiedział, że Ja jestem. Dlatego ludzie mówią w ten sposób: A jaka to jest praca? A jakie to jest doświadczenie? Jaka to jest próba? A jakie to jest zadanie?

- Nie pytaj się jaka to jest próba, doświadczenie, praca i zadanie. Wiedz, że w ten sposób kiedy masz pracę, zadanie, doświadczenie i próbę, wiedz, że On jest zawsze z tobą, a odnajduj się w tym, ponieważ nie chce On cię udręczyć. Ale chce byś się odnalazł w tych sytuacjach, które Bóg przed tobą stawia i żebyś nie myślał, że one są po to żeby cię udręczyć, umęczyć, zabić, zniszczyć. Ale są po to, aby wydobyć twój potencjał wewnętrzny, ponieważ nie dałby ci tego na co cię stać, jeślibyś tego nie mógł unieść. Dlatego Księga Powtórzonego Prawa rozdz.30, który bardzo wyraźnie mówi: *Polecenie, które ci dałem, nie przekracza twoich możliwości, nie jest w niebie, ani nie jest za morzem - jest w twoich ustach i w twoim sercu. To Słowo, które ci dałem.*

Więc tak naprawdę kiedy widzisz pracę, zadanie, doświadczenie i próbę, to wiedz, że szukasz w ten sposób mojego Słowa. Szukasz mojego Słowa, które jest w twoich ustach i w twoim sercu. Gdy jesteś Mi ufny, szukasz tego Słowa, a to Słowo ciebie prowadzi przez łaskę, bo moje Słowo jest łaską, moje słowo jest przewodnikiem dla ciebie.

Więc gdy wiesz, że nie stawiam przed tobą niczego, co by cię mogło zabić, a ufasz Mi, to ufając Mi szukasz Słowa mojego w swoich ustach i Słowa mojego w swoim sercu, a ono jest dla ciebie przewodnikiem. Czujesz moją obecność, bo Ja zawsze z tobą jestem, w twoim sercu i w twoich ustach. A wiesz o tym, że cię nigdy nie

opuściłem, bo nie miałeś chwili swojego życia bez pracy, zadania, próby i doświadczenia - zawsze z tobą jestem. I zawsze wychodziłeś zwycięsko z tych prób, bo dokąd cię nie posłałem, to zawsze znajdowałeś tam właściwy stan, prawdę i doświadczenie to, które cię wznosiło.

Więc nie zastanawiaj się co ci daję, ale wiedz - mój Pan jest ze mną, bo mi pracę daje. Mój Pan jest ze mną, bo daje mi próbę. Mój Pan jest ze mną, bo daje mi doświadczenie i mój Pan jest ze mną, bo daje mi zadanie. Jestem radosny, że jest ze mną nieustannie, raduję się, że jestem dobrym sługą, ponieważ mam co robić.

Ludzie mówią: A jak rozpoznać to, czy to jest Boże, czy to nie jest Boże? Wszystko jest zgodne z doskonałością Bożą. Postępuj wedle owoców i darów Ducha Świętego. Wszystko Bóg daje dobre, wszystko jest doskonałe. Ty masz uświadomić sobie, że Bóg nie daje tobie, żebyś człowieka niszczył, ale żebyś o niego zadbał. Nie chce ciebie zniszczyć, ale o ciebie zadbać. Więc jeśli mówi: *znenawidź ojca i matkę* - to nie mówi o tym, żeby zabić matkę, zniszczyć matkę, wyrzucić przez okno matkę, czy wyrzucić z domu matkę. Tylko, żebyś moje Słowo przestrzegał, a w nim jest: *kochaj matkę i ojca*. Czyli najpierw Mnie kochaj, abyś wiedział jak kochać matkę i ojca. Bo jak Mnie nie kochasz, to ojciec i matka cię prześladowają; uważasz tak. Ale ja nie daję tobie matki, aby cię prześladowała, ani ojca, ale po to ci daję, abyś poznał swoją pracę, którą tobie zdałem. I daję tobie stałe moje Słowo, abyś temu sprostał w ten sposób, odnajdując swoją naturę wewnętrzną.

Nie daję tobie niczego, co przerasta ciebie. Nie daję ci - matki, ojca, dzieci, żony, które ciebie mają zniszczyć. Daję ci, abyś mógł odnaleźć Mnie, bo Ja ciebie prowadzę, Ja ciebie umacniam, a ty w tym wszystkim masz się umocnić. Ojciec i matka dają tobie swoje doświadczenie, swoje obciążenia, swoje problemy, ale gdy trwasz we Mnie, odnajdujesz Mnie i one cię zmuszają do poszukiwania Mnie. **Gdy nie poszukujesz Mnie, są dla ciebie udręczeniem, a gdy poszukujesz Mnie, są dla ciebie kierunkiem, są dla ciebie sensem, są celem.**

Dlatego tutaj jest taka sytuacja, jest to ukazane bardzo wyraźnie. Ludzie, którzy mają wszystko, raczej się nie modlą, bo mają wszystko, ale kiedy już nie mają, to się modlą. Ale głównym elementem jest - żeby modlić się, mając wszystko, ponieważ to Bóg im dał to wszystko. Raczej nie modlą się kiedy mają wszystko, bo nie widzą takiej potrzeby - jakie to jest ludzkie.

Ale w tym momencie, kiedy są naturą Bożą, czyli są duchową naturą, modlą się dlatego, bo On im to dał, cieszą się. Radują się, że Ojciec im to daje, a i uświadamiają sobie też wyższą naturę; uczynki, które z góry dla nich przeznaczył i muszą je nieustannie wypełniać i poznawać. A poznają je tylko wtedy, kiedy się stają synami

Bożymi, kiedy stają się dzieckiem.

A dzieckiem stają się tylko wtedy, kiedy mają poczucie bezpieczeństwa, czyli ufność i przekonanie w tym, że Bóg na pewno ich odkupił, nie mają w tym wątpliwości, tak jak św. Piotr, św. Paweł, św. Jan, nie mają wątpliwości. Więc dzieckiem jesteśmy, kiedy nie mamy wątpliwości. To jest dosyć ciekawa sytuacja, bo nie najpierw stajemy się dzieckiem, najpierw nie mamy wątpliwości, aby stać się dzieckiem. Bo dla ziemskiej natury jest odwrotna sytuacja - dziecko najpierw jest dzieckiem, a później pełna ufność, i oddanie, i przekonanie w nich narasta.

My odwrotnie funkcjonujemy, dla nas jest to odwrotna sytuacja - najpierw stajemy się synami Bożymi przez ufność, przez wiarę w to, że nas odkupił, a później odnajdujemy dziecięctwo. Dziecięctwo najpierw się nie pojawia, dziecięctwo pojawia się później.

W ludzkiej naturze pojawia się ono wcześniej, a później przez to, że matka jest, nieustannie zdradza się ufność i oddanie, czyli przekonanie i pewność. A w naturze duchowej jest to odwrotna sytuacja, ponieważ wszystko płynie od góry. Najpierw płynie to, co powinno być przyczyną, najpierw pojawia się skutek. Czyli, najpierw można powiedzieć, widzimy wbitego gwoźdźca w ścianę, a później widzimy zamach młotka, który właśnie już wbił tego gwoźdźca. Czyli nie ma, że młotek wbija gwoźdźca, bo gwoździec już jest wbity, a później następuje zamach - jest odwrotna sytuacja.

I tu jest ta sama sytuacja, jesteśmy ufni, że nas Chrystus odkupił, pewni i przekonani przez wiarę. Gdy jesteśmy pewni i przekonani, że nas Chrystus odkupił, pewni i przekonani, zdradza w nas się dziecięctwo odgórnie.

Bo gdy my chcemy to dziecięctwo w sobie odnaleźć poza wiarą, czyli chcemy, żeby przez nie przyszła wiara, to mózg w tym pracuje i stwarza rzeczywistość iluzoryczną i zwodzi człowieka. Ale my najpierw istniejemy przez wiarę, ponieważ Chrystus uczynił nam to co jest faktem, czyli odkupił nas i mamy duchową naturę doskonałą z Jego Ducha.

W ten sposób będąc przekonanymi i pewnymi, że zostaliśmy odkupieni - to pewność i przekonanie, czystość i niewinność jest przymiotem dziecka. Najpierw musimy znaleźć przymiot dziecka, a później dziecięctwo, a nie znaleźć dziecięctwo, żeby znaleźć przymiot dziecka.

Jest to odwrotna sytuacja dla nas, czyli najpierw spotykamy przymioty dziecka: ufność, niewinność, oddanie, a później pojawia się dziecięctwo. Ponieważ z naszej strony jest to odwrotna natura, my inaczej ten świat widzimy, dlatego musimy poznawać przez wiarę, a nie przez widzenie. W Niebie jest to przez widzenie, a na

ziemi jest to przez wiarę.

Dlatego św. Paweł powiedział w 2 Liście do Koryntian, rozdz.5: *także w tej chwili postępujemy przez wiarę, a nie wedle widzenia*. Chciał odnieść się do tego, że gdy będziemy w Niebie i będziemy na wysokości Boga, to będziemy postępować wedle widzenia; ale w tej chwili postępujemy wedle wiary, a nie wedle widzenia. Ten werset dokładnie tak brzmi:

6 Tak więc mając tę ufność, wiemy, że jak długo pozostajemy w ciele, jesteśmy pielgrzymami, z daleka od Pana. 7 Albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy.

Czyli mówi w ten sposób, że jak jesteśmy z dala od Pana, wedle wiary postępujemy, a nie wedle widzenia. Ale gdy będziemy w Panu, będziemy wedle widzenia postępować. Ale w tej chwili postępujemy wedle wiary, więc nie mamy innej możliwości; nie możemy postępować wedle widzenia, będąc z daleka od Pana, bo błądzimy, ponieważ widzenie nie jest od Pana. W czasie, gdy jesteśmy z dala od Pana - jest wiara, a gdy jesteśmy blisko Pana - jest widzenie.

I dlatego tutaj jest odzwierciedlenie tej sytuacji, że najpierw nasza natura musi przez ufność skupić się, ufać w Bogu.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

A tą praktyką jest świadomość, pełne przekonanie Odkupienia. Co to znaczy? - Prostota. Prostota. I prostota.

Jak to ktoś powiedział: Co byś chciał robić? - No, muzyka. A po drugie? - Muzyka. A po trzecie? - Muzyka. I tutaj jest także po pierwsze, po drugie i po trzecie: prostota. Więc jest to prostota. I dlatego św. Paweł powiedział: *A obawiam się, że wasze umysły, zostaną odwiedzone od prostoty i czystości wobec Chrystusa*. Więc pamiętajcie o prostocie i czystości wobec Chrystusa. Spójrzcie na Niego bez domysłów, tylko spójrzcie na prawdę, na prawdę, którą dał człowiekowi, prostotę. Odnowił nas, zrodził; Bóg zrodził nas w Nim, i to jest ta prostota i radujmy się tym zrodzeniem przez wiarę.

Proszę Ducha Świętego oczywiście o przewodnictwo dla państwa. A w ten sposób pojawi się w was dzieciństwo, bo dzieciństwo tutaj w tym aspekcie, nie pojawia się jako pierwsze, tylko jako ostatnie. Bo dzieciństwo jest jak widzenie, dlatego postępujemy wedle wiary, aby później postępować wedle widzenia.

Dlatego postępujemy w tej chwili wedle przymiotów dzieciństwa, aby później stać się naturą dzieciństwa, ponieważ przez dzieciństwo mamy całkowicie obecność w Panu.

Proszę oczywiście Ducha Św. o pomoc dla państwa, abyście w prostocie widzieli dzieło Chrystusa, w prostocie widzieli miłosierdzie Boże. Pamiętajcie państwo o jednej, bardzo istotnej rzeczy - że tam gdzie Chrystus, tam i Bóg Ojciec, nie ma możliwości, aby był Chrystus, a nie było Ojca. Więc gdy widzicie Chrystusa, widzicie też miłosierdzie i dar Boga, który w Chrystusie Panu tylko się w pełni spełnia, wypełnia i jesteście w pełni w Nim zanurzeni.

Nie można Chrystusa widzieć bez Ojca, nie można też Ojca widzieć bez Chrystusa i bez Ducha Świętego. Więc mając tą świadomość głęboką, że Chrystus nas odkupił, to nie wyraża On swojej myśli i swojego sensu i celu, tylko On ma jedność z Bogiem, wypełnia wolę Bożą.

Ojciec Go posyła: Idź synu mój, mocą miłosierdzia idź, zstąp na ziemię, przez Ducha Świętego przyjmij ciało z Maryi Dziewicy i objaw im miłosierdzie, a darem dla nich jest nowe życie.

Nowe życie - żyli zrodzeni w Tobie, nowi, żywi. Przeze Mnie zrodzeni, aby mogli wypełniać uczynki, które z góry im dałem, zadałem i ustaliłem. A wtedy się nie zastanawiamy jakie to są uczynki, ponieważ ufamy Bogu, a uczynki same nas odnajdują. One nas odnajdują, ponieważ one nieustannie chcą przeniknąć nas. Dlatego, gdy się w pełni oddajemy, one znajdują synów Bożych, bo jest to Prawo, które znajduje synów, w których może się w pełni zjednoczyć. Ponieważ Prawo to, które dał Bóg człowiekowi, ono także podlega Bogu i też jest Jemu posłuszne.

Musicie się zanurzyć głęboko, ze spokojem, w najgłębszy stan wewnętrzny, i tam w głębi poczuć spokój. Bo gdy tak się nie dzieje, to światłość, która się w nas pojawia, dręczy tą częścią, która jest wewnątrz. Czyli udręcza nas samych, tą częścią, która jest ciemną, czarną częścią. Ale kiedy zanurzamy się w głąb, w pełni ufności przez wiarę, to Bóg rozkazuje ciemnościom, aby zajaśniały światłem.

Musimy przez wiarę postępować, a nie wedle zamysłu własnego, bo zamysł własny chce udawać wiarę. Chce jakby powiedzieć: ja wiem dokąd to zmierza; i udaje wiarę, ukrywa prawdziwą wiarę. Wiara jest to ufność, pewność i przekonanie. My przez pewność i przekonanie, że Bóg nas odkupił, zanurzamy się w wolności, którą nam dał.

W ten sposób zdradza się w nas wiara, czyli tożsamość. Wiara to jest tożsamość nasza. Zradza się tożsamość syna, ponieważ pewny jest swojego rodzica, że On go zrodził, On go stworzył, On go wychowuje, jest pewny tego; i w ten sposób, zdradza się tożsamość syna Bożego.

Nie chodzi o wyobrażenie i sięganie do wyobraźni, chodzi o wewnętrzne przekonanie, pewność, że Chrystus nas odkupił - na tym się musimy skupić Skupiamy

się na świadomości zrodzenia, odkupienia, pewności, niewinności z mocy Chrystusa, pewności i przekonaniu, że jesteśmy niewinni z Jego mocy, a On przez niewinność, objawia nam nasze dziecięctwo. Ponieważ dziecięctwo, jest to niewinność, a w dziecięctwie odnajdujemy wszystkie przymioty dziecka, którymi jest ufność, oddanie, w pełni trzymanie się Ojca i wypełnianie Jego woli, ponieważ to odzwierciedla tożsamość dziecka.

To w naturalnym stanie się dzieje. Dlatego jak to jest powiedziane: *nie daleko pada jabłko od jabłoni*. Czyli postępowanie dziecka jest takie, jak postępowanie rodzica. Nawet jeśli rodzic mówi, że to jest nieprawda, to ktoś z zewnątrz patrząc, widzi dokładnie, że tak właśnie jest, choć jeden i drugi przyznać się do tego nie chce.

Dlatego, gdy oddajemy się Duchowi Św. z całej siły, czyli wierzymy w to, że jesteśmy wolnymi i wiemy, że nie mamy grzechu, w tym momencie stajemy się synami Bożymi. W ten sposób zdradza się w nas dziecięctwo. Ale najpierw musi się w nas zrodzić pewność i przekonanie. Nie odwrotnie, bo odwrotnie jest to sytuacja taka, że najpierw tworzymy dziecięctwo w wyobrażeniu, a później przymioty dziecięctwa, które nie mają nic wspólnego z dziecięctwem Bożym.

Więc pierwszy element objawia tą tajemnicę, która nam została udzielona - **zostaliśmy stworzeni na nowo w Chrystusie i posadzeni po prawicy Ojca i mamy udział w dziedzictwie**. Jesteśmy dziedzicami, ponownie dziedzicami i jesteśmy ze spokojem pewni tego, że tak jest, ze spokojem. A wszystko inne odchodzi, dlatego że Duch Boży w nas włada, On działa, a przekonanie i pewność daje nam tożsamość synów Bożych.

A synowie Boży mają władzę nad wszelkim złem, nad wszystkim co jest na tym świecie, ponieważ panują nad wszelkimi mocami i tronami.

Dlatego jest powiedziane: *zostaliście nabyci do wolności! Nabyci do wolności, więc nie poddawajcie się ponownie w niewolę grzechu, ale trwajcie w niewinności. I bądźcie pewni niewinności, bo gdy jesteście pewni niewinności - jesteście pewni Chrystusa, pewni Ojca, pewni Jego przyjścia, pewni odkupienia, pewni czystości, pewni uczynków z góry zadanych przez Boga, które macie dokonać*. A nimi to jest to, żebyście pokonali wszelki zamęt w ciele, który nieustannie chce was podbić. Ale wy mocą Ducha Św. zaprowadzacie porządek, nie pozwalacie podbić się zamętowi, ale wy zamęt poddajecie władzy Bożej, gdzie on całkowicie jest wyrzucony. A ciało zaczyna coraz bardziej wyrażać Tego, który wziął je w opiekę, i przejawiał w nim władzę uczynków z góry zadanych człowiekowi.

Widzę, że niektórych wciąż wyobraźnia. Najpierw poszli we właściwym kierunku, a zaczęła ich wciąż wyobraźnia. Muszą trwać w owocach Ducha Św., w darach

Ducha Św., czyli muszą trwać w przekonaniu. Jednym słowem: trwać w przekonaniu odkupienia, w prostocie, w - p r o s t o c i e - a Chrystus ich przemieni, zradza ich. Zjednoczą się z naturą, która została w nich zrodzona, czyli odnajdą doskonałość swoją w Chrystusie, która tam nieustannie jest. Bo każdy człowiek został uśmiercony, wszyscy, duchowa ich natura, i duchowa natura ich, jest w Chrystusie. Więc gdy poszukujemy niewinności, znajdujemy też niewinną naturę swoją, która w Chrystusie nieustannie oczekuje, abyśmy ją odnaleźli, abyśmy się z nią zjednoczyli. Czyli przez przyobleczenie, przez pewność i przekonanie.

To się wszystko dzieje ze spokojem, z największym spokojem, bez udziału umysłu, bez udziału naszej woli, bez udziału własnej inwencji. Jest to naturalny stan dziecka, naturalny stan prostoty; prostoty, która w swojej mocy ma wszystko, co potrzebujemy. Prostoty, pozwalamy jej działać. Nie przeszkadzamy, przez to, że wymyślimy jak to ma się dziać. Ta prostota po prostu jest, ona jest, ona została dana razem z mocą Bożą, z Chrystusem.

Ta prostota to jest natura, która została dana człowiekowi razem ze stworzeniem. Bóg stworzył człowieka i dał mu prostotę w działaniu i pojmowaniu. Proste dzieło: *idźcie do tego stworzenia - ni mniej, ni więcej. Idźcie do tego stworzenia i objawcie mu Ojca, a wszystko co macie, dałem wam w sercach waszych przez serce swoje. Czyli macie w sercach swoich moje Słowo, które jest w waszych ustach i w waszym sercu, najbliżej was, jak to jest możliwe.*

Bez żadnego myślenia, prostota, pewność i przekonanie. Ponieważ to nie my się uśmierciliśmy, ale to Chrystus uśmiercił naszą grzeszną naturę i zrodził nas. Więc zwalczamy w tej chwili przez pewność, kłamstwa które chcą dyskredytować, ukazywać; jak to powiedział św. Paweł: *innego Jezusa Chrystusa, innego Ducha i inną Ewangelię.* Jesteśmy pewni i przekonani.

Ta największa prostota, ta cisza, ta wewnętrzna natura spokoju, pewności i ufności - to jest takie wyjście z telewizora swojej głowy, który nieustannie huczy i nieustannie przedstawia newsy i sposoby, i umiejętności.

Pamiętajcie, że tam gdzie Chrystus, tam i Ojciec. Kiedy macie Chrystusa, a nie macie Ojca, to jeszcze nie Ten, którego objawia - św. Paweł, św. Jan, św. Piotr, św. Jakub, św. Filip, św. Łukasz, św. Mateusz, św. Marek i jeszcze inni, którzy odziedziczyli Królestwo.

Chrystus coraz bardziej kieruje was do prostoty, dziecięctwa, które przez świadomość Odkupienia, kieruje was właśnie tam, do postrzegania wszystkiego prosto, z najprostszą naturą poczucia bezpieczeństwa, ufności i lekkości razem z

Bogiem. Kiedy myślicie o Bogu, czujecie Boga, kiedy kierujecie swoje serce ku Bogu, ku Chrystusowi, Duchowi Świętemu, czujecie taki spokój, takie bezpieczeństwo dziecka. Czujecie spokój małego dziecka, które jest w kołysce, które czuje obecność swojej mamy i śpi całkowicie spokojnie, jest ufne, oddane. Bo Bóg ukazuje wam przez wiarę w to, że On was odkupił, naturę odkupioną, naturę nową, naturę dziecięstwa, w której główną naturą jest ufność. Ufność rodzicowi, poczucie bezpieczeństwa, beztroska, po prostu beztroska.

A gdy beztroska jest w was coraz głębiej się rozszerzająca, Bóg otacza was sobą, otacza was swoją naturą, sobą samym, światłością, która całkowicie usuwa, zwalcza wszelką ciemność. Bo, gdy wy nieustannie przez beztroskę, która z dziecięcej natury wynika, ufacie Bogu i wiecie, że was nie skrzywdzi - przez beztroskę jednoczycie się z Nim, a On otacza was swoją naturą, która jest naturą potęgi, mocy i panowania, On jest mocą panowania i odpowiedzialności.

Wtedy, kiedy beztroska jest w pełni w was istniejąca, Bóg otacza was naturą swoją, w której są uczynki z góry zadane, czyli cel i prawo. Bo dziecko przez beztroskę uwalnia się od wszelkiej troski, od wszelkich myśli, od wszelkiej zaradności i myśli wszelkiej maści. Przez beztroskę zanurza się w Bogu i też nie ma świadomości uczynku, ponieważ jest beztroskie. A uczynki, czyli dzieła które są, które ma wykonywać, dba o nie Ojciec. Czyli On daje mu siebie, odpowiedzialność, życie którym jest, i on wtedy wie, co ma czynić.

Zaczyna uświadamiać sobie jak ważnym jest to stworzenie, jak bardzo oczekuje ono na jego przybycie, jak bardzo raduje się z dobrej myśli, z właściwego postępowania, z troski o innych, z owoców Ducha Świętego. Jak bardzo w nim, coraz głębiej objawia się mądrość Boga, czyli dary Ducha Świętego: mądrość Boga, rozum Boga, rada Boga, męstwo Boga, umiejętność Boga, pobożność Boża, bojaźń Boża.

Bojaźń Boża - to On na szczycie, On wszędzie panujący i zginający wszelkie kolano. Pobożność - tylko Jego wola i wypełnienie Jego woli jest najważniejsze. Chrystus nieustannie trwa. Umiejętność - nie ma nic, co by było poza mocą Boga. Jednocześnie męstwo to jest wszystko, co Bóg czyni, jest potęgą, prawdą, niczym nie ograniczone, działające wszec i wobec. Nic Go nie ogranicza. Rada -to jest świadomość tego, że nic innego jak tylko w pełni ufać Bogu, jest pełnym sensem istnienia; radość wypełniać Jego uczynki. Rozum jest ta prawda, że uczynki stają się sensem. Mądrość to jest trwać w woli Bożej i niczego innego nie czynić, jak tylko Jego polecenie, ponieważ tylko ono jest sensem istnienia, inne rzeczy nie. On sam dba o wszystko co potrzebują synowie. A synowie muszą trwać w Bogu przez beztroskę, przez pełną ufność, a On daje im mądrość, rozum, radę, męstwo, umiejętność,

pobożność i bojaźń Bożą. On daje im całą potęgę, to przed Nim wszelkie kolano się zgina.

To jest walka z waszym sumieniem niewłaściwie ukształtowanym. Dlatego, że sumienie chce zaprzeczyć temu wszystkiemu, ono chce być tym, który jest przewodnikiem i sędzią czynów. Ale przewodnikiem i sędzią czynów jest Chrystus, Bóg, Duch Święty, i to Jemu ufacie, Jemu oddajecie całą swoją naturę, jesteście pewni i przekonani, że On was odkupił. Więc zanurzając się w Chrystusie, prosicie Boga Ojca przez Chrystusa Pana Zmartwychwstałego o dobre sumienie, czyli o przewodnika i sędziego waszych czynów. A Nim jest właśnie sam Bóg, który jest przewodnikiem. Czyli On staje się waszą głową, On staje się mocą, On staje się myślami.

Gdy słuchacie ze spokojem Boga, słuchacie, nie krzyczycie do Niego, ale słuchacie, jesteście jak dzieci doskonałe, które nieustannie słuchają. Czyli nieustannie skierowane są oblicza wasze na spoglądanie na Jego oblicze, nieustannie wpatrują się w Jego oblicze. To w ten sposób, gdy nieustannie słuchacie Jego, On mówi w was myślami waszymi i w tym momencie Jego słyszycie przez myśli własne, które w waszej głowie się pojawiają. On do was przemawia przez kształtowanie waszych myśli. Więc słuchacie Jego, a myśli się w waszej głowie objawiają - to są Jego myśli. Jego obecność, która daje wam ciszę, łagodność. Oczywiście te myśli nie są myślami zła, przemocy, agresji, nienawiści, nie są to myśli wyobraźni, iluzji, złudzenia, ułudy, niedowiarstwa. Ale to, gdy spoglądacie na Ojca, są to myśli właściwe. A właściwie te myśli się pojawiają w sercu, proszę zauważyć, nie w głowie. Bo jest napisane bardzo wyraźnie w Mądrości Syracha, rozdz. 17: *Bóg wam dał serce do myślenia, oczy do patrzenia, uszy do słuchania, język do mówienia. A serce - do myślenia.*

Pamiętajcie nieustannie o tym, co wam Chrystus uczynił i o prostocie. Bo widzę, że tam gdzieś jest, za węglem, jest coś co straciło piedestał i czeka na waszą niepewność i wasze zachwianie, wasze zdrożne myśli. Wasze sposoby i knowania, a właściwie ulegania; uleganie, aby cokolwiek dołożyć, ulec kuszeniu. Dołożyć cokolwiek do Drogocennej Krwi, lub ująć coś z Drogocennej Krwi, dołożyć do woli Bożej, lub ująć. Bóg uwalnia; uwolnił nas wszystkich od tego zła i nie poddajmy się na nowo temu złu, które chce nam odebrać wolność przez to, że dodajemy, lub ujmujemy.

Bądźmy jak dzieci, które ani nie dodają, ani nie ujmują. Ale są dziećmi, słuchają i w ten sposób cieszą się całkowitym bezpieczeństwem i opieką, a jednocześnie i drogą, którą zna Ojciec. Tak to wygląda jakbyście wychodzili z futerału, który zostaje pusty, a pojawia się istota, która jest na zewnątrz. Ale ona musi być pewna Chrystusa i wtedy następuje osobista jedność, osobista łączność. Łączność dziecięctwa, a tamta część się rozpada.

Dlatego Chrystus powiedział do Kościoła w Laodycei: *Mówisz, że jesteś bogaty, niczego nie potrzebujesz, wszystko masz. A ja tobie mówię, nabądź u Mnie złota w ogniu palonego, abyś był bogaty i przyodziej białą szatę. Nabądź u Mnie białą szatę i przyodziej, aby twoja sromotna nagość się nie ujawniała; została ukryta, żeby się nie ujawniała.*

Czyli odrzucona jest tamta część, która jest bogactwem, samodzielnością, umiejętnością, zaradnością. A przyodziewana jest szata Boga, która jest opieką prawdziwą wynikającą z tego, że nie mamy nic z siebie, wszystko mamy z Jego mocy.

Pamiętajcie państwo cały czas o prostocie, o prostocie dziecka, prostocie postrzegania, prostocie widzenia Jezusa Chrystusa, bez żadnego dodawania, czy ujmowania. **Prostota - jesteśmy odkupieni i jesteśmy niewinnymi. Jesteśmy pewni niewinności, a nasza niewinność jest w Nim.**

Tak jak św. Piotr jest pewien i z całej siły świadomy niewinności, i grzech nie ma nad nim władzy, ten grzech, który jakoby myślał, że już go uśmiercił. Ale Chrystus pokonał ten grzech, ten który jakoby był śmiercią już Piotra, jego natury duchowej. Oderwał go całkowicie od Chrystusa. Ale Chrystus mówi: nic z tego, nie jesteś w stanie oderwać tego człowieka, tego Piotra, który Mnie miłuje, ode Mnie. I św. Piotr poznał życie i życie zatriumfowało i triumfuje w nim, a on ze świadectwem chwały jedną ręką walczy z heretykami, a drugą ręką buduje Kościół Święty. Tymi heretykami, którzy nieustannie mówią - że *Chrystus ich nie nabył, że zostawił ich w grzechach*. A On mówi: niewinnymi jesteście jak Ja jestem niewinny. On mnie uczynił niewinnym i niewinnym jestem.

Proszę Św. Marię Matkę Bożą, Gwiazdę Poranną, Jutrzenkę, aby świeciła w naszych sercach i rozświetlała mroki ziemskiej natury. Aby mroki zajaśniały światłością na rozkaz Boży. Ta, która nieustannie modli się za nami odkupionymi Drogocenną Krwią Jezusa Chrystusa i prowadzi nas do Zbawienia. Ta, o której mówił św. Prorok Izajasz, że to z Niej narodzi się Niewinny, Ten, który jest ocaleniem. I to Ten, o którym mówił św. Jan Chrzciciel, gdzie chrzcili się ludzie dlatego, że wierzyli w Tego, który przyjdzie pokonać grzech świata.

Bo ówczesny chrzest Janowy, to była wiara w Mesjasza, którego on zwiastował, że przyjdzie On i pokona grzech świata. My jesteśmy tymi, którzy zostali uwolnieni już z tego grzechu świata, naszego grzechu i jesteśmy uczynieni niewinnymi. Bo Niewinny złożył ofiarę ze swojego życia i dał nam swoje życie niewinne. I jesteśmy niewinnymi, bo nie ma już tamtych. Jak to św. Paweł powiedział: *Nie ma już mnie, jest Chrystus.*

Oddaję państwa Bogu Ojcu przez miłosierdzie Boże. Oddaję państwa Bogu, abyście państwo trwali w tej świadomości niewinności, bo ona nieustannie działa, jest

nieustannie trwająca, nieustannie wznosząca, nieustannie czyniąca nas dzieckiem i czyniąca nas w pełni wznoszącymi się do doskonałości Bożej i Królestwa Bożego.

Część 8

Nasze wykłady wczorajsze ukazywały prostotę dziecięctwa i ukazały troszeczkę inne postrzeganie, może nie troszeczkę, ale diametralnie inne postrzeganie. Bo z punktu widzenia ziemskiego rzeczy się dzieją inaczej; że najpierw człowiek musi wiedzieć, a później iść, a z punktu widzenia Bożego najpierw wierzy, idzie, a później poznaje dokąd idzie.

To tak jak dziecko. Dokładnie jak dziecko. Najpierw idzie za tatą, wie, że tata wie dokąd idzie, dziecko nie musi tego wiedzieć. Gdy dojdzie tam, gdzie miało dojść z tatą, to poznaje drogę. I w ten sposób odwrotna jest sytuacja. Najpierw idzie za tatą, czyli wierzy, poznaje drogę w czasie kiedy poznaje, kiedy dojdzie do końca drogi, poznaje drogę tą, którą szedł i wtedy zna ją. Poznał bezpośrednio.

Natomiast w ludzkim pojmowaniu, ludzie mają taką naturę – nie, nie, nie pójdę! - najpierw mi powiedz dokąd mam iść, najpierw mi wytłumacz co mam robić, co to jest za droga, co tam się wydarzy, a później zastanowię się, czy tam w ogóle pójdę.

Czyli, muszę to skonfrontować z moim złym sumieniem, czy moje złe sumienie będzie zadowolone z tego, że ja tam idę. Ale po co masz się konfrontować ze swoim złym sumieniem, jak ono jest z gruntu złe i automatycznie nie będzie chciało iść tam, co jest dla ciebie dobre, dla niego jest to złe, więc ono cię tam nie zaprowadzi.

Postaw sumienie przed faktem dokonany. Kieruj się wiarą, ono wtedy nie wie dokąd idziesz i nie może cię zawrócić, ponieważ traktuje tą rzecz jako bezczynność twoją, z czego się cieszy.

Dlatego proszę zauważyć, często ludzie mówią taką sytuację, że gdy wierzą i oddają się Duchowi Bożemu, to umysł jest bezczynny. I wtedy umysł krzyczy: ojejku, nic nie robię, nic nie robię, zrób coś, zrób coś, nic nie robię! Ale on nie dostrzega wiary, bo wiara jest dla niego kompletnie niepostrzegana, bo istnieje w innej rzeczywistości i nie może tego poznać. Dlatego niepokoi się - zrób coś, dlaczego jesteś bezczynny.

Ale gdy kierujemy się wiarą, nie obchodzi nas to, kierujemy się wiarą i zdążamy do miejsca, do którego powinniśmy zdążać, bo Duch Boży w nas działa, nie sumienie, które jest przewodnikiem, sędzią naszych czynów. Złym sędzią i przewodnikiem naszych czynów, ponieważ kieruje się prawem i to wcale niedobrym prawem.

A przecież listy św. Pawła mówią: *ten, który kieruje się prawem, odpada od łaski i*

Chrystus mu się już na nic nie przyda.

I tu jest bardzo ciekawa rzecz o łasce. Na pewno znacie państwo ten aspekt, ale on tutaj mówi o tym wszystkim, o czym rozmawialiśmy wcześniej - List św. Pawła do Rzymian rozdz. 11:

4 Lecz co mu głosi odpowiedź Boża? Pozostawiłem sobie siedem tysięcy mężów, którzy nie zgięli kolan przed Baalem. 5 Tak przeto i w obecnym czasie ostała się tylko Reszta wybrana przez łaskę. 6 Jeżeli zaś dzięki łasce, to już nie ze względu na uczynki, bo inaczej łaska nie byłaby już łaską.

Więc jest dziwna sytuacja w tym świecie, bo w tym świecie łaska i uczynki dobrze funkcjonują. Nakazuje się żyć łaską, a jednocześnie nakazuje się żyć uczynkami. Ale uczynki nie wywodzą się z łaski. Uczynki wywodzą się z własnego pojmowania. Łaska natomiast to jest to, co Bóg nam daje, czyli jest darem. Nie zasługujemy na to, a jednocześnie otrzymujemy.

A uczynki mówią o zasłużeniu. O tym, że zasługujemy na coś, uczynki mówią: zasłużyliśmy na to, więc potrzebujemy nagrodę.

Łaska natomiast nie mówi o zasługiwaniu, tylko mówi o darze. Jest to nagroda, ale jest to dar Boży.

Więc w tym momencie w dzisiejszym świecie mówi się, że człowiek przez uczynki się wznosi, a jednocześnie łaska go prowadzi. Ale łaska nie może go prowadzić, bo są uczynki. Jedno z drugim się wyklucza. Uczynki wykluczają łaskę, łaska wyklucza uczynki.

Więc nie można się jednocześnie wznosić przez "masło maślane"; czyli łaska uczynków, czyli dar, na który musisz zasłużyć. Nie ma takiej możliwości, bo na dar się nie zasługuje. Dar jest łaską. Dlatego Bóg daje nam, jak to jest napisane: a jest to łaską, jest to miłosierdzie Boże, które jest darem dla was i nie musicie na to zasłużyć, ponieważ Jeden złożył ofiarę za was wszystkich i tak staliście się godni chwały Bożej i zostaliście przywrócenii do doskonałości Bożej po prawicy Ojca, i macie udział w dziedzictwie. Jesteście dziedzicami.

I dlatego w tym świecie jest, można powiedzieć, postawa starszego syna cały czas. Starszy syn nieustannie walczy z tymi wszystkimi, którzy przez łaskę wstępują, i nieustannie bruździ i mówi: to jest niesprawiedliwe, niesprawiedliwe, to ja tutaj powinienem to dostać, bo ja tutaj po prostu haruję, żeby to mieć, a tu przychodzi ktoś – i pyk! - przede mnie w kolejce. A właściwie nawet nie stał w kolejce, tylko po prostu stwierdził, że zbłądził, a ja twierdzę, że nie błędzę, ponieważ cały czas pracuję itd.

I tutaj jest to sytuacja właśnie związana z tą prawdą, gdzie łaska wyklucza

uczynki, więc wszędzie słyszymy, że przez łaskę to się wszystko dzieje, a jednocześnie przez uczynki się dzieje, więc przez „masło maślane” się dzieje. Ponieważ jak już rozmawialiśmy, łaska i uczynki się wykluczają. Łaska jest darmową naturą daną przez Boga, niezwiązana z uczynkami. Uczynki natomiast - zasługują na to, więc otrzymują nagrodę.

A nagroda nie jest łaską, bo łaska nie jest nagrodą. Na przykład - jest ułaskawienie. Ułaskawienie to jest wolność od kary. Ale jeśli mam dostać zgodnie z tym co zrobiłem, to dostaję karę. Więc łaska jest czymś innym niż wynagrodzeniem za postępowanie, bo w tym przypadku łaska zwalnia go z kary. A jeśli on koniecznie chce dostać za uczynki nagrodę, to dostanie karę więzienia, dlatego, ponieważ taki jest wymóg, ponieważ uczynki same wskazały.

I dlatego tutaj przez łaskę jesteśmy uwolnieni, bo jeśli przez uczynki, to byśmy musieli ponieść bardzo surową karę za postępowanie, ale jest to łaska, która nie liczy uczynków. Więc przychodzi ułaskawienie. A jeśli ktoś się domaga uczynków, że za uczynki, no to kara na niego spada, ponieważ uczynki mówią, że należy się kara. A jeśli jesteśmy skierowani ku łasce, to łaska wszystko usuwa. Zdejmuje z nas ten ciężar.

Dlatego wczorajsze spotkanie mówiło o prostej naturze dziecięctwa, abyśmy odchodzili od natury rozumienia, kalkulowania, a żebyśmy pozostawali w naturze dziecięctwa. Dzisiaj jest taka sytuacja, że kiedy patrzę na państwa, to widzę takie pomieszanie. Jednocześnie jest tam dziecięctwo, a jednocześnie jest wyrachowanie. Te dwie rzeczy wymieszane. To tak jakby można było powiedzieć, że jednocześnie jest łaska i jednocześnie są uczynki i jedno drugie znosi.

I tutaj musi być sytuacja naszej gorliwości, dlatego że w tym momencie jesteście w pewnej sile, która z zewnątrz przyszła. Jest ta siła i - to tak jakbyście dostali specjalny przewód elektryczny do zasilania, żeby wszystko działało, ale wy nie wiecie gdzie to włączyć; tu spięcie, tu spięcie, tu wysadziło korki, tam chałupę drugiemu sąsiadowi. - Ojejku, co my zrobimy? Nie potrafimy tego zrobić. - Gdzie mam się podłączyć?

Teraz ta moc działa w was, ale kiedy ona jest poddana duchowej prawdzie, to ta moc działa we właściwym kierunku. Czyli jest mocą działającą w dziecięctwie, wznoszącą ku Duchowi Bożemu.

A w tej chwili jest to pomieszanie. Jednocześnie moc działa na tę część, która musi odpaść, a jednocześnie jest tam gdzie powinna być. I jedno z drugim walczy. Dlatego tutaj jest takie napięcie, jakbyście chcieli jednocześnie jechać do przodu i do tyłu, i

skrzynia biegów jęczy, ponieważ jednocześnie chcecie jechać do przodu i do tyłu, a to się nie da zrobić. Dlatego tutaj musi być prostota. Co to znaczy?

Tutaj dlatego o tym mówię, bo po prostu coś musi odpaść. Muszą odpaść uczynki, żeby istniała łaska. Ale jeśli my jesteśmy przyzwyczajeni do samodzielności i nieustannie uczynki, czyli sposoby, to znowu niszczymy tamto. Ale jeśli mamy w naszej głowie pomyłone priorytety, to mówimy - uczynki to łaska. Ale musimy patrzeć na skutki. Bo tylko skutki ukazują nam gdzie jesteśmy.

Skutki, czyli jak człowiek mówi – mam dobre nogi, mam dobre buty, więc idę. I kiedy patrzy na buty i na nogi i na drogę, to nie oznacza, że idzie w dobrym kierunku. Ale kiedy ogląda drogę, to wie, że mimo że ma dobre buty, dobre nogi, jest wypoczęty, to też musi patrzeć dokąd idzie, a nie tylko iść. Bo może okazać się, że idzie całkowicie w innym kierunku niż powinien iść. Więc tutaj jest to nieustanne uświadomienie sobie, że Bóg wie dokąd mamy iść. Zresztą jest to napisane w liście do Efezjan rozdz. 2: **10** *że mamy z góry ustalone uczynki i wedle tych uczynków mamy działać.*

Więc musimy zawsze pamiętać - po co ja tutaj jestem?

I w tym momencie kiedy takie pytanie zadajemy, musimy sobie zawsze uświadomić tą sytuację, że jestem duchowym człowiekiem, nie cielesnym człowiekiem. Jestem duchowym człowiekiem, jestem odkupiony przez Chrystusa, jestem Synem Bożym, niewinną istotą, gdy trwam w Niewinnym. Bo jeśli trwam w tym, że jestem cielesnym, to jestem buntownikiem przeciwko Bogu.

Więc jestem duchowym człowiekiem, a jeśli jestem duchowym człowiekiem, to moje uczynki są jasno dla mnie widoczne. Bo uczynkami moimi jest nakaz Boży, który mówi: pamiętaj abyś nie zwiódł tego ciała i żebyś sam siebie nie zwiódł. Pamiętaj, że Ty masz trwać we Mnie, a gdy trwasz we Mnie, to wystarczy, że trwasz we Mnie, z całej siły trwasz we Mnie, a ja już wykonam tą pracę. Do czego to jest podobne? - Do dziecięctwa; bądź beztroski, a Ja będę działał.

Oczywiście beztroski w sensie jak dziecko; nie beztroski; leżę sobie i nic nie robię. Tylko beztroski, czyli przymiot dziecięctwa – ufam Bogu z całej siły, tak, że niczym się nie niepokoję, On jest moją opieką, On jest moją twierdzą, puklerzem i zbroją. Jestem w całkowitej ufności i beztrosce. A On rozacza wokół mnie potęgę mocy i siły, i On działa. Ale On działa we mnie w taki sposób, że ja wiem co mam zrobić, ponieważ nie ja to czynię, ale On we mnie czyni.

Jak mówi Bóg: idź, poślę ciebie, i idź i tam mów, czyń! - A człowiek mówi tak: a co mam tam robić? Co mam mówić? Ale kiedy się poddaje Chrystusowi, to nogi same mu

wstają, biegną tam, bo on właśnie wie, co ma zrobić. Ale nie dlatego, że on to wymyślił, tylko że Bóg stał się jego myślami, Bóg stał się jego potrzebą, jego pragnieniem i on czyni to dlatego, że tego chce. Ale chcenie, które ma, nie pochodzi od niego, tylko pochodzi od Boga, ale to chcenie działa na te same przestrzenie wewnętrzne ciała, i dlatego ciało podlega już innym władzom. I ciało biegnie to czynić, dlatego że ten człowiek tego chce, ale to nie jest chcenie człowieka, tylko to są uczynki z góry zadane, które działają w tym człowieku.

Powiem państwu jedną sytuację. Zajmuję się rozwojem wewnętrznym, duchowym, od 1989 roku. Wcześniej były już takie symptomy zauważalne, dosyć wyraźne, ale od 1989 roku jest to regularne; spojrzałem w oblicze Pańskie i oka nie spuściłem. I od tamtego czasu nieustannie jestem w nieustannym spoglądaniu w oblicze Pańskie i tam widzę świat, tam widzę swoją drogę, i tam widzę wszystko to, co jest mi potrzebne.

Ale ja także na samym początku lata 80-te, 90-te, 89 rok ja kompletnie nie miałem pojęcia, co Bóg ode mnie chce. Chce ode mnie pewnych rzeczy, ja kompletnie ich nie potrafię, nie umiem, nie wiem. Chce żebym coś robił, a ja kompletnie nie mam pojęcia, co mam robić, bo tacy ludzie, o których On mi mówi, są tylko na końcu świata i to gdzieś nie wiadomo gdzie. Pojedyncze osoby. Ja mówię: nie mam pojęcia. I jestem dzisiaj tutaj dlatego, że ze spokojem czynię to, co czynię, nie zastanawiając się nad tym, ale to jest moja potrzeba. Okazuje się, że to się stało moją potrzebą. To przeniknęło mnie do samej głębi, dlatego że są uczynki z góry już zadane, które wypełniam i one są moją potrzebą. To nie jest coś, co jest dołożone do mojego życia. To jest moje życie. Więc jestem tutaj gdzie jestem, nie dlatego, że sobie to wymyśliłem, i wiedziałem dokąd będę zmierzał. To gdzie jestem kompletnie było dla mnie nieznane i nie miałem pojęcia, że będę tutaj gdzie jestem. Nie miałem pojęcia o tym. A to, o czym rozmawiamy, też nie mam pojęcia o tych historiach wszystkich, o których dzisiaj rozmawiamy.

Nie mam pojęcia o tych historiach - że jesteście oszukiwani, że jest to taka sytuacja, nagle po prostu były takie sytuacje, że muszę o tym powiedzieć bez względu na to, co mój umysł sobie na ten temat myśli. A ja wiem, że ja muszę to uczynić, nawet gdy nie chcę. Tak jak Jeremiasz: uwiodłeś moje serce i nakazujesz mi to czynić, więc czynię to. Oderwałeś mnie od pługą. I pytają się Jeremiasza: czy jesteś prorokiem? - Skądże. Właśnie jestem oderwany od pługą i przyszedłem się dowiedzieć, co Bóg ode mnie chce. - Jesteś prorokiem? - Nie, skądże, jestem zwykłym człowiekiem, który został przed chwilą od pługą oderwany i muszę powiedzieć to, co Bóg chce, bo mnie pali w sercu.

Więc jest to sytuacja tego rodzaju, że tutaj gdzie jestem, jestem dlatego,

ponieważ Bóg mnie tu stawia, i mówię to i czynię, i to objawia się w mocy. I są sytuacje, których nie chcę czynić, ale czynię z powodu wiary, ponieważ - nie ja wiem co jest dobre, ale Bóg wie co jest dobre. Ja niekiedy czuję taką sytuację, że mimo że nie chcę czynić, czuję nakaz potężny, że muszę to uczynić i nie mogę temu się sprzeciwić, bo moje usta mówią, mimo że ja bym wtedy milczał. A moje usta mówią, a ja po prostu jestem oddany i to się po prostu dzieje.

Wedle wiary postępuję, a nie wedle widzenia. Ponieważ gdybym widział wedle widzenia, to bym powiedział; to tak jakby człowiek powiedział tak: Panie Boże, powiedz mi jaka jest moja droga i dokąd mam zmierzać i pokaż mnie na samym końcu, jaki ja będę.

I Bóg pokazuje człowiekowi. - Panie Boże, pokazałeś mi jakąś istotę, która jest wielka, doskonała, jaśniejąca, ale gdzie ja jestem w tym wszystkim? - No to, to jesteś ty. - To niemożliwe, to jakiś obcy człowiek. - No właśnie, jesteś obcy dla siebie. Prowadzę cię, abyś się mógł poznać i porzucił tego obcego człowieka, którego uważasz za siebie, i żebyś znalazł tę prawdziwą naturę, którą ja w tobie widzę. Wtedy gdy będziesz mi posłuszny i oddawał się przez wiarę, uczynię cię tym, który jest dla ciebie obcy, a którym ty jesteś. Ja go znam, ty jeszcze go nie znasz.

Ale idziesz krokami oznaczonymi przez wiarę ku spotkaniu się ze sobą, aby wyrzec się samego siebie i postępować wedle prawa, które dla niektórych jest śmiercią, ale jest tak naprawdę życiem. Jest tym, co kwestionuje w ogóle istnienie, ale tak naprawdę jest fundamentem istnienia, bo Bóg jest istnieniem. Więc w tym momencie nie zastanawiamy się nad tą sytuacją, czy mi to pasuje, czy to akurat jest kompatybilne z moimi założeniami, czy to jest zgodne z moją myślą, rodziną, czy to jest zgodne z moją pracą, czy to jest zgodne z tamtą sprawą. Bóg wie o tym wszystkim. On wszystko czyni, żeby nikt nie miał krzywdy. Wszyscy będą mieli wzrost.

Ponieważ wzrost nie jest przez posiadanie, tylko przez obecność Boga. Jeśli widzimy przez posiadanie, to inaczej to dostrzegamy. W obecności Boga - zyskujemy, bo Bóg istnieje w nas i On jest mocą jedyną, do której człowiek zdąża. Bo gdy odchodzi z tego świata i tak wszystko traci to, co posiadał, ale pozostaje to, co Bóg mu dał.

Więc w tym momencie, kiedy będziemy się upierać, że ja wiem dokąd mam zmierzać, to wtedy jesteśmy synami buntu, którzy nieustannie buntują się z Bogiem i chcą wyrwać jak najwięcej. A to jest przeciwko nim. Zresztą jest taka Ewangelia - proszą Boga o to co chcą, i otrzymują, a później płaczą z tego powodu, że to mają. Bo to jest ich zagładą.

Więc głównym elementem, jak sami państwo zauważacie - jest bezwzględne posłuszeństwo. Ale to posłuszeństwo jest bardzo ciekawe, ponieważ to posłuszeństwo jest posłuszeństwem w wypełnianiu uczynków z góry zadanych, a jednocześnie w życiu, w którym istniejemy, nie neguje naszego życia dzisiejszego. Nie neguje pracy, nie neguje życia rodziny, nie neguje sytuacji takich, że mamy wykonać wszystkie czynności te fizyczne, które tutaj istnieją, one mają wyrażać obecność uczynków, a nie kwestionować obecność uczynków.

Wyrażać obecność uczynków, które niesiemy, które mamy uczynić, więc to są - owoce Ducha Świętego. Więc to nie jest nasza kalkulacja. Bo nasza kalkulacja jest taka: to są dobre uczynki, to są dobre uczynki, to są dobre uczynki, to są dobre uczynki, ale w dalszym ciągu jest to ustanowione przez złe prawo.

I w tym momencie, kiedy sami ustanawiamy we własny sposób, co to są dobre uczynki, to w tym momencie w dalszym ciągu jesteśmy oderwani od rzeczywistości, bo kierujemy się złym sumieniem, które potrafi wziąć człowieka „pod włos, bo zna go jak zły szeląg”. Lepiej człowieka zna złe sumienie, niż człowiek sam siebie.

Bo sumienie go całego zna, jest ukształtowane na podłożu całej jego natury, całej osobowości, a nie tylko tej części, którą on w sobie przez świadomość zna.

Więc tutaj głównym elementem jest bezwzględna wasza ufność i postępowanie jak dziecko, czyli dziecięctwo. Dziecięctwo nie jest to obraz, wyobrażenie. Dziecięctwo jest to uległość, oddanie, ufność, jest to świadomość niewinności danej przez Chrystusa.

I w ten sposób będąc niewinnymi, z powodu tego że Chrystus dał nam samego Siebie, uczynił nas niewinnymi, czyli zrodził nas, **musimy żyć zrodzoną nową naturą. A zrodzona nowa natura jest doskonała, czysta, uległa, oddana.**

I jeśli zauważamy w sobie inną postawę, to nie jesteśmy już tą naturą uległą, bo On takiej postawy nie ma. Jeśli postawę ma inną, to jesteśmy już na tym drugim końcu, czyli jesteśmy tam w wyobrażeniu, czy gdzieś tam w przestrzeni umarłej części.

Proszę zauważyć, można by było zastanowić się nad tą sytuacją - ludzie mówią tak: tamto umarło, to jak tamto umarło, to już chyba tego nie ma. Ale jest sytuacja tego rodzaju, że ludzie poumierali, a ci, którzy żyją nieustannie trzymają się umarłych, i ci umarli wciągają ich w czeluść, i umierają także w sposób trudny i zły. Tamtych nie ma. Oni są w Szeolu, czyli tzw. krainie śmierci i z nimi tam się, że tak mogą powiedzieć komunikują, ponieważ swoją świadomością tam są połączeni.

Chrystus nam mówi: nie róbcie tego, bo to jest niedobre! Wiem, że wasza wola może to uczynić, bo wasza wola - wola Adama sprzeciwiła się woli Bożej i człowiek

upadł, mimo że Bóg nie miał takiego zamiaru. A człowiek to uczynił. Ale Chrystus przyszedł i odkupił człowieka.

Więc musimy tak żyć, aby z jednej strony nie uczestniczyć w swoim życiu, a z drugiej strony uczestniczyć z całą mocą. Czyli nie uczestniczyć w tej części, która jest zła, ale natomiast uczestniczyć w tej części, która jest całkowicie oddana. Możemy ją tylko poznać przez nieustanne wsłuchiwanie się w Boga, i wiedzieć o tym i oglądać swoje uczynki, oglądać swoją postawę, ponieważ to postawa świadczy o tym, czy Chrystus w nas działa czy nie. Ponieważ Chrystus nie czyni niczego co jest złe, niszczące, agresywne, wściekłe, bluźniercze i niszczące innych.

Więc w tym momencie, kiedy zastanawiamy się nad tą sytuacją - jeśli budzi się w nas nienawiść, agresja czy jakiś stan niezgody, z punktu widzenia takiego agresywnego, to wiemy o tym, że nie jest to Chrystus. Chociaż my mówimy w ten sposób - przecież ja trwam w Chrystusie, a on mnie odciąga od tego Chrystusa i budzi się w człowieku agresja, nienawiść. Taka sytuacja się nie będzie działa, ponieważ natura Chrystusa jest inna.

Jezus Chrystus oczywiście objawia gniew, ale ten gniew był jak to powiedział: *gorliwość o dom mój w moim sercu Mnie pobudza do tego działania*. Dlatego Jezus Chrystus walczy. To jest ukazanie walki o dom Ojca, ponieważ robią z niego targowisko. Więc stawia się za nim z całą mocą, aby obronić go.

Dzisiaj jest taka sytuacja - gdy jesteśmy odkupieni, Kościół zaczyna nieśmiało spoglądać w fundamenty swojej instytucji i zauważać, że te fundamenty są gliną, mułem glinianym połączone z żelazem i wystarczy mały kamyczek, który je rozwali. Ponieważ nie ma tam fundamentów zbudowanych na skale, tylko jest z piachu glinianego i z żelaza, które się nie łączą. I ledwo co stoi. I zaczyna sobie uświadamiać, że ma błędy w podstawie.

Ale jest tu sytuacja tego rodzaju, że łatwo się przyznać do błędów; tylko to tak, jak jest człowiek, przychodzi na pociąg z tobołami, czeka. A oni mówią tak: pociąg dzisiaj nie przyjedzie, przepraszamy. To nic nie kosztuje, ale kiedy ludzie pójdą do kasy i powiedzą - zwrot pieniędzy - „a fora ze dwóra”, trzeba było zastanowić się nad tym, nie mamy pieniędzy, poszły już gdzie indziej. - A ludzie mówią: nie! - należą nam się pieniądze, dlatego, że nie przychodzimy po odjeździe pociągu, tylko przed odjazdem i mamy prawo się wycofać, nawet jeśli z własnej winy, to utracimy 30% biletu. Ale to nie z naszej winy jest, więc koszty biletu proszę zwrócić i jeszcze tzw. odszkodowanie. Przewoźnik walczy, ale przewoźnik musi sobie uświadomić, że przeproszenie nie załatwi sprawy. Bo ten człowiek nie za „przepraszam” i nie za „proszę” przyjechał tutaj, tylko wydał duże ilości pieniędzy, włożył ogromną ilość

pracy, która ma konkretną wartość. A tu mówią: przepraszam, sprawa załatwiona, okienko zamknięte.

Dlatego tutaj nie jest tak prosto powiedzieć do miliardów ludzi - okazało się, że nasze fundamentalne podstawy są niewłaściwe. - No to co wy tak naprawdę robiliście? Czyli nie można było zobaczyć przez 1700 lat, że podstawy są niewłaściwe. Na pewno już ktoś o tym wiedział, tylko trzymał „bużkę na kłódkę”.

Pamiętam taką historię, jak weszliśmy do Unii Europejskiej. Mój znajomy kupił samochód. Automatycznie, gdy weszliśmy do Unii nie płacimy podatku za ten samochód. Ale ludzie bali się w dalszym ciągu i przez 5 lat płacili te podatki, aż oficjalnie powiedział rząd: nie ma podatków, bo zostały sprawy do sądu wniesione, sąd powiedział, że nie ma podatków, no i my musimy powiedzieć, że nie ma podatków. A ci, którzy zapłacili te podatki, niech teraz przyjdą z tymi samochodami i powiedzą o tym, żeby te pieniądze zwrócić. Ale my sprawdzimy, czy one mają wartość taką samą jak przy kupnie. A ktoś mówi: ale ja kupowałem gruchota, wyremontowałem go, przecież nie będę przez 5 lat jeździł gruchotem, tylko naprawiłem go. - Ale proszę pana, to nie ten samochód i nie może pan otrzymać tych pieniędzy z powrotem. Czyli świadomy czysty zysk wynikający z niedoinformowania; a właściwie to niedoinformowanie, to jest świadome okradanie człowieka w tzw. majestacie prawa.

Więc tu jest sytuacja tego rodzaju, że od zawsze Chrystus mówił: ludzie, wasza wiara jest waszą wiarą. Pamiętacie taką Ewangelię – szło 10 trędowatych i wołają „uzdrow nas”. Jezus Chrystus uzdrowił wszystkich dziesięciu. I gdy uzdrowił wszystkich dziesięciu, powiedział: idźcie do swoich kapłanów i podziękujcie Bogu za uzdrowienie. I poszło tych dziesięciu i nagle jeden się zatrzymuje i mówi tak: przecież, nie kapłani mnie uzdrowili, nie ich wiara, tylko moja wiara. Poszedł, pada na kolana przed Chrystusem i dziękuje Bogu ze swojej indywidualnej wiary i świadomości, że Bóg go uzdrowił. A Chrystus tak patrzy na niego – no, ale gdzie jest jeszcze dziesięciu, przecież dziesięciu było uzdrowionych?

Oni myśleli, że wiara kapłana ich uzdrowi i utracili uzdrowienie, ponieważ to jest indywidualna wiara. I dlatego pyta się ludzi, kiedy uzdrawia – *czy wierzysz, że mogę Cię uzdrowić?* Nie pyta się: czy twój faryzeusz wierzy, że będziesz uzdrowiony? Czy tamten ksiądz, faryzeusz, kapłan, wierzy że będziesz uzdrowiony? - Ja nie wiem, to jest moja sprawa.- No właśnie, to jest twoja sprawa.

Więc każdy człowiek musi dbać o postawę właściwą Chrystusowi. Więc w tym momencie, kiedy widzi, że ktoś chce mu odebrać Chrystusa i jest przeciwko

drogocennej Krwi, a drogocenna Krew jego odkupiła, a ktoś mówi, że to nie jest prawda, to powinien uświadomić sobie, że nie on mu wynagradza, czyli ksiądz, ale wynagradza mu Bóg.

On jest zobligowany do trwania w uczynkach z góry ustalonych. On ma wznosić swoje jęczące stworzenie, ma objawiać owoce Ducha Świętego. Bo owoce Ducha Św. właśnie nie są grzechami, tylko są postawą, która ujawnia, że tych grzechów nie ma. Czyli, że jego ciało jest całkowicie pod władzą Synów Bożych i stał się Człowiekiem Światłości, chodzącym po tym świecie objawiając i jaśniejąc światłością. To jest ta prosta natura.

Więc proszę zauważyć, z dzieciństwa przeszliśmy do odpowiedzialności. Czyli dzieciństwo objawia się jako beztroska, oddanie, ale to o czym w tej chwili rozmawiamy, mówi o prostej odpowiedzialności, rozumieniu, że jesteśmy odpowiedzialni za swoje życie.

I nie możemy tej odpowiedzialności składać w ręce tych, którzy sami nie wiedzą dokąd iść i nie rozumieją. Mówi o tym Jezus Chrystus: *ślepy ślepego prowadzi i obydwaj w dół wpadają*. Dzisiaj jak rozmawiamy, sam Kościół przedstawia tę sytuację, że fundamentalne prawdy Kościoła są niewłaściwe. O jakie fundamentalne prawdy chodzi? Że Jezus Chrystus nikogo nie odkupił, że zostawił nas w grzechach, że w dalszym ciągu Adam sobie grasuje razem z szatanem i nic się złego nie dzieje. I Chrystus nie istnieje, i ci którzy mówią, że Chrystus ich odkupił są heretykami. Coś jest nie tak!

Rzeczywiście jest to fundamentalne pomieszenie. Jest coś dziwnego, jest pomieszenie jakiś dziwnych spraw, nie wiadomo o co chodzi. A jeśli nie wiadomo o co chodzi, to wiadomo o co chodzi. Każdy o tym wie. Znacze to przysłowie przecież. No właśnie. I tu jest ta sytuacja, że właśnie chodzi o to, że jeśli nie wiadomo o co chodzi, to właśnie chodzi o to.

Zresztą o tym mówi wyraźnie szatan, który zabiera Jezusa Chrystusa na szczyt góry i mówi: dam ci wszystkie pieniądze świata, wszelkie bogactwo świata, dam ci panowanie nad całym światem, tylko chcę mieć władzę nad twoją duszą. Bo dusza jest miliard razy bardziej wartościowa, niż wszystkie pieniądze świata. A Chrystus mówi: *Panu Bogu będziesz służył i Panu Bogu jednemu będziesz pokłon oddawał*. I diabeł się usunął, odszedł.

Chrystus zresztą mówi o tym: nikt nie może wykupić swojej duszy, jest bezcenna, Ja jestem okupem za waszą duszę, tylko ja mogę złożyć okup, ja złożyłem okup za waszą duszę, więc jesteście moi, bo ja was nabyłem własną krwią, własną śmiercią. Duszę swoją położyłem i dałem wam nowe życie. Wiec należycie do Mnie, ponieważ

jeśli należelibyście do siebie, jesteście martwymi, a tak należycie do Mnie i jesteście żywymi.

Bo za wszystkich umarł. Jak to św. Paweł mówi: za wszystkich umarł, to wszyscy umarli. Ponieważ wszyscy to wszyscy. Za wszystkich umarł, więc wszyscy umarliśmy - św. Paweł mówi to bardzo wyraźnie i jasno. Jest to sprawa jasna i nie trzeba się nad nią zastanawiać, kto jest kto itd. On umarł za wszystkich, czyli za wszystkich bez wyjątku.

Więc wszyscy zostali uśmierceni, i wszyscy byli grzesznikami i wszyscy w tej chwili są zrodzeni. A ci, którzy się przyznają do Chrystusa, są synami Bożymi, Światłości. A ci, którzy się nie przyznają, są także synami Bożymi, bo z Niego są zrodzeni, tylko są buntownikami przeciwko Chrystusowi. Buntują się przeciwko prawdzie. A to jest zapisane w Liście do Hebrajczyków rozdz. 10: *straszłą rzeczą jest wpaść w ręce Boga żyjącego*. Tym oczywiście, którzy sprzeciwiają się drogocennej Krwi, która jest bezcenna.

Więc wszystko jest prostotą. Ta prostota nie jest wysiłkiem. Gdy jest wysiłkiem, to jeszcze nie jest to to. To jest tak naprawdę proste, radosne współistnienie z Bogiem i radosne działanie, wypełnianie uczynków z góry zadanych.

Oczywiście spotykamy taką sytuację, że gdy żyjemy tą prostotą, to pojawia się nagle sto osób, no nawet jedna, dwie, trzy pojawiają się, które mówią – nie tak, nie w tą stronę, to nie to, nam się nie podoba ta postawa, ona jest bardzo niedobra. - A jaka byłaby dobra? - Kiedy byś nam służył, to by była dobra. Ale jeśli nie służysz nam, to już z góry jest niedobra. A jeśli Chrystusowi służysz, to już jest całkowicie zła. Wiec oni mówią: ja już wiem, co masz robić, jeśli nie wiesz, co masz zrobić, to służ nam.

Czyli nie chodzi o to, że ktoś przyjdzie, ale chodzi też o tą sytuację, że nieustannie działają siły niewidzialne, które tak jak siły Chrystusowe, Duch Chrystusowy objawia się przez dary Ducha Św. i owoce Ducha Świętego, tak siły złe pojawiają się przez siły, które opisuje tutaj św. Paweł w liście do Kolosan rozdz. 3: *5 Zadajcie więc śmierć temu, co jest przyziemne w członkach: rozpuście, nieczystości, lubieżności, złej żądzy i chciwości, bo ona jest bałwochwalstwem*. Czyli jest to działanie z powodu tylko na ciało - bałwochwalstwo.

6 Z powodu nich nadchodzi gniew Boży na synów buntu. 7 I wy nigdy tak postępowaliście, kiedyście w tym żyli. 8 A teraz i wy odrzucicie to wszystko: gniew, zapalczywość, złość, znieważanie, haniebną mowę od ust waszych! 9 Nie okłamujcie się nawzajem, boście zwlekli z siebie dawnego człowieka z jego uczynkami, 10 a przyoblekli nowego, który wciąż się odnawia ku głębszemu poznaniu, według obrazu Tego, który go

| stworzył.

Więc ta postawa, o której pisze tutaj św. Paweł jest postawą synów buntu, kiedy są jakoby słowa, które mówią w taki sposób: cóż z tego, że bluźnię, cóż z tego, że jestem złym człowiekiem, że kogoś tam tłukę, leję, ale mogę być dobrym człowiekiem. Więc ludzie nie wiedzą, co oni mają na myśli [mówiąc]– dobry człowiek. Mogę sobie w swojej głowie mieć inną myśl i mogę czuć się dobrze, a że bluźnię, przeklinam, leję kogoś, czy robię złe rzeczy, to nie oznacza, że jestem złym człowiekiem, mogę być dobrym człowiekiem. Więc co takiego świadczy o tym, że jesteśmy dobrym człowiekiem? My sami mówimy: jestem dobrym człowiekiem; czy owoce o nas świadczą?

Ludzie są oderwani od tej świadomości i mówią: cóż z tego, że bluźnię, przeklinam, że robię rzeczy niewłaściwe, ale mogę być dobrym człowiekiem. Więc skąd się bierze ta myśl? Ta myśl jest wcale nie pochodząca od Boga, ponieważ Bóg mówi tak: czyż nie przyglądasz się swoim uczynom, czyż uczynki nie świadczą o tym, kim jesteś? Dlaczego mówisz, że jesteś tym, ale możesz być dobrym człowiekiem? Co to znaczy dobrym człowiekiem?

Czy to nie jest spójne, że twoje uczynki nie mówią już za ciebie wszystkiego? Dlaczego mówisz, że nie patrzcie na tę postawę, bo ja mogę być dobrym człowiekiem, nie oceniaj mnie po czynach, bo ja mogę być dobrym człowiekiem. A po czym w takim razie mam cię oceniać? Widzę tą postawę, a ta postawa jest taka jaka jest. Więc po czym mam cię oceniać? - Nie możesz znać moich myśli. - Nie muszę, znam czyny, które mówią; one mówią.

Dlatego Jezus Chrystus mówi: owoce Ducha Świętego to są czyny - opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość. One się rodzą z darów Ducha Świętego. Mądrość to jest słuchać Boga, rozum – trwać w Jego zamiarach, rada - On najlepiej wie, czego potrzebujemy, męstwo – On nas wspiera, umiejętność – On będzie sam walczył ze złem, pobożność – On jest mocą naszego serca, aby trwać w doskonałości, i bojaźń Boża – On zegn timer wszelkie kolano, które jest przeciwko wam, bo któż przeciwko wam, gdy Bóg z wami. Ten werset św. Pawła z listu do Rzymian trochę inaczej brzmi – *Bóg z nami, to któż przeciwko nam?* Więc tutaj, gdy mamy tę właściwą postawę, to ta właściwa postawa wynika z natury coraz bardziej dziecięctwa.

Nie jest to pewnego rodzaju, że tak mogę kolokwialnie powiedzieć - produkowanie swojej świadomości, produkowanie siebie - muszę nieustannie myśleć, żeby być dobrym. Muszę po prostu być ufny Bogu, a gdy jestem ufny Bogu, to nikogo innego nie słucham, tylko Boga, ponieważ wykonuję Jego dzieła, ponieważ On dobrze mnie

prowadzi.

Nie będę wykonywał dzieł tego, który mnie zwodzi, tylko dzieła Tego, któremu ufam. Więc tutaj jest ufność Bogu, że nasze uczynki są z góry ustalone, a jednocześnie tymi uczynkami jest wznoszenie naszej natury cielesnej.

A nasza natura cielesna, wznoszona nie będzie inaczej, jak tylko przez doskonałą postawę synów Bożych. Przez wiarę w niewinność, to że jesteśmy niewinnymi, ponieważ Chrystus nas uwolnił i dał nam Siebie samego. I że nie ma skutków grzechu, bo skutki grzechu mówią, że nie jesteśmy zrodzeni na nowo i stworzeni na nowo przez Boga. **Uśmiercona została cała natura, razem ze skutkami grzechów.**

Dlatego ciało nie obiera skutków grzechów, ciało ma grzechy, które są powstałe przed upadkiem. Bóg poddał w znikomość ciało przed powstaniem jeszcze człowieka, zanim człowiek został stworzony. Człowiek został stworzony w szóstym dniu, a ciało zostało poddane znikomości jeszcze przed stworzeniem człowieka, czyli w tych pięciu dniach, zanim powstał człowiek. Więc nie może to być przyczyna człowieka, nie są to skutki grzechów.

Ale tutaj, gdy następuje taka sytuacja; gdy „mleko się już rozlało” i „kocica paliła papierosa i upaliła kawał nosa”, to w tym momencie prędko, prędko do doktora, ale doktor co zrobi? Odetnie tą część, bo się już nic nie da zrobić. Więc tu jest sytuacja tego rodzaju - że prędko, prędko, bo musimy załatwić tą sprawę dlatego, aby w dalszym ciągu mieć zaufanie publiczne. Ludzie właściwie są łatwowierni; jak my powiemy, że jesteśmy dobrymi, to wtedy w jednej chwili te 1700 lat wyrzucą do śmietnika, powiedzą, że nieważne, jesteście już dobrymi ludźmi, bo już w tym momencie jesteście tymi, którzy mają już fundament. Ciekawa sytuacja. Fundamentu tak się łatwo nie zmienia. Musi zostać wszystko usunięte.

I jest wyraźnie powiedziane w księdze Daniela - nie dostaną królestwa i władzy ci, którzy powiedzieli: pomyliliśmy się, ale już jesteśmy dobrymi, ale ci, którzy wykazali ten błąd przez poszukiwanie chwały Bożej i ukazali prawdę o Chrystusie.

Nasza postawa, która jest postawą poszukującą prawdy, to ta postawa, która poszukuje prawdy, jest postawą wykazującą błąd fundamentalny tych, którzy mienią się tymi, którzy znają drogę. A jak mogą znać drogę jak fundamentalnie na początku ją całkowicie zgubili?

A nie tylko zgubili, ale zmataczyli, bo to nie chodzi o zgubienie, ponieważ Odkupienie Jezusa Chrystusa jest aktem jawnym, nieukrytym, prostym. Jak to św. Paweł powiedział: *a obawiam się, że wasze umysły zostaną odwiedzone od czystości i prostoty.*

Czystym i prostym aktem, nie trzeba się tam niczego domyślać. Ci, którzy chcą się czegoś domyślać, to już mają zamiar coś tam ukryć, oszukać i dla siebie skubnąć. Jest to prosta zasada - byliśmy grzesznikami, Chrystus nas odkupił i już nimi nie jesteśmy. A oni mówią: hola hola, jesteście w dalszym ciągu, zobaczcie jak wasze ciała grzeszą, to są skutki grzechu, jesteście, jesteście, a my pomożemy wam w tej sprawie. Czyli jak nie wiadomo o co chodzi, to wiadomo o co chodzi.

I tutaj jest ta prostota. Prostota, gdzie nie jest tak prosto powiedzieć: my się już zmieniliśmy, jesteśmy już innymi. To dlaczego wcześniej, mimo że ta sytuacja była znana, to się nie działo?

Proszę zauważyć, Chrystus daje nam poznanie, daje nam tę świadomość. Ta świadomość jest właściwą świadomością, ponieważ broni z całej siły Chrystusa, ale jednocześnie nie tylko broni, ale jednocześnie wykazuje, że Ewangelia jest całkowicie spójna z tym co Duch Św. nam objawia. Więc nie tworzymy jakiejś nowej Ewangelii, nowej Dobrej Nowiny, innej Ewangelii, ale zwalczamy inną Ewangelię, o której powiedział św. Paweł: będą wam dawać inną Ewangelię, a przyjmujecie ją bez zmruczenia okiem, a później płaczecie, że macie to, ale dlatego, że w żaden sposób nie byliście zainteresowani swoim losem, nie byliście zainteresowani zbawieniem, życiem wiecznym, kompletnie was nie interesował Duch. A byliście podobni do zwierzątek, którym tylko potrzebna była rosa do zwilżenia, włosy urosły jak pióra u orła, paznokcie jak szpony u ptaka.

Jak to jest opisane o Nabuchodonozorze, który miał sen o tym, że jest wielkim drzewem, a w tym drzewie ptaki się gnieźdzą, a pod drzewem zażywają cienia zwierzęta. I Nabuchodonozor mówi w taki sposób do Daniela: powiedz mi, co to miałem za sen, bo nikt nie może mi go wytłumaczyć. I Daniel mówi: królu, drzewo to Ty, a to, że drzewo zostało ścięte i ptaki wygonione, i zwierzęta uciekły spod tego drzewa, to jest to, że pycha cię wzięła i wszystko sobie przypisujesz. Zetną to drzewo aż do samego pnia, pniaka nie wyrwą, ale obkują go żelazem i miedzią do czasu, aż się nawrócisz. Dostaniesz serce zwierzęcia, będziesz chodził jak zwierzę, będziesz jadł paszę jak wół, nie będziesz znał prawdy, aż Bóg przywróci ci rozum. Spojrzysz w niebo i uwierzysz w Boga, i ponownie zaczniesz Go chwalić. I drzewo zostanie uwolnione z okowów żelaznych i miedzianych, i wyrośnie ponownie na wielkie drzewo i stanie się ponownie rajskim siedliskiem dla stworzeń. To św. Daniel ma tą wizję odnośnie do człowieka; jest to akurat wizja Nabuchodonozora.

Każdy człowiek musi mieć tą doskonałą postawę względem Boga, nie może liczyć, że ktoś mu sprawę załatwi. To się tak nie stanie, ponieważ sprawa wiary jest osobista sprawą, a jednocześnie sprawą ogólną, bo za wszystkich jest odpowiedzialny. Przez

swoją wiarę wznosi wszystkich innych i przez brak wiary przyczynia się do upadku innych.

Więc wiara jest jego indywidualnym stanem, a jednocześnie społecznym, ponieważ wiara, ona nie jest tylko zamknięta w nim, ale oddziałuje na wszystkich innych, wznosząc tego człowieka.

Czyli można powiedzieć dobra i zła postawa. Ludzie mówią: a co nas obchodzi jego zła postawa i co nas obchodzi jego dobra postawa. Okazuje się, że po dziesięciu, piętnastu latach, ludzie podobnie się zachowują, a mówili: nas to nie obchodzi. Albo - ktoś ubrał się w jakiś sposób i wytykają go palcami, a za tydzień już chodzą tak samo ubrani, ponieważ on tworzy modę, tworzy nowy trend. To jest natura człowieka. Więc złe postępowanie nie zatrzymuje się tylko przy człowieku, ono zaraza. Dobre postępowanie nie zatrzymuje się też tylko przy człowieku, ono też wpływa.

Dlaczego Jezus Chrystus mówi: będą was nienawidzić z powodu mojego postępowania? Ponieważ dobre postępowanie nie zatrzymuje się tylko w was, ale emanuje. A oni będą wściekli z tego powodu, że Chrystus Pan dobiera się do swojego, do duszy którą odkupił i chce im odebrać to, co Jego. I będą wściekli na to, że to się dzieje.

A Ewangelia o tym mówi: przysłał sługi do winnicy swojej, ale ich pozabijali. A później Bóg przysłał syna do winnicy swojej, i go zabili. Mówią tak: jak przyjdzie i wtedy odbierze nam winnicę, to z czym zostaniemy? I zabili też syna. To Bóg przyszedł i rozwalil mur, rozwalil winnicę i nic nie pozostało.

Więc ludzie, mimo że dusza jest wartością Bożą, to walczą, nie chcą oddać Jego własności Jemu. Jeden dostał 5 talentów, później drugi dostał 2 talenty, a pierwszy dostał jeden talent. To jest ta właśnie zdolność duszy, ale wszyscy dostają wedle własnych umiejętności. Więc przychodzi i chce zyskać tyle, ile wedle umiejętności powinni mieć. Tamten ma 10, drugi ma 4. A pierwszy mówi: dostałem od ciebie Słowo Żywe, tchnąłeś Słowo Żywe w moje usta i w moje serce. Ale to jest twoje Słowo, więc je zakopałem, jak przyszedłeś, to Ci je oddałem. I mówi Pan: zły sługo, dlaczego moje Słowo zakopałeś, zamiast usta otworzyć i powiedzieć. Ja bym mówił i by przyniosło jeszcze zysk. A Ty zakopałeś je, i nie chciałeś sam żyć i innym nie chciałeś dać, bo to jest Słowo Żywe, które Bóg daje. Dałem ci życie, a ty je ukryłeś, życie Boże i żyłeś po prostu jak zwierzątko. Nie chciałeś prawdy.

Dlatego tu chcę powiedzieć nie o nadęciu, nie wydumaniu, ale o największej prostocie. Jezus Chrystus w prostocie nas uwolnił, więc spójrzmy na Jego życie i spójrzmy na prostotę, jak On to czynił. W sposób najprostszy starał się drugiemu

człowiekowi pomóc.

Pomóc drugiemu człowiekowi, czyli aby wiarę on odzyskał, aby zobaczył gdzie jest. A jednocześnie uczynił to co uczynił, czyli odkupił wszystkich ludzi za darmo, aby mieli życie doskonałe, bo jest to darem od Boga. Więc jest to prostota.

Nie chodzi o to, co bym zrobił, gdybym zrobił, ale jest to prostota. Najprostsza prostota w działaniu względem drugiego człowieka. Bo gdy się wkrada rozum, to rozum zaczyna myśleć, ile zarobię na tym, ile będę miał procentu, ile będę musiał oddać, a co zostanie dla mnie. Tam nie ma tej sytuacji, ponieważ On w prostocie daje, a w Bogu wynagradza.

Więc chodzi o najgłębszą prostotę, o najgłębszą prostotę, jak to jest powiedziane - owoce Ducha Świętego. Troska o drugiego człowieka polega na tym, aby nie skrzywdzić tego drugiego człowieka brakiem owoców Ducha Świętego. Czyli nie skrzywdzić drugiego człowieka brakiem opanowania. Nie skrzywdzić drugiego człowieka brakiem łagodności. Nie skrzywdzić drugiego człowieka brakiem wierności, Bożej wierności. Nie skrzywdzić drugiego człowieka brakiem dobra, dobroci. Nie skrzywdzić drugiego człowieka brakiem uprzejmości. Także nie skrzywdzić drugiego człowieka brakiem cierpliwości, brakiem pokoju, brakiem radości i brakiem miłości. Nie skrzywdzić.

Ponieważ ludzie bardzo łatwo, tą drugą naturę, tą naturę wynikającą z niewłaściwie ukształtowanego sumienia, bardzo łatwo ją, że tak mogę powiedzieć, wydobywają na zewnątrz, bo sumienie jest bliżej ich, niż ich serce, niż Boże Słowo, czyli czystość i spokój.

Więc ze spokojem, z całkowitym spokojem muszą najpierw zastanowić się, żeby go nie skrzywdzić. Są takie sytuacje proszę państwa, sami zauważyliście, że nie chcecie skrzywdzić drugiej osoby i całkowicie macie tę świadomość, ale ta druga osoba wszystko robi, abyście ją skrzywdzili. Dlaczego? Bo to już jest działanie szatana, aby was złamać, aby wasze zabiegi spokoju i czystości zostały złamane. - Taki byłeś silny, a zobacz; uległeś nienawiści i postępujesz tak, jak druga osoba.

Ja spotykam się z takimi sytuacjami. Jestem często wystawiany na próbę w taki sposób, że jestem kuszony w różny sposób, aby w jakiś sposób bardziej słuchać własnego rozumu. I żeby mieć postawę, która innym by pasowała - a mógłbyś komuś przyłożyć, a mógłbyś się wściec, a mógłbyś nakrzyczeć, a mógłbyś zrobić inaczej. A ja mówię: nie widzę takiej potrzeby. I wtedy są nerwy, ale na co? Na to, że nie jestem zły, są nerwy? Nie, to są nerwy szatana. Szatan się wścieka, że został z niczym. A jednocześnie ta druga osoba też nie została pociągnięta, nie zostało jej dołożone to, co w niej jest złe, ale wyrwane wręcz to, co jest złe.

Więc ja tutaj chcę powiedzieć o prostolinijności, nie chodzi o tą sytuację, aby człowiek miał w głowie sytuację: aha, teraz mam 128 numer postawy, piętnasty, dziesiąty, zaraz, zaraz, przekręcę, dwudziesty trzeci. Nie! Musi to być naturalna nasza postawa. Nie może to być wyrachowane, jakaś tam postawa, która gdzieś jest zapisana na kartkach, na fiskach, które poszukujemy; aha, ta postawa to jest numer taki. Po prostu musi to być naturalne. Naturalna nasza postawa, która wynika z uczynków zadanych człowiekowi, aby je wypełniał.

Część 9

Mówimy tutaj o poszukiwaniu Ducha Chrystusowego; czyli jak już rozmawialiśmy wcześniej, św. Paweł bardzo wyraźnie mówi - to jest 2 List do Koryntian rozdz. 5 werset 14 - że *Jezus Chrystus umarł za wszystkich, więc wszyscy pomarli*. Dlatego, ponieważ jest to zwykle przełożenie - umarł za wszystkich, więc wszyscy pomarli; jest to naturalna sytuacja rozumienia. Więc wszyscy pomarli, utracili, albo zostali wyzwoleni ze złego ducha i postępowania swojego; została uśmiercona ich ta natura zła.

Mają natomiast Ducha Chrystusowego, który dał im swojego ducha doskonałości, ducha czystości, ducha prawdy.

Ludzie nie wiedzieli, kiedy utracili swojego ducha, i nie wiedzieli kiedy tego ducha ponownie otrzymali, ponieważ w ogóle ich świadomość nie zarejestrowała takiej sytuacji; co tylko odzwierciedla, że nie wiedzą i nie znają miejsca swojego ducha.

Nawet ludzie, którzy mogli być, że tak mogę powiedzieć, w jakiś sposób ezoteryczny bardzo biegli w sprawach energii, to prawdopodobnie także nie zarejestrowali śmierci swojego ducha i ożywienia swojego ducha, bo byli kompletnie w innym duchu; nie w duchu prawdy, tylko w duchu ciemności i własnego ciała.

Dlatego Chrystus posyła na świat Apostołów, aby mówili o tym, że wszyscy ludzie w tej chwili są już doskonali w Chrystusie, bo mają nowego ducha i stare już umarło.

Chodzą po świecie także apostołowie zła, którzy udają, że są apostołami sprawiedliwości, mówiąc, że tamci kłamią, że mówią, że Chrystus zmartwychwstał. A oni mówią, że On został ukradziony i gdzieś sobie żyje gdzie indziej.

Więc proszę zauważyć, te walki trwają aż do dzisiaj. A jednocześnie śmieszna sytuacja, establishment mówi w taki sposób - nie da się u tych ludzi usunąć tego, żeby szukali Chrystusa, więc dajmy im takiego, jakiego myślą że potrzebują. Damy im innego i będzie sprawa załatwiona; nie będą Go szukać, bo będą myśleli, że Go mają.

Ale żeby ta sytuacja nie wymknęła się spod kontroli, to zabroniono czytać Pismo

Święte, zabroniona czytać Listy św. Pawła, św. Piotra, Listy św. Jakuba i św. Jana, zabroniono czytać Ewangelię, aby nikt nie dowiedział się, jaka jest prawda. Później przedstawiono, że wszyscy ludzie są tumanami i niestety nie mogą tego zrozumieć. Natomiast tumanami nie jest ciało nauczycielskie; ono dokładnie wie, jeśli tam jest napisane: idź w prawo, to znaczy idź w lewo, albo leć do góry, albo leć do dołu. Ale nie idź tam, gdzie jest napisane, że masz iść, bo to jest za proste. To wszystko nie jest proste, bo Jezus Chrystus tutaj przedstawił sytuację, jak chcą powiedzieć, zaszyfrował to wszystko, i jak mówi w prawo, to znaczy do góry, albo w lewo, albo może na dół, albo może jakieś inne rzeczy.

Ale tam żadnych szyfrów nie ma. Mówi św. Paweł bardzo jasno - *a obawiam się, że wasze umysły zostaną odwiedzone od prostoty i czystości wobec Chrystusa*. Czyli pamiętajcie, że tam nie ma żadnego szyfru, żadnych ogólnikowych aspektów; jest prostota przedstawiona i nie ma tam żadnych domysłów, jest prosta sprawa.

Dzisiaj ludzie złapali się na ten haczyk i w dalszym ciągu uważają, że nie są w stanie zrozumieć Ewangelii. Więc nawet jeśli rozumieją Ewangelię to zaraz biegną do księdza, i momentalnie się spowiadają - proszę księdza, zrozumiałem Ewangelię, wiem, że to jest zabronione i wiem, że to jest niemożliwe, więc proszę mnie wydobyć z tego grzechu, ponieważ zrozumiałem Ewangelię. A ja nie mogę tego zrozumieć, bo to może zrozumieć ciało nauczycielskie.

- Dobrze, wybaczam ci ten grzech, ale nie rób już tego więcej, więcej nie czytaj Ewangelii, więcej nie staraj się interpretować. Jeśli czegoś nie wiesz, to ja ci powiem. Jeśli nie wiesz, że masz grzech, to ja ci powiem, że masz. Jeśli wątpisz, czy Chrystus odkupił ciebie, to ja ci powiem, że cię nie odkupił. Jeśli nie masz pewności, czy cię odkupił czy nie, to ci powiem, że cię nie odkupił dlatego, ponieważ ja cię odkupuje. A jeśli ja bym cię nie odkupował, bo Chrystus by to zrobił, to bym miał wielki grzech; więc w jaki sposób on miałby odpuszczać grzech, jeśliby sam miał grzech?

Więc ludzie mówią: no tak, właściwie tak, przecież jak idę do spowiedzi, ksiądz mi odpuści grzechy, to ja wychodzę taki lekki, taki spokojny, taki całkowicie inny. Rzeczywiście, a dlaczego?

To fałszywe sumienie jest uspokożone, i wmówione jest - wszystko jest w porządku, już niczego nie musisz się obawiać. Ale za jakiś czas, znowu idzie z tymi samymi grzechami, bo sumienie znowu jest w potrzasku, ponieważ nic się nie stało dobrego. Dlatego że musimy być pewni, że zostaliśmy odkupieni i jesteśmy wolni, bo taka jest natura dziecięctwa.

I dlatego ja o tym mówię, aby ta wczorajsza medytacja i dzisiejsze spotkanie, aby ono przyniosło skutek ze spokojem, żebyśmy byli w prostocie. Nie w inteligentnym

„rzucie na taśmę”, czyli w jakiś sposób, wysiłkiem ogromnym, inteligentnym, żebyśmy zrozumieli jaka jest prawda. Ale żeby to była prostota.

Dziecku nie trzeba tłumaczyć, że ojciec i matka, to jest ojciec i matka. Bo niektórzy mówią tak - to jest twoja mama, ponieważ daje ci to, daje ci to, dają ci to. A dziecko mówi: proszę pana, moja mama, jest moją mamą, bo jest moją mamą; a daje mi to, bo mnie kocha, a nie dlatego, że jest moją mamą, bo robi mi to. Moja mama jest moją mamą.

Więc dorośli chcą dziecku tłumaczyć, dlaczego mama jest jego mamą. Ponieważ tak myślą - mam to, bo mam to. A jak mam to, to otrzymuję to. A dziecko inaczej robi, ponieważ dziecko psoci i nie boi się, że jego mama przestanie być jego mamą. Dorosły w pracy zachowuje się jak „trusia”, bo jak wie, że jak coś złego zrobi, to zostanie wyrzucony, więc jest obliczony, żyje w pewnych założeniach - coś za coś.

Dziecku natomiast obca jest zasada „coś za coś”, dlatego że dziecko psoci i nie obawia się, że mama go wystawi za drzwi, i powie że nie jest jej dzieckiem, ani ona nie jest jego mamą, bo jest niegrzeczny. Taka sytuacja nie jest, tylko mama mówi w taki sposób: ja jestem twoją mamą i muszę ci skarcić, abyś wyrósł na normalnego człowieka, bo jestem twoją mamą. Ja nie robię ci krzywdy, tylko cię upominam. Więc dziecko psoci, dlatego że wie o tym, że jego złe zachowanie, nie spowoduje tego, że matka nie będzie jego matką, a on przestanie być dzieckiem.

Dorosły człowiek inaczej funkcjonuje - że jego niewłaściwe zachowanie, nie względem rodziców, ale względem pracodawcy, czy względem kogoś innego może spowodować, że zostanie wyrzucony z domu; i może mieć konsekwencje, że to jest niewłaściwe.

Proszę zobaczyć pojęcie dziecka; pojęcie dziecka jest całkowicie odmienne niż pojęcie dorosłego. Więc nie możemy myśleć o tym o dzieciństwie z punktu widzenia dorosłego człowieka. Bo dorosły człowiek zawsze będzie widział naturę dziecięctwa, jako pewnego rodzaju wymiana barterowa, wymiana usług - ja służę matce swojej, że jestem jej dzieckiem, a ona służy mi, że jest matką i w ten sposób wszystko się trzyma. Ale tak nie jest, dziecko się tych zasad nie trzyma.

Więc musimy mieć tę całkowitą świadomość, że nie dlatego jesteśmy dobrymi, aby Bóg nas nie wyrzucił, tylko dlatego że kochamy Boga. I mamy całkowitą świadomość, że ON jest naprawdę twórcą naszego życia.

Nie tylko twórcą naszego życia. Powiem tutaj jeszcze inaczej - nie tylko, że dał nam życie li tylko, co jest prawdą, ale dlatego, że dał nam swojego Ducha. A Jego Duch żyje prostotą, Jego Duch żyje miłością, w Jego Duchu nie ma niczego, co by było

złem, nie ma ciemności i nie ma przemiany, jest doskonałość, nie ma ciemności. Jego Duch żyje w prostocie, nie ma w Nim myśli złych, zdrożnych, są myśli proste.

Więc gdy mamy Ducha Chrystusa, Boga i Ducha Świętego, nie dlatego czynimy, ponieważ chcemy się przypodobać Bogu, tylko dlatego że jak mamy Ducha Chrystusowego, nie znamy innego postępowania.

Tak jak św. Jan powiedział: Panie Boże, dajesz mi pokarm i spraw, aby ten pokarm uczynił moje postępowanie nieznaną złą postępowania, żebym nie znał złego postępowania. Więc nie znał złego postępowania; nie tylko żebym odróżniał, ale żebym nie znał złego postępowania, żeby moje postępowanie było tylko postępowaniem twojego czystego Ducha. Żeby twój Duch we mnie mieszkał, a moja postawa żeby była całkowicie naturalną postawą doskonałości, ponieważ nie wynika z tego, że ja nieustannie zastanawiam się, co to jest dobre, tylko Ty we mnie działasz. A wtedy, kiedy Ty we mnie działasz, innej postawy nie mam, jak tylko doskonałą, ponieważ Ty innej postawy nie znasz. Więc jest to prosta zasada.

Więc w tym momencie, kiedy nasza postawa jest spokojna, dobra, doskonała z natury naszej, to czyni to Duch Boży, bo Duch Boży innej postawy nie zna, w Nim nie ma zła.

Jeśli natomiast postawa jest z natury agresywna i sili się na dobro, to silenie się na dobro, już jest pewnego rodzaju chęcią oszukania samego siebie i oszukania innej osoby, bo z natury jest złe.

Ale gdy z natury jest dobry, to ma ducha dobrego. Więc starajmy się w najprostszy sposób być dobrymi. Ludzie mówią tak – „kto ma miękkie serce, musi mieć twardy tyłek”. Ale gdy Bóg się nami się opiekuje, to on broni nas przed tymi wpływami, wszystkimi złymi, i też ludzie się przemieniają.

Jest taka zasada, gdy człowiek nie jest pewny Boga, mówi że wierzy w Boga, a nie jest pewny Boga, to pojawiają się wokół niego złe duchy, ludzie, którzy chcą mu tego Boga wyszarpnąć. Ale gdy jest silny i mocny, i pewny Boga, to pojawiają się wokół niego ludzie, którzy chcą Boga; i wtedy się umacnia w nim osobowość Boga.

Dlatego do ludzi, którzy nie są pewni Boga, przychodzą ludzie którzy chcą mu wyrwać tego Boga; gwałtowni, szarpia go psychicznie, emocjonalnie, szczują, i chcą go po prostu złamać, ponieważ czują, że w nim postawa Boża nie jest pewna.

A gdy jest pewna, nie szarpia się na to, bo będą poturbowani; duchy zostaną po prostu poturbowane i odrzucane. Pojawiają się natomiast ludzie radośni, dobrzy, umocnieni, którzy pomagają jemu, a jednocześnie on im pomaga też Boga umocnić. Bóg w taki sposób wspomaga.

Proszę zauważyć, podobne przyciąga podobne; człowiek żyjący w Duchu Św. czysto i spokojnie przyciąga tych, którzy żyją w Duchu Świętym, ponieważ diabeł do niego nie podejdzie, bo będzie przetracony w jednej chwili, przez miecz obosieczny.

Ci, którzy nie są prawdziwymi, to zaraz pojawiają się diabły, które chcą mu to zabrać. Więc to jest sytuacja podobna do sytuacji jakiej?

Gdy wierzymy w to, że jesteśmy niewinnymi, nowymi istotami z niewinności Chrystusowej powstałymi, jednoczymy się z Niewinnym.

Gdy natomiast szukamy grzechu, jakoby Chrystus Pan ma go usunąć, to nie wierzymy, że go usunął i szukamy dawcy grzechu, ojca grzechu, który powoduje to, że człowiek staje się coraz bardziej pewny tej sytuacji.

Kiedy jesteśmy w Chrystusie Panu i jesteśmy pewni odkupienia, to Chrystus Pan nas przenika. I jesteśmy pewni odkupienia, ponieważ ON nam daje swoją naturę, przenika nas, i pewność nasza, która była na początku, staje się pewnością ugruntowaną i fundamentalną. Dlatego są to przeciwne dwa obozy.

Dlatego tak bardzo jest ciężko nawrócić ludzi, którzy, jak to pewien cadyk powiedział - że łatwiej przyjmują Boga ludzie niewierzący, niż ludzie ortodoksyjni. Ponieważ oni są porwani przez złego ducha i są pewni tego, ponieważ zły duch tak przeniknął ich psychikę, i wszystko co widzą, widzą w sposób inteligentny, ale nie Boży. Mają całą układankę w głowie, mają bibliotekę, w której jest wszystko ułożone tematycznie i zgodnie z abecadłem.

Wiedzą wszystko od początku do końca, ale kiedy tak naprawdę ta prawda, Duch Boży w nich istnieje, to oni nie chcą Go wziąć. Nie chcą, ponieważ On burzy ich prawdę i bibliotekę; wyciąga książki i wkłada gdzie indziej. Oni mówią: co ty robisz? Było to ułożone tematycznie, a ty wyjąłeś tą książkę i nie włożyłeś w to miejsce, tylko włożyłeś tam. A jednocześnie wyjąłeś mi tą książkę na A i włożyłeś na Z. No, co to się dzieje? Jestem rozbity, muszę teraz po tobie porządek zrobić.

A Bóg mówi: przecież Ja jestem prawdą. Wystarczy, że tobie zakłóciłem twoją prawdę i już się rozleciałeś. Ale Ja jestem prawdą, tamto, to nie jest prawda. Weź naukę od św. Tomasza z Akwinu. On te książki wszystkie przeczytał i zobaczył, że tam jej nie ma, i zaczął szukać prawdy w chwale. I gdy Mnie poznał, nienawidził każdej książki, ponieważ nie da się Mnie w książce przedstawić. Bo *Ja jestem jaki jestem* i pozna Mnie ten, który Mnie pozna. I tylko Syn zna Ojca, jeśli nie będzie Synem, nie pozna Ojca.

I dlatego tutaj rozmawiamy ze spokojem o tym, co mówi św. Paweł – prostota. Więc nie możemy mieć „konika” - rozwój duchowy, tylko to musi być nasza prostota,

życie, naturalny stan, Chrystusowy stan. Nie może to być jakaś odskocznia od naszego codziennego życia, to musi stać się naszym życiem. Czyli musi być to całkowita prostota, nie sięganie nieustannie do zasobów biblioteki ułożonej tematycznie i wedle abecadła. Ale Duch Boży mówi, On ze spokojem ukazuje nam naszą prostotę, spokój.

Wiemy o tym, co to znaczy skrzywdzić drugiego człowieka - brak owoców Ducha Świętego. Brak opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości i miłości. Nie kierowanie się Bożą prawdą, która z darów Ducha Św. przychodzi. A dary Ducha Świętego to tylko przychodzą wtedy, kiedy mamy żywego Boga. Więc najprostsze postępowanie. Jest to prostota, jest to - co Bóg by zrobił w tym momencie? Nie co ja, tylko co Bóg by zrobił.

Właściwie Bóg wszystkim wybaczył, a jednocześnie upomniął. Przecież powiedział: jeśli widzisz grzechy swojego brata i nie upomnisz go o grzechu, to masz taki grzech, jak on. Inaczej można by było powiedzieć - jeśli widzisz grzech swojego ciała i nie zaprzeczysz grzechowi ciała, jako duchowa istota, to grzech ciała jest twoim grzechem, jesteś buntownikiem przeciwko Chrystusowi. Jeśli widzisz grzech swojego ciała i przeciwstawiasz się temu grzechowi, ponieważ upominasz swoje ciało o postawie, ty jako duchowa istota, jako syn Boży, to jesteś synem Bożym, bo takie są uczynki z góry ustalone przez Boga, aby ci którzy zbłądzili, aby znaleźli drogę przez tych, którzy zostali odkupieni.

Odkupieni - którzy mają Ducha Chrystusowego, bo Duch Chrystusowy inaczej nie postępuje, jak tylko w sposób doskonały.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Praktyka, która będzie ukazywała tą największą prostotę i największą ciszę. To jest tak, jakbyście państwo zasnęli snem sprawiedliwego. Zasypianie snem sprawiedliwego, czyli snem dziecka małego, które całkowicie wie, że mama usłyszy jego najmniejszy pisk i zaraz przyjdzie, da mu mleko, go przewinie, albo go pocieszy. To jest zaśnięciem snem sprawiedliwego.

To jest największa cisza, która odzwierciedla – mój Pan jest ze mną nieustannie i nieustannie mnie pilnuje i roztacza nade mną opiekę i jestem bezpieczny; *prowadzi mnie właściwymi drogami przez wzgląd na imię swoje*; jest ze mną zawsze. Czyli to jest tak jakby sen sprawiedliwego, czyli bez żadnego napięcia.

Dziecko, w tym momencie kiedy ono śpi, co jest takim snem sprawiedliwego? - ono rozkoszuje się obecnością mamy. Sen sprawiedliwego, czyli taka medytacja, taka praktyka jak sen sprawiedliwego, jest to rozkoszowanie się obecnością Boga. Bo skąd

ta cisza by była? Właśnie z tego, że On jest, a ona płynie, nie z powodu naszego umysłu, tylko łączy się z Bogiem, który nieustannie jest.

Pamiętacie państwo Psalm 37, werset 4? - *Rozkoszuj się Panem, a da tobie wszystko, czego pragnie serce twoje*. Czyli rozkoszować się Jego obecnością, a da nam ciszę swoją, spokój, prowadzi nas właściwymi ścieżkami.

Rozkoszuj się Panem, a da tobie wszystko, czego życzy sobie serce twoje - to jest ten właśnie sen Sprawiedliwego. Czyli cisza, czyli oddanie się Bogu, wsłuchiwanie się w Boga. Tak jak dziecko ze spokojem śpi dlatego, że wsłuchuje się w ciszę matki, wsłuchuje się w jej spokój.

Tak samo jak człowiek - jest spokojny, bo to są przymioty dzieciństwa, kiedy ze spokojem jak sen sprawiedliwego wsłuchuje się w ciche pukanie serca Jezusa, ciche stukanie, spokojne. Nie zastanawia się nad tym, jakby był wyłączony. A gdy jest wyłączony, zaczyna widzieć głęboką naturę, która jest cały czas aktywna, cały czas żyjąca w Bogu - to jest Chrystus Pan nieustannie żyjący i wołający w ich sercu *Abba Ojczy*.

Dlatego List do Galatów mówi: *otrzymaliście Ducha prawdy*. Więc tak można by było to parafrazować - *otrzymaliście Ducha prawdy, więc śpijcie spokojnie*. Niech wasz sen będzie snem sprawiedliwego, niech sen wasz będzie snem tego, nad którym nieustannie czuwa Duch Boży.

Ten stan serca, który coraz głębiej poznajecie, gdzie jakoby wyłączacie swoją uwagę, wyłączacie swoje istnienie i tożsamość, tym bardziej zauważacie że istniejecie, że tożsamość wasza istnieje. Że jesteście tymi cichymi, spokojnymi, a właściwie Chrystus Pan w was jest to cichą i spokojną naturą. A naturą tą, która w tej chwili jest, jest też natura codziennego istnienia, codziennego myślenia, bycia, postrzegania, rozumienia, działania, wykonywania pracy - ta natura, ze spokojem.

Ponieważ to jak z samochodem; człowiek jadąc samochodem nawet gdy jest bardzo spokojny, może jechać bardzo szybko i sprawnie. Niektórzy uważają, żeby jechać szybko, to musi być nerwowy, gwałtowny. Ale może jechać skoncentrowany, cichy, spokojny, łagodny, a jednocześnie szybko i sprawnie. Wydaje im się, że to jest niemożliwe, że nie będzie jechał szybko, jeśli będzie spokojny, bo to się przełoży na wolną jazdę. Okazuje się, że on jedzie cicho, spokojnie, łagodnie, a jedzie z dużą prędkością całkowicie bezpiecznie. Jego ciało w owym czasie doznaje opieki, ciszy, spokoju, łagodności i pracę, którą wykonuje, wykonuje we właściwych warunkach, o wiele sprawniej i spokojniej.

Widzę, że u niektórych jest sytuacja tego rodzaju, że gdy zanurzają się w sen

sprawiedliwego, ze spokojem wsłuchują się w ciszę Ojca, czyli bezpieczeństwo snu wynika ze świadomości tego, który rozpacza opiekę nad nim. U niektórych dzieje się taka sytuacja, że ta część zmysłowa zaczyna wołać: gdzie jest moja mama? zostałem porzucony. I te emocje zaczynają troszeczkę rozbijać. Ale w tym momencie, kiedy nie zwracamy na to uwagi, całkowicie zanurzamy się w ciszę, to tamta rzecz przestaje istnieć. Bo jest to tzw. wtórna natura emocji, która stworzyła fałszywą naturę, czyli tzw. fałszywe sumienie, które gdzie indziej widzi wsparcie, oparcie i sens - we własnym rozumieniu sensu.

Cisza z którą się jednoczycie, cisza która wynika z samego Boga, ona się coraz bardziej w was osadza, ona spływa do dołu, coraz głębiej. Sięga do coraz głębszych waszych przestrzeni, aż dociera do waszej podstawy, gdzie fundamentem jest wasze zanadrze.

A zanadrze jest określone jako sumienie; tam gdzie człowiek ma swoje wartości, i tam człowiek ma swoje pojęcie, co jest dobre i co jest złe. Dlatego Bóg mówi w ten sposób: Ja wypełnię wasze zanadrze, czyli porzucicie swoje zanadrze, Ja wypełnię wasze zanadrze. Tam w głębi, tam gdzie następuje spotkanie z samym sobą, przez ciszę wewnętrzną, przez sen sprawiedliwego, ciszę, oddanie. Czyli sen sprawiedliwego, można by było tak ogólnie określić, tą ciszę głęboką.

Spotykacie w sobie pewnego rodzaju opory, jakieś przeszkody, blokady. Ale to nie jest problem, ponieważ jest to jakby hałas z zewnątrz. Ale jest mama i w dalszym ciągu dziecko śpi spokojnie, bo ona wszystko robi, aby ten hałas został tam usunięty.

I w tym momencie te przeszkody, one też są usuwane przez właśnie ufność i tą sprawiedliwość. Jednoczenie się ze sprawiedliwością Bożą i w naturalny sposób rozszerza się ten stan. Tam umysł nie działa.

Jest to zanurzenie się w naturę ciszy Bożej, pokoju Bożego, Jego opieki. Zanurzenie się w Jego opiekę, przez świadomość, że On jest. A nie tylko jest, ale czerpiemy z Jego ciszy, czerpiemy z mocy Jego Ducha. On daje nam siebie i wypełnia nas swoją naturą, ciszą, a ona staje się naszą tożsamością, naszą osobowością, naszą naturą.

Im bardziej czujecie się bezpieczni, im bardziej odczuwacie spokój, ciszę, pokój Boży, przekonanie i pewność obecności Boga, tym bardziej zanurzacie się w Jego naturę. I tym silniej Jego natura, staje się naturą waszą. Bo On dał wam swoją przeciw naturę.

A w tej chwili wydobywacie się spod wpływu sumienia, które samo jest twórcą spokoju, czyli zanadrza, które samo sobie sprawia i sprawuje opiekę i pokój. To jest

odsuwane.

Wszystko ze spokojem, z ufnością. Nie bądźcie niespokojnymi, z tego powodu, że nie znacie tych miejsc, ale pokój jest tym stanem. Ufajcie Duchowi Świętemu, On przeprowadza was przez kazamaty umysłu waszego, przez miejsca pewnych zawirowań, labiryntów umysłu. A wszystko jest proste. Gdy my jesteśmy ponad wszystkim, to spoglądamy na labirynt i widzimy go jasno; wyjście widzimy, bo nie jesteśmy w nim, jesteśmy poza nim. Spoglądamy na niego i widzimy wszystko. Także nie jest dla nas problemem widzieć ruch, który tam istnieje. Ten który jest w nim, jest zgubiony. Ale my widzimy wyjście jasno.

I w tym nowym właściwym stanie, tej ciszy, ze spokojem musimy odnaleźć normalne, zwyczajne rozumienie, widzenie, czucie, pojmowanie. W zwyczajny sposób, tam bez zanadru, które nieustannie nakazuje nam widzieć te rzeczy, które wzmacniają zanadru. Ale wszystkie czynności, wszystko co czynimy, powinno wzmacniać naszą jedność.

Nie powinna być to gwałtowność, ale owoce Ducha Świętego – opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość. Wszystko jest związane z przymiotami Bożymi - Boże opanowanie, Boża łagodność, Boża wierność, Boża dobroć, Boża uprzejmość, Boża cierpliwość, Boży spokój, Boża radość i Boże pokój i miłość.

Część 10

Medytacja przed przerwą ukazywała prostotę ogromną, czyli ufność.

Jak to było powiedziane, sen sprawiedliwego; tak jak dziecko małe, noworodek, który śpi bezpiecznie, ponieważ czuje opiekę mamy, która nieustannie nad nim czuwa. A ona nigdy nie pozostawia dziecka swojego, bez opieki ducha swojego. I dlatego matka kształtuje swoje dziecko dzień i noc, bez względu na to, czy ono o tym wie, czy nie wie. I dziecko kształtuje się na wzór matki swojej i ojca swojego, nawet gdy nie wiedzą, kiedy to się dzieje, to się i tak dzieje.

Dlatego rodzice przyglądając się swoim dzieciom, dziwią się, że dzieci są takie, jakie są i nie wiedzą skąd się one wzięły; przecież oni pamiętają o tym, żeby takimi nie być, żeby tego nie robić. A dzieci są takie jakie są i tak ukazują ducha rodziców, taki jaki on jest i nie wiedzą kiedy to się stało. Ale dzieje się to w każdej chwili, w każdej sekundzie, ponieważ matka nieustannie ma opiekę nad dzieckiem, nieustannie ją roztacza.

Im głębiej zanurzamy się w ten sen sprawiedliwego, jak malutkie dziecko które

śpi, zanurzamy się w stan. A jednocześnie odnajdujemy swoją naturę dziecięctwa, a jednocześnie dorosłości. Czyli, co czynimy?

Bardzo prostą rzecz, pozwalamy Bogu działać w nas, nie tylko na rzecz naszą, ale na rzecz wszystkich innych, którzy w jakikolwiek sposób są z nami w jakiegokolwiek relacji, czy to osobowej, czy mentalnej, czy jakiejś innej, czy zawodowej, nie ma to najmniejszego znaczenia. Ale to właśnie naszym zadaniem jest być dzieckiem.

Jak to mówi Ewangelia wg św. Mateusza: nie martwcie się o rzeczy ziemskie, ale nieustannie zabiegajcie o to, aby jednością z Bogiem Ojcem być przez wiarę. A Ojciec zadba o was i o to wszystko, co jest dookoła was. Czyli on wypełni Prawo, On wypełni uczynki z góry zadane, abyście je wypełniali, ponieważ On jest dawcą tych uczynków. I te uczynki nie mogą być wypełnione bez Niego, bo to On jest dawcą tych uczynków i On sam je wypełnia.

Czyli inaczej można by było powiedzieć - nie przez uczynki, ale przez łaskę jesteście zbawieni. Bo gdyby przez uczynki, to uczynki ukazują, że łaska nie działa. Łaska jest to danie odgórne, uczynki za coś. Więc Bóg nam daje nie za coś Odkupienie, tylko dlatego, że to jest Jego dar.

I gdyby my pozostajemy w tej świadomości dziecięctwa i tylko ufamy Bogu, to Bóg czyni nas filarem swojej świątyni, a jednocześnie czyni nas oknem swojej świątyni, przez to okno wypływa światłość do świata i przenika wszystkich. Czyli On działa w nas, On duchem swoim nas przemienia i duchem swoim nas wznosi, gdy zanadramy się całkowicie pozbędziemy.

Jest powiedziane przecież - *Ja wypełnię wasze zanadrze*. I możemy ten werset bardzo wyraźnie ołówkiem sobie zaznaczyć, napisać, że ten werset odnosi się do 1 Listu św. Piotra rozdz. 3 werset 20-21: *Ja jestem waszym sumieniem, wołajcie do Boga Ojca o dobre sumienie*. Dobre sumienie, czyli zanadrze. Zanadrze, to są tzw. wartości nasze, według których człowiek postępuje. A jeśli Bóg wypełnia nasze zanadrze, to jest to wartość, która jest dla nas najdoskonalsza.

Więc zanadrze jest to sumienie; bardzo głęboko ukryte wartości, które są na samym dnie człowieka. I to gdy docieramy do tych wartości, to one co chcą powiedzieć? - człowieku nie dasz sobie rady bez nas, bez sumienia swojego, bez swoich założeń, bez swojego sensu i prawdy, nie dasz sobie rady. Bo nie będziesz wiedział, dokąd zmierzać.

Ale dziecko mówi tak: ale mam tatę, ja nie potrzebuję wiedzieć dokąd idę, wiem dokąd iść, bo trzymam się taty, tata wie dokąd mam iść. Więc zanadrze nasze jest pozostawione, a to miejsce - bo zanadrze to jest podstawa - wypełnia sam Bóg. On

staje się naszą podstawą, On staje się podstawą naszej egzystencji. To jest dom zbudowany na skale, gdy przyjdą wichry nie zburzą go, i przyjdzie powódź, nie rozwali muru, ponieważ zbudowany został na skale.

Było także widać w czasie medytacji, że niektóre osoby nie mogły się w tym odnaleźć. Weszły w pewną przestrzeń własnego wyobrażenia i nie mogły znaleźć tego stanu, trwały w takim stanie uścisku jakby; uścisku i stanu zablokowania, nie знаły wyjścia. Dlatego, że trwały we własnym wyobrażeniu. Czyli tak jakby trwały w własnej bibliotece ułożonej tematycznie, a jednocześnie wedle abecadła, ale nie mogły znaleźć odpowiedzi na to, na co chcą mieć odpowiedź, bo w tej bibliotece tego nie ma. I nie mają wyjścia. Muszą porzucić tę bibliotekę i skierować się ku prawdzie.

Ale kiedy kierują się do prawdy, są jak bogaty młodzieniec, który musi zmienić wartości swojego życia. Musi uświadomić sobie, że to na czym oparł swoje istnienie, im silniej się tam zanurza, tym silniej jest zatrzaśnięty w jakimś nierzeczywistym świecie. I gdy porzuca ten stan, jak św. Piotr to uczynił, to w tym momencie odnajduje Ewangelię i samego Chrystusa, a Chrystus przenika jego sumienie, jego zanadrze, wartości których się trzymał, i Chrystus go uwalnia.

Gdy człowiek jest uwolniony z powodu Chrystusa, to jest tu Osiem Błogosławieństw - będą was nienawidzić z tego powodu, że żyjecie wedle Chrystusa. Jeśli tego nie uczynicie, to Chrystus wam ukaże to, jak bardzo jesteście zależni od tego, co wydaje się wam, że porzuciliście, a mimo to, wszystko macie. Bo Chrystus was otworzy, bo tamtędy droga prowadzi do waszego zanadrza, do waszego sumienia.

Dlatego, gdy zanurzacie się w głąb ciszy swojej, sięgacie do samego zanadrza. I najpierw droga jest jasna, a później zaczynacie widzieć 10 rozdz. Ewangelii wg św. Marka: *nikt nie pozostawia z powodu Mnie i Ewangelii, domów, sióstr, braci, matki, ojca, dzieci i pól, aby nie otrzymać stokroć więcej domów, sióstr, braci, matki, dzieci i pól od Ojca niebieskiego, który jest w życiu przyszłym, w przyszłym czasie.* Już teraz jest, w tym życiu, które jest w was, ale dla was jeszcze jest niedostrzegalne, ale On już w was istnieje, ponieważ Bóg już wam je dał.

Więc jak to powiedział św. Paweł w Liście do Kolosan rozdz.3: w tej chwili nieustannie pogłębiaamy jedność z Chrystusem. I to jest właśnie pogłębianie jedności z Chrystusem, jest to pogłębianie jedności z Nim, pogłębianie poczucia bezpieczeństwa.

Zauważcie Chrystusa, który żył na ziemi, chodził w ciele; jedną, jedyną tak naprawdę prawdą doskonałą było nieustanne oparcie w Ojcu. Wszystko co czynił, to czynił Ojciec. Wszystko co mówił, mówił to, co Ojciec mówił. Ojciec przenikał Go, Ojciec był Jego mocą, prawdą, doskonałością. I Jezus Chrystus tego nie krył, mówił

bardzo wyraźnie: nie Ja to czynię, ale mój Ojciec w Niebie, nie mówię od Siebie, ale mówię to, co słyszę u Ojca, nie czynię niczego, to Ojciec czyni, Ja czynię za Nim. Ewangelia wg św. Jana rozdz.5:

19 «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Syn nie mógłby niczego czynić sam od siebie, gdyby nie widział Ojca czyniącego. Albowiem to samo, co On czyni, podobnie i Syn czyni. [...] 22 Ojciec bowiem nie sądzi nikogo, lecz cały sąd przekazał Synowi, 23 aby wszyscy oddawali cześć Synowi, tak jak oddają cześć Ojcu. Kto nie oddaje czci Synowi, nie oddaje czci Ojcu, który Go posłał.

Dlatego mówi Jezus Chrystus: gdy Ojciec czyni w szabat, to jakże Syn może powiedzieć: Ojcze grzeszysz, bo w szabat czynisz. A Ojciec mówi: Ja ustanowiłem szabat i Ja mogę w szabat to czynić, co chcę. Dlatego nie możecie powiedzieć - jak to mówi Jezus Chrystus, tak daje do zrozumienia - nie możecie powiedzieć, że gdy Ojciec czyni w szabat i ustanowił w szabat, mówić do Niego - grzeszysz. Bo On ustanawia szabat i On ustanawia rzeczy te, które można czynić.

I Jezus Chrystus wtedy, w Ewangelii, ostentacyjnie stanął pośrodku synagogi, wezwał człowieka z suchą ręką, i mówi tak: Czy można w szabat robić dobre rzeczy, czy złe rzeczy? I powiedział temu człowiekowi, który miał uschniętą rękę: podnieś rękę. Podniósł rękę i ręka była uzdrowiona. Czy można w szabat czynić dobre rzeczy?

On nie zrobił zbyt wielu rzeczy, nawet nie złamał szabatu, bo nie zrobił 20, 30 kroków; mówicie że można robić 20; On nawet nie zrobił tyłu. Czy można podnieść rękę? - On nie zrobił niczego, ale ma rękę uzdrowioną. Czy Ojciec może go uzdrowić w szabat? Więc tutaj faryzeusze głównie skupiają się na łapaniu, chęci zniszczenia człowieka.

I dlatego, gdy my zanurzamy się w głąb, nasze sumienie, nasze zanadrze - fałszywe sumienie i fałszywe zanadrze, czyli zanadrze własne; nie Chrystus wypełnia zanadrze, tylko sam sobie człowiek wypełnia zanadrze, czyli stwarza swojej podwaliny - nasze zanadrze mówi tak: nie możesz tego robić, bo jak to zrobisz, to zniszczysz swoje podwaliny, nie możesz tego zrobić. Nie możesz tego zrobić, ponieważ rozwalisz tamto, czy rozwalisz tamto, to jest niewłaściwe, zepsujesz tamto.

Ale człowiek mówi tak: ale nie ja jestem twórcą swojego życia; ja mogę powiedzieć, że będę żył jeszcze 20 dni, 20 lat, czy 100 lat. Ale Ojciec powie: nie, będziesz żył milion lat, albo powie: będziesz żył jeszcze tylko dwa dni - i nic człowiek z tym nie poradzi. I tylko może powiedzieć w taki sposób: Ojcze żyję tylko dlatego, ponieważ Ty dajesz mi cel, Ty masz plan względem mnie. Więc nie żyję dlatego żebym żył, tylko żebym wypełnił Twoją wolę. Więc jeśli żyję, to tylko dlatego, że Ty

chcesz żebym żył, żebym wypełnił plan.

Więc w tym momencie, kiedy żyjemy dla Boga - jak to św. Paweł powiedział: *nie umieram dla siebie, ani nie żyję dla siebie* - kiedy żyjemy dla Boga, to nasze życie jest wypełnione Bogiem i nasze odejście z tego świata ma pełny sens, bo powrót do Boga jest wypełnionym zadaniem. Bo nie odchodzimy z tego świata dlatego, że nas oderwał od prawdy, od zadania, tylko dlatego że je wypełniliśmy.

A zabiera nas dlatego, że jesteśmy gotowi zanurzyć się w Ojcu, ponieważ nie zabiera nas niegotowych, ale tych, którzy wypełnili to zadanie. Więc po cóż człowiek ma się szarpać nad czymś, na co nie ma wpływu. Musi się oddać Bogu, powierzyć ducha swojego Bogu, a Bóg będzie duchem jego zarządzał w taki sposób, że moc Ducha Bożego będzie w nim działać i będzie w różnych miejscach świata działać, w różny sposób.

Tak jak św. ojciec Pio spotykał ludzi; i mówią: dziękuję ci Ojcze, szedłeś ze mną w wielki deszcz, i parasolkę miałeś. - To dobrze. Tam był, tam był, tam był. On może tego nawet nie pamiętał, bo to Duch rozporządzał tą mocą, ale on nie dziwił się tej sytuacji, bo wiedział że Bóg rozporządza jego duchem. I dla niego nie było to dziwne, on był radosny, że Bóg nie ogranicza dobra, granicami jego zdolności pojęcia i cielesności, wychodzi poza to dobro.

Czyli nie ogranicza dobra swojego przez granice cielesne, przez granicę celi, w której jest św. ojciec Pio. Święty ojciec Pio jest wolny i działa w różnych innych miejscach. Będąc ufnym, nie został ograniczony przez celę, ani przez ciało, które było zamknięte w celi, ponieważ jego duch był wolny i działał we wszystkich miejscach. On był tego świadomy, że tak się dzieje, że ludzie mu o tym mówią, chociaż prawdopodobnie nie był we wszystkich sytuacjach. Bo nie musiał o tym wiedzieć, i to nie jest dziwne. Bo to nie trzeba o tym wszystkim wiedzieć, ponieważ to już Bóg wie i my nie musimy się tym interesować.

My mamy tylko oddawać się głęboko Duchowi Bożemu, a Duch Boży już zarządza nami.

Musimy usunąć swoje zanadrze. To zanadrze jest takim problemem, jak problem młodzieńca. Kiedy Jezus Chrystus mówi: wypełniaj przykazania, on mówi: robię to wszystko od swoich młodzieńczych lat. Jezus Chrystus mówi: to w takim razie, sprzedaj wszystko, rozdaj biednym i chodź za Mną. I młodzieniec odszedł smutny, bo jego życie było oparte na zanadrzu, na jego pojęciu wartości i życia. I nie mógł tego porzucić, ponieważ nie miał życia duchowego, i nie znał go w ogóle, nie wiedział, gdzie jest prawda. I nie chciał przyjąć prawdy Chrystusowej; a nawet się kłócił z Jezusem

Chrystusem – „ja to robię”.

Dlatego tym naszym najspokojniejszym stanem duchowym jest właśnie ta natura dziecięstwa, która wynika właśnie z beztroski. I my mamy się skupić całkowicie na beztrosce. Gdy skupiamy się na beztrosce, jesteśmy beztroskimi, po prostu jesteśmy całkowicie oddani Bogu. Jesteśmy dziecięcą radością, jesteśmy po prostu dzieckiem, które się cieszy z każdej chwili życia, bo wie że Bóg jest. To Bóg działa potężną odpowiedzialnością; w tej naturze, działa z ogromną odpowiedzialnością. Ta odpowiedzialność jednak jest bardzo wyraźnie odczuwalna i widoczna.

Gdy jesteśmy dzieckiem, to nie znaczy, że wszyscy wytykają nas palcami, i mówią ten sposób - zobacz jaki on jest beztroski i infantylny, kompletnie nie wie, gdzie się znajduje, i nie wie co robić. Wcale tak nie jest. Bo jest dzieckiem, a jednocześnie w nim jest obecność Boga, która jest odpowiedzialnością za życie człowieka. On go stworzył i On za niego jest odpowiedzialny i wszystko czyni, aby nikogo nie utracić.

Aby nikogo nie utracić – Syna swojego posłał, aby złożył ofiarę ze swojego życia, aby nikt nie został utracony. Daje im życie. A w tym momencie już na własny rachunek to czynią, a później występuje już kara, za świadome zbuntowanie się przeciwko Bogu i pójście za bestią, za tym co złe.

I to nie jest opowiadka, o czym rozmawiamy. To jest prawda. Kiedy będziemy chcieli to posłuchać, jako pewnego rodzaju opowiadkę, a w żaden sposób nie zrewidujemy swojego zanadrza, nie będzie to prawdą dla naszego zanadrza. Będziemy mówić: nasze zanadrze jest w porządku, tam nic nie trzeba naprawiać, jest w porządku, ono jest ułożone wedle Praw Bożych, ułożone jest tak, jak powinno być. Ale w dalszym ciągu mamy problem.

To dzieje się tutaj List św. Pawła do Galatów rozdz.6 werset 3: *Ci, którzy mówią, że są dobrymi, będą złymi, sami siebie oszukują.* Więc nie oszukujmy się, bądźmy prawdziwi. Pozwólmy Bogu działać w sobie, ponieważ On nie chce nas skrzywdzić. On chce naszego dobra i świata dobra. Tylko gdy nie widzimy dobra świata, w taki sposób jak On widzi, to dostrzegamy jakby krzywda się nam działa i innym jakoby krzywda się działa. Ale krzywda się nie dzieje.

Więc musimy w sobie ustanowić właściwe rządy; nie sumienie, ani zanadrze, które jest tym samym, tylko Bóg musi w nas rządzić.

Gdy Bóg rządzi naszą duszą, to nasze ciało i nasz umysł znajduje się we właściwym miejscu; zawsze we właściwym miejscu działa. Zawsze wiemy, co mamy czynić, bo zawsze jest to właściwie dzieło. Bo On wszystko czyni, aby nasze uczynki były tymi uczynkami, które On z góry ustanowił, które mamy wykonywać. To jest List

do Efezjan rozdz. 2 werset 10.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Przejdźmy do tej głębszej praktyki i aby uświadomić sobie nie tyle naturę zanadrza, ale tą naturę, że Jego rządy są dla nas bezpieczne, są właściwe. I pozwólmy, abyśmy stali się dzieckiem beztroskim, a On będzie naszą odpowiedzialnością, którą będziemy odczuwać w sobie, jako Jego obecność. A właściwie, odpowiedzialność którą nam daje, ale jesteśmy w stanie ją unieść.

Np. daje mi odpowiedzialność za państwa, a ja mogę to unieść, bo nie ja to unoszę, ale On to unosi. Ale jednocześnie daje mi tą świadomość, że ja to unoszę, ale nie ja to unoszę, tylko On to unosi. Ja jestem tego świadomy, więc przez głębokie oddanie się Duchowi Świętemu, tym silniej On działa, nie ja działam - to jest ta zasada bardzo prosta.

Nie szukamy tego w głowie, ale szukamy tego w głębi duszy. Czyli uświadamiamy sobie, co Chrystus mówi do nas: *Przyjdźcie do mnie wszyscy udręczeni, Ja was pokrzepię. Moje jarzmo jest lekkie i słodkie. Jestem cichego i spokojnego serca, jestem łagodnego serca.*

Więc wzywa nas do Siebie, bo w Nim mamy swój spokój, to On jest naszym spokojem. On daje nam jarzmo, które jest jarzmem lekkim.

A człowiek się jarzmem obciąża, które wydaje mu się lekkie i chce je mieć, ale chodzi z nosem przy ziemi, udręczony i umęczony, i jęczy. Obciąża innych ludzi, mimo że on sam wziął sobie jarzmo to na głowę i chodzi z nim, bo nie chce go oddać. A Bóg mówi: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy jesteście udręczeni, Ja was pokrzepię. Moje jarzmo jest lekkie i słodkie.* Nie takie jak wasze jarzmo; weszliście w jarzmo własnego sumienia, własnego zanadrza. *Ja jestem w jarzmie Ojca, moje jarzmo jest lekkie słodkie, jestem cichego serca i spokojnego serca.*

U państwa występują pewne blokady. A te blokady są tego rodzaju - że im silniej zanurzacie się w głąb doskonałości wewnętrznej, oddajecie się beztrosko, w sposób dziecięcy, jak dziecko Bogu, to pojawia się was pewnego rodzaju dziwna wibracja - lojalność wobec bestii. Ona to, w jakiś sposób zaczyna was dręczyć, że robicie coś, co nie do końca jest właściwe. Że to gdzieś emocjonalnie wywołuje niepokój i pewnego rodzaju przekraczanie pewnych granic. Jest to tam gdzieś głęboko w was, lojalność względem bestii; czyli w jakiś sposób, że oszukujecie ją, okłamujecie, że ją pozostawiacie, a ona wam tyle dała.

Występuje nielogiczne, z punktu widzenia logicznego i świadomego działania, ale podświadomość nie kieruje się takimi sytuacjami - jest zarzut i jest poczucie krzywdy.

Czyli, że komuś uczyniliśmy krzywdę, jest zarzut. Zarzut nie jest rzeczywisty, bo nie jest kompletnie związany z Bożą naturą, ale człowiek jest obciążony poczuciem lojalności względem bestii. I odczuwa właśnie tą sytuację, że ta lojalność, ta odpowiedzialność, to poczucie, można powiedzieć, odpowiedzialności, lojalności względem bestii - jest emocjonalnym hamulcem i podświadomym zgrzytem - robisz coś niewłaściwego!

Ale nie zastanawia się, co to jest za głos? - To jest głos bestii, która woła: dałem ci tyle swojego, dałem ci tożsamość, dałem ci wartość, dałem ci fałszywe sumienie. Dałem ci to, dałem ci to, a ty tak mi się odwdzięczać? - pozostawiasz mnie, porzucasz mnie. Gdzie twoja lojalność?

To tak jakbyśmy mieli tą świadomość; jest Ewangelia - *nieszczęśliwe ciało zależne od drugiego ciała. Nieszczęśliwa dusza zależna od tych dwóch*. Tak jak byśmy czuli się, zobowiązani być niewolnikiem drugiego ciała. A nie będąc niewolnikiem drugiego ciała, nie pozwalając zniewalać swojej duszy, czujemy, że jesteśmy gdzieś nielojalni, ponieważ nie pozwalamy innemu ciału władać nad sobą, a to wszystko bestia robi. Ale my nie robimy niczego złego, ponieważ oddajemy się z całej siły Bogu. Dlatego ten aspekt, który gdzieś wewnątrz woła, to woła bestia - jesteś nielojalny, jesteś nielojalna, pozostawiasz mnie, tyle wspólnych chwil, tyle wspólnego zwodzenia, tyle wspólnych upadków, tyle wspólnych grzechów.

A człowiek nie może tego słuchać, musi być całkowicie zamknięty, bo tam nie ma słów, tam są zarzuty, które nie są zarzutami słownymi, tylko zarzutami emocjonalnymi, gdzie człowiek znajduje w sobie podobieństwo i zaczyna się tym udręczać. Znajduje w sobie odpowiednik, który się w nim budzi i zaczyna go udręczać.

Ale nie mamy już tej części, bo zostaliśmy już z tego całkowicie wydobyć. Więc możemy powiedzieć - to nie my, to woła z za grobu uśmiercona nasza natura śmiertelna i grzeszna, to ona woła. Ale nie możemy jej słuchać, bo Tym którego mamy słuchać - jest Chrystus, On nam dał życie; nie interesujemy się tym.

Dlatego św. Piotr mówi: nie słucham grzechu swojego, który mi mówi: wyrzekłeś się Chrystusa. Św. Piotr mówi: to jest głos z za grobu, nie z tego świata, on mnie nie interesuje, to nie jestem ja. Ja już dawno umarłem; żyję teraz życiem Chrystusowym.

Musimy całkowicie to pozostawić, i całkowicie uświadomić sobie, że jesteśmy duszą. Bo tamto wołanie, jest wołaniem grzechu, aby dusza sobie przypisała i była odpowiedzialna, albo czuła się grzeszna.

Ale ona nie może być grzeszna, bo to nie jest jej grzech. Odpowiedzialność za grzech, jest grzechem w tym przypadku. A brak odpowiedzialności za grzech, który

ciało chce przyznać duszy, jest wolnością i jednoczeniem się z Bogiem, który ten grzech całkowicie z tego ciała wyrzuca.

To jest, można powiedzieć działanie pogłębionego syndromu sztokholmskiego, który działa na niezmiernie głębokich poziomach - czucie się odpowiedzialnym za krzywdę, którą wyrządzamy drugiej osobie. Czyli porywacz, będzie skrzywdzony z naszego powodu, bo się poskarżyliśmy, i on poniesie karę. I syndrom sztokholmski ukazuje, że ci ludzie czują się winni za to, że porywacz idzie do więzienia, a oni dręczą się tym, że przez nich jest we więzieniu. Jak daleko zachodzi kłamstwo wewnętrzne!

Wystarczy pozwolić swojej naturze szukać dobrej sytuacji w grzechu, czyli wystarczy poszukać dobrej sytuacji w tym, że mamy grzechy, bo możemy znaleźć je, i się ich wyrzec. Ale nie ma tutaj dobrej sytuacji, bo tracimy najważniejszą - tracimy Chrystusa, który nam już je wybaczył, odkupił. A później jesteśmy w relacji z bestią, która gani nas, jeśli nie szukamy grzechu, bo jesteśmy złymi ludźmi, grzesznikami. Idzie za tym, i jest to syndrom sztokholmski który się pogłębia. Następuje samooskarżenie, że nie jesteśmy lojalni wobec bestii. Jednocześnie wobec tych, którzy w jakiś sposób dbają o nas, mówiąc: my ci ten grzech odpuścimy, tylko musisz go mieć; a jak go nie mam? - no to w takim razie nie będziemy mogli go odpuścić.

Zaczyna coś się dziać u państwa, widać że jest zmiana, że wasza świadomość zaczyna coraz bardziej oddzielać się od tego wołania, które krzyczy, że jesteście nielojalni, że jesteście bestiami właściwie. Ponieważ porzucacie bestię, która zawsze z wami była, i zawsze była wam pomocna; w czym pomocna?

To tak jak syndromie sztokholmskim; teraz chcecie mnie do więzienia dać, a ja wam jedzenie przynosiłem, dbałem o to żebyście nie umarli, trzymałem was pod kluczem, itd. Tak zbudowana jest psychika człowieka.

Tak bardzo człowiek ma w sobie poczucie winy, od samego początku świata, że budował fałszywych bogów, aby wypraszać u nich odkupienie i wybaczenie; żeby oni mu wybaczyli. Mimo że to nie oni go zbudowali, tylko on ich, i to oni powinni mu pokłon oddawać - te drewniane kukły. Ale człowiek tak bardzo czuje, że jest winny, że buduje fałszywych bogów, składa im daniny, abym mu grzechy odpuszczali. Bo bestia mu nieustannie ten grzech poczytuje. A on się zagłębia nieustannie, budując fałszywych bogów, zagłębiając się coraz bardziej w zło. A bestia mówi: zobacz, dałem ci posągi drewniane, one ci pomagają przetrwać w tych trudnych chwilach twojego życia, gdzie zrobiłeś coś złego, a on ci wybaczy. Tylko najpierw musisz mieć grzech, że źle robisz. I w tym momencie ludzie coraz więcej tych świątyń budowali, bo coraz więcej mieli problemów.

A Chrystus mówi: no co wy robicie ludzie? Św. Jan mówi: co wy robicie? Św. Daniel mówi: co wy robicie? Oni nie mają życia.

Tak wygląda duchowa natura człowieka, która kompletnie jest odrębna od Chrystusa, prawdy, daru życia, miłosierdzia, jest nieustannym gonieniem człowieka. I nie jest to duch, ten prawdziwy, ale człowiek myśli, że jest prawdziwy; w żaden sposób z prawdziwością nie ma związku.

Tutaj w medytacji, w tej praktyce, jest głęboko wołanie - jesteśmy w miejscu, gdzie to wołanie bardzo mocno jest odzwierciedlone: *odpuśćcieś nam nasze winy, jako my odpuściliśmy naszym winowajcom, i nie dopuśćcieś abyśmy ulegli pokusie dodania czegokolwiek do Twojej Drogocennej Krwi, czy ujęcia czegokolwiek z Twojej Drogocennej Krwi, ani dodania czegokolwiek do Twojej świętej Woli, czy ujęcie czegokolwiek z Twojej woli - jak to zrobiła Ewa; uwolnić nas od tego zła.*

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.

Część 11

Jak państwo sami dostrzegacie, przemiany, które w tej chwili coraz głębiej następują, one odkrywają w nas nieznaną naszą przestrzeń.

Te nieznaną przestrzeń w nas, one muszą być poddane władzy Chrystusowej. O co tutaj chodzi?

Nie możemy nic sami zainwestować, sami nie możemy ich naprawić, sami nie możemy z nimi nic zrobić, bo to jest niemożliwe. Oczywiście świat ezoteryczny mówi: jak to niemożliwe? My już od dawna manipulujemy i dłubiemy przy tej przestrzeni. No, ale co to wychodzi? Trwają w różnych przestrzeniach, wcale nie Chrystusowych. Tam, we własny sposób, na zasadzie własnego sumienia, na poziomie własnego zanadza poszukują tych wszystkich przestrzeni i manipulują tą sytuacją, i to musi się źle skończyć. No bo wiadomo - człowiek nie może tego naprawić, najwyżej może zepsuć.

Bo to co Bóg stworzył, dołożyć do tego nie można. Widzieliśmy jaka sytuacja pojawiła się z Ewą, która chciała dołożyć, że tak mogę powiedzieć, może nie na polecenie, ale chytrą sugestią szatana chciała dołożyć do tego, co Bóg uczynił i wszystko się rozpadło. Upadł człowiek, zgubił Prawdę Bożą, a ta prawda, którą miał, ona uwięziła go.

Nie można w żaden sposób tej przestrzeni samemu naprawić, jest to niemożliwe. Niemożliwe, ponieważ nie mamy mądrości prawdy, doskonałości. A św. Paweł mówi w Liście do Efezjan rozdz. 3:

17 Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani, *18* wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, *19* i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napelnieni całą Pełnią Bożą.

Nikt nie może mieć większej wiedzy od Chrystusa, która przewyższa wszelką wiedzę. Chrystus przewyższa wszelką wiedzę. Więc w Nim wszelka wiedza istnieje i nikt nie jest w stanie jej zastąpić. Ewa chciała zastąpić, i wszystko upadło.

A później w drugim kuszeniu, nauczani kuszenia słudzy szatana tzw. apostołowie ciemności, którzy się podawali za apostołów sprawiedliwości, nauczani chytrą szatana w podobny sposób zwodzili ludzi, aby szatanowi oddać człowieka. Bo szatan powiedział: sługo mój (ci, którzy są buntownikami): zbudujcie mi posąg, a ja dam posągowi władzę i będziecie mieć władzę nad ziemią, ale mi, pamiętajcie, oddajcie całą moc, cały pokłon i wykonujcie wszelkie znaki przede mną, i handlujcie duszami i ciałami.

Można się zastanowić, dlaczego mają handlować duszami i ciałami? Dlatego, że nie można handlować duszą, bo w żaden sposób nie można jej dotknąć. To **ciała są miejscem przebywania duszy i bez ciała, nad duszą nie można zapanować**. Więc przez ciało manipulowana jest dusza, bo dusza jest związana z ciałem i nie można w żaden sposób mieć nad nią władzy. Tylko przez ciało.

I dlatego fałszywe sumienie, które jest związane z ciałem, z potrzebami ciała, zmysłowości, panuje nad duszą, która odgórnie została ustanowiona tą, aby wznieść jęczące stworzenie ku doskonałości Bożej. I nie może się to inaczej stać, jak tylko przez oddanie się Chrystusowi i uświadomienie sobie.

Ja np. ok. 20 lat temu, wybiłem sobie z głowy wszelką umiejętność i zdolność; i wiedziałem, że nic nie mogę naprawić, tylko może Chrystus to uczynić. Dawno to wybiłem sobie z głowy. Już od 20 lat nic nie robię w żaden sposób, własnym sumptem. Nawet już tego nie potrafię. Wszystko czyni Duch Boży, a ja zawsze czynię za nim. Gdy on czyni, czynię. Kiedy on nie czyni, nie czynię. Jak to się dzieje? Proszę Ducha Świętego, a On działa. A kiedy proszę i nie działa, to raczej się nie zdarza. Kiedyś mi się taka sytuacja zdarzyła; dostałem zdjęcie pewnego człowieka do ręki i proszę Ducha Św. o pomoc, i czuję, że Duch Św. nie działa, powiedział w ten sposób: on już wszystko wypełnił i jego życie się zakończyło. On umarł w ten dzień. W tym czasie kiedy była ta prośba, on odzyskał świadomość, chyba pożegnał się z ludźmi, nie pamiętam dokładnie jaka to sytuacja była. Ale nie można już było nic zrobić, ponieważ wypełnił swoje życie, jego życie się już zakończyło. Wypełnił wszystko to, co miał

wypełnić na ziemi. Wypełnił czy nie wypełnił, trudno powiedzieć, ale życie jego doszło już kresu i nic nie można było zrobić. Duch Święty już nie działał.

Ale zawsze Duch Święty działa. Gdy poprosimy Ducha Św. to tak jak św. Jan; św. Jan prosi i nic nie czyni. Wierzy. Żaden mięsień, żaden muskuł, brew, ani żadne miejsce w nim nie drgało w jakiś sposób, aby siłę ukazywać, że coś z siebie daje. Po prostu prosił, a to wszystko przychodziło. I on wiedział. Całkowicie dusza jego w pełni była świadoma tego, że Bóg działa, przez wiarę. Pamiętajcie państwo, jak wypić truciznę? Pomodlił się, w żaden sposób nie czynił niczego innego.

Ezoterycy by się nad tym nadęli, promieniowali, robili to w ten sposób i jeszcze jakiś inny sposób. On nie robił tego. Pomodlił się do Ojca, wziął kielich, napił się i rozmawiał dalej z cezarem. A cesarz wściekły na ludzi, którzy przynieśli tą truciznę, mówi: wodę mu przynieśli. A św. Jan wiedząc, że dostaną burę i to porządną, mówi: oni nic nie zrobili. Przyprawdzili skazańca, skazaniec wypił resztę tej trucizny z wodą i padł martwy w jednej chwili. I wtedy zobaczył cesarz moc Chrystusa. Św. Jan nic nie czynił innego, jak tylko wierzył.

Czyli o czym chcę powiedzieć? W nim działał Duch, o którym ludzie najczęściej nie mają w ogóle pojęcia. Mają Ducha Chrystusowego, a on w tym Duchu Chrystusowym poprosił, który jest immanentny z Ojcem i z Duchem Św. czyli stanowiącym nierozłączną całość. Duch Chrystusa, o którym dzisiaj ludzie nie mają pojęcia, mówią, że mają Ducha, ale nie wiedzą o czym mówią.

Duch Chrystusa to jest taki Duch, który jest Duchem tak jak Chrystus w św. Janie - jest całkowicie świadomy i jest Człowiekiem Światłości, gdzie przeniknął Duch Chrystusa całego człowieka ziemskiego i nie ma już ziemskiego człowieka, jest Człowiek Światłości.

Wiecie państwo, w jaki sposób umarł św. Jan? Św. Jan właściwie nie umarł, powiedział do swoich uczniów, którzy mieli po 70, 80 lat, może trochę młodszy, a on ponad sto lat: zaprowadźcie mnie pod tą górę. Poszli pod górę, wykopali dół, wrzucił do grobu płaszcz, położył się w nim. I mówi: idźcie dzieci, nie stójcie tu. Poszli. Odwrócili się po 20 czy 30 metrach, zobaczyli światłość nad grobem. Odeszli. Wrócili na drugi dzień, były tylko buty, nie było tam św. Jana, on zamienił się w światło. Człowiek Światłości zamienił się w światło, bo był Człowiekiem Światłości. W pełni ciało jego zostało przeniknione chwałą Bożą. Dlaczego?

Dlatego, że do tego jest przeznaczone. A ludzie dziwią się temu, dziwią się temu, że do tego są przeznaczeni, i nie wiedzą jak to ma się stać, gdzie ta krew się podzieje, gdzie te kości się podzieją, gdzie się podzieją ich organy, gdzie się podziewają te wszystkie rzeczy? Ale one się przemieniają w doskonałą istotę. Mówią: jak to się stanie?

Ale tak się stanie - mocą Ducha Bożego, którego nie musimy znać, w sensie; jak On to czyni, ale przez wiarę być z Nim w jedności. Bo tajemnicą jest Jego do czasu, jak się staniemy immanentni z Bogiem i tajemnica Jego będzie naszą tajemnicą, bo dla wierzącego wszystko jest możliwe. A jednocześnie cała prawda i cała mądrość przeznaczona dla człowieka, ponieważ Bóg daje człowiekowi mądrość, rozum, radę, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Bożą.

Czyli daje Ducha Św. A Duch Święty przeznaczony dla nas został przysłany. Jezus Chrystus mówi: *Ja już z tego świata muszę odejść, ale moje odejście jest dla was korzystne, ponieważ przyślę wam Parakleta, Ducha Świętego, Ducha Prawdy, który wam przypomni, nauczy i zadba, powie to, co już powiedziałem. Objawi w pełni Słowo moje, czyli Mnie samego.*

Chrystus jest Słowem przecież żywym, objawi wam tajemnicę waszych ust i tajemnicę waszego serca, bo ona jest blisko was i staniecie się tą tajemnicą Słowa, które macie w ustach i tajemnicą Słowa, które macie w sercu, staniecie się Nim. **Staniecie się czystym światłem, światłością, gdzie panowanie nad ziemią jest przeznaczone właśnie synom Bożym, Człowiekowi Światłości, i on będzie panował, aby to co na dole, było takim jakim jak na górze.** I to jest właśnie ten sens.

I dlatego spójrzmy na św. Jana. On z największą prostotą ufa Bogu. Nasza ufność musi być tak prosta, tak jasna, nieopierająca się na takiej sytuacji, że św. Jan wyciąga z kieszeni notatki, albo jakiś mały leksykon i szuka tego, co ma w tej chwili powiedzieć, jaką kwestię. Nie! Z największej prostoty mówi: Panie Boże uczynź tę trucizną napojem, który będzie ożywczy dla mojej duszy i dla mojego ciała. I spraw, aby ten napój był dla mnie napojem i pokarmem, który uczyni mnie człowiekiem nie znającym złego postępowania. I spraw, aby był ożywczy jak kielich Eucharystii.

Wypił, nie zastanawiając się jak długo ma czekać, aż to się stanie. Po prostu powiedział i wypił. I to się już stało. Zresztą Ewangelia wg św. Marka mówi: *wypijecie truciznę, a wierzyć będziecie we mnie, żyć będziecie.* Św. Jan jak rozmawialiśmy, skazany na ugotowanie w gorącym oleju 250 stopni, mówi: Panie Boże spraw, aby ten olej stał się kąpielą pokrzepiającą i ożywczą kąpielą. Wszedł do oleju, zanurzył się, wyszedł i był jeszcze bardziej krzepki i wykąpany. Spowodowało to ogólny wstrząs dla ludzi, ponieważ było to ogromnie zadziwiające i zaskakujące, ponieważ widzieli na oczy pierwszy raz taki cud.

Dlatego musimy pamiętać, że Bóg jest z nami i musimy wiedzieć tak jak św. Jan, że Bóg jest z nami, że Duch Chrystusa jest z nami, że nie jest On naszą wiedzą,

umiejętnością, układanką, zaklęciami, czy jakimiś innymi rzeczami, On po prostu jest.

Prosimy Go jako dziecko, bo jesteśmy dzieckiem. Św. Jan jest indywidualnym uczniem Jezusa Chrystusa. I mówi do św. Jana: synu, oto Matka twoja. I o tej godzinie wziął ją do siebie. Jan ją wziął do siebie. I św. Jan z największą prostotą to czyni.

My musimy, prosząc Ducha Św. o uzdrowienie kogoś, musimy z największą prostotą i z całkowitą pewnością; o czym mówi św. Jan w 1 Liście rozdz. 5 werset 14: *a ufność nasza polega na przekonaniu, że gdy prosimy Boga zgodnie z Jego wolą, daje nam to, o co prosimy, a właściwie już mamy.* Co jest Jego wolą? Jego wolą jest, aby Jego dziecko nieustannie żyło i nieustannie miało opiekę swojego Ojca, jego Ojciec nie zawiódł. Prosząc Ojca, on wie o tym. Prosząc Ojca, Ojciec mu wszystko daje.

W ludziach jest zasiana wątpliwość. Jaka wątpliwość? Czy Ojciec mi da i czy ogóle On jest? Ale bądźmy w pełni ufni. Uczmy się tej ufności.

Dlatego nasze spotkanie jest związane z uczeniem się ufności, nie mocy i umiejętności, bo one kiedyś przeminą, one znikną. Ale ta właśnie ufność i oddanie, one zawsze są, ponieważ są naturą dziecka. Ufność i oddanie. Ona się przemienia, ona jest zjednoczona z Ojcem. Dlatego jest to prostota, największa prostota, która nie wynika z naszych umiejętności, ale wynika z obecności Boga, która w nas istnieje przez ufność i oddanie. Przez przekonanie, że On jest.

Nie musimy się zastanawiać, czy On to daje, ponieważ nie prosimy Go z innego powodu jak tylko z najważniejszego - o to, aby człowiek żył, bo chwałą Boga jest żyjący człowiek.

Więc prosimy o najważniejszą rzecz. Jak bardzo ważną? Tak bardzo ważną rzecz, że sam Bóg złożył ofiarę ze swojego Syna, bo chwałą Boga jest żyjący człowiek i chwałą Boga jest, aby człowiek żył.

Więc prosząc i wierząc, zaświadczaemy o tym, że ofiara Syna w pełni w nas działa i przywróciła nas do chwały. I w pełni jest obecna potęga, którą otrzymaliśmy od Ojca, a została nam przez Syna w darze dana. To jest ta prostota.

Przed przerwą mówiliśmy o oddaniu, jak sen sprawiedliwego, a tu mówimy o niezmiernie wielkiej prostocie. Czyli uświadamiamy sobie, że musimy odrzucić wszystko to, co wiemy. Odrzucić, aby w tym miejscu gdzie wiedzieliśmy, była całkowita prawda i wiedza, którą jest Bóg.

Bo jeśli tam nieustannie my istniejemy, nasza wiedza, nasza umiejętność, nasze zdolności, to nie może Bóg znaleźć dla siebie miejsca, bo ciągle jest ono zajęte przez

coś, wydawałoby się mądrzejszego, co my uznajemy jako mądrzejsze.

Ale gdy mamy świadomość, że Bóg jest całą mądrością, więc porzucamy to wszystko, a On staje się naszą głową. Staje się całkowicie naszą głową i On działa, i wtedy jesteśmy w pełni świadomi, a ta świadomość Ojca, która jest w nas, jest naszą głową. Chodzimy po tym świecie i widzimy świat inaczej. Widzimy wszystko Jego oczami. Widzimy, że światłość jest na tym świecie, a zło nieustannie dręczy czy zwodzi sumienia ludzkie, które niekiedy poddają się temu, nie wierząc, że Bóg jest rzeczywiście prawdziwy i żywy.

Więc to jest prostota. To nie jest sięganie do własnych umiejętności, to niesięganie do własnej woli, niesięganie do pamięci, ale porzucenie wszystkiego. Ponieważ to co pamiętamy, to chcemy pamiętać grzech.

Diabeł wszystko robi abyśmy pamiętali grzech. Zresztą mówi: szukajcie grzechu, szukajcie grzechu, a zostanie wam wybaczone. Chce abyśmy szukali grzechu, abyśmy nie pamiętali Prawdy, ale nieustannie szukali grzesznej natury. I nieustannie stawia przed nami Chrystusa ukrzyżowanego, a właściwie to nie jest On ukrzyżowany do końca. Oczywiście On, ale w Jego ciele ukrzyżowana jest nasza śmiertelna natura, nasza grzeszna natura, która przestała istnieć z powodu Jego ofiary.

A nasza nowa natura, jak to św. Paweł mówi – **nasza nowa natura jest objawiona w Chrystusie Zmartwychwstałym**. Bo przecież zostaliśmy wskrzeszeni, jak to powiedział św. Paweł - razem z Chrystusem, do całkowicie Nowego Życia w Chrystusie.

I wtedy, kiedy wierzymy całkowicie w Chrystusa - nie jest to umysł nasz, nasz mózg, nasze umiejętności, ale pełna ufność jak u św. Jana - to wtedy nad nami jest świat. Nie my jesteśmy światem. Nad nami jest świat Nieba, a my stajemy się mali, aby świat Nieba w pełni uczynił nas wielkimi. W sensie małymi, aby Świat Nieba uczynił nas wielkimi. Ponieważ, gdy jesteśmy wielkimi, to nie możemy stać się wielkimi, ponieważ jesteśmy w dalszym ciągu małymi. Ale kiedy stajemy się małymi, to Niebo nas czyni wielkimi, ponieważ to On czyni nas wielkimi.

Więc ufność i oddanie do którego jesteśmy przeznaczeni, a jednocześnie wielkość, do której jesteśmy przeznaczeni, ona czeka na to, abyśmy ją przyjęli. A szatan wszystko robi, abyśmy jej nie znaleźli i żebyśmy jej nie przyjęli. Abyśmy szukali tego, co zostało odrzucone. Abyśmy nie szukali niewinności, tylko żebyśmy szukali grzeszności, która została odrzucona. **A niewinność została nam dana w darze. Więc szukanie niewinności, zanurzenie się w niewinności, jest to prawdziwe poszukiwanie swojej natury prawdy, bo jest odrzucaniem wszystkich**

ludzkich nauk, o tym kim jesteśmy.

Kościół dokładnie mówi, kim jesteśmy. Jesteśmy grzesznikami słabymi, beznadziejnymi itd. A Chrystus mówi: a dlaczego? Przecież Ja was zrodziłem, Ja was stworzyłem, Bóg Ojciec stworzył was we Mnie, więc jak możecie być słabymi? Czy Ojciec jest słaby? Czy Ja jestem słaby? Ja was stworzyłem wielkimi, więc - *bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty*. To bardzo wyraźnie mówi o tym św. Piotr w 1 Liście, rozdz.1: **12** *Im też zostało objawione, że nie im samym, ale raczej wam miały służyć sprawy obwieszczone wam przez tych, którzy wam głosili Ewangelię mocą zesłanego z nieba Ducha Świętego. Wejrzeć w te sprawy pragną aniołowie.* **13** *Dlatego przepasawszy biodra waszego umysłu - (czyli umysł niech będzie nieustannie poddany wierze. Poddany wierze, czyli niech będzie mocą Bożą, całkowicie pod kontrolą mocy Bożej) trzeźwi, miejcie doskonałą nadzieję na łaskę, która wam przypadnie przy objawieniu wam Jezusa Chrystusa* **14** *jak posłuszne dzieci. Nie stosujcie się do waszych dawniejszych żądz, gdy byliście nieświadomi,* **15** *ale w całym postępowaniu stańcie się wy również świętymi na wzór świętego, który was powołał,* **16** *gdyż jest napisane: świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty.*

Więc inaczej - bądźcie niewinnymi na wzór Niewinnego.

W całym postępowaniu stańcie się wy również świętymi na wzór świętego. Tak jak On jest niewinny, tak zachowajcie niewinność. Bo szukając grzechu odrywamy się od świętości i niewinności, nie uznając niewinności, którą Chrystus nam dał. Ale *w całym postępowaniu stańcie się również świętymi na wzór świętego, który was powołał*. Chrystus powołał nas, Bóg Ojciec przez Chrystusa, immanentny.

Więc mamy być świętymi, ponieważ On dał nam świętość swoją. I jest bardzo wyraźnie napisane w 18 wersecie, zauważmy:

wiecie bowiem, że z waszego odziedziczonego po przodkach złego postępowania, zostaliście wykupieni, nie czymś przemijającym srebrem czy złotem, **19** *ale drogocenną krwią Chrystusa jako baranka niepokalanego i bez zmyzy.* **20** *On był wprawdzie przewidziany przed stworzeniem świata, dopiero jednak w ostatnich czasach się objawił ze względu na was.*

Tak że to, o czym rozmawialiśmy, że poszukując niewinnego - poszukujemy Chrystusa, będąc świętymi - poszukujemy świętości, to ogólnie mówi się: jak możecie być świętymi? Jak możecie, to my ustanawiamy, kto jest święty. To znaczy Kościół ustanawia - badanie musimy przeprowadzić. Ale po cóż macie badanie przeprowadzić? Przecież czyż nie wystarczy, że gdy jesteśmy ochrzczeni, to mamy świętego i świętymi jesteśmy.

Czyli inaczej można powiedzieć - Bóg nas, Chrystus nas odnowił, czyli stworzył od

nowa. Czyli Bóg w Chrystusie uczynił nas nowymi, więc mówi: *bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty*. Nie myślcie inaczej, nie poszukujcie grzechu. Czyli - bądźcie, pozostańcie w świętości, którą wam dałem, nie brukajcie tej świętości, nie odrywajcie się od tej świętości, nie szukajcie grzechu i nie postępujcie grzesznie. Nie bądźcie buntownikami przeciwko Prawdzie, przeciwko doskonałości i czystości.

Dlatego najgłębsza prostota, to jest świadomość tego, że Bóg nie jest emanacją naszego umysłu, ani wyobraźni, iluzji, złudzenia i ułudy, jak to dzisiaj się ogólnie przedstawia. Ale Bóg jest żywą istotą. Zaświadczył o naturze swojej już od dawna.

Dzisiaj nauka przedstawia tę sytuację: musi istnieć jakaś ogromna, potężna moc prawdy, która tym wszystkim zawiaduje, bo nie jest możliwe, aby to trwało tylko powodu energii i z powodu atomów, ktoś musi to spajać. Ktoś musi nad tym panować. Dochodzą do tego już naukowcy.

Dlatego sięgając w głębię różnych religii, spotykają w tych religiach dzisiejsze odkrycia fizyki kwantowej, które już w tych wszystkich religiach istniało, 4-5 tysięcy lat temu, i w których ludzie żyli. Uważano ich za ludzi nawiedzonych, niemądrych, którzy kompletnie nie wiedzą co mówią. Dzisiaj powinni ich całkowicie uczynić doktorami honoris causa, bo mówili już o tym wiele wieków temu, ale dzisiaj nikt nie kwapi się ku temu, aby to ukazać. To jest ta właśnie pycha, wymazanie. Gdy pojawia się zakazana archeologia, to się nikt tym nie interesuje. Są chowane w szafkach, zakopywane, oszukiwane, aby czasem się nie ukazała archeologia, która zaprzecza doktoratom naukowym i profesurom, które mają ci, co piszą naukowe rozprawy na temat archeologii i prawdy ziemi, jak ona wyglądała, która przeczy wszelkiemu zdrowemu rozsądkowi. Dlatego są one ukrywane, zakopywane; i ukazywane, że człowiek jest byle jaki.

Ale człowiek jest prawdziwy. Stworzony przez Boga. Człowiek jest naturą doskonałości, do tej doskonałości wraca. Wraca przez wiarę, przez przepasanie swojego umysłu w biodrach. Przepasanie swojego umysłu, czyli trzymanie go na wodzy, kontrolowanie, czyli poddawanie władzy, mądrości Bożej, aby Duch Boży działał.

Św. Jan modli się do Boga, wypija truciznę bez zająknięcia, w dalszym ciągu rozmawia, nie ma najmniejszych oznak, nie pozwala umysłowi cokolwiek powiedzieć. A właściwie już go nie ma, bo jest Człowiekiem Światłości, w którym to w pełni światłość Syna Bożego przeniknęła ciało, które całkowicie świadczy o światłości, o życiu Ojca, gdzie nie ma już w tym ciele niczego, co by było złym postępowaniem. Jest tylko doskonałe postępowanie, postępowanie nieznanące złego.

Dlatego, gdy z całej siły w prostocie, nie w wydumaniu, ale w największej prostocie, czynicie wszystko aby wasze postępowanie nie znało złego, to nie może to się inaczej stać, jak tylko przez Boga. Dlatego, że Bóg jest mocą w nas działania nieznanego złego. Diabeł tego nie uczyni, on będzie gdzieś ukrywał swoją chytryść. Ale gdy trwacie w Chrystusie, będziecie wiedzieć, że on tam jest, że on tam gdzieś czyha, ponieważ to nie jest Duch Prawdy.

Dlatego mówi św. Jan - rozpoznawajcie duchy. A ludzie mówią: jak mam rozpoznać duchy? Jak my nie wiemy o sobie zbyt wiele, a nie wiemy nawet, gdzie nasz duch jest. Właśnie. Gdy trwamy w Chrystusie i wierzymy w to, że jesteśmy nowym stworzeniem, to jesteśmy Duchem Chrystusa, który rozpoznaje, bo nie my rozpoznajemy, ale On rozpoznaje, w nas rozpoznaje. I wszystko jest przez Niego rozpoznane. Bo On w nas żyje. Nie my żyjemy.

O tym mówi św. Paweł bardzo wyraźnie - nie ja już żyję - List św. Pawła do Galatów rozdz. 2: **17** *A jeżeli to, że szukamy usprawiedliwienia w Chrystusie, poczytuje się nam za grzech, to i Chrystusa należałoby uznać za sprawcę grzechu. A to jest niemożliwe. 18* *A przecież wykazuję, że sam przestępuję, gdy na nowo stawiam to, co uprzednio zburzyłem. 19* *Tymczasem ja dla Prawa umarłem przez Prawo [Boże], aby żyć dla Boga: razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. 20* *Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie. 21* *Nie mogę odrzucić łaski danej przez Boga. Jeżeli zaś usprawiedliwienie dokonuje się przez Prawo, to Chrystus umarł na darmo.*

Więc w tym momencie, gdy człowiek kieruje się Prawem, to Chrystus na nic mu się nie przyda, bo Chrystus jest zamiast Prawa. Tutaj przedstawia bardzo wyraźnie - *umarłem, nie ma mnie, żyje we mnie Chrystus.*

Pozwólmy umrzeć sobie. Pozwólmy żebyśmy umarli z właściwego powodu, bo właściwym powodem naszej śmierci jest Życie Chrystusa w nas. To jest właściwy powód naszej śmierci. **Nie umierajmy z innego powodu, nie umierajmy z powodu grzechu, ale z powodu tego, że Chrystus uśmiercił nas, przez życie prawdziwe, które pokonało śmierć.** Życie przyszło i grzech przestał istnieć, ponieważ światłość całkowicie pokonała ciemność.

Dlatego mając to w świadomości, w zrozumieniu, ze spokojem prosząc Boga, musimy uczynić to, co powiedział św. Paweł w Liście do Efezjan rozdz.3. To, co powiedział, można by taką parafrazę przedstawić, prosząc o drugiego człowieka. Możemy powiedzieć:

14 *Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, 15 od którego bierze nazwę wszelki ród na*

niebie i na ziemi, 16 aby według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka. 17 Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani, 18 wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, 19 i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napętnieni całą Pełnią Bożą.

Właściwie to jest taka modlitwa o uzdrowienie, modlitwa o przemienienie, modlitwa o nawrócenie, modlitwa o wszystko właściwie. I dlatego tak właściwie prosząc w pełni o drugiego człowieka, musimy mieć świadomość, że powinniśmy prosić właśnie tak, jak to jest napisane: *dlatego zginam kolana przed Ojcem z powodu tego człowieka, abyś dał mu Ducha żywego, aby żył, ponieważ chwałą Twoją jest żyjący człowiek. Chwałą Twoją jest, aby człowiek żył.*

I nie szukamy siły w sobie, ale ta siła, którą mamy w sobie jest ku temu, abyśmy stali się dzieckiem. Ta siła w nas jest po to, abyśmy stali się dzieckiem.

Proszę zauważyć syna marnotrawnego; w ostatniej chwili swojego życia, tak powiedział: w ostatnich chwilach umieram, ja tu umieram z głodu i nikt mi nie daje jeść. Ostatnie chwile swojego życia skierował ku Ojcu i żył. I Ojciec mu dał wszystko, ponieważ ostatnie chwile swojego życia skierował ku Ojcu, ku wdzięczności.

To jest modlitwa właściwie przeprosin: Ojcze, jak pragnę ogromnie abyś mnie karmił, sam muszę sobie brać to jedzenie. Jak pragnę aby być wdzięcznym, aby mogło Twoje oko, Twoje spojrzenie, Twoje Słowo, mnie dotknąć i mnie całkowicie ożywić, przywrócić mnie do Prawdy i chwały.

To jest prośba, a jednocześnie przeprosiny - Ojcze, sam się karmiłem, wybac, że sam się karmiłem, a Ty nieustannie czekałeś aż przyjdę i zasiądę do stołu z Tobą, i będę spożywał z Tobą pokarm, wieczerzę. Sam chodziłem, sam się ubierałem, sam się karmiłem i nikomu nie dziękowałem. Ale teraz cierpię z powodu tego, że nikomu nie mogę dziękować, i cierpię z tego powodu, że nie mogę być nikomu wdzięczny. I uświadomiłem sobie, że wdzięczność jest największą radością i prawdą, ponieważ ona jednoczy mnie z Bogiem. I wybaczenie, które Ty dajesz, jest najgłębszą relacją, jaką przeżyłem w życiu. Wybaczenie, bliskość większa niż wszelka bliskość. Wybaczenie dotyka mnie życiem Twoim. Przywracasz mi życie.

Więc tutaj właściwie mówiąc o tym 14 wersecie Listu do Efezjan, rozdz. 3 werse 14, mówimy, że tak, naprawdę powinniśmy prosić Boga, dlatego że inne prośby polegają na naszej umiejętności, na naszej zdolności, na naszej edukacji, jednocześnie przechwałkach, a jednocześnie zanadru czy sumieniu; to samo to

znaczy, zanadru - sumieniu niewłaściwie ukształtowanym, które nic nie ma w sobie, co by mogło sprostać nawet w najmniejszej mierze Bogu.

Więc dlatego jedyną prawdą jest to - *by zgiąć kolana przed Ojcem, od którego bierze nazwę wszelki Bóg na niebie i na ziemi, aby według bogatej swej chwały sprawił w was przez Ducha swego, wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka. A przecież wewnętrzny człowiek - to jest ten człowiek, o którym mówi św. Paweł w Liście do Rzymian rozdz. 7: a żyje we mnie wewnętrzny człowiek, a grzeszę, nie chcę tego czynić, a grzeszę. Jeśli ja nie chcę tego czynić, a grzeszę, to nie ja, wewnętrzny człowiek to czynię, tylko ciało to czyni, w którym mieszkam.*

Mimo, że jestem - jak to mówił św. Paweł w Liście do Koryntian rozdział 10: *mimo że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi.* Mimo, że mieszkam w tym ciele, to nie wedle niego pragnę żyć, ale wedle człowieka wewnętrznego, który jest z mocy Boga we mnie żyjący. On mi go dał i On Nim jest. I gdy w pełni w Nim żyję, On przenika całkowicie człowieka tego, którego mi dał, czyli ciało. Ciało, które jest człowiekiem, przyszłym człowiekiem, przyszłym dzieckiem Bożym, które ma oglądać chwałę Bożą, jeśli się okazemy posłuszni, ufni, oddani, wierzący.

Dlatego tutaj mówię o największej prostocie i proszę Ducha Świętego, aby sięgał do najgłębszej waszej natury pokory, właściwie, aby uwolnił was od ósmego króla, który się zbliża, od złego króla. Jak to było powiedziane: było pięciu królów, szósty jest w tej chwili, siódmy przybędzie, a ósmy będzie z siedmiu. A pierwszym jest pycha, a ósmy będzie z siedmiu - pycha. Sam sobie człowiek panem jest, i zapomniał o Panu, i chodzi jak na szczydach, bo zapomniał, że ma kolana do zginania. I zapomniał je zginać. Myślał, że będzie wyższy, ale im będzie niższy, tym będzie większy.

Dlatego w tej prostocie, która w tej chwili coraz bardziej się ukazuje, św. Jan prosi, św. Paweł prosi, św. Piotr, św. Łukasz, św. Filip. Mówi o tym św. Mateusz. Proszę zauważyć, gdy Jezus Chrystus szedł koło komory celnej, zatrzymał się i wszedł do komory celnej. Zatrzymali się uczniowie i nie weszli za Jezusem Chrystusem i zdziwili się, że ich nauczyciel wszedł do komory celnej, gdzie był to ciężki grzech. I wtedy Jezus Chrystus mówi: słuchajcie, dlaczego uważacie, że ja grzeszę? Ja nie przyszedłem tutaj grzeszyć, ja przyszedłem po Mateusza, aby wydobyć Mateusza. I wtedy uświadomili sobie, że wejście do komory celnej nie jest grzechem, grzechem jest wejście z powodu tego, aby tam grzeszyć.

Dlatego Jezus Chrystus zszedł na ziemię pełną grzechów, ale nie zgrzeszył, przychodząc na ziemię. Wszedł do komory celnej wszelkiego człowieka, ale grzech go nie dotknął, ponieważ trwał w Ojcu. On grzech zniszczył, uśmiercił na Krzyżu, przestał

grzech istnieć.

Dlatego, co zrobił św. Mateusz? Siedzi za stołem, oglądając stos pieniędzy, są jeszcze jakieś inne osoby, jakieś kobiety. A Mateusz zobaczył Jezusa Chrystusa, wręcz otworzył usta ze zdziwieniem i co zrobił? Wstał, wyszedł z Chrystusem i już więcej nie był celnikiem. Więcej nie był, bo dla niego wystarczającym było, że Chrystus wszedł do komory celnej, ponieważ przyszedł po niego. Po człowieka, w którym widział życie, w którym widział Boga, w którym widział tego, za którego ma umrzeć. A jeśli ma umrzeć, to jest tym, który stanowi ogromną wartość.

Więc każdy człowiek dla Niego stanowi ogromną wartość. Mateusz nie zadał żadnego pytania. Wstał i co zrobił? Poszedł z Jezusem Chrystusem kochać ludzi. Do tej pory okradał ludzi, brał podatki narzucone z góry. Ludzie go nienawidzili za to. Jezus Chrystus nic nie powiedział, tylko wszedł, Mateusz Go zobaczył, wstał i wyszedł kochać ludzi, tak jak Chrystus jest na ziemi kochać ludzi.

Więc wyjdźmy ze swojej komory celnej, bo Chrystus Pan tam wszedł do niej i nie doznał grzechu, nie doznał wstydu, wszedł do waszej komory celnej, wszedł. A wy nie dziwcie się temu, że wszedł, bo wszedł dlatego, że jesteście warci tego, żeby tam wejść i żeby was uratować, każdego człowieka. Więc wszedł, i wyjdźcie z Nim kochać ludzi. **Kochać ludzi, czyli - zmieńcie się. Po prostu kochajcie ludzi i zobaczcie, że wszyscy są doskonali w Chrystusie, że wszyscy są w Bogu doskonali**, tylko o tym nie wiedzą. Są ci, którzy nie chcą o tym wiedzieć, są ci, którzy nie wiedzą dlatego, że inni nie chcą im tego pokazać, wręcz zabierają.

Ale gdy wiemy, że Chrystus wszystkich odkupił, to wiemy, że wszedł do naszej komory celnej. I pozostał w niej człowiek obliczony, a wyszedł człowiek, który pragnie kochać ludzi. Gdyby nie pragnął, nie wstałby za Jezusem, i nie wyszedł, ale pragnął kochać ludzi. Chrystus po niego wszedł i zaraz Mateusz wyszedł kochać ludzi, każdego człowieka na świecie razem z Jezusem Chrystusem.

I dlatego Ewangelie św. Mateusza są takie wybaczące, a jednocześnie mówiące o głębi. Ewangelia św. Mateusza rozdz.7: *po owocach ich poznacie*. Dalsze: *będą mi mówić: „Panie, Panie”, ale nie ci, którzy mówią „Panie, Panie”, ale ci, którzy wypełniają wolę Ojca w Niebie*. I mówi w ten sposób: *będą mi mówić, czyniłem cuda w Twoje imię, wskrzeszałem w Twoje imię, nawracałem w Twoje imię. Ale Ojciec powie: odejdźcie wszyscy, którzy czynicie nieprawość, nie znam was*.

Więc mówi tu św. Mateusz o prawdziwej głębokiej przemianie, prawdziwej skrusze. Ewangelia wg św. Mateusza rozdz.6:

31 *Nie troszczcie się więc zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym*

będziemy się przyodziewać?

Mateusz może powiedzieć: miałem mnóstwo pieniędzy, ale wstałem z za stołu, zostawiłem je wszystkie i poszedłem za Nim żyć. Poszedłem za nim żyć. Bo nie pieniądze dawały mi życie. Mając je, miałem zgryzotę ogromną, ale gdy je pozostawiłem, zacząłem żyć. Zobaczyłem, czym jest wolność w Chrystusie.

Mateusz tutaj bardzo wyraźnie ukazuje: *nie troszczcie się co będziecie jeść, co będziecie pić, w co będziecie się ubierać. Wierzcie w Boga z całej siły, z całej siły, On wie, czego potrzebujecie i wam to da.* Wszedł Jezus Chrystus dlatego, że wiedział czego potrzebuje Mateusz. Mateusz wstał i poszedł za Chrystusem, bo Chrystus miał wszystko to, czego on potrzebował. Zostawił wszystko to, co mu świat dawał i poszedł za Chrystusem, ponieważ Chrystus miał wszystko to, co Mateusz potrzebował.

Dlatego on mówi: *nie troszczcie się o to, co będziecie jeść, co będziecie pić, w co będziecie się ubierać. Wierzcie w Boga z całej siły, On wie czego potrzebujecie i to wam da.* Gdy czytamy Ewangelię św. Mateusza, to widzimy człowieka, który wyszedł z komory celnej i wie co mówi, wie jakiej chwały doznał. Czytając św. Łukasza, lekarza, też odbieramy tam tą mowę lekarza, który chce ludzi ratować. Widzimy też św. Jana, umiłowanego ucznia Jezusa Chrystusa, który ma Ewangelie mistyczne, niezmiernie głębokie, rozdz.1:

1 Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. 2 Ono było na początku u Boga. 3 Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało. co się stało.

I Słowo zamieszkało między nami i stało się nami.

I mówi w 9 wersecie: **9** *światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi.*

Prawdziwa światłość zeszła na świat, prawdziwa światłość zeszła na każdego człowieka, który na ten świat przychodzi. Św. Jan dostępuje ogromnej głębi poznania. Jest ulubionym uczniem Chrystusa. I Jezus Chrystus objawia mu tajemnicę, która jest tajemnicą każdego serca w pełni kochającego, w pełni przemienionego, nowego całkowicie człowieka.

Bo każdy jest Nowym Człowiekiem - o czym mówi św. Paweł: walczcie o Nowego Człowieka, który w was żyje, nie pozwólcie go sobie odebrać, walczcie o Nowego Człowieka, jesteście nowym stworzeniem, żyjcie. Żyjcie całą radością miłości Bożej. Ciało wasze nie może pomóc, może zaszkodzić, jeśli myślicie, że może pomóc, będzie szkodziło, ale ono potrzebuje pomocy bardziej, niż jesteście w stanie to pojąć.

Ciało ma tylko was, Chrystus przyszedł was ocalić, bo ono ma tylko was. Więc - *bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty*, ponieważ ono potrzebuje świętego. Ono

potrzebuje człowieka świętego, który wejdzie do jego komory celnej, i jego wyprowadzi stamtąd ku życiu, aby żył Człowiek Światłości.

Więc Synowie Boży wstępują do komory celnej ciała, miejsca gdzie jest rozpusta, przemoc, bałwochwalstwo, wchodzą nie doznając w żaden sposób grzechu. Wchodzą i wychodzą stamtąd z człowiekiem ocalonym. A gdy jesteśmy w pełni mocni i silni, to idziemy nie sami, ale z bojaźnią Bożą. Wszelkie kolano zgina się, gdy wchodzimy z powodu mocy Chrystusa, który jest w nas, to Jemu się kłaniają.

Więc nie pytajmy się, czy nam się kłaniają, aleiedzmy, że to Chrystusowi się kłaniają. Wiedzmy. Nie pytajmy: czy ktoś stoi za mną? Chrystus jest we mnie, Jemu się kłaniają, nie mnie, przed Nim kolana zginają, nie przede mną, przed Nim. A On jest we mnie, i ja i On jesteśmy jedno. Ale ja wiem, że nie przede mną, ale przed Nim, bo byłbym nikim bez Niego.

Tutaj każdy ma swoją komorę celną, to jest ciało. I gdy staniecie pośrodku ciała bez żadnej skazy, stając i nie znając postępowania innego, jak tylko postępowanie wolne od złego, macie postępowanie nieznanące złego, stajeście i blask Chrystusa całkowicie kładzie pokotem wszystkich.

Pamiętacie państwo - Jezus Chrystus w Ogrójcu, kiedy przyszli po Niego, bo zdradził Go Judasz. Pytają się żołnierze: czy ty jesteś Jezusem Chrystusem Nazarejczykiem? A Jezus Chrystus powiedział: *Tak, to Ja jestem*. I co się stało? W tym momencie padli wszyscy w jednej chwili, jak martwi. Jezus Chrystus widzi, że nikt się nie zbiera Go zabrać, bo padli jak martwi, ponieważ trwoga ich zgięła, czyli bojaźń Boża. Bojaźń Boża spowodowała, że padli na twarz. Ale Jezus chciał, aby ludzi wyzwolić, żeby wypełniła się chwała. Więc powtórzył: *To Ja jestem*; dając im możliwość, aby przebudzili się, wstali i żeby mogli go zabrać. Bo gdyby tego nie powiedział, leżeliby tam martwi, nie mogąc ruszyć się.

Ponieważ potęga słowa *Ja Jestem* całkowicie sparaliżowała zło, ponieważ Ojciec, Jego Słowo jest potęgą ponad wszystkim. *Jam jest jaki jest*. I oni poznali *Jam jest*. I poznali potęgę światłości, która sparaliżowała ich całkowicie i nie mogli nic zrobić. Gdyby Chrystus nie przywrócił im władzy, nie mogliby nic zrobić.

Chrystus przywrócił im władzę. Z powodu nas przywrócił władzę, aby złożyć ofiarę i ukrzyżować nas, naszą grzeszną naturę. Ukrzyżować na Krzyżu, w Jego w ciebie. I dać swoje życie. Każdy ma w sobie to życie, tylko niektórzy są daleko od tego miejsca, niektórzy blisko. Jak powiedział św. Paweł: *ale dla tych którzy daleko i dla tych którzy blisko zwiastował pokój, aby zjednoczyć tych, którzy daleko i blisko w jednym Duchu*.

Część 12

Przed przerwą ukazaliśmy tą prawdę najgłębszą, o której mówi św. Paweł w Liście do Efezjan, rozdz. 3, że głównym elementem, głównym sensem i celem życia głęboko zanurzonego w Bogu, jest to – *wedle bogactwa swojej natury Bóg sprawił w nas, przez Ducha swojego, wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka.*

Ponieważ wewnętrznego człowieka już mamy. On to zrodził w nas wewnętrznego człowieka, aby był silny i mocny. On to mówi – wołajcie do Ojca, nie szukajcie własnej siły, bo wasza siła jest zgubna. Tak jak Ewa poszukiwała własnej siły i ona była zgubna. Ewa upadła i przez nią cały lud upadł, bo szukała własnej siły. Szukajcie siły Ojca, a Ojciec w was wzmocni wewnętrznego człowieka, ponieważ On jest mocą jego istnienia, życia i stworzenia. On jest dawcą prawdy, doskonałości i mocy. On pozwala rozpoznawać głębokość, szerokość, długość i wysokość, czyli zbadać cały wszechświat, przeniknąć wszystko, co istnieje do samej głębi, do samych trzewi.

Głównym sensem jest pozwolić Chrystusowi, w nas znaleźć to, co jest szkodnikiem człowieka. To, co szkodzi człowiekowi najbardziej. Chrystus znajduje w nas zło tam, gdzie najmniej się tego spodziewamy. Najczęściej, jest to jakaś natura naszej osobowości, która jest pewna, że jest właściwa, a to ona ukryła się pod pewnością, że jest ona właściwa, a jest ona najbardziej oszukująca, ponieważ ukrywa się „pod latarnią”. Ukrywa się jakoby w świetle. Ukrywa się pod naszą wolą, osobowością, zanadrem, sumieniem.

Ale my poddając się chwale Bożej, On ją znajduje, i ją całkowicie wyrzuca, i sam przecież jest mocą wewnętrznego człowieka. Bo On to, wewnętrzny człowiek jest tym, który wypełnia wolę Bożą, czyli pełni uczynki z góry ustalone. Ludzie mogą mówić – to w takim razie jesteśmy bezwolni; jeśli z góry mamy ustalone uczynki, to nic nie możemy uczynić. Właściwie, co mamy czynić, jeśli wszystko jest z góry zaplanowane?

Z góry zaplanowane jest to, że jesteśmy zwycięzcami, że idziemy zwyciężyć. Idziemy wydobyć z udręczenia brata ciało, który nieustannie jęczy w bólach rodzenia aż do dzisiaj. A Bóg obiecał mu miłosierdzie w nadziei oglądania chwały Bożej, stania się dzieckiem Bożym w jednym duchu z tymi, którzy po niego poszli w chwale Bożej. Aby jak Syn w jednym Duchu z Ojcem, jak my odkupieni, odnowieni, w jednym Duchu z Chrystusem, tak ono, ciało, w jednym Duchu z synami Bożymi. Tym samym Duchem, co Syn, co synowie i co ciała, jako jedna natura w Bogu, w jednym Duchu istniejąca, zjednoczona, scalona.

To jest ta natura najgłębsza, którą Chrystus w nas czyni, czyli uczynki z góry ustalone. A życie, które czynimy, ma mieć z góry ustalone owoce Ducha Świętego. Jakiegokolwiek byłyby to dzieła, mają wyrażać postawę nieznaną złego postępowania,

tylko postępowanie doskonałe, dlatego że Bóg nie zna złego postępowania.

W Bogu nie ma przemiany, ani ciemności. Bóg trwa w światłości i przenika nas potęgą Swojej natury. Zrodził nas do swojej natury – *stworzył na swój obraz i podobieństwo*. Jest to całkowita prawda, że nas zrodził, ale nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę, są jeszcze bardzo odlegli od tego miejsca, i myślą jeszcze o swoich planach, które snuje szatan w nich, a oni myślą, że to oni snują plany o sobie. A to szatan snuje plany o swoim królestwie, o swojej potędze i mocy. I mówi człowiek, że jest poddany chwale, ale nie tego ojca. Ale musi być oddany chwale Ojcu Bożemu, Bogu jedynemu, Ojcu Jezusa Chrystusa, naszemu Bogu, Jego Bogu.

Jak powiedział św. Daniel – *Mój Bóg mnie uratuje*. A Nabuchonodozor powiedział: Danielu, wierzę, że twój Bóg cię uratuje, bo ty wykazałeś, że nasi blaszani bogowie nic nie robią, nie uratują ciebie. Nie uratowali moich współbraci, którzy spłonęli. A twoi współbracia śpiewają hymny, z aniołem są, który ich chroni przed ogniem. Zaświadczasz, że twój Bóg jest potęgą ponad wszystkim. Więc mówię: kto sprzeciwi się i będzie nienawidził Boga, nie musi Go wychwalać; ale kto będzie nienawidził Boga Daniela, każę go rozerwać na strzępy. Bo Bóg Daniela wykazał chwałę.

To była bardzo ciekawa sytuacja, ponieważ Daniel nie namawiał Nabuchodonozora, ani Baltazara, ani Dariusza, ani Cyrusa, nie namawiał ich do tego, żeby uwierzyli w jego Boga; oni uwierzyli w jego Boga, bo Bóg Daniela wykazał potęgę swoją, nie mając innego domu, jak tylko serce Daniela i cały świat. Ich bogowie potrzebowali świątyń pogańskich z kamienia i nigdzie indziej nie byli, a naprawdę - nie byli nigdzie, nie istnieli. To ludzkie przesady tworzyły ich moc i oni sami się okradali i osłabiali.

Daniel mówi: mój Bóg mnie uratuje; i modli się do Boga. Wtóruje mu Nabuchonodozor, później Baltazar, później Dariusz. Ale Dariusz zrobił to trochę późno, bo gdy dowiedział się, co ręka napisała na ścianie, że jest za lekki, za mało waży, a jego całe królestwo waży mniej, niż sam Nabuchonodozor, w nocy umarł. Cyrus nawrócił się, ale Cyrus się ugiął, bo Daniel wykazał, że bóg Cyrusa to blacha i trociny, czy glina; i zabił także drugiego węża plackami ze smoły, łaju i włosia. Gdy go zabił, poddani Cyrusa powiedzieli: Cyrusie, królu nasz, wyrzucimy cię z twojego miejsca. Nas jest więcej, nie możesz nic zrobić, wydaj nam Daniela, bo my chcemy go zabić, bo on zabił naszych bogów. Ugiął się Cyrus i oddał Daniela w ręce ludu. Daniel został wrzucony do jamy lwów, gdzie miał przebywać siedem dni. Oni myśleli, że zostanie zjedzony jeszcze w powietrzu, jak będzie spadał, ponieważ lwy były strasznie głodne. Codziennie dostawały do zjedzenia dwóch ludzi i dwie owce. I tam został wrzucony Daniel. Cyrus już opłakuje śmierć Daniela. Idzie do jamy lwów siódmego dnia i pyta: Danielu, czy jesteś? - Daniel mu odpowiada: Królu, jestem w dobrym zdrowiu. Wtedy

dopiero się nawrócił Cyrus. Uświadomił sobie, że ugiął się przed ludźmi, ale Bóg Daniela jest potężny i wtedy poznał Jego potęgę. Wtedy się nawrócił i kazał wrzucić do jamy lwów tych, którzy pragnęli śmierci Daniela.

Daniel nie nakazywał im czcić swojego Boga, to oni sami chcieli czcić Boga, który jest Bogiem ponad wszystko. Nabuchonodozor, Baltazar, Dariusz i Cyrus.

Mając tą głęboką świadomość potęgi Bożej, Boga, który wybrał nas na swoją świątynię, nasze serca, nas i nasze usta, wybrał na miejsce Słowa swojego, bo tchnął w nasze usta Słowo Żywe, wybrał nas na świątynie godne swojej doskonałości-pozwólmy, aby Jego Słowo rozszerzało się w sercu jak i w ustach, aby nie zostało, jak jeden talent zakopane, i gdy przyjdzie Bóg, aby Mu oddać to, co Jego. Ale żeby nieustannie chwalić Boga.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Przejdźmy do praktyki, o której można by było powiedzieć: Praktyka ufności Jana. Praktyka ufności Jana, pewności Jana, przekonania Jana, który prosząc Boga, w żaden sposób nie poszukuje w sobie siły, ale wie o potędze i sile Boga, który przenika go, i Nim to jest mocny, nie sobą, ale Nim to jest mocny przez przekonanie i pewność.

Proszę bardzo, oddaję Państwa Bogu Ojcu w opiekę i proszę o przewodnictwo dla państwa.

Pamiętajcie, że jesteście mali, Bóg wielki. Wołacie z niskości, a On jest na wysokości. Wołacie z uniżenia, kolana wasze się uginają - padam na kolana, aby wołać do Boga.

Boga słuchacie tak, jak najdoskonalszej muzyki. Aby słuchać najbardziej doskonałej muzyki, musicie prawie nie oddychać, być cisi. Nie zagłuszać jej, ale być samym słuchem. Stać się słuchem i czuć ją nie tylko uszami, ale całym ciałem. Mieć słuch absolutny. Być słuchem, być sercem. Stać się muzyką. Abyśmy mogli w pełni tej muzyki słuchać, słuchać Bożego głosu, który jest jak muzyka, musimy stać się muzyką.

Bóg nas stworzył, więc mamy w sobie Jego naturę. Stać się wewnętrznym człowiekiem, który jest z Niego. Myśleć jak On, czuć jak On. Doceniamy prawdziwą muzykę, doskonałą muzykę, kiedy stajemy się muzyką. Stajemy się cisi, prawie nie oddychamy, gdzie słyszymy każdy, najmniejszy ton, nawet najcichszy, który ma swoje miejsce i przemawia. Jakoby niesłyszalny, ale bez niego nie byłoby pełni. On to, mimo że niesłyszalny, ma swoje miejsce w tej muzyce, ma swoje miejsce w tym Głosie Bożym.

Więc aby w pełni słyszeć, stańmy się tymi, którzy słuchają Głosu Bożego w

najmniejszej drobinie, tonie, dźwięku, najdrobniejszej woli Jego. Słuchajmy Jego woli, ponieważ, mimo że cicha, niezmiernie ważna. W muzyce jest ważne forte i piano. Ktoś by mógł powiedzieć: wyciąć to piano, bo po co to piano, jeśli jest ledwo co słyszalne. Ale jeśli piano się usunie, to nie będzie to muzyka. To właśnie piano daje moc, tego forte.

Jesteśmy muzyką. Gdy stajemy się muzyką, poznajemy muzykę. Gdy odnajdujemy wewnętrznego człowieka, to on jest z Boga i słyszy. Jednoczy się z Bogiem. Jest jak muzyka. Doskonała muzyka.

Im głębiej zanurzamy się w człowieku wewnętrznym, w tym człowieku, który został stworzony w nas, stworzony w Chrystusie, którymi jesteśmy w Chrystusie, i w pełni z Nim się jednoczymy - Ojciec jaśnieje światłością. Jego światłość przenika nas, ponieważ Ojciec, Syn i Duch Święty są immanentni, zjednoczeni, są Trójcą.

I gdy jednoczymy się z człowiekiem wewnętrznym, Chrystusową naturą, Ojciec jaśnieje, bo w Ojcu, z Ojca i przez Ojca jesteśmy stworzeni w Jezusie Chrystusie dla z góry ustalonych uczynków.

Dziękuję Państwu. Oddaję Państwa Bogu Ojcu w opiekę przez Miłosierdzie Boże.

Część 13

Tutaj patrząc na całą wewnętrzną naturę, na państwa, z jednej strony widać że wykonujecie tą pracę, i ona rzeczywiście tam jest, ta praca. Ale z drugiej strony znowu ta praca, że tak mogę powiedzieć, ma tendencję do kierowania się w stronę umysłu, w stronę swoich emocji. Nie u wszystkich oczywiście; emocji i tej ludzkiej natury.

Widać, tak jakbyście byli takimi bałwanami, dlaczego? Ale nie chodzi mi o stan psychiczny, chodzi mi o takie bańki białe, a nie emanująca żywa natura duchowa świadomego człowieka, tylko takie bańki nadmuchane. Bo to jest ta część zmysłowa, którą tam się kieruje ta przestrzeń, naszej właściwej postawy. A my powinniśmy stamtąd całkowicie wyjść i szukać jedności z Bogiem. Nie - Tato chodź tutaj na dół, tutaj będziemy się razem bawić, bo tu jest lepsze życie. A Bóg mówi: - Ale synu, do Mnie przyjdź.

Tutaj można byłoby powiedzieć, że ta praca jest wykonywana, ona będzie w dalszym ciągu wykonywana. Bez względu na to, jak ona w tej chwili wygląda, to ona i tak będzie kierowana we właściwym kierunku. Po tygodniu, dwóch, czterech tygodniach, czy może nawet dłużej, ona będzie coraz bardziej schodziła w głąb i będzie przemieniała to wszystko.

Gdy już zapomnicie o tym, abstrahuję „zapomnicie”, ale gdy minie już dłuższy okres czasu, to możliwe, że nie będziecie już wiązać tych wszystkich przemian właśnie z tymi naszymi spotkaniami, ale one w dalszym ciągu będą tymi naszymi spotkaniami. I możliwe, że wtedy pojawią się sytuacje szukania winnych waszych sytuacji.

Ale zawsze to jest nasza praca, zadanie, doświadczenie i próba. One świadczą o tym, że Bóg z nami jest.

Jest Ewangelia, która mówi: *Jesteście dobrymi sługami, gdy macie co robić. Wołajcie: jesteśmy złymi sługami, bo nie mamy co robić.*

Więc tu jest ta świadomość, że każda chwila, każdy moment naszego życia, jest to praca zadana od Boga. Wiemy o tym, kiedy jesteśmy synami Bożymi. Bo synowie Boży mają z góry ustalone uczynki, które mają wykonywać. Kiedy nie są to synowie Boży, to ciągle jest pod górkę, życie ciągle jest jedną wielką traumą, trudem i chaosem, który trzeba ogarnąć.

Ale przecież, gdy kierujemy się ku tym potrzebom ciała, to w ciele nie ma tego, co ma być w jakiś sposób faworyzowane, czy w jakiś sposób wznoszone w tej formie, ale to ciało ma być wzniesione; ponieważ miejsce, ciało, nie li tylko jako samo ciało, ale ciało jako duchowa natura zdolna do całkowitej przemiany. Jak to mówi List św. Pawła do Efezjan: *ci co blisko i ci co daleko, w jednym duchu wzniesieni ku doskonałości.*

I dlatego mamy Ducha Bożego, bo w tej chwili patrząc na państwa, widać wewnątrz obudzoną tą przestrzeń. I w czasie medytacji i w czasie praktyk ona jest, ale też jest taka dookoła mgła się rozciągająca. Ale myślę, że ta mgła rozciągająca też jest sytuacją tą, że to są stare jeszcze państwa przyzwyczajenia. Ewangelia św. Marka rozdz.10, Jezus Chrystus mówi: *Nikt z powodu Mnie i Ewangelii nie pozostawia domów ...itd.* Czyli poznam was do głębi i ukażę wam to, co jest w was dobre, i co jest w was złe. Poznam was do głębi i pokażę wam wasze przywiązania do pól, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci, a będziecie wołać: nie, to nie jest prawda. Ale Ja powiem wam, że otrzymacie to stokroć więcej w prześladowaniach.

To jest to zderzenie. Jednocześnie jest światło, a jednocześnie jest zderzenie z rzeczywistością osobowości, bo to są dwie natury.

I w tym momencie ta natura, która tak człowieka troszeczkę osacza, to jest to, czemu człowiek wtóruje w codziennym życiu. Czyli są to te ludzkie pojmowania dzisiejszego dnia. I musi stąd odejść, odejść z tego stanu. Ponieważ wydaje człowiekowi się, że jeśli stanie się tylko duchowym, a to bardzo częste jest, że wtedy porzuca świat, porzuca dom, jest duchowy, zaniedbuje rodzinę, zaniedbuje wszystko. I są takie tendencje i są też takie formuły.

Była ostatnio u mnie taka pacjentka, która mówi: - Proszę pana, ja zajmowałam się kiedyś duchową sprawą, ja to wszystko rzuciłam ponieważ odeszłam od świata, odeszłam od ludzi, odeszłam od wszystkiego. Tylko siedziałam i głowę miałam naładowaną tym, czego potrzebuję duchowo. I ja mówię: - Proszę pani, bo to po prostu nie tędy droga. Więc oderwanie od rzeczywistości.

A nasze życie musi być tutaj, ponieważ przychodzimy do ciała i jesteśmy w ciele nie dlatego, że chcemy, tylko dlatego, że tutaj się nasze uczynki z góry realizują ustalone przez Boga.

A żeby one się realizowały, te uczynki ustalone przez Boga, to musimy być ludźmi, którzy wierzą w Odkupienie, wierzą w niewinność, w Odkupienie, które uczyniło nas niewinnymi. To tylko wtedy zajmujemy właściwe miejsce. W dalszym ciągu jesteśmy w tym ciele, ale zajmujemy właściwe miejsce i to ciało wykonuje te wszystkie czynności. Ale te czynności jak już rozmawialiśmy, nie znają postępowania złego, są wypełnione owocami Ducha Świętego, a moc darów Ducha Świętego przenika człowieka.

I dlatego tylko wtedy, kiedy jesteśmy świadomi Odkupienia, dopiero zajmujemy właściwe miejsce na tym świecie i w swoim życiu, ponieważ stajemy, aby **wypełniać z góry ustalone uczynki, którymi są: doprowadzić ciało do doskonałego przemienienia.**

A ono ma się przemieniać w tym wszystkim, w czym zostało postawione; ojciec, matka, wszystkie sytuacje, praca, zawód itd. Oczywiście musimy pamiętać o tym, że gdy Duch Boży działa, wtedy człowiek nie zna złego postępowania, wtedy jest eliminowana wszelka postawa szatana, który namawiał człowieka do złego postępowania.

I wszelkie postępowanie ma też inną stronę. Czyli wszystkie czynności, które wykonujemy, też mają pozytywną swoją stronę. A ludzie wykorzystują tą niepozytywną stronę, będąc kierowani oddolnie, przez tą część zmysłową, myśląc, że wcale tak nie jest.

Ale jest ta odgórna część. Musimy pamiętać, że nie my jako ciała, jako rozum, jako inteligencja jesteśmy tymi, którzy narzucają duszy, a jednocześnie ciału, rytm działania. To Bóg. Więc nie my musimy pojąć, ale my musimy stać się ludźmi świadomymi Odkupienia, a ono mówi o niewinności.

Proszę zauważyć, na świecie prawie wszyscy ludzie są świadomi Odkupienia, ale przez odkupienie wiedzą, że są grzesznikami. A to jest niewłaściwe. A my będąc świadomi Odkupienia - musimy być świadomi niewinności. Tu jest szkopuł. To, że są

odkupieni, to jest wiadomo, o tym jest mowa, ale świat istnieje w takiej sytuacji - że odkupieni, ale pozostawieni w grzechach. I żyją w skutkach grzechu.

I to jest kierowanie do czego? Proszę zauważyć, bardzo ciekawa sytuacja: to jest kierowanie do logiki, nie do prawdy. – No spójrzcie, nagrzeszyliście, a teraz macie skutki grzechu. I wtedy mówimy: Tak, to jest logiczne.

Ale nie mamy się kierować logiką, ale wiarą. **A wiara mówi, że jesteśmy wolnymi, niewinnymi i całkowicie przez Boga zrodzonymi ponownie.** A to nie jest już logiczne, bo logika sobie z tym nie radzi. Logika sobie radzi z tą sytuacją, że możemy mieć skutki tych grzechów.

I dlatego, proszę zauważyć, tutaj establishment kieruje nas jakoby duchową drogą przez logikę do logicznego uwięzienia, jakoby więzienie było logicznym następstwem Odkupienia.

Ale nie mamy się kierować logiką. Nie mamy się kierować inteligencją i wynikającą z tego logiką, ponieważ to jest ludzkie. A my nie mamy się kierować w sposób ludzki, ponieważ mamy się kierować wedle daru Bożego, który czyni to, co dla inteligencji jest niepojęte i są tam ogromne luki jak w serze szwajcarskim, albo pozrywane mosty i nie można tam nigdzie przejść. A przez wiarę wszędzie się przenosimy, wchodzimy.

Więc tu jest głównym elementem to, że establishment kieruje nas przez inteligencję, a jeśli kieruje nas przez inteligencję to znaczy, że główną jego postawą jest inteligencja. Nic dziwnego, sama teo-logia, czyli nauka o Bogu, kieruje się inteligencją, a nie Duchem.

Ewangelia jest Ewangelią jasną i prostą, nie ma tam dziwnych rzeczy, oparta jest na wierze. Przez wiarę rozumiemy te wszystkie rzeczy i mamy udział w tym stanie. Inteligencja natomiast nie może sobie z tym poradzić. I dlatego przekłada to w taki sposób, aby rozumieć to w sposób inteligentny, ale już w tym momencie kiedy się tam tworzy całość, gdzie indziej to prowadzi. Już do innego ducha prowadzi. Ponieważ Duch Prawdy, który tam już jest, prowadzi nas przez wiarę ku doskonałości, z którą sobie inteligencja nie radzi.

Teologia natomiast, która zbudowana jest na zasadzie inteligencji, ponieważ jest powiedziane: profesorowie siedzą tam na tym i dumają nad tym, jak to wszystko ma wyglądać. Więc nie chodzi o profesora, chodzi po prostu o człowieka wierzącego.

Chodzi o to, że zostało nam uczynione to, co uczynione i nie trzeba widzieć niczego innego, tylko to co zostało nam uczynione. Ale że jest to z punktu widzenia inteligencji niemożliwe, więc się usuwa to wszystko.

Np. jak ja chodziłem na religię, jak byłem dzieckiem, to było 50 lat temu, a może

nawet trochę mniej, to pamiętam jak Siostra, która prowadziła religię mówiła o tym, że Jezus ulepił wróbelki z gliny, klasnął i one odleciały. Józef, który z nim był, chłopiec, zobaczył że Jezus ulepił wróbelki z gliny w dzień święty, gdzie nie można było nawet dotknąć i ubrudzić się w żaden sposób. Więc pobiegł do rodziców, naskarżył na Jezusa Chrystusa. Gdy przyszli rodzice, chcieli Go skarcić, to On klasnął w dłonie i wróbelki odleciały. I oni zobaczyli, że On stworzył życie, i nie zrobił niczego złego, bo rzeczy dobre można czynić w szabat. Ale dzisiaj ta historia jest już legendami; to jest niemożliwe, żeby z gliny zrobić wróbelki i żeby one poleciały.

Pamiętacie też państwo taką Ewangelię, że Jezus Chrystus był nad morzem i przelewał łyżeczką, czy tam muszelką wodę, morze do dołka. – Dziecko, co Ty chcesz zrobić, chcesz przelać to morze do tego dołka. To jest niemożliwe. A Chrystus mówi: - Dla wierzącego wszystko jest możliwe. Była chyba jeszcze historia, że przelewał i ta woda stawała się czysta całkowicie, z tego co pamiętam. Ale to też jest usunięte, ponieważ nie mieści się w logice. Wszystko musi być związane z umysłem, dlatego człowiek w tej chwili jest zamknięty w umyśle, w logice, w inteligencji, która stała się dla niego więzieniem. I wszystko to, co nie jest dla niego logiczne wynikiem inteligencji, odrzuca i jest niemożliwe.

Dla ludzi jest logiczne to, że jeśli Chrystus ich odkupił, to w tym momencie są grzesznikami, bo mają skutki grzechów i muszą się z nimi borykać. Ale nie jest nigdzie napisane w Ewangelii, że Jezus Chrystus nas zostawił w grzechach i że po Odkupieniu staliśmy się grzesznikami.

To, że są to skutki grzechów jest to wynik ludzkiego pojmowania, a jednocześnie poszukiwanie. Jak się człowiek oparzył, albo mama polała dziecko gorącą wodą, mimo że dziecko nie zrobiło tego, to ma rękę oparzoną. I to są te skutki jej grzechu.

Ale Bóg mówi tak: Ale nie ma już mamy i nie ma już dziecka. Są to nowe istoty. Więc nie ma oparzonej rączki i nie ma mamy, która wylała na dziecko wodę. – Jak to nie ma? - Przecież jesteśmy tymi samymi.

To ta sama dusza jest, która została całkowicie przez Boga odnowiona. Czyli uśmiercona została zła natura, a Chrystus Pan, który od początku jest dawcą naszego życia, jest tą mocą, która jest mocą naszego odwiecznego wzrostu i odnowił nasze życie w Chrystusie, Bóg w Chrystusie.

Więc my musimy odchodzić od inteligencji. Tak jak św. Jan, z punktu widzenia rozumienia, wypicie trucizny jest zabójcze; musiałby mieć niesamowicie silny organizm i jakieś antidotum by musiał już wypić wcześniej, aby wypić truciznę, żeby mu się nic nie stało. Ale św. Jan nie opiera się w ogóle na tym. Św. Jan ma tą

świadomość, że Bóg jest mocą nadrzędną nad wszystkim i tego nie neguje. Jest całkowicie zanurzony, ufa Chrystusowi i Bogu, Duchowi Świętemu, pije truciznę i nic mu nie jest. Po prostu ona przestała być tą trucizną.

To tak jak pamiętamy św. Antoniego. Gdy zaproszono św. Antoniego z jego uczniami do bogatego lichwiarza, a on chciał ich po prostu zabić wszystkich, więc przygotował truciznę. I św. Antoni spojrzął i wiedział, Bóg mu to ukazał. Więc wstał i mówi tak: - Zjem tą truciznę, abyś ty się nawrócił, abyś wiedział, że Bóg, Chrystus Pan, Duch Święty jest z nami i że nam nic nie zaszkodzi. Lichwiarz wie o tym, że to jest trucizna i św. Antoni także wie i zakazał swoim współbraciom jeść tą zupę. I lichwiarz się nawrócił. I później, gdy św. Antoniego spotykał, to mówił: - Cóż ode mnie chce Pan mojego pana? Czyli można byłoby powiedzieć, że przedstawił tą sytuację, że św. Antoni jest jego panem, a Bóg jest Panem św. Antoniego. Czyli: - Cóż chce Bóg od niego przez pana (przez Antoniego), który mu objawił chwałę Bożą? Zmieniło się wszystko, oddał ludziom wszystkie długi, ludzi uwolnił i już żył całkowicie inaczej. Uświadomił sobie tą sytuację, po prostu uwierzył.

Wiara jest naturalną sprawą, nie może tam wkraczać w żaden sposób rozum. Rozum neguje, mówi: w jaki sposób ty możesz w to wierzyć? - to nie pasuje do niczego. Np. mówisz, że wyjdiesz tam, a tam nie ma powietrza i że będziesz oddychał. A on wychodzi i oddycha. Zastanawiają się jak on to robi, przecież by umarł, ale to Bóg daje mu to życie.

Z punktu widzenia logicznego, inteligentnego, ludzie blokują swoją naturę wewnętrzną, swoją naturę duchową, która włada nad materią. Czyli także nad ich ciałem. To ciało żyje mocą inną, niż cielesną, niż mocą tego świata. Więc w tym momencie, kiedy są przez wiarę zjednoczeni z Bogiem, to ciało nie żyje mocą tego świata. Ciało żyje mocą świata Boga, ponieważ ma w sobie naturę boskości, która została przed ciałem zakryta. Ale Bóg posyła synów Bożych, aby ta natura w pełni została ujawniona i stała się mocą jego istnienia. I przemieniła jak zakwas całe ciało i uczyniła jednym wielkim chlebem. A tym wielkim chlebem są synowie Boży, którzy stanowią dwa wielkie chleby.

I tutaj pamiętamy przecież tą historię, że kobieta upiekła dwa wielkie chleby. W Internecie już nie słyszy się, że upiekła dwa wielkie chleby, bo to jest nielogiczne, ale że upiekła dużo wielkich chlebów. Może nie wielkich, ale mniejszych, które do pieca by się zmieściły, bo to jest logiczne. Bo jakby mogła upiec dwa wielkie chleby, jak takich pieców nie było. Ale tu nie chodzi wcale o chleb w rozumieniu ziemskim, tylko o pełnię, o przemienienie. Ziarno jest zmielone, zmielone ziarno zamienia się w mąkę i kiedy dodajemy wody, i zakwasu, ono wyrośnie. A kiedy wyrośnie pieczemy dwa

wielkie chleby, które już nie mają nic wspólnego z postacią ziarna, chociaż pochodzą z tego ziarna.

Już są całkowicie inną naturą. Ukazują naturę zakwasu i mąki, która uczyniła je całkowicie nową wartością, nową naturą. Więc proszę zauważyć - opieramy się po prostu na wierze. Wiarę nie możemy w żaden sposób podkreślać, czy stuningować rozumem. Rozum mamy opasać w biodrach, rozum mamy wziąć w ryzy, rozum ma być nam posłuszny, on czynić ma to, co my chcemy.

Co my chcemy, oznacza: Duch Boży nam objawia, a umysł nasz wyraża tę prawdę dla wzrostu innych i dla siebie także. Np. gdy Duch Boży objawia i rozmawiamy, to On objawia, a mój umysł to przedstawia, ale nie ja myślę, ponieważ ja wypowiadam, ale ja nie myślę, we mnie nie ma myśli i konstrukcji zdań, które wypowiadam. Te myśli i konstrukcje zdań, one we mnie istnieją, ale ja nawet nie wiem jak one wyglądają, przed wypowiedzeniem tych słów. Czyli ja wypowiadając słowa, konstrukcje dopiero się budują, bo nie ja je buduję.

Moja córka była na jednym z wykładów i mówi takie słowa: - tato, tato, ja wiem, bo ja to wszystko widzę. Bo ja tak patrzę (ona widzi to wszystko jasno w duchu) i widzę jak Bóg mówi, i słyszę co Bóg mówi, a ty za chwilę mówisz to samo. On mówi, a później ty mówisz, bo ja słyszę Jego głos i twój głos. Więc ja już wiem, skąd ty to wszystko wiesz. On ci mówi, a ty mówisz to, co On ci mówi.

I mówi takie rzeczy: - Tato jak ja patrzę na tych wszystkich ludzi, to ja widzę jak Bóg w nich działa z ogromną siłą, ale widzę takie zło koło nich ogromne, które im to wszystko zabiera, nie pozwala im tego rozumieć. Zabiera im, oni po prostu tak się męczą i dręczą, ponieważ z jednej strony moc Boża w nich działa, a z drugiej strony coś takiego złego jest, które im to zabiera, dręczy, wprowadza wątpliwość, umęcza. A oni później się męczą tym wszystkim i wchodzą w tę naturę; i chcą to wszystko zrozumieć, ale nie można tego zrozumieć. Taka była konkluzja.

Wszystko musi być w najgłębszej prostocie - czyli w wierze. Rozum nie może tam funkcjonować. Bo jak patrzymy na postawę św. Piotra, św. Jana, św. Pawła, św. Filipa, św. Jakuba i wielu innych uczniów, którzy otrzymali dziedzictwo, to nie możemy zobaczyć w nich logiki ziemskiej. Postępowanie ich jest nielogiczne z punktu widzenia ziemskiego, czyli jakby pozbawione inteligencji.

Dlatego Jezus Chrystus mówi do św. Piotra: *zejdź mi z oczu szatanie* (bo widział szatana, który tam w nim zaczął podkreślać uczenia). I gdy Piotr sam już jest, mówi do św. Piotra: *po ziemsku myślisz, nie po Bożemu*.

Czyli - myślałeś inteligentnie, przez inteligencję. Ponieważ jeśli jest powiedziane,

że Mesjasz będzie żył, to ty myślisz, że nie umrze. Ale to jest tylko ludzkie pojmowanie, bo ludzkie pojmowanie jest pewnego rodzaju ciągłością życia w taki sposób, ale Boża ciągłość życia inaczej wygląda.

Bo życie, nie jest to ciało, życie to jest moc Ducha Bożego. I gdy ona nawet zmieni miejsce, to w dalszym ciągu żyje, ale gdy powróci do tego ciała, to nawet ciało, które umarło może wstać, ponieważ ono nie ma swojego życia. Może do niego życie wrócić i może on żyć, ponieważ to to życie jest mocą prawdziwego istnienia.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Ta praktyka jest właśnie o tym, abyśmy pozwolili, nie myśleli co mamy zrobić w tym momencie, jaka inteligencja w nas ma działać. Ale przez to, o czym rozmawialiśmy, poddajemy się całkowicie, opasujemy w biodrach umysł nasz, aby on nie był hulający i biegający, i dominujący. Ale całkowicie mamy świadomość tego, co nam uczyniono, co Chrystus nam uczynił i kim nas uczynił. A to coraz głębiej zacznie się w nas przemieniać, panować, i brać władzę nad naszą lwią naturą. I umysł będzie coraz bardziej posłuszny, bo jest w cuglach, jest opasany w biodrach i musi być całkowicie posłuszny.

Nie myślimy co my mamy uczynić, jak ta medytacja ma wyglądać, tylko pamiętamy o tym - co nam uczyniono, kim jesteśmy. I nie logiką inteligencji zastanawiać się, jakie są tego skutki, tylko całkowicie przyjąć, mieć świadomość tego, że ewangeliczne skutki są już bardzo wyraźnie objawione. I takie są skutki, które Bóg nam objawił, czyli doskonałość człowieka.

Czyli człowiek duchowy, czyli wewnętrzny człowiek zrodzony przez Boga, w Jezusie Chrystusie, dla dobrych uczynków z góry ustalonych przez Boga, abyśmy dokonywali tych dzieł.

Jest ciekawa sytuacja, ponieważ patrząc na państwa, mimo że odchodzicie jakoby od inteligencji, to jesteście w dalszym ciągu w niej. Czyli macie pewnego rodzaju swoją czytelnię. Wchodzicie do czytelni i tam jesteście, ale w dalszym ciągu jesteście w tym samym miejscu. Zmieniony pokój jest.

Tutaj jest to porzucenie, czyli umysł opasany w biodrach, on nie bierze udziału, on jest poddany. Te osoby, które kierują się rozumem mogą poczuć w sobie lęk, niepokój, dlatego że umysł nie będzie mógł kontrolować, a wtedy możecie odczuwać niepokój wewnętrzny. Ponieważ umysł, a jednocześnie zło, które podszywa się i udaje że jest dobre, ono traci kontrolę, a wtedy może się pojawić niepokój i lęk, który nie jest waszym, ale niepokojem i lękiem złego. Ale jeśli wy go odczuwacie, to tylko oznacza jak bardzo jesteście z nim związani.

Ale nie musicie tego odczuwać, łącząc się z Duchem Bożym, mając całkowicie świadomie tą naturę prawdy - czyli wierzycie całkowicie w to, co zostało wam uczynione i kim jesteście. Bo wszyscy jesteście tymi. To nie jest tak, że macie się nimi dopiero stać. Jesteście nimi, a przez wiarę jesteście w pełni synami, lub buntownikami, gdy nie ma wiary.

Pamiętajcie państwo o spokoju, bo widzę że pojawiło się napięcie dosyć duże; myślę że ono pojawiło się dlatego, że ta część traci całkowicie kontrolę, ona jest w takim rozdarciu i niepokoju.

Pamiętajcie także, że nie opieramy się na własnej wizji tego, jak ma wyglądać to, co wygląda. Bóg jest prawdziwy i nie musimy Go sobie wyobrażać, ponieważ wyobrażanie Boga tylko odzwierciedla to, że Go w ogóle nie znamy. Bo gdybyście wyobrażali sobie matkę, to byście jej na pewno nie mieli, bo gdy ją macie, to sobie ją przypominacie, a nie wyobrażacie sobie.

Jesteście zrodzeni z Chrystusa i gdy Chrystusa w sobie macie, to macie i Ojca, bo w Chrystusie jest pamięć Ojca, nie tylko pamięć, ale jedność.

To wszystko co się w tej chwili objawia, ono musi mieć naturę dzieciństwa. Zdążacie do niej, tylko może inne są przymioty ukazane. **Czyli całkowita wiara - co nam zostało uczynione i że jesteśmy całkowicie niewinnymi, i nie kwestionujemy tego, i przyjmujemy to całkowicie. Wtedy Chrystus staje się naszą głową, bo do tej pory głową jest rozum i inteligencja, a musi być Chrystus.**

Dokładnie przechodzicie ten stan, o którym mówił św. Paweł: *Gdy byłem dzieckiem myślałem jak dziecko, mówiłem jak dziecko i czułem jak dziecko. Gdy stałem się dorosłym mężem, porzuciłem wszystko co dziecięce. W tej chwili widzę jakby w lustrze, w zagadce, niewyraźnie, w owym czasie widziałem jasno, twarzą w twarz.*

Wracamy do tej natury dzieciństwa przez ufność, bo wiemy co zostało uczynione. I to co zostało uczynione, całkowicie musi stać się naszą wytyczną i priorytetem wynikającym z ufności, nie z logiki, z inteligencji, ale po prostu z ufności Bogu.

Z wiary, czyli pewności i przekonania, które nie do końca jest tą częścią logiczną. Jesteśmy pewni i przekonani, bo jest to logiczne. Ale jest to związane z wiarą wynikającą z poczucia bezpieczeństwa, z postawy ukazanej też przez postawę Chrystusa, że złożył ofiarę ze Swojego życia ukazując miłość do nas. Zresztą On mówi: *nie ma większej miłości, jak oddać życie za drugiego człowieka.* Czyli mówi, że miłości do nas to czyni, abyśmy nie podejrzewali niczego innego.

Dlatego Chrystus bardzo wyraźnie mówi, że faryzeusze mówią, że robią ale nie robią. A On powiedział: Ja powiedziałem i zrobiłem. Zaświadczyłem, że jestem od Ojca, bo mówiłem, że przychodzę was uwolnić, złożyłem ofiarę ze Swojego życia i w ten sposób wy jesteście wolni. Powiedziałem i zrobiłem. Oni mówią, ale nie robią. Ja zaświadczyłem, że słowa moje są prawdziwe.

Teraz, gdy państwo poszukujecie tej głębi prawdziwej, o której rozmawiamy, czyli w pełni przyjmujecie świadectwo Chrystusa, który powiedział i zrobił, i uczynił, to przypominają mi się słowa pewnego cadyka żydowskiego, czy może mędrca, kapłana, nie wiem jak to określić, który w 2006 roku powiedział, że Chrystus już przyszedł na Ziemię i że naród żydowski już się nawraca, że smok jest wściekły, bo traci władzę.

I tutaj też się odczuwa wściekłość smoka. Ale on nic nie może uczynić, ponieważ nie wy go trzymacie, ale Chrystus go trzyma, a wy macie władzę, aby razem z Nim mieć całkowicie władzę, bo Chrystus w was jest tą władzą, i nie może nic zrobić smok. Bo smok jest bezsilny bez bestii, bestia została pokonana przez Chrystusa, a druga bestia jest pokonana przez wiarę.

Pierwsza bestia - została pokonana przez Chrystusa samodzielnie, całkowicie, bez żadnego udziału człowieka, odgórnie.

A druga bestia, czyli fałszywy prorok, czyli bestia, która wyszła z ziemi - jest pokonana przez wiarę. Czyli też przez Chrystusa, ale dlatego, że my całkowicie jednoczymy się z Nim, a On w nas jest całkowicie mocą potęgi, która pokonuje bestię przez wiarę.

Dlatego bestia nie może nic uczynić, ponieważ inteligencja i rozum został opasany w biodrach, czyli całkowicie w cuglach, poddany jest władzy odgórnej. Kierujemy się wiarą, czyli Duch Chrystusa w nas działając, objawia nam uczynki z góry ustalone przez Boga.

A to co w tej chwili się dzieje, to jest moc Chrystusa właśnie, pokonuje nadrzędność władzy w ciele złego ducha, czyli szatana, grzechu, a roztacza się moc wiary. Czyli moc wiary oznacza Chrystusa.

Przez wiarę - co to znaczy? Bo przez wiarę jednoczymy się z Ojcem. A ojciec przychodzi, tupnął nogą i zaprowadził porządek, bo nie chcieli słuchać dziecka, ale powiedział: naskarzę tacie. Poszedł do taty, tata przyszedł i na sam widok taty wszyscy uciekli. I zaprowadził porządek. I wtedy jest to syn, który jest w jedności z ojcem; dziecko, które odzyskuje pełną świadomość tego, że jest dzieckiem, bo odnalazło ojca. I raduje się gdy odnajduje ojca, uświadamia sobie tożsamość swoją, kim jest, jakie jest jego dzieło.

To o czym rozmawiamy, nie jest logicznym pojęciem, że to wynika z tego. To przychodzi do nas i nasz umysł, nasza natura duchowa, my całkowicie jesteśmy przeniknięci tą świadomością, i ta świadomość staje się całkowicie naszą tożsamością.

Jest duża zmiana, ponieważ coraz bardziej pojawia się tożsamość nowego człowieka, którą dostrzegacie jako naturalny stan waszych pojawiających się myśli, pojawiającego się stanu nowego. To nie tworzy się w waszych głowach, ale jest władza nadrzędna. Są tacy, którzy nieustannie chcą, aby wszystko działo się tak jak oni zaplanowali. Czyli widzę taką sytuację, że nie mogą się wydostać z własnych wyobrażeń, ponieważ stały się warowniami nie do przebycia. I nieustannie kierują się własnym pojęciem, co jest skuteczną zaporą przeciwko prawdzie.

Proszę oczywiście Ducha Św. o pomoc dla wszystkich państwa, abyście państwo ze spokojem zanurzali się w tej nowej tożsamości, która nie jest tożsamością wychodzącą z waszego wnętrza, ale tożsamością, którą otrzymujecie. Bo przecież mówi św. Paweł: *Ja już nie żyję, żyje we mnie Chrystus*. Czyli inaczej powiedział: *umarł za wszystkich, znaczy że wszyscy pomarli, co do jednego*. Więc mamy wszyscy nową tożsamość.

Mamy nową tożsamość, ponieważ On jest tożsamością naszego istnienia. I ta tożsamość jest tożsamością wiary w to, że Chrystus jest nową naszą naturą. I nie sprzeciwiamy się temu, pewnością Odkupienia, która jest nie grzesznością, ale jest niewinnością.

Dlatego wszyscy, którzy uświadamiają sobie, że przez Odkupienie jesteśmy niewinni to są ci, którzy są w tym świecie traktowani jako heretycy, ponieważ wyłamują się, że tak mogą powiedzieć, z linii kartagińskiej, gdzie ustalone zostało, że wszyscy muszą być grzesznikami, aby można było ich uczynić synami buntu. Bo tylko buntownicy mogą służyć bestii. A ci, którzy trwają w chwale, w Odkupieniu, życie mają nowe i zabić ich nie można, ponieważ oni mają życie tam, gdzie nigdy go nie tracą, ponieważ życie mają od Chrystusa, a On panuje nad wszystkim. Ale Chrystus Pan, gdy oddajemy się Jemu, to broni też nasze ciało, tutaj gdzie jesteśmy, przed różnymi zakusami, dając nam całe życie i opiekę.

Przejdźcie od jednego stanu do drugiego stanu jak już rozmawialiśmy, może być niepokojem, ale też może pojawiać jako taki stan depresji, stan zaniechania, stan spadku formy psychicznej, jakby zagubienia, bezsensowności. A to jest właśnie to przejście z jednego stanu do drugiego. Ponieważ tamten stan się wyłączył, ale wiara połączy nas z naturą żywego Boga, czyli z Chrystusem, który już uczynił nas nowymi.

To jest to, co powiedział św. Paweł: *a chodzimy po tym świecie okazywać każdego*

człowieka doskonałym w Chrystusie. To jest odnalezienie doskonałego człowieka, czyli siebie samego zrodzonego w Chrystusie. I nim już jesteśmy, ponieważ nie mówi tu o cielesnym, ale o duchowym. I gdy całkowicie tożsamość tą odnajdujemy przez wiarę, to wiara jest pokonaniem władz drugiej bestii. Dlatego św. Paweł powiedział: *nie przez Prawo, ale przez wiarę jednoczymy się z Bogiem. Przez wiarę jesteśmy uwolnieni.*

Widzę, że nad głowami u państwa tworzą się nimby białe, niewielkie nimby białe, ale one się będą rozszerzać, kiedy całkowicie Duch Św. działa w człowieku, kiedy nie my, ale On działa. Kiedy całkowicie jesteśmy świadomi i ta tożsamość postępowania całkowicie wolnego od złego postępowania, jest tylko z Chrystusa, bo w Bogu nie ma zła, w Chrystusie nie ma zła, nie ma ciemności, nie ma przemiany. Jest ostateczna doskonałość. Bóg nie podlega przemianie, my oczywiście nieustannie podlegamy. Bóg jest ostatecznym stanem doskonałości, a my do tej doskonałości musimy dorastać o czym powiedział św. Paweł - że nieustannie wrostamy, aby się przemieniać i stawać nowymi całkowicie w Chrystusie.

Jest to praca nasza, w uczynkach wyrażona z góry ustalonych przez Boga. A ona się dzieje właśnie w taki sposób, jak się w tej chwili dzieje. To jest bardzo proste. Nie musicie myśleć, co macie czynić, ale czynić to, co się dzieje w waszym życiu ziemskim, ale w sposób doskonały; w ten sposób są wypełniane uczynki z góry ustalone. Bo dzieje się to z nadrzędności, bo ciało samo z siebie poddane jest złu, może nie do końca samo z siebie, ale samo z siebie wyjść z tego nie może. Jego naturą jest złe postępowanie, ponieważ jest podbite.

Ale kiedy postępujemy przez wiarę to to ciało nie ma innego pana, jak tylko tego, który w tym momencie ma władzę nad złem, czyli nad drugą bestią. I ciało przyjmuje władzę tego, który je w tej chwili wyzwala. Czyli przejął całkowicie władzę, i ciało nie wyraża niczego innego jak tylko doskonałość synów Bożych, którzy nie znają postępowania innego, jak tylko dobre postępowanie, w pełni wolne od złego postępowania. A to wyraża się w postępowaniu w każdej sytuacji, tylko w postępowaniu dobrym; w rozumieniu Bożym.

Bo dla niektórych ludzi dobro jest tym, co im się dobrego dzieje, niekoniecznie innym. Czyli, ktoś by chciał powiedzieć: - Mnie uczyń wiele dobra. - A co byś chciał. - Bym chciał kubeczek stóweczek. - A tamtemu dać? - Tamtemu nie, mnie tylko daj. Więc on ma dobro innego rodzaju.

Więc musimy się kierować dobrem, które jest dobrem nadrzędnym, ponieważ znamy sens ciała. Sensem ciała jest udział w doskonałości Bożej, w jednym Duchu razem z synami Bożym. To jest jego sens. A żeby to mogło się wyrazić i zjednoczyć, to musi ciało być wolne od złego postępowania. A jest tylko wtedy wolne, kiedy w nim

działa Duch Boży, który jest doskonały. I w ten sposób jest wyrażenie Jego obecności. Jest to posłuszeństwo. I nie wyrażone jest to w sposób inny, jak tylko przez wiarę, ponieważ jest przeniknione do samego dna.

Jezus Chrystus u faryzeuszy dostrzega jednocześnie złą naturę, ale oni zachowują się tak, aby ludzie, którzy nie widzą tego, aby myśleli, że jak zewnętrzne tak i wewnętrzne. Ale Chrystus widzi, że są kłamcami, ponieważ zewnętrzne ma ukryć prawdziwą naturę wewnętrzną. Synowie Boży przez postępowanie ukazują prawdziwą naturę wewnętrzną, bo synowie Boży to natura wewnętrzna i ona się wyraża przez naturę cielesną jako zewnętrzne postępowanie, a także przyjmują wewnętrzne - Ducha Bożego.

Teraz czuję działanie tego wersetu z 1 Listu św. Piotra rozdz.1 werset 18, gdzie św. Piotr objawia właśnie tajemnicę Chrystusową: *Zostaliście uwolnieni ze złego postępowania odziedziczonego po przodkach nie czymś przemijającym, srebrem czy złotem, ale drogocenną Krwią Jezusa Chrystusa.*

Czyli jedność, pełna wiara i świadomość. Wiara - czyli jedność z Chrystusem, który jest w nas i nami, powoduje, że odrywa nas od linii tej ziemskiej i włącza nas w Swoją linię, dlatego, że włącza nas w linię synostwa. Przez wiarę jesteśmy włączeni w linię synostwa i przystęp do Boga Ojca w jednym Duchu, w ciele się objawia. Jesteśmy tymi, którzy świadomie, przez wiarę wypełniają uczynki z góry zadane przez Boga. Czyli są świadomi tej postawy, która staje się naturalną postawą codziennego dnia, dlatego że jest naturalną, radosną, prawdziwą. Innej nie znamy, taką znamy. Bo jest ona naturalną postawą synów Bożych

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.

Część 14

Nasze spotkanie przed przerwą, praktyka, medytacja – zauważyliście jej niecodzienną, niezmiernie głęboką prostotę. Prostotę, gdzie właściwie umysł jest całkowicie, kompletnie niepotrzebny.

Dlatego tutaj św. Paweł mówi: *a opaszcie swoje umysły w biodrach*. Opasać się w biodrach, znaczy być służącym, służyć. I dlatego jest to przepasanie się w biodrach jako ten, który służy i jest poddany.

A zauważyliście tą niezmiernie wielką prostotę, że zanurzacie się z wiarą, nie analizując, nie rozumiejąc, nie chcąc nawet rozumieć. To tak jak dzieci; nie analizują, co będą miały z tego jak kochają swoich rodziców, co będą mieli z tego powodu, że będą im posłuszne. Po prostu jest to naturalna sytuacja, naturalny stan.

To jest taki sam naturalny stan, jak synowie Boży, którzy są synami świadomości i światłości, którzy nie znają postępowania innego jak tylko postępowanie nieznaną zło. Dlatego, że są całkowicie zanurzeni w Chrystusie Panu, który jest dawcą doskonałości, prawdy i miłości.

I postępują w taki naturalny sposób i automatycznie są pogromcami wszelkiego zła, a jednocześnie wypełniają; przez tą postawę. Proszę zauważyć, bo tutaj jest sytuacja dosyć ciekawa. **Nie w tej postawie poszukujemy dobrych uczynków, tylko ta postawa jest uczynkiem z góry ustalonym przez Boga.** Ta postawa, czyli **bycie w tym doskonałym stanie.**

Proszę zauważyć, co Jezus Chrystus robi na ziemi - przychodzi na ziemię i zachowuje doskonałą postawę ufności Ojcu, objawia Jego obecność w Sobie, mimo nieustająco atakującego Go grzechu z każdej strony. Najczęściej atakują Go faryzeusze, ci którzy mienią się prawodawcami prawdy, którzy są uczeni w Piśmie, którzy jakoby znają wszystko od podszewki. Głównie ci są kusicielami Jego. To oni chytrze podchodzą Go, tak jak podchodzą: co zrobisz? - jak my będziemy chcieli tą kobietę zabić, złapaliśmy ją na jawnogrzeszeniu. Wiemy, że Ty jesteś miłosierny i będziesz chciał ją uratować, ale to jest już wyrok na Ciebie wydany, ponieważ Prawo pozwala nam ją zabić. Jeśli będziesz chciał ją uratować, to sprzeciwiasz się Prawu, a w tym momencie mamy już Ciebie. Jezus Chrystus wiedział, że jest chytre ich postępowanie, ale wiedział, że są uwiązani do swojego rozumu i nie dostrzegają miłosierdzia Ojca. A są zobowiązani trwać w miłosierdziu, ponieważ powołują się właśnie na Prawo Ojca.

Ale Prawo Ojca jest takie, że Ten, który uczynił część zewnętrzną, uczynił także część wewnętrzną, a wy epatujecie częścią zewnętrzną jakoby Ojca, ale wewnątrz macie postępowanie szatańskie. I gdy im to przedstawił, to oni sami uwolnili tą kobietę. I mówi: - Zobacz miłosierdzie Boże roztoczyło się nad tobą. Oni mówili, że przyjdę, cię wyzwolę, bo miłosierdzie Boże niosę, i tak się stało. Oni odeszli, i sami odstąpili od ukarania ciebie, bo uznali siebie za bardziej winnych od ciebie.

W innej sytuacji - pamiętamy, że w świątyni Salomona podchodzą do Jezusa Chrystusa, który nic nie mówi, i przystępują do Niego i mówią: - Dlaczego nas dręczysz? A Jezus Chrystus mówi: - Przecież nic nie powiedziałem. To szatany wołały: dlaczego nas dręczysz?

- Dręcę dlatego, że wy jesteście dręczycielami tego świata, a nie macie takiej władzy i podstępem to czynicie. To nie jest moje dręczenie. Ja was nie dręcę, tylko Ja nie znam postawy innej, jak tylko postawę doskonałą i dobrą. A wy nie znacie innej postawy, jak tylko postawę złą. Więc postawa dobra was dręczy. Jesteście udręczeni

postawą dobra. Dla was jest to ohyda i zło okropne. I dlatego udajecie dobrych.

Dlaczego? Tak jak szatan przyjął postawę anioła światłości aby zwieść Ewę, z góry planując, że ją zwiedzie. Ale inaczej zwieść jej nie może, tylko musi przyjąć postawę dobroci, zewnętrzną postawę.

Tutaj nasza postawa; musicie państwo wiedzieć, że nie robicie tego dla nikogo innego, dla nikogo innego nie szukacie Chrystusa. Nie oszukacie nikogo innego tylko siebie. A w tym momencie kiedy oszukacie siebie, będziecie oszukani i innych będziecie oszukiwać, jesteście po stronie ciemności. Ale kiedy nie oszukujecie siebie, jesteście w prostocie.

Więc tutaj główną prawdą - nie możemy siebie oszukiwać. Musimy być naprawdę wewnątrznie w postępowaniu Chrystusowym. Postępowanie Chrystusowe jest postępowaniem, które przez ludzi tego świata nie jest zawsze widoczne jako postępowanie dobre. Dlaczego?

Ponieważ niszczy ich porządek. Więc jeśli niszczy ich porządek, traktują to jako postępowanie złe. Ale Jezus Chrystus nie przyszedł chwalić porządek tego świata, ale przyszedł, aby porządek Nieba na tym świecie zaistniał, ponieważ taka jest wola Boga.

On na początku stworzył wszystko co materialne, a później wszystko co duchowe. Czyli stworzył człowieka i posłał na ziemię, aby to co na Niebie się stało, przeniknęło to co na ziemi, i to co na ziemi, czyli to co na dole, stało się takim jak to, co na górze.

Więc proszę zauważyć, przez wieki ludzie zastanawiali się - co to oznacza: *żeby to, co na dole, stało się takim jak na górze?* Wymyślali to, wymyślali tamto, jeszcze inne rzeczy niestworzone wymyślali. A to chodzi o to, o czym rozmawiamy; aby człowiek, który jest na dole - jęczące stworzenie, które zostało stworzone w ciągu 5 dni, a 6-tego dnia Bóg stworzył człowieka na własny wzór i podobieństwo - czyli to, co jest na górze, posłał do tego, co jest na dole, aby to co jest na dole, stało się takim jak na górze.

Aby światłość Nieba przeniknęła przez jęczące stworzenie, bo jest z góry przez Boga przeznaczone do oglądania światłości Bożej i w jednym duchu. Więc samo tego nie uczyni, tak jak człowiek sam nie mógł się wydostać z upadku, musiał to zrobić Chrystus.

A w tej chwili my wydobywamy się z upadku też nie sami, ale przez wiarę jednoczymy się z Bogiem, czyli rozum nie może nami władać, ponieważ jest przepasany w biodrach. My przepasujemy się w biodrach, czyli rozum jest służący; on służy, wyraża chwałę Bożą. Sam nie staje i nie wyprzedza i nie mówi: ja wiem jak to ma wszystko być. Nie robi tego, tylko jest nieustannie posłuszny. Przez posłuszeństwo

zyskuje, ponieważ Duch Boży nim kieruje. Nie kieruje innymi myślami.

Musimy zawsze pamiętać o tym, że najważniejszą rzeczą w naszym postępowaniu jest czynić z góry ustalone uczynki przez Boga. Nie uczynki, które są uczynkami przez nas ustalonymi. Ponieważ te uczynki, które są z góry przez ludzi ustalone, niszczą łaskę. List św. Pawła do Rzymian rozdz. 11: *przez łaskę to wszystko zostało dane, nie przez uczynki*. Bo jeśli przez uczynki, to znosi to łaskę. To łaska na nic jest niepotrzebna, ponieważ łaska jest darem darmowym. Uczynki jest to pewnego rodzaju forma barteru.

Łaska jest to darmowe obdarowanie drugiego człowieka i nie ma tam barteru, wymiany, interesu. Łaska jest to jednostronne obdarowanie, a my przyjmujemy ją, i nie przez uczynki, ale przez postępowanie wedle łaski. Ona jest to naszą mocą.

A gdy my uczynki wedle pojęcia ludzkiego stosujemy, wedle Prawa, które nakazywane jest na tym świecie, to *odpadamy od łaski i Chrystus nam się na nic nie przyda*. Dlaczego nie przyda?

Bo Chrystus działa przez łaskę. A jeśli Chrystus działa przez łaskę, a ludzie chcą przez uczynki mieć Jego chwałę, to nie mogą przyjąć łaski, bo łaska nie jest naturą idącą na wymianę. Łaska jest to danie, obdarowanie, jest to dar Boży. Dlatego ci, którzy stosują Prawo nie przyjmują Chrystusa, bo Chrystus przez łaskę nas obdarowuje, a nie przez uczynki.

Po to nas przez łaskę obdarowuje, abyśmy mogli czynić uczynki z góry ustalone. Więc jeśli ktoś mówi: - No zobacz jest przecież napisane o uczynkach. - No tak, ale jest napisane o uczynkach z góry ustalonych przez Ojca, a nie o uczynkach ustalonych przez Prawo.

A ktoś się pyta: - A jaka to jest różnica? - No ogromna różnica, ponieważ jeśli sam ustalasz uczynki, żyjesz przez Prawo, nie traktujesz łaski i tylko ustalasz cieleśnie, w swoim pojęciu, przez swoje sumienie uczynki wedle Prawa, które ciebie mają wznosić. To cię nie wzniesie, ponieważ wznosi cię Chrystus, który przystosowuje, włącza cię w moc Bożą ponownie, w uczynki z góry ustalone przez Ojca, abyś mógł je pełnić.

Więc umacnia nas, czyli odkupił nas, abyśmy uczynki z góry ustalone przez Ojca mogli pełnić, bo staliśmy się niezdolni do pełnienia uczynków z góry ustalonych przez Ojca. I to uczynki mają być dla ciała, wypełniane przez ciało. Czyli one są innego rodzaju.

Uczynki czynione przez synów Bożych dla ciała są innymi, niż uczynki ciała. Ponieważ uczynki czynione przez synów Bożych dla ciała, jest to nieustanna jedność, przystęp w jednym Duchu do Boga Ojca. To jest ten uczynek. A uczynki ciała to jest

ten przystęp, który wyraża się w postawie ciała, całkowicie wolnego od zła, od złego postępowania. Dlatego te sytuacje są takie.

Więc uczynki, które następują z mocy Ducha Bożego są uczynkami, dającymi ciało przystęp do Boga Ojca w jednym Duchu. A w tym momencie, w ciele następuje postawa względem wszelkiej sytuacji, która otacza człowieka i w której się znajduje; uczynki czyli postawa nieznaną złego postępowania. I w ten sposób objawia się nieustanny przystęp do Boga Ojca w duchu synów Bożych, czyli objawiają się synowie.

Jeśli wszystko jest spłaszczone i wszystkie uczynki są tymi samymi uczynkami, to przestają istnieć uczynki synów Bożych z góry ustalone, tylko są uczynki, które ludzie sami sobie ustalają z punktu widzenia, czego oni by chcieli.

A chcieliby tego, co szatan chce w tym ciele, udając że jest dobry, ale ciało jest więzieniem dla duszy i dlatego dręczy to ciało udając, że jest dobrym. Aby dusza w nim postępować w taki sposób jak chce ciało lub właściwie chce szatan, który właśnie chce ją udręczać i chce z niej wydobywać całą siłę życia i fluidów.

Więc ukrywa w pewnej postawie li tylko zewnętrznej, tak jak faryzeusze - my mamy postawę bardzo dobrą, zobacz jaką dobrą; my chcemy ją zabić, tą kobietę, to będzie dla niej bardzo korzystne i dla nas będzie bardzo korzystne, bo my wypełnimy Prawo, a ona zostanie całkowicie usunięta z tego świata i nie popełni jeszcze większego grzechu.

Więc celują w postawie zabójstwa, jakoby Bóg zezwolił na to zabójstwo i Bóg się cieszy, że oni zabijają, ponieważ w ten sposób Prawo wypełniają. Więc tak się pooszukiwali bardzo i tak są w kłamstwie - że postępują źle, a są coraz bardziej pewni, że postępują dobrze. Później są tak już złymi ludźmi, że w tym złu widzą właściwą postawę, a ludzi dobrych traktują jako złych ludzi. I szukają podobnych sobie, a gdy ich znajdują, czynią ich dwakroć bardziej wartymi piekła, niż sami są.

Czyli Bóg odkupił wszystkich ludzi; ludzie są niewinni, ale po tym świecie chodzą ci, którzy nieustannie mówią, że muszą się wyzbyć grzechów. A jeśli nie będą grzesznikami, to nie będą mogli uczestniczyć się w Chrystusie, bo nie będą mieli grzechów odpuszczonych. My mówimy: - Ale my przecież mamy odpuszczone grzechy. A oni mówią tak: - Wy jesteście wielkimi heretykami, wy jesteście pelagianami, nikogo takiego nie było jak Chrystus. To jest jakaś mrzonka.

Mówię tu o przestrzeni behawioralnej, tej, która nie jest wyrażona słownie - takiego kogoś jak Chrystus nigdy nie było. My o Nim nie słyszeliśmy, jest w dalszym ciągu działający Adam, a ty jak się nie przyznajesz, że masz grzech Adama, to jesteś złem.

Czyli w naturze behawioralnej, tej niezwerbalizowanej nie było Chrystusa, w dalszym ciągu szatan biega, Adam ma się dobrze, nieustannie ludzie są w grzechach, jest prawo zmienione i czasy zmienione. Tam jest ta sytuacja.

Wmawia się w naturze umysłu, że wszystko jest robione, że wszystko jest cacy. To tak jakby powiedzieli w taki sposób: poszliśmy pola zaorać; bo tak powiedzieliśmy. Ale wy tam nie chodźcie i nie oglądajcie, bo to będzie grzech jak będziecie oglądać pola nasze, ponieważ to są nasze pola. Nie oglądajcie naszych pól. Zabramy wam oglądać nasze pola, czyli naszą postawę, ponieważ jest grzechem oglądać, czy nasze pola są zaorane czy nie. Wy słuchajcie naszych słów, ale nie sprawdzajcie, bo jest to grzech jeśli będziecie sprawdzać nasze pola, czy nasze pola są zaorane i czy rodzą.

Ale Chrystus mówi: sprawdzajcie ich pola, czy rodzą. Czyli: najemnicy są potrzebni, bo mówią Słowo Boże, ale nie róbcie tego, co oni robią, ponieważ robią to, co świadczy o tym, że ich pola nie są zaorane, że są tylko tymi, którzy mówią, a nigdy nic nie zrobili.

Tutaj pamiętamy słowa tego żydowskiego kapłana, cadyka, że są bardzo przerażeni, bo Chrystus przyszedł na ziemię. I przerażeni są bardzo mocno, ponieważ nie ma żadnej funkcji politycznej, więc nie będą wiedzieli gdzie siedzi, na jakim krześle, w jakim państwie i co robi. I nie ma żadnej funkcji, nie tylko politycznej, po której mogliby poznać. Jest to zwykły całkowicie człowiek, który rozmawia przez telefon, ogląda telewizję, chodzi do pracy i nie można go poznać w żaden sposób. A jednocześnie jest napisane, że nie będziemy mogli go poznać, bo On się nie ujawni. Najpierw przyjdzie prostować ścieżki. A gdy te ścieżki już wyprostuje i te ścieżki będą już ukazane, ustanowi się już Kościół w Filadelfii, wtedy ujawni się.

A oni mówią: - My się tego strasznie boimy, bo nie wiemy gdzie On jest. Możliwe, że dlatego, że gdybyśmy wiedzieli gdzie On jest, to by się dało Go przekupić. Ale nie wiemy gdzie On jest; czy On jest tu, czy jest tam, czy tam. I przerażeniem jest, nie to co przynosi i że przychodzi, tylko gdzie On jest.

Ta sama sytuacja jest, gdy słowo prawdy jest mówione, słowo Ewangeliczne, prawdziwe całkowicie. To nie jest pytanie: czy to jest rzeczywiście prawda? Tylko - kim ty jesteś? Powiedz mi, kim ty jesteś, a powiem ci czy te słowa Ewangeliczne są coś dla mnie warte. Bo jeśli nic nie znaczysz w tym świecie, nie masz stanowiska politycznego, ani żadnego społecznego, ani nie jesteś ważną osobą, a mówisz te rzeczy, to dla nas one są nieważne. Bo my patrzymy na osobę, która to mówi. Zobaczcie: Franciszek mówi te rzeczy, które mówi, a ludziom się nie podobają, a nam się podobają, bo jest naszym zwierzchnikiem, my postępujemy wedle niego. A jeśli człowiek mówi najcudowniejsze rzeczy, ale nic nie znaczy, to te rzeczy też nic nie

znaczą, nawet jeśli by były samego Boga. Ale przecież każdy otrzymał te Słowa. Ale tu jest takie postępowanie. I bardzo często jest - kim ty jesteś, że te Słowa mi mówisz?

Św. Piotr, kiedy usłyszał św. Pawła słowa: nie bądź dwulicowy, nie odsuwaj się od pogan, neofitów, którzy się nawrócili; gdy zobaczyłeś jak przyszli twoi krajanie, Żydzi, zaraz się do nich przysuwasz, aby trochę punktów złapać. Nie rób tego. (Mówi to oficjalnie, dlatego że dla nauki, dla wszystkich.) Św. Piotr mówi tak: dobrze, że mi to powiedziałaś, bo nie byłem świadomy mojego postępowania. Dobrze, że mi powiedziałaś, ponieważ mógłbym zgrzeszyć, a tak mogę zatrzymać się w tym grzechu i nie mieć go.

Więc, mimo że św. Paweł mógłby być traktowany przez św. Piotra jako ktoś, kto gdzieś się nagle pojawił, nie wiadomo kim jest, ponieważ nie jest wybrany przez Jezusa Chrystusa w owym czasie - oni wiedzą, że Chrystus w nim jest, bo rozpoznają duchy. Wiedzą że Chrystus w nim przemawia, że w nim nie ma nic innego, jak tylko moc Chrystusa.

Mimo, że z faryzeuszami pracował, ale jest nawrócony, mówi Słowo prawdy, więc oni go słuchają i postępują wedle. Nie mają baczenia na osobę. I nie pytają: kim ty jesteś, aby mi zwracać uwagę? - ja jestem przecież największy.

Ale w ten sposób nie mówi św. Piotr. Przed Chrystusem chciał powiedzieć: Ja jestem największy z tych, których wybrałeś i właściwie mogę Tobie zwrócić uwagę, że coś jest nie tak z Tobą. Mówisz że będziesz ukrzyżowany, ale my na to nie pozwolimy. Dlatego mówi [Chrystus do św. Piotra]: *po ziemsku myślisz, nie po Bożemu.*

Dlatego nasza postawa w tej medytacji, praktyce, ona przywołuje nas, a jednocześnie łączy poza rozumem, przez wiarę, łączy nas z naturą samego Chrystusa. A gdy się z nią łączymy, to łączność w tej swojej nadzwyczajności jest całkowicie zwyczajna; nie wałą pioruny, nie gotuje się w głowie, nie dzieją się inne rzeczy, tylko po prostu jesteśmy człowiekiem, który czuje w sobie radość i miłość do wszelkiego stworzenia, czują w sobie spokój, ciszę, czują że ustały wichry, huki, ustało wszystko co tam wewnątrz wrzało. Nastąpiła cisza, nastąpił spokój i poznaliśmy, poczuliśmy radość w prostocie postępowania. Zaczęliśmy widzieć w naturalny sposób dobro. Staliśmy się przyjaciółmi dobra wewnątrz. Dobro jest naszą naturą wewnętrzną. Nie widzimy, nie mamy nawet potrzeby aby spojrzeć na człowieka w sposób zły i pod pozorem dobra dołożyć mu, szukać możliwości pod pozorem dobra dołożenia mu.

Więc to dobro ma prosto odsłonięte oblicze, nie skrywa swojego oblicza, jest jasne i proste, postępuje w bardzo prosty sposób. Jest to Boża postawa, która wypełnia i to jest postawa synów Bożych. Są to uczynki z góry ustalone. Objawiać doskonałość w

tym ciele, które oczekuje na tą doskonałość. A ono będzie postępowało wedle doskonałości, jeśli przyjdzie ten, który jest obiecany przez Boga i przez miłosierdzie Boże wzniesie jego naturę z góry już ożywioną, a oczekującą na w pełni zrodzenie, a ono stanie murem za nami.

Duch ciała, ciało przemienione stanie murem za nami i stanie się Człowiekiem Światłości - będzie stanowiło o całości.

To tak jak jeden film widziałem: pewien człowiek chce zabić pewnego duchowego człowieka. – Jak chcesz to mnie zabij, i tak kiedyś muszę umrzeć. Czy dzisiaj czy jutro, co za różnica? Ale dla ciebie to jest wielka, bo popełnisz zbrodnię. I on sobie uświadamia tą sytuację, że tamten się nie boi, a ten może zrobić coś, co może być nad nim ciężarem. Więc to porzuca i zaczyna uświadamiać sobie, że niczego by nie zdobył. Tamten człowiek by nie stracił niczego, a on by stracił wszystko. I uświadamia sobie, że tamten tak naprawdę walczył o niego właśnie w taki sposób, nie walcząc o swoje życie, tylko walcząc w tym momencie o upadek w jego duszy; żeby tego nie robił, bo może jego dusza zginąć.

Więc postawa jest całkowicie inna. Ale Chrystus nas broni, przecież nas nie posyła po to, abyśmy byli udręczeni, tylko po to, abyśmy z całą stanowczością Jego bronili. I bronimy Go z całą siłą. A nie tylko Go bronimy, ale On jest sam świadectwem i ujawnia nam prostotę i Słowo, mówiąc w listach, w Ewangeliach. A co jest napisane u św. Piotra?

Ostatni 3 rozdz. 2 Listu: *św. Paweł mówi rzeczy (mówi św. Piotr) których ja dobrze nie rozumiem, ale pojawią się niedouczeni ludzie, którzy będą tłumaczyli jego pisma na swoją zgubę. A i inne pisma będą tłumaczyli na swoją zgubę, opacznie. My czytamy, widzimy jasno wszystkie sprawy, które tam są ukazane. A i zanurzając się w tą prostotę jesteśmy połączeni z duchem św. Piotra, św. Pawła, św. Jana, a właściwie nie z ich duchem, tylko z Chrystusem, który w nich działa. Bo oni są synami Bożymi, a On działa. Bo oni już pomarli, czyli ich natura, ta która była zła, pomarła. Jak to powiedział św. Paweł: *umarł za wszystkich, a jak za wszystkich umarł, to znaczy, że wszyscy pomarliśmy.**

Nie możemy tego traktować jako poezję, tylko jako prawdę. Nie jako poetyckie stwierdzenie, które się rymuje. Nie chodzi o rymowanekę, ani inne fraszki, ale prawdę. Jeśli mówi: *umarł za wszystkich* - to znaczy, że wszyscy pomarliśmy.

Więc nie jest to filozofia, nie jest to słowo w Irlandii powstałe, czyli limeryk, który mówi o pewnych takich humorystycznych sprawach, czy w jakiś sposób rymowanekach. Ale jest to prawdziwa natura prawdy, o której mówi św. Paweł: *On umarł za wszystkich, a jak za wszystkich umarł to znaczy że wszyscy pomarliśmy.* Musimy to

wziąć dosłownie.

Ludzie będą mówili: ale przecież my żyjemy, nie pamiętamy swojej śmierci. – Nie pamiętacie swojej śmierci, bo nie pamiętacie, że jesteście duchowymi ludźmi i że grzech popełniliście. Nie pamiętacie swojego złego postępowania, więc postępujcie dobrze z Chrystusem, a poznacie to, co w was umarło, przez to że stajecie się całkowicie inni, niż przedtem. Wasze postępowanie nie zna innego, jak tylko postępowanie wolne od złego. I w tym momencie zobaczycie, że jesteście innymi ludźmi. Tu jest ta najgłębsza prostota tej postawy Chrystusowej.

Ciekawą sytuacją jest to, że nie jest dla nikogo zła; a po pierwsze ludzie się buntują, a z drugiej strony żony i mężowie wściekają się, gdy dobrymi się ich mężowie i żony stają. Wściekają się na ich postawę dobrą, zamiast cieszyć się, że mają żonę i męża, który emanuje owocami Ducha Św.: opanowaniem, łagodnością, dobrocią, uprzejmością, cierpliwością, pokojem i miłością; która emanuje - mądrością, rozumem, radą, męstwem, umiejętnością, pobożnością, bojaźnią Bożą. Zamiast się cieszyć z tego, to krzyczą, wściekają się, walczą. Tylko objawiają, co w nich panuje; że panuje ten, który nienawidzi takiej postawy, a jeśli nienawidzi takiej postawy, to jest tym, który jest przeciwny Chrystusowi. I jeszcze w dodatku mówi, że on jest całkowicie dobry, i żeby tego dobra czasem nie wysnuć z jego postępowania, bo to dobro jest w nim ukryte. Ale każdy o tym wie, że to dobro jest w nim ukryte, tylko nie ma tego, który by je wydobył. A wydobywają je synowie Boży.

Więc mówią tą prawdę odwieczną, jakoby proroctwo: dobro jest w nas, jesteśmy dobrymi, tylko ono jest w nas ukryte. Jest ukryte, bo to jest proroctwo, że ciała są przeznaczone do chwały Bożej, poddane są w znikomość, w złe postępowanie, ale są przez Boga przeznaczone do dobra.

Jeśli mówi: jestem dobry, tylko ty tego nie widzisz. - Właściwie to jest inaczej. Ja to dobro w tobie widzę, tylko ty nie chcesz go zobaczyć. Kiedy przychodzę wydobyć twoje dobro, które masz w sobie, to bronisz się rękami i nogami, żeby dobro nie ujrzało światła dziennego. – Więc nie szukaj mojego dobra. Ja jestem dobry, już je znalazłem. Nie oceniaj mnie po moim postępowaniu. Moje dobro jest moim dobrem.

Ale często ludzie źle mówią, bluźnią, przeklinają, źle się zachowują i mówią: jestem dobry; ale owoce świadczą o czymś innym. Więc oni myślę, że sięgają niezmiernie głęboko, tak głęboko, że sięgają aż do samej natury Bożej wewnątrz, która tam jest, tylko że ją trzymają na uwięzi i nie chcą jej w żaden sposób ujawnić.

To szatan robi; szatan broni się przed tym, aby to dobro nie spotkało dobra. Bo jest prosta zasada: ten, który jest niewinny szuka niewinnego, dobry szuka dobrego.

Więc oni wiedzą o tym, że podobne przyciąga podobne. Że gdy on jest dobry, wydobydzie dobro z tego drugiego człowieka. A tam wewnątrz walczy zło, aby to się nie stało.

I tu jest zasada, że ci którzy szukają, mają świadomość niewinności przez Chrystusa daną, szukają niewinnego. Ci, którzy szukają grzechu, szukają ojca grzechu. **Ci, którzy wiedzą że są niewinnymi, szukają niewinności, Chrystusa - dawcy niewinności.**

I gdy mąż czy żona, doskonałość i dobro Boże z niego wybija, to chcą uczynić go złym, aby wydobywał zło. A gdy jest dobry - wydobywa dobro. Więc bronią się, ponieważ to dobro jest tak potężne, że może wyrwać z nich „dobro” i nie będą mogli go już utrzymać i staną się dobrymi. Więc chcę powiedzieć o tym podobieństwie, a na tym podobieństwie chcę ukazać tą sytuację, że naturalną prawdą Bożą jest to, że podobne poszukuje podobnego. Aniołowie Światłości nie mieszkają w piekle, tylko mieszkają w Niebie. Ludzie dobrzy, święci mieszkają w Niebie a nie w piekle. A tu się objawia: szukaj grzechu, a będziesz w Niebie.

Szukaj niewinności, a będziesz w Niebie. To jest ta prostota.

Wiec na jakiej postawie zostało ustalone, że ci, którzy szukają grzechów, szukają dobra? Przecież to nie jest logiczne w ogóle, a skąd ta logika się wzięła?

Ta logika się wzięła z tej sytuacji, że ludzie z siebie muszą wyciągać zło, którego nie mają, bo zostali z niego uwolnieni.

A ci, którzy mówią: jak to nie mają? Ja codziennie muszę staczać bitwę ze złem, jakieś zło mnie tutaj drapie itd. – A czy to jest twoje zło? – No a kogo? - Nie, to nie jest twoje zło. To jest zło twojego ciała. – A co to za różnica? – Różnica jest kolosalna, ponieważ dwóch zamieszkuje jedno miejsce. Jak to będziemy śpiewać niedługo kolędy: *Cóż to za dziwy wielkie, że dwie natury obce sobie zamieszkały w jednej osobie.*

I to jest ta właśnie sytuacja; Chrystus – duchowa natura, i cielesna. My odkupieni - natura doskonała mieszka w naturze ziemskiej, bo od dawna, od wieków, od samego początku świata, natura ziemską została przeznaczona do duchowości. Ponieważ dlatego Bóg stworzył cały świat, ponieważ to co materialne, to co ziemskie, co ma zaczątek doskonałości, aby stało się doskonałe; aby to co na dole, stało się takim jak na górze, aby światłość przeniknęła to wszystko.

Proszę zauważyć rozmawiamy o dobrze znanych sprawach, bo nasze spotkania ukazują bardzo wyraźnie, czym to jest. Kiedy tego nie rozumiemy, to ludzie mogą się zastanawiać - co to takiego jest? I tworzą różnego rodzaju figury, niewiadomo jakieś

umysłowe, zastanawiając się, co to takiego jest. Jest to ta prostota, która od początku świata została już dana, aby to co doskonałe, mogło wydobyć to co jest niedoskonałe. I żeby to co niedoskonałe, stało się tak doskonałe jak to co na górze. Czyli to co na dole, żeby było takim doskonałym, jak to co na górze. Więc *aby to co zewnętrzne, stało się jak to co wewnętrzne, i to co wewnętrzne jak zewnętrzne. I to co po prawej, takie jak to co po lewej, i to co po lewej, takie jak to co po prawej. To co z przodu takim jak z tyłu, to co z tyłu takim jak to co z przodu. I aby dwoje oczu stało się jednym okiem, dwoje rąk jedną ręką, dwoje nóg jedną nogą i oblicze w miejscu oblicza.*

Gdy czytamy tę Ewangelię Tomasza, to mówimy: przecież teraz rozumiemy, chodzi o syna Bożego i ciało, które jest przeznaczone do takiego samego przystępu do Boga Ojca w jednym Duchu. Czyli żeby w jednym Duchu, moje ciało i syn Boży spoglądał w tego samego Ojca, te same ręce wyciągał, tymi samymi nogami kroczył, i obliczem tym, jakoby dwojgiem, w jednym miejscu już patrzył. Już nie ma dwojga oblicz, ale jest jedno oblicze, jest to Człowiek Światłości, czyli ten, w którym w pełni objawiła się chwała Boża. Czyli światłość Boga zajaśniała na samym dole, czyli w miejscu przeznaczonym.

A ta postawa jest z góry ustalona przez Boga w słowach zapisanych w Liście św. Pawła do Efezjan 2,10 - *że jesteście stworzeni przez Boga w Chrystusie Panu nowym stworzeniem, dla uczynków z góry przez Niego ustalonych.*

Wiemy jakie są z góry ustalone uczynki. Ktoś by powiedział: ale to jest pycha, aby wiedzieć jakie Bóg uczynki dla ciebie ustalił. – Nie, jest to napisane w Pismach bardzo wyraźnie. Tymi uczynkami z góry ustalonymi jest nieść światłość stworzeniu wszelkiemu na ziemi, tak jak Chrystus przyniósł światłość tym, którzy zostali zagubieni i zwiedzeni. Przyniósł nam światłość. Stał pośrodku świata grzechu, trwał w chwale Ojca i w ten sposób światłość Nieba zaistniała na ziemi, cały grzech został pokonany i dał nam, czyli zrodził synów Bożych.

Synowie Boży zrodzeni, mają dokładnie uczynić to, co On uczynił dla nas. *Idźcie i czyńcie to co wam uczyniłem.* Aby stanęli pośrodku ciała, tak jak On stanął pośrodku świata, wziął grzech wszystkich na siebie, a my mamy wziąć grzech swojego ciała. I stanąć pośrodku swojego ciała, tam gdzie panuje zło ustanowione odgórnie, ale zło zostało poddane już władzy synów Bożych, którzy przychodząc wypełniają uczynki z góry ustalone. A tymi uczynkami jest światłość, która panuje nad ciemnością, która rozkazuje ciemności zajaśnieć; ciemności zabłysnąć światłością.

I ciemność rozbłyskuje światłością, jak to mówi św. Piotr: *W tej chwili płonie w*

was lampa prorocstwa, ale zajaśnieje w was Gwiazda Poranna, Jutrzenka, która świeci w waszych sercach i rozświetla mroki, ciemności ziemskiej natury, aby zajaśniały światłością. Ta, która nieustannie modli się za nami wszystkimi odkupionymi Drogocenną Krwią Jezusa Chrystusa i prowadzi nas ku zbawieniu.

Synowie Boży także są gwiazdą zaranną. Dlaczego?

Ponieważ oni mają w sobie Chrystusa, a On jest gwiazdą zaranną, gwiazdą poranną, jutrzenką. To jest jutrzenka dla ciemności, które są w ciele. Czyli czekają aż staną się dziećmi dnia, bo są w dalszym ciągu dziećmi ciemności, a czekają aż się staną dziećmi dnia. A dziećmi dnia stają się wtedy, gdy zobaczą gwiazdę poranną, jutrzenkę, która przychodzi i zwiastuje dzień, czyli słońce, które wstaje.

Gwiazda poranna to jest Wenus, a Wenus zawsze jest przed słońcem; jak już ją widać, to znaczy, że za chwilę będzie wschód. Ona jest tą przewodniczką światła na niebie. Dlatego gwiazda poranna, jutrzenka, która świeci w naszych sercach.

Czyli świeci w nas Ewangelia, Chrystus, wiara w nas jaśnieje. Wiara jest jutrzenką, wiara jest tą gwiazdą poranną, która zwiastuje obecność Chrystusa, bo ona jest tą, która niesie światłość Chrystusa, która przychodzi i panuje. Bo synowie Boży nie panują sami z siebie, ponieważ nie powstałi sami z siebie, powstałi z natury samego Chrystusa. Bo Bóg zrodził, jak to mówi św. Paweł w Liście do Efezjan - *zrodził nas w Chrystusie, abyśmy ponownie usiedli po prawicy Ojca i żebyśmy byli dziedzicami.*

Czyli, abyśmy nieśli światłość Boga ku temu co światłości jeszcze nie zna, na najgłębsze areopagi natury ludzkiej. Tam w areopagach natury ludzkiej, tam gdzie panuje całkowicie inne prawo, aby Prawo chwały Bożej zaistniało i żeby areopagi stały się miejscem Prawa Bożego. I żeby nie mówili w taki sposób: wstawiłem mleko i mi właśnie kipi, muszę biec. A siedział pół godziny jak mu pasowało. Ale gdy przestało mu pasować, bo jest o Zmartwychwstaniu i o życiu w Prawie, to nagle mu się przypomniało o mleku, że wstawił i wszystkim się naraz przypomniało mleko, że im kipi i muszą już iść. To jest właśnie taki wykręt jakoby przymuszający.

Ta prostota i jednocześnie jak to jest powiedziane u św. Pawła do Efezjan w 3 rozdz.: *Przez prostotę dostępujemy poznania głębokości, wysokości, szerokości i długości; tajemnic całego wszechświata, a mądrość, którą nam daje Chrystus przewyższa wszelką wiedzę, która gdziekolwiek istnieje.*

Czyli przez pozbycie się mądrości ludzkiej przyjmujemy mądrość, która poznaje wszelką głębokość, wszelką wysokość, wszelką długość i wszelką szerokość wszelkiego istnienia. Poznaje wszystko co istnieje, ponieważ w Chrystusie jest początek i koniec, jest cała prawda, jest cała doskonałość i cała światłość.

Więc gdy wypełniamy uczynki z góry ustalone, jednoczymy się z Prawem Bożym, bo uczynki z góry ustalone, to jest Prawo Boże zadane na początku synom Bożym, gdzie jest powiedziane: *Idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami lądowymi, morskimi i powietrznymi*. To jest właśnie to Prawo.

A Chrystus przywrócił je, a św. Paweł nazywa je uczynkami z góry ustalonymi. Bo tam z góry Bóg powiedział: *Idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie uczynki z góry ustalone - czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami lądowymi, morskimi i powietrznymi*. To są wasze uczynki. Idźcie i czyńcie to, to jest wasza powinność zadana przeze Mnie, wam – tym, którzy idziecie panować w imię Moje.

A św. Paweł odnosi się do tych słów, słowami: *idźcie i czyńcie uczynki z góry ustalone - czyli przywrócona została wam potęga i moc panowania nad żywiołami i nad tronami, panowania nad wszelkim złem. Ponieważ jesteście na nowo zrodzeni w chwale Ojca i Ja w was żyję. A gdy będziecie się we Mnie przyoblekać, to Ja będę w was żył całkowicie, nie wy. Bo wy zostaliście już całkowicie umarli, uśmierceni, czyli uśmiercona została wasza grzeszna natura. I gdy będziecie wierzyć całkowicie, to będziecie ze Mną zjednoczeni, bo przez wiarę jesteście ze Mną zjednoczeni, Ja w was żyję.*

I to życie jak już rozmawialiśmy, przychodzi z prostotą. Rzeczywiście ta prostota, jest taką prostotą jak prostota dziecka, które - czego nie zna? Małe dwuletnie dziecko nie zna postępowania innego jak tylko postępowanie dobre. Jest to postępowanie całkowicie wolne od zła, postępowanie nieznające złego. To rodzice uczą dzieci postępowania złego. Później widzą u dzieci postępowanie złe, nie wiedzą skąd się ono wzięło. Ale ono się bierze z tego powodu, że rodzice duchem swoim, czy śpią, czy nie śpią, czy stoją, inne rzeczy robią, nieustannie na to dziecko wpływają i je przemieniają w taki sposób jak sami są.

Dlatego św. Paweł mówi: *rodzice nie rozdrażniajcie ducha dziecka*. Oni nie wiedzą, jak to się dzieje, jak to się robi; to on mówi w taki sposób: dbajcie o swojego ducha, trwajcie w Duchu Bożym, a wasze uczynki będą doskonałe i wasze postępowanie będzie postępowaniem wolnym od złego, nie znającym złego postępowania. A taki duch waszego dziecka będzie, dlatego że jest ono poddane wam, nie nikomu innemu. Jesteście tymi, którzy nad nim panują do czasu dorosłości.

Jak to mówi List św. Pawła do Galatów 4: *Poddani są do dorosłości władzy tych, którzy ich wychowują, a gdy staną się dorośli, wybierają chwałę Bożą*. Wybierają chwałę Bożą, jeśli w Chwale Bożej trwają, jeśli trwają w takiej świadomości, lub zostali

usprawiedliwieni już przed wiekami. Jak to powiedział Jezus Chrystus w Liście do Rz 8:

28 Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według zamiaru. 29 Albowiem tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna [...]. 30 Tych zaś, których przeznaczył, tych też powołał, a których powołał - tych też usprawiedliwił, a których usprawiedliwił - tych też obdarzył chwałą.

Proszę zauważyć, jest napisane: *obdarzył chwałą*. Ale gdy przyjrzymy się Ks. Izajasza rozdz.55, jest napisane o tym samym właściwie: *5 Oto zawezwiesz naród, którego nie znasz, i ci, którzy cię nie znają, przybiegną do ciebie ze względu na Pana, twój Boga, przez wzgląd na Świętego Izraela, bo On cię przyozdobił.*

Przyozdobił, czyli jak było tam napisane „uświęcił”.

Więc tutaj została ukazana ta tajemnica. *Oto zawezwiesz naród, którego nie znasz* - to jest o czym mówią teraz Żydzi, że pojawił się Jezus Chrystus. Gdzie On jest? Nikt Go nie zna, a przychodzi zawezwać wszystkich. Zawezwie i przyjdą, ale gdzie On jest? Ponoć nie zajmuje stanowiska politycznego ani żadnego wysokiego. To jak Go poznamy? Rozmawia przez telefon, ale rozmawia też kilka miliardów ludzi, ogląda telewizję, też to robią itd. Nie można Go rozpoznać, jest zwykłym człowiekiem niewyróżniającym się.

5 Oto zawezwiesz naród, którego nie znasz, a ci, którzy cię nie znają, przybiegną do ciebie ze względu na Pana, twój Boga, przez wzgląd na Świętego Izraelowego, bo On cię przyozdobił.

Przyozdobi czyli uświęci, uwielbi, obdarzy chwałą. I tutaj ujawnia się właśnie 8 rozdz. - to są wszyscy ci, których Chrystus Pan przenika i których usprawiedliwił, bo ich przeznaczył i przemienił wedle oblicza Syna Swojego. Czyli dał im doskonałość, dał im prawdę, a i usprawiedliwił.

Tak jak pamiętamy Ks. Iz rozdz. 6, gdy Izajasz usłyszał głos Pana Boga i zaczął wołać, że zgrzeszył bardzo, bo jego usta nie są doskonałe i wtedy zobaczył anioła, który podszedł do paleniska, wziął w kleszcze rozpalony węgiel, dotknął jego ust i wtedy jego usta już mówiły słowa prawdy, czyste i doskonałe.

I wtedy mówi [Bóg]: *Idź i powiedz aby się nawrócili, powiesz że zniszczę to wszystko*. A wtedy Izajasz pyta się: a jak długo Panie będzie trwało to zniszczenie? - Tak długo aż wytepię całe zło. Aż zostaną wszyscy ci, którzy są doskonali, a ci którzy zastaną doskonali, to poddam ich jeszcze próbie, aby zostali sami doskonali. Ponieważ dałem im polecenie, nietrudne, ponieważ Ja jestem ich poleceniem, Ja jestem prawdą w ich sercu, Ja jestem uczynkami ich, Ja jestem łaską, Ja daję siebie, to Ja staczam

bitwę, chcę aby oni Mnie zachowali.

Tak jak Jezus Chrystus powiedział: *to nie Ja staczam bitwę, to Ojciec we Mnie. To nie Ja czynię cuda, to Ojciec we Mnie. Ja jestem Jemu posłuszny i nie czynię niczego innego jak tylko to, co On czyni.* Czyli nie staczam bitwy dlatego, że chcę, tylko dlatego, że On we Mnie ją stacza. Więc nie robię niczego, czego On by nie czynił. Czynię za Nim. On stacza bitwę, Ja z Nim. On mówi, Ja z Nim. On uzdrawia, Ja z Nim. On czyni cuda, Ja z Nim. On czyni pierwszy, a Ja za Nim.

Wiec Jezus Chrystus mówi tą Modlitwę Pańską: *nie dopuścieś abym uległ pokusie dołożenia czegokolwiek do drogocennej Twojej Krwi - do Twojej Woli, czy ujęcia czegokolwiek z Twojej Woli, tak jak Ewa to uczyniła. Uwolniłeś mnie od tego zła.*

Dlatego Modlitwa Pańska, ona tak naprawdę brzmi w czasie terażniejszym dokonanym: *Ojcze Nasz, który jesteś w Niebie, uświęciło się Imię Twoje, czy święci się Imię Twoje, przyszło Twoje Królestwo, jest Wola Twoja.* Dlaczego tak wołamy?

Bardzo prosto. Bo to zostało już uczynione, dlatego że umarł za wszystkich, więc wszyscy pomarli. Zmartwychwstał, więc wszyscy zostali wskrzeszeni i wszyscy mają nowego Ducha, ale nie wszyscy się z Nim zgadzają. Więc uczynił to za nas i dał nam w darze doskonale zwycięstwo.

Więc wołamy: *Ojcze nasz, który jesteś w Niebie.* Właściwie tak naprawdę prawdziwą doskonałą modlitwę w tym stanie, w prawdzie, woła w nas Chrystus, czyli Syn Boży, który występuje w wielu synach Bożych. Tak jak Bóg jest jeden, ale ludzie na ziemi mają jednego Boga, mimo że jest ich tam setki tysięcy, miliony czy miliardy, to mają tego samego Boga. Więc ktoś by przyleciał z kosmosu i by się pytał: - To ile macie bogów? Bo każdy ma jakiegoś boga. - Nie, my mamy jednego Boga. - To ilu ich jest? - Jeden. - To jak to możliwe, jeden, a jest w tylu miliardach? - Bo jest jeden, a my mamy wszyscy tego Jednego.

I dlatego tutaj Modlitwa Pańska: *Ojcze nasz, który jesteś w Niebie,* wołamy, ponieważ zostaliśmy przywrócenii do tej chwały. *Ojcze nasz, który jesteś w Niebie, uświęciło się Imię Twoje, jest Wola Twoja jako w Niebie tak i na ziemi* - jest ponieważ Chrystus ją tutaj przyniósł i ona panuje w synach Bożych, i we wszystkich tych, którzy także przez wiarę są umocnieni. Bo przez wiarę są synowie Boży umocnieni. *Chleba naszego powszedniego dałeś nam dzisiaj* - czyli jest to syn Boży, a jednocześnie słowo Boże przywrócone zostało do naszych serc. *Chleba naszego powszedniego dałeś nam dzisiaj i odpuścieś nam nasze winy, jako my odpuściliśmy naszym winowajcom* - czyli uczyniłeś to sam przez Siebie, a w darze dałeś nam zwycięstwo, które tylko Ty dokonałeś i wymazałeś nam wszystkie nasze grzechy. *Odpuścieś nam nasze winy,*

jako my odpuściliśmy naszym winowajcom - czyli to, że Ty na Krzyżu pokonałeś nasz grzech, poczytałeś nam jako wymazanie grzechów przeciwko braciom naszym, te które uczyniliśmy, wymazałeś, nie ma już ich, są usunięte.

Musimy zawsze pamiętać - jeśli coś nam się do głowy dobija, to musimy pamiętać, że nie mamy tego. To się dobija umarły, nasza natura umarła, ta która została przez Chrystusa uśmiercona, i jeśli się dobija, to znaczy, że moja wiara się chwieje.

Więc muszę być wierzący z całej siły, że jestem wolny, a nie będzie się dobijał ten, który jest umarły, ponieważ umarli nie żyją, a ja jestem wśród żyjących. Muszę iść do żyjących i trwać w żyjących, a nie będą się dobijać zmarli. Bo zmarli są w Szeolu, a ja jestem w Niebie, ponieważ On mnie przywrócił do chwały żywej.

I gdy jestem całkowicie świadomy tego, że nie mam grzechu -jestem synem Bożym. Jeśli myślę, że mam grzech, to staję się ciałem i myślę jak ciało. I zaraz muszę być ponownie synem Bożym, w jednej chwili wiedzieć, że nie mam tego grzechu, ponieważ jestem synem Bożym, który nie ma tych grzechów.

To zły duch wszystko czyni, abym poczytywał sobie grzech ciała, którego już nie ma, a właściwie grzech, który został już uśmiercony. Abym poczytywał sobie jako istniejący. Ale ja tego nie mogę uczynić, ponieważ Ten, który to uczynił jest pewny, mocny i uczynił to z całą mocą, i nie mam tego grzechu.

Tak jak św. Piotr powiedział: nie mam tego grzechu, tamten grzech jest grzechem zła i ciała, jest grzechem szatana, który chciał pociągnąć mnie i znienawidzić Jezusa Chrystusa. Ale On powiedział: nie masz grzechu. I jestem synem Bożym, który nie ma grzechu. Gdy będę myślał, że go mam, ciałem się staję, ulegam ciału. Ale kiedy wiem, że go nie mam, jestem synem Bożym, bo go nie mam. Więc nie może być grzech w synach Bożych, bo synowie Boży nie mają grzechu.

Mogą być buntownikami, którzy odchodzą i idą pod służbę zła. Tak jak Ewa jest stworzona przez Boga, a poszła pod służbę zła.

Więc synowie Boży muszą zawsze wiedzieć o jednej bardzo ważnej rzeczy: że nie mają grzechu, dlatego bo nie oni żyją, ale Chrystus. Bo gdyby mieli grzech, to by Chrystus musiał mieć grzech, a to jest niemożliwe. Nie mają grzechu. Ale gdy myślą, że mają grzech, to nie synowie Boży mają grzech, tylko szatan zaczyna przez ciało, ich świadomość ku ciału ściągać, aby przypisywali sobie grzechy ciała i żeby służyli innemu panu, czyli byli buntownikami.

Ale gdy mają świadomość, że nie mają grzechu - są świadomi, że są niewinni, ponieważ z Niewinnego powstali. Są zrodzeni na nowo.

Niech nie ulegają temu, o czym powiedział św. Paweł: *A obawiam się, że wasze umysły zostaną odwiedzone od prostoty i czystości wobec Chrystusa*. Prostoty i czystości oznacza: On jest niewinny i dał nam niewinność i trwając w tej niewinności, trwamy w Jego czystości i prostocie, ponieważ nie my żyjemy, ale On w nas. A gdy On w nas żyje, jesteśmy przekonani, że zawsze jesteśmy czysti i doskonali, ponieważ On jest czysty i doskonały. Powiedział nam: *Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty*.

Mając tą świadomość, że jesteśmy doskonałymi, inaczej niewinnymi, z powodu niewinności Chrystusa, jesteśmy synami Bożymi. Kiedy zaczynają się grzechy dobijać, to musimy wiedzieć, że zesłaliśmy w jakieś kazamaty, że jesteśmy gdzieś w Szeolu, gdzieś schodzimy z drogi, drogę gubimy.

Musimy pamiętać o tym - jestem niewinny. Ludzie chcą mi to wybić z głowy: - Jak możesz być niewinny, jesteś pyszny. Jak możesz być święty?

To jest nieprawda, nieprawda, nie jesteś święty. - Jestem święty, bo Ten, który mnie odkupił jest święty, a ja z Nim jestem. I mój umysł nie zostanie odwiedziony od czystości i prostoty wobec Chrystusa. On zawsze jest niewinny. A gdy On zawsze jest niewinny, to ja też jestem niewinny, bo nie mam innego życia jak tylko Jego.

Ciało jest nieustannie w winie, ale nie z własnej woli, ale Bóg je poddał, a mnie postawił, abym je wydobył. A szatan wszystko robi: jesteś ciałem i grzech ciała jest twoim grzechem. Dzisiejszy Kościół mówi: grzech ciała jest skutkiem grzechu pierwotnego, pamiętaj, Chrystus cię nie odkupił. Pamiętaj, masz cały czas ten sam grzech, nie stworzył cię nowego. Jesteś cały czas człowiekiem grzesznym.

Odwodzi człowieka całkowicie od świadomości tego, o czym mówi św. Paweł, św. Piotr, św. Jan, św. Jakub, o czym mówi Ewangelia. Mówi nam inną Ewangelię, przedstawia innego Jezusa Chrystusa. I mówi inne całkowicie rzeczy, które są rzeczami zmuszającymi, nakazującymi z powodu władzy, którą sam ustanowił, aby ludzie mogli siebie udręczać i przez sumienie niewłaściwe, zniszczone, służyć bestii. I żeby bestia miała do nich dostęp i żeby nieustannie ich łąła, dręczyła i ich dusze ograbiła z doskonałości Bożej, czyli doskonałość Bożą duszy, kierowała ku własnej sile zębów i pazurów miedzianych.

Ta prawda jest można powiedzieć wymagająca, a tak naprawdę nie jest wymagająca, bo tylko dąży przez wiarę do zachowania Chrystusa w czystości. A ktoś mówi: - Ojejku, co oni mówią? Dlaczego o Chrystusie, ciągle ten Chrystus.

- A ktoś wam dał kogoś lepszego? Czy ktoś mówi, że jesteście niewinnymi, jesteście doskonałymi? Czy ktoś złożył za was ofiarę? Dlaczego tak na Niego krzywo patrzycie i mówicie „znamy lepszych”? A czy ktoś mówi wam, że nie macie grzechu, że

jesteście doskonałymi ludźmi? Że jesteście synami Bożymi. Że jesteście bez grzechu, ponieważ On złożył ofiarę. On tylko to uczynił. On tylko ukazuje nam drogę, której świat nie chce ukazać, a jednocześnie trzyma się całkowicie innych dróg, które są jakoby drogami lepszymi. W czym lepszymi?

W niczym, ponieważ one rozbastwiają i rozpuszczają rozum, który uważa, że jest panem wszystkiego i że wszystko już pojął i zrozumiał, w ten sposób nie pozwalając na wiarę, bo wiara jest dla ludzi słabych, którzy nie mają rozumu. Ale wiara jest mocą i prawdą człowieka prawdy, ponieważ łączy się z mocą Ducha Bożego, który jest Duchem ożywiającym wszystko, przenikającym wszystko, dającym życie wszystkiemu. A jest to prawda, nie tylko dlatego, że On to mówi, ale świat świadczy o tym, że trwa miliardy lat i cały czas jest w kondycji doskonałej. Sami naukowcy mówią, że musi być Inteligencja, a właściwie musi być Duch, musi być Prawda, musi być Moc, która nad tym wszystkim panuje. Ponieważ im bardziej poznajemy wszechświat, tym bardziej wiemy, że musi być Prawo nadrzędne, które nad tym wszystkim panuje. Bo nie dałoby się utrzymać tego wszystkiego, a one wszystkie krążą na orbitach, które są z góry ustalone. Nie wyrywają się z nich, trwają, i potrafią się pogodzić, ponieważ Duch Święty, Chrystus Pan, Bóg Ojciec nad nimi panuje.

Więc głównym elementem naszej postawy jest właśnie widzenie Jezusa Chrystusa w czystości i prostocie. Widzieć Go czystym i prostym, czyli zachować tą prawdę, o której mówi św. Paweł: *A zachowajcie czystość w umysłach, w sercu waszym. Nie pozwólcie się zwieść jak Ewa została zwiedziona przez chytryść węża, ani cokolwiek dołożyć, albo ująć od tego co zostało dane.* Bo szatan wiedział, że nie może zwieść Ewy ani niczego ująć, więc dodał. A przez to, że dodał, ona mówi: chyba nic złego nie będzie jak dodam? A dodać, to tak jak ująć, czyli nie zgodzić się z Bogiem. Ująć chwały, kierować się własnym zamysłem, własnym rozumem.

Tutaj ta prawda, sami wiecie, jest prawdą prostoty, a dającą nam postępowanie wolne od postępowania złego. I taki musi być stan w nas czysty. A gdy będziemy w tym stanie, będziemy wolni od gwałtowności, że ktoś nas uderza (poza fizycznie) dręczy, męczy, każe wchodzić w jakieś złe myśli. Ale my jesteśmy w tej prostocie, a on nie może z nami rozmawiać.

Ja pamiętam taką sytuację, że rozmawia ze mną jakaś osoba i mówi do mnie: - Nie słucha mnie pan. A ja mówię: - Proszę pani słucham panią, mogę powtórzyć każde słowo, które pani powiedziała, ale pani się wydaje, że nie słucham, ponieważ patrzę na panią tam, gdzie pani nie ma. A pani myśli, że mnie tutaj nie ma. Jestem, tylko bardziej niż pani by chciała. Bo nie tylko pani słucham, ale także panią widzę, czuję i dostrzegam to, czego jeszcze pani nie powiedziała. - Ale ja nie mogę rozmawiać z

panem jak mnie tutaj nie ma. Ja bym chciała aby pan ze mną rozmawiał w ciemnościach i piekle. A ja mówię: - Ale tam mi nie po drodze. Moje drogi są inne. A może pani się tam wybierze? - Ale po co mam się tam wybierać? Powiedzmy, że taka rozmowa.

Dzisiaj na szczęście to się już zmienia, dlatego że nie spotykam już takich ludzi. Albo tak się świat zmienił, że może nie odczuwają tego, że jak z nimi rozmawiam... Czasami jak mówię coś o nich, to oni się rozglądają i patrzą czy na ścianie nie jest coś tam napisane, to o czym mówię. Ale tam nie ma nic napisane. I oni mówią: - Skąd ja to wiem, czy z kimś rozmawiałem, czy czytałem jakiś wywiad o nich? A ja mówię: - Wiem, bo jak patrzę, to jest pan czy pani jak otwarta książka. Widzę tą sytuację.

Pamiętam taką historię. Przyszedł do mnie człowiek, to było chyba z 15 lat temu już, i tak rozmawiałem na temat śniadania czy kolacji; on mówił, że jadł na śniadanie jajko smażone. Nie wiem dlaczego on tak powiedział, możliwe, że chciałem go czymś poczęstować, już nie pamiętam jaka to była sytuacja, ale tak rozmawialiśmy. I on przychodzi po 10 latach i rozmawiam z nim i mówię: - O pamiętam pana, rozmawialiśmy o jajku na śniadanie. - Rzeczywiście, teraz mi się to przypomina, ale jak pan to pamięta? A ja mówię: - Dlatego że jak spojrzałem na pana, to tam jest wszystko zapisane. Zapisane są wszystkie te sytuacje, o których rozmawialiśmy, więc mówię, to tak jakby pan był wczoraj. Wszystko w człowieku jest zapisane.

Spoglądając na niego - wszystko jest w nim zapisane, tak że mimo że on tego nie widzi, to dla Boga jest jasne. A jednocześnie spoglądając z mocy Bożej wszystko jest widoczne i jasne; gdzie człowiek jest, co robi. To nie chodzi o to, że tam strona po stronie, po prostu ogólnie widać całokształt, ale gdy zaczniemy się zagłębiać to widać litery, pojedyncze strony, słowa. Jak to ktoś powiedział, że człowiek jest w stanie wszystko sobie przypomnieć, bo wszystko pamięta, tylko trzeba go poprowadzić do tego. Gdy powiemy: - Co pan robił 125 dni temu itd.? - Nie mam pojęcia. I go tak prowadzimy, prowadzimy, on sobie przypomina każdą chwilę z dnia i nawet kamień, który kopnął, też sobie to przypomina. Bo prowadząc go tymi szczegółami, on te szczegóły jednak pamięta, one są w nim, tylko że one się zacierają i przechodzą do głębszej przestrzeni. Ale co one robią?

Co ta pamięć robi? Ona nieustannie wpływa na postępowanie człowieka. Bo człowiek nieustannie postępuje wedle tamtej pamięci i dzisiejsze jego postępowanie jest skutkiem i wyrazem tego, co pamięta i kim przez tą pamięć się stał.

Ale znowu, gdy trwa w Chrystusie Panu, to Chrystus Pan kiedy kieruje go drogami swoimi, to człowiek pamięta życie duchowe, pamięta dziedzictwo Boże, pamięta

chwałę Bożą i pamięta prawdę, pamięta uczynki, które z góry zostały mu zadane. I pamięta to i wraca do tego postępowania, bo to wszystko Chrystus mu przywraca. Ponownie objawia mu tę tajemnicę, ponieważ z Boga powstał i został przywrócony do Niego i tą pamięć także ma.

A jakżeż mocno walczy żeby sobie niczego nie przypomnieć, ale nie on, to szatan walczy. W jaki sposób? Ja np. nie mam myśli, dosłownie nie mam myśli. W mojej głowie nie biegają myśli, a jeśli jakaś się pojawia, ja się rozglądam, kto tak myśli. Bo nie mam tych myśli. Ale bardzo często ludzie nie znają takiego stanu, żeby nie mieli myśli. Nieustannie w nim jadą pociągi i toczą się kamienie i walą pioruny i burze, nieustannie coś szumi w ich głowie. Ja takiego stanu nie mam, nie znam go już od dwudziestu kilku lat. Mam nieustannie przestrzeń, trwanie w Duchu Świętym. To jest obecność Boga, w którym jest cisza i Jego zamysł.

Tak że poddajmy się tej ciszy i pozwólmy Bogu, aby Jego zamysł w nas zaistniał, a nasze myśli przestaną istnieć, bo będą to myśli Boże, które są Jego głosem. Wsłuchujmy się w Jego głos, a Jego mowa do nas, będzie naszymi myślami, a jednocześnie uczynkami z góry zadanymi, abyśmy je wypełniali.

To jest główna natura prawdy, którą Duch Święty nam przywrócił, objawił i posłał. Ponieważ jest to dla każdego, bo każdy człowiek jest zrodzony nowym w Jezusie Chrystusie dla uczynków z góry ustalonych przez Boga.